# New RPG Order

Prezentuje

## Gasnące Słońca – Kapłani Niebiańskiego Słońca




Informacje o Release'ie :

Źródło.....: harfista
Skan.....: harfista
Korekta.....: harfista
Efekt końcowy.....: harfista
Liczba stron.....: 150
Rozdzielczość.....: 2330x3330
Wydawnictwo.....: MAG
Format.....: pdf
Rok wydania.....: 2002
Data release'u.....: 2008.03.09

### Opis:

Szlachetnie urodzeni władają życiem mieszkańców Znanych Światów, ale to Kościół i duchowni sprawują rząd dusz. Nic więc dziwnego, że tylko nieliczni arystokraci odważają się sprzeciwić woli patriarchy i jego biskupów. Kościół nie jest jednak tak stabilny, jak by się mogło wydawać. Po wojnach o tron powstały nowe sekty i zakony; przebudziły się też herezje sprzed wieków. Wiara ludzi nie jest już tak jednoznaczna. Być może Kościół stanowi jedno ciało, jeśli stawia czoło szlachcie lub gildiom, kiedy jednak chodzi o wiernych, w katedrach wybuchają spory...

### Info :

Jeśli spodobała ci się ta książka, po 24h koniecznie kup ją w najbliższym sklepie z grami RPG bądź przez internet. Dajmy zarobić polskim wydawnictwom, by te mogły dalej wypuszczać kolejne podręczniki dla naszej przyjemności.

Poszukujemy osób, które posiadają skaner i chcą go użyć, które mają tylko książki i udostępnią je nam, które będą skanowały swe podręczniki, są chętne do pomocy przy obróbce oraz OCR'owaniu, a także wspomogą Nas dotacją. Jeśli jesteś jedną z takich osób, napisz do Nas : newrpgorder@gmail.com.

# Kapłani Niebiańskiego Słońca



Gaiscioch Cycle™

# Kapłani Niebiańskiego Słońca



Bill Bridges, James Estes,
Andrew Greenberg, Chris Howard,
Sam Inabinet, Ken Lightner, Rustin Quaide



# GASNĄCE SŁOŃCA: KAPŁANI NIEBIAŃSKIEGO SŁOŃCA

## Wersja oryginalna

**Tekst:** Bill Bridges, James Estes, Andrew Greenberg, Chris Howard, Sam Inabinet, Ken Lightner, Rustin Quaide
**Opracowanie i projekt typograficzny:** Bill Bridges
**Redakcja:** Ronni Radner
**Kierownik artystyczny:** John Bridges
**Ilustracja na okładce:** John Bridges
**Ilustracje:** John Bridges, Darryl Elliot, Michael Gaydos, Sam Inabinet, Brian LeBlanc, Larry MacDougall, John Poreda, Alex Sheikman

**Pielgrzymi:**
O, Wszechstwórco, unieś zasłonę z oczu mego umysłu i pozwól mi ujrzeć światło! Wszelkie istoty pożądają prawdy i rzeczywistości za rzeczywistością. Wszędzie wokół cienie, zmienne wzory i płynne formy – iluzje. Rozpal gwiazdy! Wygnaj cienie! Uwolnij istoty, aby mogły w pełni czerpać z Dzieła Stworzenia!

## Wersja polska

**Tłumaczenie:** Małgorzata Strzelec
**Redakcja:** Tomek Kreczmar, Marcin „Seji" Segit
**Redaktor linii:** Tomek Kreczmar
**Korekta:** Bartek
**Opracowanie grafiki:** Jarosław Musiał
**Skład i łamanie:** Tomek Laisar Fruń




**Produkcja:** Wydawnictwo MAG
ul. Cypryjska 54, 02-761 Warszawa
tel. (0-22) 642-45-45, 642-82-85, fax. (0-22) 642-80-20
e-mail: krzaku@mag.com.pl
http://www.mag.com.pl

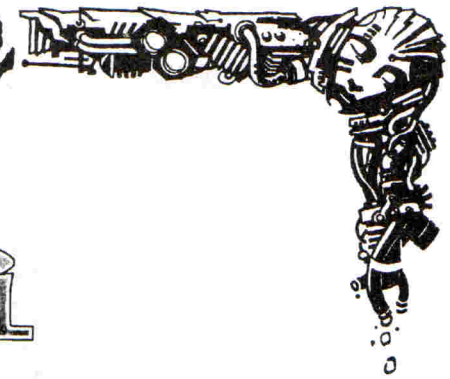
**ISBN 83-87968-89-7**
Wydanie I




© 2000, 2002 by Holistic Design Inc. Wszystkie prawa zastrzeżone. **Gasnące Słońca** i **Gasnące Słońca: Kapłani Niebiańskiego Słońca** są zastrzeżonym znakiem towarowym Holistic Design Inc. Polska edycja gry na podstawie licencji.
© 2000, 2002 by Holistic Design Inc. All rights reserved. **Fading Suns** and **Fading Suns Priests of the Celestial Sun** are a trademarks and copyrights of Holistic Design Inc. Used under licence.

Copyright for Polish translation © 2001 by Wydawnictwo MAG.

*Kopiowanie w jakikolwiek sposób (elektronicznie, chemicznie, fotograficznie itp.) w całości lub w części – bez zgody wydawcy zabronione.*



# Kapłani Niebiańskiego Słońca

Spis treści


| | |
|---|---|
| Dziennik Alustro: Wizje | 4 |
| Wstęp: Poszukiwanie | 8 |
| Czytanie z „Ewangelii omega" | 10 |
| Zwierciadło Boga: Ortodoksja Urth | 20 |
| Boski oręż: Wojenne Bractwo | 42 |
| Subtelni i zapalczywi: Zakon Eskatoniczny | 60 |
| Żarliwa wiara: Świątynia Avesti | 78 |
| Nieskończone miłosierdzie: Sanktuarium Wieczności | 96 |
| Poza trzódką: pozostałe sekty | 118 |
| Mnisi Żebrzący (hezychaci) | 118 |
| Wcieleni | 127 |
| Dzieci Zurana | 135 |
| Dodatek: Dobre uczynki | 142 |






# Dziennik Alustro: Wizje

Zbyt długo zwlekałem z opisaniem dwóch najważniejszych w moim życiu wydarzeń. Obawiałem się, że gdy ujmę je w słowa, ich moc rozwieje się niczym sen o poranku. A jednak przez wszystkie miesiące i lata doświadczenia te pozostały we mnie tak samo żywe, jak były na początku. Wizje z lat młodości i sen o Gargulcu z Zapomnianego Miejsca odmieniły mnie i wciąż nie potrafię powiedzieć, dokąd mnie zawiodą.

Wiem, że dla wielu ludzi czytanie o takich sprawach jest bardzo niewygodne. Woleliby raczej nie poznawać tak osobistych wynurzeń drugiej osoby, zwłaszcza że własne doznania nieraz budzą w nich zakłopotanie. Wiara – nawet cicha i stała – denerwuje innych, ponieważ utożsamiają ją albo z głupotą, albo z ogniem karzącej inkwizycji. Większość woli sprawy duchowe pozostawić ekspertom. Jeśli ty, Czytelniku, też należysz do tej grupy, przestań czytać w tym miejscu, ponieważ będę bez ogródek pisać o moim doświadczeniu i o mocy Wszechstwórcy. Jeśli takie przekonania denerwują cię, zamknij księgę i powróć do spraw bardziej przyziemnych.

Kiedy byłem małym chłopcem, karmiono mnie chlebem i mlekiem Kościoła. Wychowano mnie na Midian, na pobożną modłę, więc me zainteresowania krążyły wokół zakrystii. Moja kochana, najsłodsza matka pragnęła tylko mojego wyświęcenia, tak samo jak mój wysoko postawiony wuj, który był nikim innym, jak arcybiskupem Byzantium Secundus. Jednakże Wszechstwórca często ma własne plany co do naszej przyszłości i ujawnia je w wybranym przez siebie czasie.

Miałem czternaście lat, kiedy złożyłem śluby i otrzymałem szaty nowicjusza. Tylko dzięki rodzinnym powiązaniom zostałem tak wcześnie wprowadzony w obowiązki, podczas gdy moi przyjaciele nadal byli ministrantami i kantorami. Ani mnie to zbytnio nie martwiło, ani zbytnio nie cieszyło. Moja kariera w Kościele była przesądzona, nie czekałem na nią z podnieceniem, ani też się o nią nie martwiłem. To się zmieniło w ogrodach lady Tiry Li Halan.

Pewnego pochmurnego dnia, spacerując, natknąłem się na umierającego ptaka *wuwei. Mokuto neko*, który go poranił, uciekł, gdy nadchodziłem. Z przerażenia i bólu ptak słabo trzepotał skrzydłami. Pochyliłem się, aby przyjrzeć się jego ostatnim ruchom, bardziej powodowany ciekawością niż współczuciem. Umierające zwierzęta nie są czymś rzadkim. Kiedy jednak przyglądałem się jego zmaganiom, zdałem sobie sprawę, że moja obecność tylko zwiększa jego cierpienie. W głupim odruchu wyciągnąłem dłoń, aby go pogłaskać. Chciałem w ten sposób zmniejszyć jego lęk. Ptaszkowi rzecz jasna nie spodobała się ta pieszczota. Sam nie wiem, co sobie wtedy myślałem. Głupi dzieciak.

I wtedy zdarzyło się coś szczególnego. Ptak znieruchomiał, ale wcale nie umarł, lecz uspokoił się, jakby zrozumiał mój nikły gest przyjaźni. Spojrzał mi prosto w oczy, a ja ujrzałem w jego źrenicach wewnętrzne światło. W rzeczy samej dostrzegłem światło, obrysowujące całe jego drobniutkie ciało, rozszerzającą się ciepłą poświatę. Kiedy tak patrzyłem, moja wizja stawała się coraz wyraźniejsza – jakby rozwiała się mgła, bym wreszcie mógł naprawdę zobaczyć pełną chwałę drugiego stworzenia. Światło rozprzestrzeniało się i spotkało inny blask, głębszy, jaśniejszy, spływający z góry. Kiedy światła się połączyły, całą okolicę zalała jasna poświata, która pochłonęła również i mnie.

Odebrało mi dech. Światło zaczęło ze mnie promieniować, jakby w mojej piersi płonął ogień i ciało nie mogło pomieścić w sobie jego blasku. Popatrzyłem znowu na umierającego ptaka i zobaczyłem buchające z jego serca światło, strzelające prosto do nieba. Kiedy promień znikł pośród chmur, poświata we mnie przygasła i poszarzała. Moje światło ponownie zniknęło w mym wnętrzu.

Byłem wyczerpany. Świat powrócił do poprzedniego stanu. Mgły ponownie napłynęły, ukrywając tajemną poświatę. Ciało ptaka leżało bez ruchu, będąc już martwą skorupą.

Wierzę, że została mi ofiarowana wizja Zesłania Łaski Wszechstwórcy i Świetlistego Powrotu do empireum jednego z bożych stworzeń. Jednakże moje doświadczenie różniło się od tego, czego mnie uczyli moi nauczyciele z Ortodoksji. Ptak bowiem odsłonił płomień w swoim wnętrzu, a to sprawiło, że ja ujrzałem własne światło, wydobyte przez obecność Wszechstwórcy.

To święta wizja sprawiła, że zupełnie inaczej spojrzałem na własną karierę, na swoje życie. Mimo to nie mogłem o tym powiedzieć swoim nauczycielom, ponieważ moje przeżycie zbytnio odbiegało od nauczanej doktryny. Już wtedy, jako chłopiec, wiedziałem, że moja wizja była

prawdziwsza od całej wiedzy teologicznej, przez tysiąclecia zebranej w księgach. Zrozumiałem, że w końcu opuszczę mój zakon, aby przyłączyć się do eskatoników, których nauki mówiły o tym, czego właśnie doznałem.

Od tamtej chwili rozmawiałem z wieloma duchownymi, moimi rówieśnikami i starszymi ode mnie. Odkryłem, że wizje, jak ta, którą mi dano, są rzadkie. Większość ludzi przechodzi przez życie bez takich doświadczeń, a jedynym dowodem istnienia Wszechstwórcy jest dla nich ich własna wiara. Zrozumiałem, dlaczego Kościół był dla nich ważny – tylko w nim mogli doświadczyć obecności Boga, słuchając relacji tych, którzy dotknęli Dzieła Stworzenia. Wiedziałem, że otrzymałem prawdziwe błogosławieństwo, że ofiarowano mi coś, czego nie dano innym. Nie potrzebowałem książek i sporów teologicznych – boża prawda mieszkała w mojej pamięci, w mojej duszy.

Wiedziałem też, że uważanie się za lepszego od innych z powodu tego daru było złe i mogło prowadzić mnie do grzechu pychy. Przeciwnie, uważałem się za skromnego. Dlaczego właśnie mnie zesłano tę wizję? Na pewno znaczyło to, że muszę służyć Wszechstwórcy, ofiarować swoje życie w służbie dla niego. Zacząłem zazdrościć tym, którzy są ślepi na wizje, ponieważ mogli oni sami wybierać sobie drogę, zgodnie z tym, co im pasowało. Nie dostawali żadnych „boskich szturchańców". Zacząłem badać każde swoje działanie w świetle otrzymanej wizji. Paraliżował mnie brak zdecydowania i strach, że dokonam złego wyboru.

Szczęśliwie upływający czas zdołał uciszyć we mnie ten lęk. Dopiero codzienny rytm życia, miesiąc po miesiącu, rok po roku, przyniósł mi ukojenie. Muszę zaufać swojemu sercu, światłu, które jest we mnie. Dlaczego pokazano mi moje płonące serce, jeśli nie po to, abym zrozumiał, że prawda leży we mnie?

Nie mogłem jednak zapomnieć nieba, do którego uleciała dusza umierającego ptaka. Tam zaczęła się moja tęsknota za gwiazdami i poszukiwaniem. Nadal we mnie żyje. To tęsknota i wspomnienie tej pierwszej wizji przygotowały mnie do misji, którą wyznaczył mi Gargulec.

Moja pani, lady Erian Li Halan, zabrała mnie na Zapomniane Miejsce, aby odszukać tam słynną wyrocznię. Razem z resztą jej drużyny kupiliśmy pozwolenie na lot przez Stygmat do Zapomnianego Miejsca. Zdawaliśmy sobie sprawę, że być może z obawy przed skażeniem symbiontami nie dostaniemy pozwolenia na powrót. Jednak, zdaniem Erian, warto było zaryzykować. Skradziono jej ziemie i pozbawiono korzeni.

Matroną z pobożnego rodu Erian powiedziała jej kiedyś o Gargulcu. Dawno temu zesłał on wizję jej pradziadkowi i ten ujrzał, czego potrzebuje, aby ród i on sam zyskali potęgę. Po powrocie pradziad przez wiele lat zręcznie pozbywał się rywali i w tajemniczy sposób potrafił przewidzieć, kto z jego sprzymierzeńców go zdradzi. Opowieść ta dodała Erian otuchy. Dziewczyna przysięgła, iż sama ruszy na poszukiwania wyroczni.

Gdy już dotarliśmy na Zapomniane Miejsce, musieliśmy znaleźć transport i przewodnika, który zaprowadziłby nas na odludzie, gdzie od wieków – dłużej niż sięga historia – stoi Gargulec. Niewiele statków zaryzykowałoby lądowanie na spustoszonych ziemiach. Wszyscy lękali się wiatrów w górnej części atmosfery, które mogłyby uszkodzić kadłub. Z drugiej strony powietrze nad samą równiną było niesamowicie nieruchome, martwe. Atmosfera tej zniszczonej planety zmuszała do używania masek tlenowych, ale niepotrzebne nam były skafandry. Po tygodniu podróży w końcu zobaczyliśmy tę rzecz pośród ogromnej równiny.

Po rozbiciu obozu podeszliśmy, żeby to obejrzeć. Architektura tej budowli była naprawdę imponująca, a rzeźbienia wydawały się tak pełne życia, że stwory sprawiały wrażenie zastygłych, a nie wyrzeźbionych. Jednak wiedzieliśmy, że się nie ruszają, więc nie mogą być żywe.

Odprawiłem obrzęd, aby poznać jego okultystyczne właściwości. Kiedy, mając Inne Widzenie, otworzyłem oczy i zobaczyłem, że on patrzy na mnie, jego oczy poruszyły się i obróciły w ogromnych oczodołach, żeby na mnie spojrzeć. Wzdrygnąłem się, bo to spojrzenie nie było ludzkie. Nie można było z niego odczytać żadnych uczuć, może z wyjątkiem strachu.

Spojrzałem na Erian i zauważyłem, że z naszych towarzyszy pozostała tylko ona. Inni zniknęli. Nawet pustkowie zniknęło, a zamiast niego pojawiła się bujna trawa i purpurowo-zielona równina upstrzona zagajnikami drzew o dziwacznych kształtach. Staliśmy pośród Ogrodu Zapomnianego Miejsca, w legendarnym miejscu, które kiedyś istniało na tej planecie, zanim tajemnicze siły zamieniły wszystko w pustkowie.

Erian podniosła wzrok na Gargulca i zaczęła go zaklinać.

– Pokaż mi – powiedziała z dumą, a ja miałem nadzieję, że jej postawa nie urazi artefaktu. Ale on – jak zawsze – pozostał nieporuszony. Jego oczy obróciły się, by spojrzeć na Erian, ale milczał milczeniem Boga.

– Błogosławione niech będą dzieła Wszechstwórcy – modliłem się. – Niech mądrość przyjdzie do tych, którzy są na nią otwarci, których kielichy są puste i których umysły pozostają czyste niczym serca małych dzieci. Okaż nam swoją wolę, abyśmy mogli jej dopełnić.

Nie pamiętam dobrze, co stało się potem, ale wiem, że śniłem. Zobaczyłem więcej, niż mogę sobie przypomnieć, ale to, co ujrzałem, i tak było dziwne. Znowu znalazłem się na statku pielgrzymów, którym przylecieliśmy na miejsce, ale nie było na nim ani moich towarzyszy, ani pątników. Ruszyłem na mostek i odkryłem, że tam też nikogo nie ma. Zerkając przez iluminator, ujrzałem, że statek zbliża się do gwiezdnych wrót. A chociaż nie było żadnego pilota, który by je do tego zmusił, wrota się otwierały. Przestrzeń i światło zakrzywiły się w pierścieniach, aby stworzyć dziwny portal do innego układu gwiezdnego. Kiedy statek przekroczył wrota, w panice zdałem sobie sprawę (zgodnie z logiką snu, kiedy człowiek wie rzeczy, o których nikt mu nie mówił), że tłumik efektu sathra został uszkodzony i że moja dusza jest narażona na poważne niebezpieczeństwo.

Zamiast doznać słynnej euforii, zobaczyłem na zewnątrz statku mgłę. Pilot (tak, w tym momencie pilot był, jakby cały czas tam siedział) odwrócił się do mnie i zapytał, dlaczego dopiero teraz się tu znalazłem. Odrzekłem, że byłem na mostku od chwili, gdy statek zaczął zbliżać się do wrót, ale on odparł, że miał co innego na myśli.

Potem statek pokonał drugie wrota i znowu znaleźliśmy się w normalnej przestrzeni. Czekał na nas jakiś statek, który nie należał do żadnego rodu szlacheckiego, gildii czy

sekty. Należał do vau. Pilot znowu zniknął i statek leciał, jak chciał. Pojazd vau wystrzelił naprzód i pochwycił mój statek w kokon światła. Podszedłem do luku, żeby powitać gości (wiedziałem, że jacyś się pojawią).

Potem znalazłem się we wspaniałej jadalni; jadłem razem z oficjelem vau. Przy drzwiach stali żołnierze, a półnadzy służący przynieśli nam talerze z roślinami i mięsami o dziwacznych barwach, które mimo to bardzo mi smakowały. Oficjel zwrócił się do mnie:

– Teraz, kiedy rzeczywiście przebyłeś wszechświat, musisz zostać księdzem.

Wstałem od stołu, opuściłem pokój i wróciłem (natychmiast, tak jak to możliwe w snach) na mostek mojego statku (ale tym razem to był inny pojazd – dokładnie ten, który później otrzymaliśmy od sprzymierzonych z Erian Hazatów). Statkiem kierowała Julia Abrams. Zapytała mnie, gdzie znalazłem te dziwne szaty, które mam na sobie. Zdałem sobie sprawę, że mam na sobie szaty kapłańskie vau.

– Zapracowałem na nie – odpowiedziałem.

Kazała mi się przypiąć pasami, bo aby się wydostać, mieliśmy walczyć z symbiontami. Byliśmy teraz w innym miejscu, niż to, w którym znajdowałem się przed chwilą. Tym razem znaleźliśmy się w układzie Stygmatu i najwyraźniej ścigał nas myśliwiec symbiontów. Był szybszy. Wystrzelił w naszym kierunku pajęczynę. Sieć oplątała nasz statek. Widziałem małe pajączki, obłażące kadłub i wzmacniające pajęczynę jedwabistymi nićmi. Sieć pociągnęła nas w tył i zwolniliśmy tak, jakbyśmy ledwie pełzli.

Pająki były już w statku, łaziły pod naszymi nogami. Odpędzałem je, wołając „Sio!", ale Julia wariowała. Powiedziałem jej, żeby się uspokoiła, bo inaczej zamienimy się w karmę dla pająków. Powiedziałem, że musimy wejść na pajęczynę, żeby dostać się do domu. Poprowadziłem Julię do luku. Wypełzliśmy na kadłub (bez skafandrów kosmicznych!) i chwyciliśmy się klejącej pajęczyny. Używając jej jak drabiny, wspinaliśmy się ku słońcu. Julia narzekała na zimno, ale ja powiedziałem, że słońce jest gorące i że rozgrzejemy się, kiedy do niego dotrzemy. Kiedy jednak zbliżyliśmy się do gwiazdy, zrobiło się jeszcze zimniej. Słońce wydawało się mniej jasne. Wtedy stwierdziłem, że musimy przyczepić pajęczynę do słońca, ale nie wiedziałem dlaczego. W tym momencie zrozumiałem, że moje wewnętrzne światło może nas ogrzać. W mojej piersi było jakby maleńkie słońce, które promieniowało ciepłem. Przypomniałem sobie słowo vau, które pozwala kształtować światło. Zacząłem tkać sieć, tworząc drabinę, łączącą statek ze słońcem.

Obudziłem się na pustkowiu Zapomnianego Miejsca, u stóp Gargulca. Prawie cały dzień byłem nieprzytomny. Nasz przewodnik pouczył Julię i Cardanzo, żeby położyli moje ciało w cieniu, i powiedział, że śpiączka to efekt wizji.

Erian też śniła, ale inny od mojego sen. Jej marzenie zaludniały słynne postacie z przeszłości jej rodziny, także z czasów przed nawróceniem, kiedy jej krewni byli demonami wśród ludzi. Nie opowiedziała jeszcze całego snu, ale między innymi przyśniło jej się odkrycie rodzinnej relikwii na jakiejś nieznanej planecie. Nie jest jasne, czy ten świat należy do tych, które znamy, czy też do Utraconych Światów. Tak samo zresztą nie znamy natury tej relikwii. Erian najwidoczniej pamięta ze swojej wizji jeszcze mniej niż ja, ale pewne wspomnienia powracają do niej w innych snach.

Sam nie mam pewności, co do znaczenia mojego snu. Wciąż próbuję je odkryć. Być może muszę ponieść słowo Wszechstwórcy oraz Święty Płomień vau i symbiontom? Wydaje mi się jednak, że to zbyt proste wyjaśnienia, jak na tak głęboką, znaczącą wizję – a była dla mnie znacząca, nawet jeśli takich emocji nie da się przekazać w słowach.

Ktokolwiek czyta to podsumowanie moich dzienników, niech powściągnie swoje oskarżenia o herezję. Wiadomo bowiem, że nawet Prorok odnosił się z szacunkiem do Gargulców i wierzył, iż powstały one dla przyczyny, którą Dzieło Stworzenia dopiero musi odkryć.



# Wstęp: Poszukiwanie

*Na tej gwieździe, w tej trudnej międzygwiezdnej przygodzie, nie wiedząc, co znaczą ognie na lewo i na prawo, nie wiedząc nawet, czy w ogóle coś znaczą, człowiek może stanąć, rozejrzeć się i powiedzieć: „W tych wszystkich światłach nie znajduję sensu, a jedynie bezpańską noc; w moich żyłach nie płynie odpowiedź, choć mój umysł pozostaje moim, chociaż moje serce wyrywa się ku czemuś, co majaczy na horyzoncie, co jest większe ode mnie i czyni ze mnie wiecznie poszukującego cesarza nieskończonej nocy!".*

Maxwell Anderson, „Winterset"

*I wszyscy umrzemy, i wszystkie gwiazdy zgasną, jedna po drugiej...*

William S. Burroughs

Obecność ludzkości wśród gwiazd doprowadziła do chaosu, anarchii i zamieszania. W wyniku rozpadu Pierwszej Republiki, koloniści Diaspory kwestionowali wszystko, co istniało wcześniej. Każda wartość była podejrzana, ponieważ z równie niewinnych ideałów ukuto tyranię Pierwszej Republiki. Fundamenty cywilizacji rozpadały się. Ludzkość została sama pośród pustki, w której nie było żadnych drogowskazów. Jedyną prawdą pozostały wątpliwości.

Prorok Zebulon przybył z planety Yathrib, aby wypełnić pustkę w sercach ludzi, wesprzeć słabych słowami i przezwyciężyć wątpliwości wiarą. Z pozostałości ziemskich religii stworzył nową wiarę, dość mocną, aby wraz z rodzajem ludzkim przetrwała trudne chwile na odległych światach.

Po śmierci Proroka, w oparciu o jego nauki rozwinął się wspaniały Kościół, a debaty na temat interpretacji jego słów dały początek wielu sektom. Po upadku Drugiej Republiki Kościół był jedyną uniwersalną instytucją, jaka pozostała ludziom. Uczepili się go niczym ocaleni z tonącego statku szalupy ratunkowej. W miarę jak coraz więcej ludzi było zależnych od szlachty, i to z pokolenia na pokolenie (i tym samym niewolnictwo stawało się dziedziczne), jedyną pociechą pozostał Kościół. Koił ból wiarą w zwycięstwo po śmierci, które wynagrodzi znój życia.

Oryginalne nauki Zebulona na temat poszukującej duszy dyskretnie zignorowano, uznając je za rozrywkę dla zamożnych. Ludzie pracujący na polach nie mogli pozwolić sobie na luksus szukania odpowiedzi na pytania wiary – podawał je Kościół, a przynajmniej tak uważali biskupi. Jednak wiara znowu tryskała z niespodziewanych źródeł i nie można jej było ukryć przed wzrokiem wszystkich. Ludzie często opierali się dogmatom Kościoła i wyłamywali się z trzódki, aby czcić Boga po swojemu w nowych sektach o nowych ideach.

Takie sekty mają barwne historie; niektóre z nich przetrwały, podczas gdy inne zostały zapomniane albo prześladowano je tak długo, aż przestały istnieć. Wszystkie jednak wzbogaciły „duchowy gobelin" Wszechświatowego Kościoła. Wojny o tron nie tylko doprowadziły do powstania nowych sekt chętnych do wyrwania się z Kościoła zbyt zaangażowanego w politykę, ale także do odnowy starych religii: kult przodków i animizm ponownie rozkwitły na peryferyjnych planetkach. Ci „poganie" mieli własne praktyki religijne i nie dosięgły ich dogmaty biskupów oraz patriarchów. Niewierni muszą jednak ukrywać swoje wierzenia przed inkwizycją, która nie ma cierpliwości do odmiennych poglądów na temat Boga.

Poza politycznym i zbrojnym ramieniem, w Kościele istnieje jeszcze grupa księży głęboko zaangażowanych w poszukiwanie prawdy i oświecenia lub w miłosierdzie i niesienie pomocy. Oni właśnie stanowią prawdziwe, stale rozwijające się serce Kościoła, dzięki któremu instytucja ta przetrwała mimo wielu lat politycznych rozgrywek. To ci prawdziwi wierni najpełniej ucieleśniają nauki Zebulona, które miały ożywić wiek pozbawiony wiary, a nie doprowadzić do religijnej tyranii.

Nauki i drogi każdej z sekt czy zakonów zostały pomyślane jako drogowskazy na drodze duchowego rozwoju albo jako ochrona przed niebezpieczeństwami, które przerażają niewinną duszę. Niezależnie jednak od przedstawionych przez Kościół odpowiedzi – czy będą to fanatyczne prawdy avestian, czy delikatnie wyrażane przekonania amaltean – ciągle pojawiają się nowe pytania. Zawsze tak się dzieje. Przed każdą sektą staje wyzwanie, aby nie tylko odpowiedzieć na te pytania sensownie, ale i w sposób godny podziwu, który poszerzyłby możliwości ludzkości.

Jednak żadna pojedyncza doktryna nie może ugasić wszystkich niepokojów. Niezbędne jest ciągłe poszukiwanie. Prorok wiedział o tym i wyznaczył cel podróży ludzkości wśród gwiazd w niebie – najpotężniejszym symbolu nadziei oraz odnowy.

## Odgrywanie księdza pośród gasnących słońc

Chyba najtrudniejszą postacią do zagrania w **Gasnących Słońcach** jest ksiądz. Religia to zazwyczaj niewygodna kwestia w zachodniej kulturze. Dla tych, którzy nie uczestniczą aktywnie w życiu Kościoła, w grę wchodzą przekonania wyrażane raczej prywatnie niż publicznie albo w ogóle nie mają oni o czym mówić. Ci zaś, którzy zaangażowani są w prawdziwą religię, mogą mieć wątpliwości co do grania bohaterem związanym z fikcyjnymi wierzeniami. Niestety, nie ma prostej odpowiedzi na tego typu dylematy.

W **Gasnących Słońcach** zawarto element duchowy, ponieważ jest to część ludzkiego życia, niezależnie od twierdzeń racjonalistów. Pomijając już spory na temat istnienia, wszechmocy i śmierci Boga, religia jest częścią ludzkiej kultury, chociażby dlatego, że ateiści i wierzący mają się o co kłócić.

Orson Scott Card uważa science fiction za ostatnią żywą formę literatury religijnej, jaka pozostała naszej kulturze. Klasyczne już utwory, takie jak „2001: Odyseja kosmiczna" Clarke'a lub cykl Carda „Pamięć Ziemi", stanowią doskonałą bazę do religijnych spekulacji. **Gasnące Słońca** naśladują tę tradycję. Gry fabularne to wspaniała forma sztuki, która może pobudzić do ciekawych sporów i dyskusji, a przy tym cały czas będzie bawić.

Książkę tę można potraktować tak poważnie, jak sami zechcecie. Może być ona inspiracją do poszukiwań duchowych na tematy, które są dla was ważne; źródłem informacji o niesamowitych prorokach i ewolucyjnych reformatorach. Nie posługujcie się nią jednak jak pretekstem do bójek. Jej autorzy nie zamierzali kogokolwiek obrażać, a chcieli jedynie wyrazić szacunek dla wszystkich znanych religii. Tak samo gracze i Mistrzowie Gry powinni zadbać o swój komfort i zrozumieć, że nie wszyscy są gotowi, aby wnieść do gry poważne, duchowe kwestie.

W każdym razie **Gasnące Słońca** to spekulacje na temat przyszłości, w której religie traktuje się poważnie. Następne dodatki będą kontynuować rozpoczęte tu rozważania: ujawnią nowe punkty widzenia (pogan i innych), przedstawią religie obcych i sekty okultystyczne.

Gobelin wierzeń i mitów zaczyna się rozrastać.





# Czytanie z „Ewangelii omega"

Bill Bridges

Wszechświatowy Kościół Niebiańskiego Słońca to motyw łączący życie wszystkich istot rozumnych w Znanych Światach. Nawet odstępcy od wiary i poganie definiują swoje wierzenia za pomocą pojęć, które stoją w opozycji do dogmatów kościelnych lub które mają podkreślać różnice między nimi a Kościołem. Kościół to fakt, od którego nie da się uciec. Mądrość Proroka, jego oświecenie i kazania, miały olbrzymi wpływ na sposób myślenia ludzi, a dołożyły się do tego tysiące lat interpretacji i wskazówek księży, biskupów i patriarchów. Trzeba przyznać, że dzisiejszy Kościół to wrzący tygiel różnych poglądów teologicznych, sekciarstwa, a nawet polityki. Nic więc dziwnego, że zwykli śmiertelnicy, którzy znaleźli się poza „zawodowymi" zainteresowaniami duchowieństwa, więcej przykładów czerpią z życia świętych niż z nauk księży z parafii. Żeby naprawdę zrozumieć światopogląd mieszkańca Znanych Światów, trzeba poznać świętych: ich żywoty, myśli oraz zakres ich mistycznej działalności.

## Żywoty świętych

W nomokanonie Ortodoksji wymieniono więcej świętych, niż dałoby się tu wypisać. Istnieją święci znani w całych Znanych Światach, związani z poszczególnymi planetami i miejscowi, czczeni głównie tam, gdzie działali lub zginęli męczeńską śmiercią. Najbardziej wielbionymi i znaczącymi ze wszystkich świętych są Apostołowie Proroka, pierwsi wyznawcy jego nauk, którzy ciężko pracowali u boku Zebulona, gdy szerzył on nauki Wszechstwórcy wśród mroków wszechświata. Ponieważ umarli na długo przez powstaniem Drugiej Republiki, żyją głównie w przypowieściach i legendach. Chociaż czasem wydają się żyć naprawdę, gdyż wielu chłopów przysięga, że widzieli któregoś z apostołów, jak ten się zjawił, by pomóc dzieciom Wszechstwórcy w ich codziennym znoju.

Wiek Proroka i jego Apostołów to czas legendarny, który mieszkańcy Znanych Światów z Mrocznych Wieków pamiętają równie dobrze, jak ludzie z dwudziestego wieku czasy biblijne, tyle że ci pierwsi dysponują znacznie mniejszą wiedzą historyczną. Oddzielenie przesądów, ozdobników i metafor od rzeczywistości to herkulesowa praca, wymagająca danych, do których większość mieszkańców Znanych Światów nie ma już łatwego dostępu (chociaż mówi się, że wszystkie sekrety mają swoje wyjaśnienie w Wielkiej Bibliotece na Urth – o ile ktoś miałby pozwolenie na przebywanie tam przez kilkadziesiąt lat, bo tyle potrwałoby zebranie potrzebnych informacji). Ludzi z czasów Diaspory otacza mgiełka magii i trudno powiedzieć, czy ta magia to czysta fikcja. Rzeczywistość z mocami psychonicznymi, obrzędami teurgicznymi, a nawet z potworami takimi jak symbionty sprawia, że pojawia się pytanie o granice między nauką a magią.

Jednakże podobne rozważania są dobre dla zdziwaczałych członków gildii i zdeprawowanej szlachty. Żaden uczciwy wierny nie będzie zadawał takich pytań, ponieważ dla niego święci i cuda są prawdziwe nie tylko w odległej przeszłości, ale też tu i teraz. Chociaż księża mogą nauczać o grzechu, ciemności i gasnących gwiazdach, większość ludzi w głębi duszy wierzy, że tak naprawdę nie może dojść do ostatecznej zguby ludzkości. Czy święci nas nie ocalą? Nie ma rzeczy tak strasznej, której by nie dało się znieść, jeśli żywi się nadzieję, a święci to zwiastunowie nadziei. W czasie najgorszych okrucieństw szlachty w trakcie wojen o tron chłopi wiedzieli, że źli panowie poniosą słuszną karę, kiedy Lextius Rycerz powróci, aby zażądać tronu, i zaprowadzi dobre, sprawiedliwe rządy. Niektórzy teraz wierzą, że cesarz Alexius to właśnie Lextius.

Czyny świętych są inspiracją dla zwykłych ludzi. Wierzy się, że szczególnie udane pomysły zsyłają właśnie święci. Na przykład żołnierz, zwyciężywszy dzięki taktyce, na którą wpadł we śnie, mówi, że to Mantius go natchnął. Uczony, nagle znajdujący rozwiązanie dylematu, nad którym od dawna się biedził, stwierdza, że odpowiedź podsunął mu Horacy. Chociaż dla wielu ludzi takie stwierdzenia to tylko wygodne frazy o natchnieniu, to jednak większość wiernych naprawdę wierzy, że inspiracja pochodzi od świętych, nie z podświadomości. Wątpliwości z tym związane nie są żadną herezją, ponieważ sami teolodzy kościelni podzielili się na dwie grupy: jedna mówi, że „święci to metafora", a drudzy, że „święci rzeczywiście uczestniczą w ludzkich działaniach". Kwestii tej nie rozwikłano od Mrocznych Wieków.

Imiona świętych w wersji łacińskiej podano za Palamedesem, ponieważ wybrał on tę starożytną mowę jako formalny i obrzędowy język Kościoła. Tym samym stłumił próby rywali, którzy posługiwali się innymi martwymi językami (między innymi sanskrytem, językiem lakota i protokołem marsjańskim). Prawdziwe imiona świętych (które nadal pojawiają się w zapiskach historycznych) podano w nawiasach pod wersją łacińską.

Przejdźmy więc do świętych. Pamiętajcie, należy dobrze wybrać, komu zawierza się swój los, ponieważ modlitwy mogą zostać wysłuchane...

## Paulus Wędrowiec

### (Paul Deveroux)

Paulus, gwiezdny pilot, który zabrał Proroka z Yathrib, miejsca zesłania Wizji, miał być pierwszym, który usłyszał o tym, jak Zebulon ujrzał Święty Płomień (Pierwsze Kazanie). Stał się pierwszym jego wyznawcą i uważa się, że był większym przyjacielem Proroka niż którykolwiek z pozostałych uczniów.

Znany jest jako towarzyski kamrat, zawsze śmiejący się w obliczu niebezpieczeństw i nieszczęść, ponieważ wierzył, że jego rozum i łaska Wszechstwórcy nie pozwolą, aby stała mu się krzywda. Szukał przygód i dreszczyku emocji; zawsze z radością leciał z Prorokiem na niechętne wierze planety, aby przynieść im światło. Jego statek kosmiczny, *Pająk* (przemianowany na *Emisariusza*, kiedy stał się flagowym statkiem Proroka), sam w sobie jest legendą. Dawno temu zaginął i teraz wszyscy gwiezdni piloci szukają go niczym największego skarbu. Niektórzy twierdzą, że widzieli go, jak przemierzał kosmos niczym statek-widmo, *Latający Holender* pośród gwiazd.

Paulus jest tak powszechnie znany i budzi tak wielkie zaufanie, że na jego imię zaprzysięga się pakty oraz prosząc o jego błogosławieństwo, składa się przysięgi wierności towarzyszom. Niezależnie od tego, jak późniejsi księża z Mrocznych Wieków potępiają gwiezdne podróże i narzekają na podejrzaną moralność pilotów, nie mogą przekląć Paulusa, ponieważ jego przygody głęboko zapadły w serca wszystkich mieszkańców Znanych Światów, jeszcze kiedy byli oni dziećmi. W rzeczy samej, Paulus jest patronem wszystkich dzieci, niczym starszy brat i obrońca. Nie uosabia jednak moralisty, który ochroni dziecko przed znęcającymi się nad nim kolegami; zamiast tego będzie wpajać dziecku odwagę i, być może, podpowie mu kilka nieczystych chwytów, dających przewagę nad przeciwnikiem.

W „Ewangelii omega" znajduje się zapis wielu prywatnych rozmów Paulusa i Zebulona, które na starość Wędrowiec zrelacjonował wiernym. Według apokryfów apostoł do ostatnich dni borykał się ze wstydem i poczuciem winy, gdyż nie był z Prorokiem w czasie jego ostatniej podróży. Trawiła go gorączka i nie był świadom tego, że Zebulon go opuścił. Dopiero, kiedy przyjaciel zginął, Paulus wyskoczył z łoża boleści i jęknął: „Mój towarzysz przemierza Mroczną Drogę beze mnie. Jestem zgubiony".

Proroka zabrało ze sobą dwóch pilotów: Li Chan dowiózł go do Manitou, a Vithram Czarny leciał z nim do gwiezdnych wrót, gdzie doszło do wypadku, w którym obaj zginęli.



Paulus nigdy sobie tego nie wybaczył i nieustannie szukał ukojenia. Według legend zmarł jako starzec na Zapomnianym Miejscu. Jednakże wczesne relacje wspominają o „śmierci w Ogrodzie Zapomnianego Miejsca", potwierdzając tym samym przypuszczenia, że przyczyną obecnego spustoszenia tej planety był wielki smutek Paulusa.

**Ikonografia:** W sztuce sakralnej Paulusa przedstawia się jako ciemnowłosego, białego mężczyznę. Nosi zwykle mundur pilota gwiezdnego z czasów Diaspory, który ozdabiają naszywki, symbolizujące wszystkie odwiedzone planety (niektóre z tych symboli obecnie oznaczają Utracone Światy). Prawie zawsze ma przy boku wielki pistolet plazmowy. Na pewnych planetach ukazywany jest jako członek dominującej w danym świecie grupy etnicznej (azjatyckiej na Kish, hiszpańskiej na Vera Cruz, czarnej na Istakhr itd.).

**Domena:** Poszukiwania, podróże, ekstrawersja, przygody, przyjaźń, zaufanie, dzieci, smutek.

**Wyznawcy:** Gwiezdni piloci (jest patronem Przewoźników), dzieci, podróżujący kupcy, poszukiwacze przygód.

## Lextius Rycerz

### (Lucas Kambei)

Oto pan, którego zwierzchnikiem był Prorok. Lextius uosabia Pismo Święte, na które szlachta przysięga wierność Kościołowi. Miał odziedziczyć rozległe ziemie i wielkie bogactwo, ale porzucił to wszystko, by podążyć za Prorokiem. Za ten czyn wielu arystokratów z tamtych czasów urągało Lextiusowi, uważając go za ogłupiałego szczeniaka. Jednakże niektórzy ze szlachetnie urodzonych dostrzegli w nim światło i podążyli za jego i Proroka przywództwem. Przypowieści opowiadają o karze Wszechstwórcy dla tych arystokratów, którzy przeklęli Lextiusa i jego misję, oraz o strasznych niedolach tych, którzy próbowali powstrzymać świętego. Szczególnie słynna jest ostatnia bitwa między Lextiusem a jego głównym rywalem, baronem Gorcianem Chauki, który skończył nadziany na miecz świętego po godzinnej walce nad przepaścią na Byzantium Secundus (wtedy jeszcze był to Nowy Istambuł). Miejsce

to nadal jest popularne wśród ludzi, ogarniętych pragnieniem zemsty.

Po śmierci Zebulona Lextius powrócił na swoje ziemie na Dogenie. Okazał się doskonałym władcą, który rządził mądrze i był przykładem dla arystokratów. Według legend, kiedy usłyszał o ogromnym grzechu, w który popadł wszechświat po śmierci Proroka, stracił nadzieję. Desperacko próbując zachować czystość swojego królestwa, zamknął gwiezdne wrota, prowadzące na Dogen, mówiąc: „Dopiero kiedy wszechświatem znowu zacznie rządzić Wiara, moje królestwo powróci, aby dawać przykład innym". Teraz nikt nie zna położenia Dogenu i nikt nie wie, od którego miejsca zacząć poszukiwania, chociaż większość przypuszcza, że ta planeta musi znajdować się niedaleko światów Li Halanów (niektórzy mówią, że najbliżej niej leży Daishan). Wielu wierzyło, że Dogan pojawi się z powrotem w czasie teokratycznych rządów Halvora Li Halana. Tak się jednak nie stało, co tylko utwierdziło następne pokolenia w przekonaniu o bezsensowności prób Halvora.

Ród Lextiusa (dom Kambei) wygasł wraz z nim i nikt teraz nie może sobie rościć praw do tego nazwiska. To jednak nie powstrzymało Li Halanów od takich właśnie roszczeń, lecz Kościół ich nie uznał.

**Ikonografia:** Lextius zawsze ubrany jest w najwspanialsze szaty szlacheckie, jakie można sobie wyobrazić, chociaż zwykle widuje się go w srebrno-czarnym kimonie. To kimono wciąż jest gdzieś w Znanych Światach i przeszło przez wiele rąk. Obecnie nikt nie wie, gdzie się znajduje, lecz wielu ludzi szuka go ze względu na szczególne właściwości. Mówi się, że kimono oczyszcza umysł tego, który je nosi, dzięki czemu można dokonywać idealnie wyważonych wyborów i zawsze widzi się właściwą drogę działania.

Lextius jest ukazywany w różnych postaciach, zależnie od ziem. Zwykle przedstawia się go jako Azjatę, ale czasem jest tej samej narodowości, co panujący na danych ziemiach ród (pokazuje się go jako Anglosasa na ziemiach Hawkwoodów, Hiszpana na włościach Hazatów itd.). Czasem pokazuje się go z symbolem – przypuszczalnie – domu Kambei, choć teraz to jest symbol Mieczy Lextiusa, zakonu rycerzy Kościoła.





**Domena:** Lojalność, honor, *noblesse oblige*, władza, sprawiedliwe rządy.

**Relikwie:** Pieczęć (woskowa pieczęć z symbolem domu Kambei ma uświęcać wszelkie pakty nią przypieczętowane), Vadżra (miecz), Płaszcz Władzy (płaszcz, którego widok wzbudza nabożną cześć).

**Wyznawcy:** Szlachta (zwłaszcza błędni rycerze).

## Amaltea Uzdrowicielka

Historia Amaltei i związane z nią wierzenia opisano dokładnie w dalszej części tej książki (patrz rozdział „Nieskończone miłosierdzie: Sanktuarium Wieczności").

**Ikonografia:** Amaltea przestawiana jest jako Indianka w powłóczystych, przeświecających szatach, otoczona poświatą. Często występuje z kielichem, słynnym ofiarowanym jej przez Zebulona Graalem, z którego wypływa światło. Czasem ukazuje się ją płaczącą nad światem świetlistymi łzami (luxia). Zdecydowanie rzadziej przedstawia się ją ze skrzydlatą, świetlaną postacią, która się nad nią unosi; to jej anioł, Ahnkelbion.

**Domena:** Miłosierdzie, leczenie, instynktowna mądrość, pełnia, etyka.

**Wyznawcy:** Uzdrawiacze, misjonarze, zatroskani rodzice.

## Mantius Żołnierz

### (Avram Manchewitz)

To prosty żołnierz, który nauczał, że wojownicy muszą mieć powód do walki – w jego wypadku był nim Wszechstwórca. Miłość Stwórcy nauczyła go powściągać niszczycielskie zapędy i okrucieństwo. Mantius został osobistym strażnikiem Proroka. Ochronił go przed wieloma zamachami. Chyba najsłynniejszą taką próbą zabójstwa był Cud Pocisków, kiedy Zebulon po raz pierwszy przemawiał do Hazatów na Aragonii. Jeden z krewkich arystokratów poczuł się urażony krytycznymi słowami Proroka na temat ego szlachty i rozkazał swoim żołnierzom otworzyć ogień. Mantius skoczył przed Zebulona, osłaniając go przed gradem pocisków własnym ciałem. Nie



zginął jednak, ponieważ pociski wróciły tam, skąd wyleciały – wpadły do luf broni i wybuchły w rękach strzelających. Tylko jedna kula wbiła się w ziemię u stóp szlachcica, który wydał rozkaz otwarcia ognia. Hazatowie zrozumieli to ostrzeżenie, poprosili Proroka o wybaczenie i się nawrócili.

Mantiusowi przypisuje się wiele niesamowitych, nadludzkich zdolności i dlatego stał się on patronem wielu przemienionych (w efekcie inżynierii genetycznej). Jednakże dla wielu księży ten pomysł zieje zepsuciem.

Jego legendarny miecz plazmowy, Mandżuśri, to święta relikwia. Po raz ostatni widziano go na Absolucji, zanim utracono ten świat na rzecz symbiontów. Mówi się, że ten miecz potrafi przeciąć wszystko, aby odsłonić drogę wiernemu – czy to będzie ceramstal, czy ciało symbionta. Wielu rycerzy zakonnych Wojennego Bractwa zastanawiało się nad podróżą na Absolucję, aby uratować miecz, ale jest mała nadzieja, by ktokolwiek wrócił z tej misji. Od czasu do czasu w Znanych Światach pojawiają się nowe plotki na temat miejsca, w którym ów oręż się znajduje.

Po śmierci Proroka Mantius odmówił Palamedesowi poprowadzenia powstającej armii Kościoła przeciw ur-ukarom. Zamiast tego wybrał odosobnienie i opanowywał kolejne tajniki mantoku, swojej sztuki walki. Od czasu do czasu powracał, aby pomóc wiernym, ale rzadko czynił to w tej skomplikowanej sytuacji politycznej. Dlatego też część wyznawców Ortodoksji uznało, że nie jest on stosownym patronem dla Kościoła. Martwił ich wpływ, jaki może jego postępowanie wywrzeć na członkach Wojennego Bractwa. Ponieważ nieznana jest historia jego śmierci, wielu ludzi wierzy, że Mantius nigdy nie umarł. Tak rodzą się opowieści o jego długowieczności oraz hibernacji.

**Ikonografia:** Zawsze przedstawiany jest w zbroi, wymagającej zasilania, bez hełmu, jako mężczyzna o semickim pochodzeniu (chociaż, podobnie jak w przypadku Paulusa, różnie to wygląda na różnych planetach). Zwykle w prawej dłoni dzierży miecz plazmowy (Mandżuśri), a w lewej karabin plazmowy. Jego pancerz obwieszony jest różnoraką bronią (czasem Mantius na plecach niesie wyrzutnię rakiet).

**Domena:** Żołnierka, Święta Wojna, umiejętności, samodoskonalenie, obrona, poskramianie demonów.

**Wyznawcy:** Rycerze zakonni Wojennego Bractwa, najemnicy i żołnierze wszelkiego typu, ochroniarze, ludzie pracujący w roli wykidajłów, mistrzowie sztuk walk, płatnerze i rusznikarze.

## Maya Pogardzana

Maya symbolizuje triumf transcendentalnego kodeksu moralnego nad fałszywym porządkiem społecznym i doczesnym prawem. Poszukiwanie sprawiedliwości doprowadziło ją do Proroka, który swoją mądrością utemperował jej gniew, zapoczątkował moralną krucjatę i skończył z potępianiem grzeszników.

Legendy mówią, że była gospodynią domową w biednym gospodarstwie na Shaprut. Mąż ją bił i otwarcie zdradzał z innymi kobietami. Jej gniew narastał i w końcu stał się zbyt wielki – Maya odnalazła zakazaną magię i zaplanowała zemstę na mężu. Początkowo przy świetle księżyca modliła się w mrocznych zagajnikach do zakazanych, obcych bóstw. Jednak obezwładniał ją strach, poczucie, że służąc im, tylko umacnia grzech. Desperacko szukając sprawiedliwości, modliła się o uwolnienie z doczesnego okrutnego świata i nadnaturalnego zła. Kiedy otworzyła oczy, ujrzała spadającą z nieba gwiazdę, która wylądowała niedaleko, na ogromnej równinie.

Popędziła na poszukiwanie gwiazdy i odnalazła *Emisariusza*, statek Paulusa. Zebulon wysiadł, a wtedy Maya zagrodziła mu drogę.

– Czy jesteś kolejnym mężczyzną, który przybył tu z miejsca sprawowania władzy, aby ukarać tych, którzy są od ciebie słabsi? – zapytała.

– Przyniosłem światło – odrzekł Prorok z uśmiechem – aby rozbłysło nad wami. Władza zaślepia, ale wolni mogą zobaczyć wystarczająco dużo. Czy ty masz władzę, czy wolność?

Wobec objawienia, według którego władza też ogranicza wolność człowieka, Maya porzuciła myśl o zemście i poprosiła Proroka, aby pokazał jej, jak żyć bez grzechu. Przyłączyła się do jego drużyny, porzucając męża. Stała się uosobieniem moralności i sprawiedliwości.



Według apokryfów, gdy Maya dotarła do kosmicznego statku, stado shantorów zgromadziło się już przy nim i kłaniało się Prorokowi. Relację tę wyśmiano w czasach Drugiej Republiki jako przejaw rasistowskiego antropocentryzmu. Niektórzy uczeni jednak łączą ten zapis z shantorską opowieścią o istocie, którą shantorowie nazywają Głosem Słońca. Odwiedziła ich ona w czasach utrapienia i pocieszyła wizją zwycięskiego wyzwolenia z niewoli.

Po śmierci Proroka Maya podróżowała po Znanych Światach, nagradzając tych, którzy na to zasłużyli, i potępiając niesprawiedliwych – w tym barona Ferrosa Decadosa. Obrażony możnowładca, przekonany, że moc Mai zgasła wraz ze śmiercią Proroka, uwięził ją i osobiście nadzorował zadawane jej tortury. Jednak koło do łamania pękło, kiedy Mayę do niego przywiązano. Rozpalone do czerwoności szczypce pokrywały się lodem po przyłożeniu do jej skóry, a noże zamieniały się w gumę, kiedy próbowano ją zranić. Ostatecznie udało mu się zabić ją na krześle elektrycznym, ale to sprawiło, że wszystkie baterie jądrowe i generatory na jego posiadłościach przestały działać. Baron Ferros już na zawsze został pozbawiony energii elektrycznej. Zanim Decados przekręcił wyłącznik, by zabić świętą, ta powiedziała mu: „Jestem już zmęczona światem i dłużej już nie mogę znieść takiej nienawiści. Idę po swoją nagrodę. Pamiętaj jednak, że twoje uczynki powrócą do ciebie dziesięciokrotnie i że powinieneś dawać przykład światu oczarowanemu magią władzy, a pozbawionemu wolności".

Miejsce kaźni na Malignatiusie jest popularnym celem pielgrzymek uciskanych. A możni Decadosi czerpią z tego niepomierne zyski.

Łańcuchy, w które zakuto Mayę, uważa się za święte. Mówi się, że ci, którzy zostaną nimi skrępowani, mogą ogarnąć wagę swoich grzechów i dobrych uczynków. Niektórzy wyplątywali się z łańcuchów ze łzami, przekonani o wielkości swoich złych postępków, podczas gdy inni umacniali się w postanowieniu, by odkupić grzechy i dalej kroczyć tylko ścieżką prawości.

**Ikonografia:** Mayę przedstawia się jako drobną kobietę o płomiennych oczach, ubraną w męski strój. Często na obrazach wygląda tak samo jak mieszkańcy danego świata, ale czasem ukazuje się ją jako przedstawicielkę mniejszości rasowej (przedstawiono ją nawet jako samicę shantorów!).

**Domena:** Boskie prawo, karma, sprawiedliwość, odpłata za uczynki, prawo kościelne.

**Wyznawcy:** Prawnicy, istoty uciśnione, moraliści.

# Horacy Uczony

## (Horacy Abdalim)

Horacy to sofista, który stał się prawdziwym wiernym. Był jednym z filozofów czasów Diaspory, którzy nauczali, że jedyne, co jest pewne, to Niepewność, a reszta to iluzja, próba znalezienia oparcia w rozmyślaniach nad wiecznymi prawdami i absolutami. Oburzony irracjonalnymi – według siebie – naukami Proroka, ruszył śladem drużyny Zebulona. Przemawiał do tłumów, które kilka dni wcześniej oczarowały kazania Proroka. Próbując przywrócić ludzi do zdrowego rozsądku i racjonalności, sprawiał, że czuli się



oni zagubieni i przestawali wierzyć w jakiekolwiek doktryny. Nieumyślnie sprawił, że wiele małych społeczności rozpadło się, kiedy łączące je więzy pękły w obliczu logicznych, choć redukcjonistycznych argumentów.

W końcu Zebulon poczekał, aż Horacy dogoni jego drużynę. Tak jak można było się tego spodziewać, Horacy wyzwał Proroka na pojedynek w debacie przed zgromadzonymi tłumami. Chociaż większość słów zaginęła w pomroce dziejów, legendy mówią o długiej bitwie na idee między dwoma mężczyznami. Horacy atakował, a Zebulon przez cały czas był spokojny i niewzruszony. Po wielu godzinach, kiedy wciąż nie było widać zwycięzcy, Zebulon stwierdził:

– Słowa mogą uwieść umysły, ale nie zdobędą serc. Ty mówisz o wątpliwości i lęku, o Wielkiej Niewiadomej. Twój bystry umysł, dar od Wszechstwórcy, stał się mieczem, którym sam siebie ranisz. Skończ z pchnięciami i cięciami. Pozwól, niech twoje zadane sercu rany się zagoją.

– Mówisz takie rzeczy – odrzekł na to Horacy – ponieważ nie potrafisz ich dowieść.

– Zamykasz oczy na światło prawdy – stwierdził Zebulon, wzdychając – i nazywasz to cnotą. Nie możesz naprawdę zrozumieć, dopóki nie ujrzysz światła, przed którym zamykają się twoje niepokorne źrenice. Jestem zmęczony dyskusją, więc ci pokażę.

Wtedy uderzył Horacego w głowę swoją laską. Uczony upadł na ziemię, a tłum patrzył oniemiały. Horacy powoli wstał, chwiejąc się i kręcąc głową.

– Rozumiem – rzekł. – Musisz nauczyć mnie wielu rzeczy.

Wydarzenie to nazwano Cudem Kostura i zwykle interpretowane jest jako wskazówka, że logika musi służyć rzeczywistości. Zdaniem eskatoników uderzenie sprawiło, że Horacy po raz pierwszy ujrzał w sobie Święty Płomień, a jego późniejsze słowa wydają się potwierdzać taką interpretację.

Horacy od tamtej chwili wędrował razem z Zebulonem i stał się obok Amaltei jego najbardziej pracowitym uczniem – zwłaszcza jeśli idzie o kwestie filozoficzne. Jego mądrość i wiedza są legendarne. Stał się patronem Zakonu Eskatonicznego. Horacy wywodził się z wolnych obywateli z wyższej klasy z okresu Diaspory i pisane mu było zamożne życie. Obecnie Kościół wykorzystuje ten

fakt, aby usprawiedliwić, dlaczego swymi naukami obejmuje tylko tę część społeczeństwa.

Po śmierci Zebulona Horacy podróżował przez jakiś czas z pozostałymi apostołami. W końcu założył wędrowną szkołę filozofii, wcielając w życie naukę o poszukiwaniu – na poziomie dosłownym i metaforycznym. Umarł spokojną śmiercią we własnym łożu.

**Ikonografia:** Horacego zawsze przedstawia się z długą brodą – symbolem jego erudycji. Nosi ubranie typowe dla mężczyzn z okresu Diaspory, a rysy wskazują na pochodzenie z Bliskiego Wschodu. Często pokazuje się go z księgą w jednej dłoni („Księga objawień" z koanem na każdej stronie, który ma prowadzić do objawienia) i kosturem w drugiej. (Ten Kostur Nauczyciela wedle opowieści daje mądrość każdemu, kto go weźmie w dłoń; niektórzy uważają, że to niezwykle zaawansowana technicznie maszyna myśląca. Inżynierowie nie ustają w jego poszukiwaniach). Na niektórych obrazach uwidoczniono guza na czole Horacego.

**Domena:** Mądrość, gnoza, nauczanie, bystry umysł, skierowane ku sprawom wiary analityczne myślenie.

**Wyznawcy:** Uczeni, filozofowie, mistycy.

## Hombor Żebrak

Hombor to biedak, który zdobył bogactwo duchowe; był członkiem niezależnej gildii żebraków na Criticorum. Każdego dnia wybierał sobie róg ulicy w dzielnicy handlowej i stawał tam. Wyglądał żałośnie i nędznie, prosząc przechodzących o datek. Pewnego dnia przeszedł obok niego Prorok.

Hombor nie był jedynym żebrakiem, pracującym na tej ulicy. Zebulon, zanim zbliżył się do Hombora, dał po monecie już trzem żebrakom. Kiedy Hombor wyciągnął drżącą, brudną dłoń i poprosił o datek, Zebulon zatrzymał się i popatrzył mu w oczy. Potem odwrócił się do Amaltei, która szła za nim.

– Ten potrzebuje leku – powiedział – który wyleczy jego rany.

Hombor sprzeciwił się i krzyknął:

– Jeśli wyleczysz moje rany, jak będę zarabiał na życie?



– Ludzie dają ci pieniądze nie z powodu litości nad tobą, lecz dlatego, że litują się nad sobą – odrzekł Prorok. – Twoje rany nie dotykają ciała, lecz duszy. Dopiero kiedy dajesz z wolnej woli, żyjesz.

Hombor zmarszczył brwi, patrząc na skromne, lecz porządnie uszyte szaty Proroka.

– Ach, ale powiedziałeś to, patrząc na mnie z góry, a nie prosto mi w oczy, jak równy równemu. Ja nie mam nic do dania. I kto ofiarowałby mi cokolwiek tylko z myślą o moim zbawieniu? Kiedyś odebrałem pewnemu człowiekowi życie, więc teraz biorę od innych, aby żyć. Tylko głupiec daje, nie oczekując nic w zamian.

– A czy Wszechstwórca jest głupcem? – zapytał Zebulon. – On w każdej minucie naszego życia rozdaje i nie liczy na nic w zamian.

– Jesteś taki, jak wszyscy księża. Czy możesz to udowodnić?

– Spójrz na mnie. Co najcenniejszego mogę dać? Powiedz tylko, a to dostaniesz.

– No, no! Ale ty na tym tylko zyskasz. Chyba że... Daj mi swój głos, którego używasz, aby dostawać od innych.

Zebulon wyciągnął nóż i przeciął sobie struny głosowe. Amaltea krzyknęła, że nie potrafi wyleczyć takiej rany, ale zatamowała upływ krwi.

Hombor patrzył z uwielbieniem na Proroka; jego łachmany splamiła święta krew.

– Nie! – krzyknął. – Nie chciałem, żebyś to zrobił! Och, przyniosłem śmierć temu człowiekowi! Jestem śmiercią wiary, ponieważ on nie skończył jeszcze swych nauk!

Objął Proroka za nogi i błagał Wszechstwórcę, aby cofnął ten uczynek, aby zwrócił głos Zebulonowi. I wtedy Prorok położył dłoń na głowie Hombora i przemówił:

– Pierwszy raz dałeś, niczego nie oczekując. Przyjmij swój datek.

Po tym Cudzie Ofiarowania Hombor ruszył razem z Prorokiem, gromadząc wokół siebie biednych i uciśnionych. Nadal żebrał, ale tylko po to, aby wesprzeć Zebulona i jego drużynę w najtrudniejszych chwilach. Jego żarty nieraz przywoływały uśmiech na twarze apostołów. Hombor stał się najbardziej kochanym pośród nich, choć apostołowie nadal zamykali swe skrzynie na noc.

Po śmierci Proroka Hombor zniknął. Nikt nie wie, co się z nim stało.

**Ikonografia:** Hombor zawsze nosi łachmany i jest mężczyzną nieokreślonej rasy. Czasem wspiera się na sękatych kulach, a jego otwarte rany świecą, odbijając światło Świętego Płomienia. Na jego otwartej dłoni leży legendarna Moneta Ofiarowania, która, ofiarowana komuś, zamienia się w monetę o najwyższym nominale na danym obszarze.

**Domena:** Pokora, miłosierdzie, cnota prostoty; ufność, że wiara wystarczy, aby przeżyć. Także oszustwo, złodziejstwo, głupota.

**Wyznawcy:** Żebracy, złodzieje, oszuści.

## Ven Lohji

To była obunka, która podzieliła się swoją mądrością i otrzymała ją w zamian. Była jedną z pierwszych ur-obuńskich dyplomatek, która miała spotkać się z ludźmi. Jej zadaniem było dotarcie do ludzkiego wszechświata i odkrycie



motywów tej nowo napotkanej rasy. Najpierw spotkała przedstawicieli rodów szlacheckich i była pod ich wielkim wrażeniem, dopóki przez przypadek nie spotkała poddanych. Przerażona nędzą, w której zmuszona była żyć ponad połowa ludzkości, wymknęła się z gościny u Hawkwoodów i ruszyła w podróż na własną rękę. Chciała poznać prawdę, którą skrywano pod maską szlachectwa. Przeraziło ją prostactwo i okrucieństwo chłopstwa na Leminkainen oraz barbarzyńców, żyjących na obrzeżach. Postanowiła poddać się i powrócić na Velisimil. Miała zamiar poradzić swoim ziomkom, by trzymali się tak daleko od ludzkości, jak tylko można, aby nie zachwiała ona delikatną równowagą duchową obunów. I wtedy spotkała Proroka.

Zebulon opuścił właśnie towarzyszy, aby udać się do lasów na Leminkainen, by przeżyć duchową odnowę i medytować. Wiedział wówczas, że chociaż poznał dogłębnie świat ludzkich trosk, nadal umyka mu zrozumienie natury. Zasiadł do medytacji na maleńkiej łączce i wtedy zaczęło padać. Tak zagłębił się w swoich myślach, że nawet tego nie zauważył.

Ven Lohji podeszła do niego. Była zmęczona i głodna, ponieważ jej konia ukradli bandyci, przez co pieszo musiała wędrować do najbliższego osiedla ludzkiego. Początkowo chciała uciekać, obawiając się, że to kolejny bandyta, ale wtedy dostrzegła, że pobliskie drzewo wyciągnęło swoje konary, aby osłonić tego człowieka przed deszczem. Kiedy tak z ciekawością przyglądała się Prorokowi, ptak przysiadł na jego ramieniu i wyrywał mu włosy z brody, aby uwić z nich gniazdo. Mimo to Zebulon nawet nie drgnął.

Myśląc, że mężczyzna nie żyje, Ven Lohji podeszła do niego. Ptak odleciał i dopiero wtedy Zebulon się ocknął. Otworzył oczy i pomacał policzki, zdumiony brakiem brody. Wstał. Gdy wyrwane włosy spadły mu z ramienia, roześmiał się cicho. Wtedy dostrzegł, przyglądającą mu się, zadziwioną, ur-obunkę.

– Czy jesteś ptakiem, który chce uwić gniazdo z mych nauk? – zapytał.

– Myślałam – odpowiedziała z uśmiechem Ven Lohji – że pośród ludzi nie odnajdę żadnej mądrości. Ale drzewa i ptaki uważają inaczej. Być może nasz związek to nasionko, które potrzebuje podlania.

Usiedli razem i spędzili długie godziny na rozmowie o mistycznych prawdach, związanych z naturą i stworzeniem świata. Ven Lohji uczyła Zebulona o animistycznych wierzeniach obunów, a on przedstawił jej swoją wizję. Z lasu Prorok powrócił razem z Ven Lohji. Chociaż była członkiem jego drużyny, uważano ją nie tyle za kolejnego wyznawcę, co raczej za gościa. Nauczyła Proroka nowych technik medytacyjnych i rytualnych gestów, które potem wprowadził on do swoich obrzędów. Niektóre z nich są stosowane nawet przez Kościół Ortodoksji w rytuałach teurgicznych. Ven Lohji przekazała też Zebulonowi wiedzę obunów na temat anunnaki i ich artefaktów.

Podobno nauczyła go też Znaku Odsłony, sekretnego symbolu obunów. Kto go zobaczy, temu dana będzie wiedza tajemna, dotycząca anunnaki. Podobno znak ten chronią przed niepożądanymi spojrzeniami księża Ven Lohji na Velisimil. Nauczają go tylko największych mistrzów teurgii.

Po śmierci Zebulona Ven Lohji powróciła na ojczystą planetę, aby zapoczątkować religię opartą na naukach Proroka, synkretyczną wiarę powstałą z miejscowych wierzeń obunów i mistycyzmu Zebulona. Chociaż religię tę uważa się za sektę Kościoła Wszechświatowego, większość księży Ortodoksji uznaje, że zawarto w niej zbyt wiele nauk obcych. Dlatego jest więc przeszkodą na drodze prawdziwej wiary.

**Ikonografia:** Ven Lohji przedstawiana jest zwykle w ciemnozielonej szacie kapłanki Bintaru, religii obunów. Czasem pokazuje się ją z ptakiem na ramieniu, którego nazywa się „wróbelkiem Proroka”.

**Domena:** Dyscyplina, natura, odmienność, solidarność pomiędzy istotami rozumnymi, przeszłość, gwiazdy.

**Wyznawcy:** Ur-obunowie, obcy, naturaliści, mistycy.

## Inni święci

Wymienia się jeszcze wielu innych świętych związanych z Kościołem: uprzedni patriarchowie, męczennicy, powszechnie kochani możnowładcy, a nawet popularni członkowie gildii. Na każdej planecie istnieją historie o takich bohaterach religijnych. Ogłosić kanonizację może tylko patriarcha, ale wiele światów i wielu ludzi uznaje własnych, lokalnych świętych niezależnie od aprobaty władz kościelnych.

# Wątki teologiczne

Poniżej przedstawiono ogólne informacje o kilku kwestiach teologicznych. Różnice na temat tych kluczowych tez leżą u podstaw konfliktów między sektami i zakonami Kościoła.

## Zesłanie Łaski

Wszechstwórca zsyła na świat światło z empireum. W tym blasku gromadzą się dusze. Jeśli są dobre i czyste, odbijają światło, stają się zwierciadłem, rozsyłającym blask we wszystkich kierunkach, a także z powrotem do jego źródła. To właśnie jest Świetlisty Powrót – połączenie

z Wszechstwórcą, rozbłysk łaski i szczęśliwego ponownego spotkania.

**Doktryna łaski ukierunkowanej:** Niektórzy księża i frakcje wewnątrz Kościoła wierzą, że Wszechstwórca nie rzuca światła bezpośrednio na każdą duszę. Zamiast tego posyła swój boski blask tylko niektórym: świętym, księżom i innym należycie świątobliwym ludziom. Ci wybrańcy promienieją światłem dla innych, którzy nie otrzymali łaski bezpośrednio od Wszechstwórcy. Księża są niczym zwierciadła dla wiernych – stoją ponad nimi i odbijają światło z wyżyn dla dolin, leżących poniżej. Wobec tego wybrańcy mają obowiązek przekazywać blask innym ludziom, być lustrami. Istoty, które nie potrafią odbijać światła z empireum (ludzie poddani nadmiernym przeróbkom cybernetycznym, niektórzy obcy i tak dalej), odrzucają ten obowiązek.

Niektórzy uważają, że na szlachcie również ciąży ten obowiązek, że urodzili się w wyższej klasie, aby służyć wszystkim innym za zwierciadła (święty Lextius jest tego doskonałym przykładem). Wobec tego grzesząc, arystokraci popełniają wielką zbrodnię, gdyż odmawiają poddanym światła. Pismo Święte stworzono po to, aby mieć pewność, że stan szlachecki odbija światło, ponieważ dzięki Pismu, niezależnie od grzechów szlachcica, przynajmniej on i jego poddani otrzymają światło odbite przez Patriarchę.

Ta doktryna jest dość popularna wśród Ortodoksji Hinajana i avestian; zgadzają się z nią także niektórzy eskatonicy. Najbardziej autorytarnie nastawieni członkowie Wojennego Bractwa opierają się na przeformułowanej wersji tej doktryny (Doktryna zasłużonej łaski), według której łaska może spłynąć właściwie na każdego, kto sobie na nią zasłużył.

**Doktryna łaski uniwersalnej:** Inni zaś wierzą, że Wszechstwórca ofiarowuje blask wszystkim. Każdy zaś sam decyduje, czy „wypoleruje zwierciadło swej duszy" i będzie odbijać światło z powrotem do Boga (oraz do innych istot w wszechświecie). Osoba, która postanowi tego nie czynić, staje się przeklęta i krzywdzi cały świat, ponieważ nie przyłącza się do rozświetlania go odbitym blaskiem. Obowiązkiem księży jest wskazywać innym istotom drogę wiodącą z ciemności ku światłu. Ta doktryna jest popularna wśród księży Ortodoksji Mahajana, amaltean i kapłanów Ven Lohji.

## Wewnętrzny płomień

Ortodoksja uważa, że Święte Światło pochodzi jedynie od Wszechstwórcy, a istoty rozumne mogą je tylko odbijać. Natomiast Zakon Eskatoniczny oraz Wcieleni sądzą, że każde świadome stworzenie nosi w sobie iskierkę tego płomienia.

**Doktryna wewnętrznego płomienia:** Eskatonicy wierzą, że każda istota rozumna może podtrzymywać w sobie własny, wewnętrzny płomień i wysyłać jego blask na spotkanie światłu Wszechstwórcy. Bierne stworzenia mogą otrzymać łaskę, ale te, które pozostają aktywne – tzn. podtrzymują wewnętrzny płomień poprzez mistyczne ćwiczenia – mogą otrzymać więcej łaski.

Jednakże jasny płomień potrzebuje więcej paliwa. Pozbawiony odpowiedniego paliwa (wiary i słusznych praktyk), ogień wewnętrzny zacznie trawić ciało, doprowadzając do chorób i przedwczesnej śmierci. Dzięki zastosowaniu odpowiednich technik i dostarczeniu paliwa, proces ten można odwrócić – wtedy dodatkowa energia płomienia wewnętrznego płynie od ciała, uzdrawia i przedłuża życie. Pewni eskatonicy wierzą nawet, że istota rozumna może sama doprowadzić się do osiągnięcia świętości lub wniebowstąpienia, stać się po śmierci aniołem – wszystko dzięki odpowiedniemu żywotowi.

Jednakże jest jedna bardzo ważna rzecz – płomienia tego nie można w nieskończoność podtrzymywać bez światła Wszechstwórcy (łaski). Dlatego tylko antynomiści próbują pracować nad własnym wewnętrznym blaskiem bez otwierania się na łaskę bożą. Doprowadza to do rozpalenia Czarnego Światła – wiecznie płonącego, zimnego płomienia duszy, który prawdopodobnie może podtrzymywać istotę przy życiu bez końca, ale potrzebna jest energia zabierana innym stworzeniom: krew, ciało, Dziw i tak dalej. Takie „zimne" rozumne istoty nie potrafią znieść światła Wszechstwórcy.

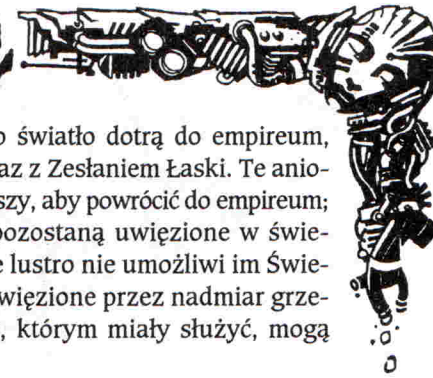
**Doktryna wcielonego światła:** Każda istota rozumna ma w sobie iskierkę płomienia i każda może o nią dbać. Może posłużyć się nią w podróży poprzez ciemność, stworzyć dzięki niej ścieżkę, którą światło Wszechstwórcy dotrze od duszy. Tylko stworzenia tak czyniące otrzymają łaskę, ponieważ inaczej na tym padole grzechu światło Wszechstwórcy nie może przedrzeć się przez cienie. Sam wcielony płomień nie wystarczy, aby zapewnić po śmierci życie w empireum. Istota rozumna musi wywalczyć sobie dotarcie do Boga; w przeciwnym wypadku pozostaje jej potępienie. Księża przeszli przez te ciężkie próby i teraz pomagają innym pokonać tę trudną drogę.

## Prawda

Księża Ortodoksji Hinajana wierzą, że dopóki nie pojawił się Prorok, Wszechstwórca nie mógł wyjawić całej prawdy o wszechświecie, nie wypalając jednocześnie umysłów istot rozumnych. Jednak Zebulon reprezentuje pierwsze rzeczywiste odkrycie prawdy. Cel stworzenia świata został w pełni odsłonięty w wizji Zebulona; teraz zadaniem Kościoła jest jego wypełnienie. Kiedy już wszyscy staną się członkami Wszechświatowego Kościoła, Dzieło Stworzenia dopełni się i wszyscy wstąpią do empireum.

Z kolei księża Ortodoksji Mahajana uważają, że pierwsze odsłonięcie prawdy rzeczywiście miało miejsce w przypadku Zebulona, ale Wszechstwórca ciągle objawia nowe prawdy świętym i innym wybranym istotom. Dzieło Stworzenia jeszcze nie zostało ukończone, więc wciąż nie można było objawić wszystkich prawd.

Przejawem tego sporu jest poszukiwanie prawdziwego miernika grzechu. Avestianie wierzą, że moralność można w pełni rozpoznać dzięki pewnym rytuałom teurgicznym, które pozwalają teurgowi ujrzeć stan duszy danej istoty. Jednakże księża Hinajany oraz amalteanie niechętnie uznają tego typu procedury za ostateczne. Dla nich te obrzędy tworzą błędne koło – odzwierciedlają aktualny kodeks moralny Kościoła, a niekoniecznie uniwersalny kodeks, do którego ci księża starają się tak usilnie dotrzeć. Podstawą tych sporów są dociekania na temat prawdy ostatecznej lub nieujawnionej.



## Śmierć i Eskaton

W chwili śmierci dusza staje się światłem (albo otwiera się i uwalnia wewnętrzne światło). Jeśli zwierciadło duszy jest dostatecznie wypolerowane, by odbijać (lub emitować, jak uważają eskatonicy) blask, to może nastąpić Świetlisty Powrót do empireum. W przeciwnym wypadku dusza zagubi się pośród mroków.

Najgorsze, co może się przytrafić, to stanie się Zagubioną Duszą. Samotna, błąkająca się w zimnej, czarnej pustce, grzeszna dusza tęskni za światłem, do którego nie może się zbliżyć, gdyż mogłaby spłonąć. Pozostawiona w mroku samotna dusza krzyczy, a jej głos w końcu przyciąga demony, które zamieszkują absolutną ciemność. Jeśli dusza nie zostanie pożarta, staje się nędznym sługą, głodnym duchem, który poluje w świecie światła i kusi innych, aby przyłączyli się do jej żałosnego bytowania po śmierci.

Jedyna nadzieja dla zmarłego grzesznika to ocalenie przez świętego lub Ostateczna Jasność. Duch Proroka podróżował przez mrok pomiędzy gwiazdami, po tym jak doświadczył Dotyku Demona. Kiedy Amaltea uzdrowiła Zebulona, rzucając swój blask w Otchłań, jego duch powrócił do świata światła. Według niektórych relacji zabrał on ze sobą trzy dusze. Ta trójka zbuntowała się przeciwko swoim panom-demonom, aby ochronić ducha Zebulona przed pożarciem. Nagrodą dla tych trzech dusz był blask miłosierdzia Amaltei, dzięki któremu możliwy był ich Świetlisty Powrót do empireum. Od tego cudownego wydarzenia mówi się, że inni święci wyruszali w mrok, aby ratować Zagubione Dusze.

Ostatnią nadzieją dla Zagubionych Dusz jest Ostateczna Jasność. Nastąpić ma ona, gdy nadejdzie kres czasu i Wszechstwórca sprawi, że wszystkie słońca eksplodują i kaskada światła Świętego Płomienia wypełni mroki między gwiazdami. Wtedy Zagubione Dusze zostaną odnalezione i będą mogły dostąpić Świetlistego Powrotu do empireum. Jednakże zjawisko gaśnięcia słońc sprawia, że wizja ostatecznego ratunku staje się coraz mniej pewna. Gwiazdy bowiem umierają przed nastaniem ich czasu, a więc Ostateczna Jasność nie sięgnie wszystkich zakątków wszechświata.

Pewne dusze, które jako światło dotrą do empireum, mogą powrócić na świat wraz z Zesłaniem Łaski. Te anioły potrzebują zwierciadła duszy, aby powrócić do empireum; w przeciwnym wypadku pozostaną uwięzione w świecie, dopóki takie mistyczne lustro nie umożliwi im Świetlistego Powrotu. Anioły uwięzione przez nadmiar grzechu pośród śmiertelników, którym miały służyć, mogą stać się demonami.

Eskatonicy uważają, że zwierciadło duszy nie jest niezbędne dla powrotu duszy do empireum, dopóki należycie dba się o wewnętrzny płomień. Niektórzy wierzą, że mogą zdobyć kontrolę nad swoim losem po śmierci, wybierając formę reinkarnacji w empireum.

Szczątki słynnych świętych (kłykcie, szaty, broń i tym podobne) są uważane za niezwykle cenne, ponieważ stanowią wspaniale wypolerowane zwierciadła, które wspomagają istoty rozumne w odbijaniu światła. Legenda wspomina o Próbach, które przeszedł święty Oman, pochwycony przez hrabiego Eshrama Hamida. Po wielu torturach, ciało świętego zanurzono w gotującej się wodzie, aby hrabia mógł wykorzystać kości jako trofeum. Kiedy szczątki wyjęto z sagana, kości były idealnie wypolerowane i odbijały światło lamp atomowych tak jasno, że blask oślepił hrabiego Eshrama.

## Gwiezdna sieć

Prorok był idealnym zwierciadłem. Jego śmierć podczas skoku uświęciła gwiezdne szlaki, oczyszczając je z mroku. Dzięki temu umożliwił on bezpieczną podróż między gwiazdami. Jednak wszystkie szlaki, które odkryto po jego śmierci, uważa się za ciemne, chyba że podróżował nimi święty. Podróże Paulusa po śmierci Proroka podobno rozświetliły wcześniej nieznane drogi. Kościół obawia się ponownego odkrycie Utraconych Światów między innymi dlatego, że otworzy to jednocześnie nie uświęcone szlaki, a podróżowanie nimi będzie ryzykowne dla dusz wiernych – bo kto w tych czasach mógłby ponieść światło na nowe drogi?

Niektórzy wierzą, że Władymir przyniósł blask na pewne barbarzyńskie światy i tego samego oczekuje się od Alexiusa. Jednakże Patriarsze niezbyt podoba się taka deifikacja cesarza.









# Zwierciadło Boga: Ortodoksja Urth

## Christopher Howard

*Biskupa Jägera straszliwie bolał tyłek, kiedy wóz podskakiwał na skalistej drodze na Bannockburn. Przez dziurę w przerdzewiałym dachu wpadały krople zimnego deszczu. Biskup nie był dumnym człowiekiem, ale dobrze wiedział, że teologowi jego rangi nie przystoi podróżować takim środkiem transportu. Oto on – agent Kalinthi, mistrz teurgii, jeden z wybrańców Proroka... Przestrzegł się przed pychą i spróbował odzyskać nieco spokoju, który odczuwał rano, po przebudzeniu. Nic z tego. Z trudem skupił się na towarzyszach: ponurym rolniku i ojcu Nydarze z Zakonu Eskatonicznego. Nydar, nieświadom myśli Jägera, ciągnął swoją przemowę.*

*– Problem z Ortodoksją nie polega – mówił – na statycznym światopoglądzie, ani nawet nie na ślepym przywiązaniu do dogmatów. Jednak połączyliście te wady, czyniąc zastój jedyną swoją cnotą. Odrzuciliście święte wezwanie Proroka do Poszukiwań, tworzenia...*

*Na szczęście wóz ostro zahamował.*

*– Jesteśmy na miejscu – zawołał przez stłuczoną szybę kabiny kierowca z gildii Pośredników.*

*Jäger mruknął podziękowanie, wysiadając. Zimny, wilgotny wiatr uderzył w nich, gdy przyglądali się otaczającemu ich zaniedbanemu gospodarstwu.*

*– To tam, proszę ojców – powiedział chłop. – Kiedy tylko to wykopałem, wiedziałem, że jest przeklęte. Nie zapomnijcie o nagrodzie dla mnie – dodał i przeżegnał się kolistym ruchem ręki.*

*Poddany poprowadził ich do kamienistego rowu. W tym miejscu wyczuwało się grozę i coś jeszcze... Coś bluźnierczego. U podstaw nasypu leżało urządzenie, przypominające czarnego pająka. Księża uważnie przyglądali się połyskującej, metalowej powierzchni, szukając jakichkolwiek wskazówek, świadczących o pierwotnym przeznaczeniu tego urządzenia.*

*– Anunnaki – odezwał się Nydar, a Jäger mógł tylko skinąć głową na znak zgody. – Musimy to otworzyć. Prosty rytuał otwierający powinien wystarczyć – ciągnął eskatonik niczym zahipnotyzowany.*

*Nim Jäger zdążył zaprotestować, jego towarzysz jak zaczarowany wyciągnął dłoń nad urządzenie i zaintonował po łacinie słowa. Czarny metal zaczął się skrzyć.*

*– To robota demonów – stwierdził chłop, a potem zamilkł.*

*Świat wokół mężczyzn skrył się za złowieszczym wzorem z czerni i czerwieni. Lodowate zimno zacisnęło się na sercu Jägera, kiedy rozległa się kakofonia drwiących głosów. Leżąc na plecach, w deszczu, na wpół oślepiony szukał wokół siebie źródła tych odgłosów. W końcu dotarło do niego, że dobywają się z jego własnego gardła. Z jego ust dobywały się dźwięki, których nie potrafiłby wypowiedzieć żaden człowiek.*

– Etath, a'rou-l, Ur-Ulek, slaa, slaa...

*Zwymiotował strumieniem krwi, który bryznął w górę i zawirował, niczym rozszerzający się dysk. Jäger próbował zatkać sobie dłońmi usta, aby powstrzymać ten bluźnierczy potok, ale jego dłonie poruszały się we własnym rytmie, przyzywając gromadzące się wokół cienie, jakby wołał starych przyjaciół. Przewracał oczami niczym szaleniec, aby zobaczyć klatkę piersiową, która przybrała kształt artefaktu urów – otwierała się, przypominając pająka. Krwawiąc i rozdymając się, żebra Jägera tańczyły niczym klawisze szalonego wiolakordu z Suthecu. Czarne mięso i zakrzepła krew obryzgały mu twarz.*

*Nydar krzyczał gdzieś nieopodal i Jäger przypomniał sobie: „cnota zastoju"... Zacisnął zęby, czując, jak wykręcają się i łamią pod naciskiem. Krwawiące dziąsła plasnęły o siebie, ale dzięki temu głosy demonów natychmiast ucichły. Przez zaciśnięte usta Jäger zaintonował* Ritualis Staticus.

– Si Pancreatus justus – unde malum?

– Ur-Uvit, ul-malignum – *odezwał się ponownie demon, próbując oderwać uwagę kapłana od rytuału. Na próżno. Ten obrzęd był krótki.*

– Creatio ex... nihilo – *wychrypiał Jäger.*

*Świat wokół gwałtownie skręcił się w ostatnim spazmie i z powrotem zamienił w szarość zmierzchu. Na mężczyzn padał deszcz. Nie pozostał żaden ślad demonicznej obecności, z wyjątkiem rolnika, który roztrzaskał czaszkę na skalnej ścianie.*

*Nydar usiadł, bawiąc się krzyżem gwiezdnych wrót.*

*– Teraz mam ciało. Teraz mam ciało – bełkotał.*

*Jäeger westchnął, delikatnie pomagając roztrzęsionemu księdzu wrócić do wozu. Może kiedy eskatonik dojdzie do siebie, doceni cnotę zastoju.*

Ortodoksyjny Kościół Niebiańskiego Słońca ma ogromny wpływ na życie codzienne w całych Znanych Światach. Począwszy od najwyżej postawionych arystokratów, a skończywszy na podlejszych poddanych, niewielu długo pożyje, nie stykając się w takiej czy innej formie z Kościołem. Przez ponad dwa tysiące lat Ortodoksja stawała zarówno za rozwojem, jak i zastojem, za miłosierdziem i uciskiem. Kiedyś była śmiałym twórcą nowego porządku społecznego, teraz stanowi autorytarną starą gwardię w Kościele Proroka. Jej prawa i tradycje to sposób na życie dla niezliczonych miliardów. Na większości planet to Kościół decyduje, co jest normalnym zachowaniem, kontroluje interpretację historii ludzkości. Dla większości ludzi Kościół to jedyny prawdziwy interpretator słów Wszechstwórcy, a patriarchowie Ortodoksji to bezpośredni duchowi i teologiczni następcy Proroka. Chociaż dla niektórych Kościół to wstrzymujące rozwój narzędzie ucisku, miliardy traktują go jak surowego, lecz kochającego rodzica, który chroni swoje dzieci przed bluźnierczymi siłami, czyhającymi poza ludzkim wszechświatem.

# Historia

## Wczesny Kościół

Każde dziecko wie, w jaki sposób w 2723 roku powstał Kościół, kiedy Prorok Zebulon ujrzał Święty Płomień i otrzymał mądrość od Wszechstwórcy. Pierwsza Republika upadła, a niecałe sto lat wcześniej ludzkość nawiązała kontakt z obcą rasą. Pierwsze nauki Proroka w nierównym tempie rozprzestrzeniały się z planety na planetę i pomiędzy klasami społecznymi. Na niektórych światach ludzie wyśmiewali jego nowinę, uznając za wiarę biednych i głupców. Na innych niższe klasy przyjmowały jego nauki z podejrzliwością, uznając je albo za kolejny wymysł zepsutych do cna intelektualistów albo za narzędzie ucisku uprzywilejowanej elity. Przedstawiciele odmiennych religii oraz władze świeckie prześladowały, więziły, a nawet zabijały pierwszych zwolenników nauk Proroka. Ludzkość tkwiła w okresie przejściowym; szukała nowych kierunków po pierwszym kroku w kosmos. Prorok rozniecił światło i wskazał nim drogę. Ci, którzy wysłuchali jego nauk, odchodzili głęboko odmienieni. Jednym z takich nawróconych był szlachcic imieniem Palamedes Alecto z rozrywanej wojnami planety Midian.

Wizja uporządkowanego wszechświata przemówiła do Palamedesa, który znał tylko wojnę. Urodził się w trzydzieści lat po tym, jak Prorok ujrzał Święty Płomień. Przyłączył się do drużyny Zebulona z zapałem świeżo nawróconego wyznawcy. Palamedes był także jednym z pierwszych wyznawców apostołów Proroka: Lextiusa Rycerza, wzoru pobożnego arystokraty, i Mai Pogardzanej. Przypowieści Mai na temat uniwersalnego porządku, sprawiedliwości i odpłaty za uczynki trafiły w czuły punkt młodego ucznia. Palamedes szybko doszedł do zaszczytów wśród wyznawców Proroka i już wkrótce stał się dobrze znaną postacią. W przeciwieństwie do innych, bardziej uduchowionych apostołów Zebulona, Palamedes zawsze czuł się blisko związany ze sprawami doczesnymi i bardzo pomógł w szerzeniu się słów Proroka na tych planetach, gdzie raczej nie przywitano by ich z radością. Palamedes organizował zjazdy i dbał o odpowiedni transport; niektórzy z krytyków Kościoła wierzą również, że kontrolował dostęp do Zebulona i cenzurował jego słowa dla własnych celów.

W czasie misji ewangelicznej na jednej z zapomnianych obecnie planet Palamedes spotkał inną postać, która miała wielkie znaczenie dla jego dalszego życia – Mantiusa Żołnierza. Jedna z relacji, która zachowała się w archiwach na Midian, głosi, że apostoł uratował Palamedesa przed dziką bestią. Potem go ośmieszył, traktując to wydarzenie jako pretekst do obudzenia pokory w młodym misjonarzu. Według apokryfu do „Ewangelii omega" uczynił tak, aby pokazać, że wierni mają święty obowiązek chronić ludzkość przed demonami, które zamieszkują „mrok pomiędzy gwiazdami". Pobudki, stojące za lekcją, jakiej Palamedesowi udzielił Mantius, nadal pozostają niejasne. Cała historia sprawia jednak, że założyciel Kościoła wydaje się bardziej wrażliwy, a przez to bardziej ludzki w oczach wiernych; fragment z tą opowieścią przetrwał mimo kilkakrotnych prób przeredagowania tekstu.

W roku 2845 pierwszy katastrofalny kontakt ludzkości z vau wprawił wszystkie Znane Światy w kompletną konsternację. Do tego momentu rasa ludzka wypełniała swoje oczywiste przeznaczenie pośród gwiazd właściwie bez przeszkód. Spotykała tylko prymitywne lub pokojowo nastawione rasy, takie jak shantorowie albo ur-obunowie. Wobec tego zareagowała przerażeniem, kiedy wyżej rozwinięci pod względem technologicznym vau usunęli ją z wyróżnionej pozycji. Chociaż vau nie przejawiali żadnych zapędów do inwazji, zaniepokojona trzódka zwróciła się ku kazaniom Proroka, szukając bezpiecznego schronienia przed zagrożeniem ze strony obcych. Zebulon zareagował na to, uspokajając ludzi w sposób, w jaki władze świeckie nie były w stanie, a zarazem odradzając gwałtowne działania. Palamedes zorganizował kościół wokół misji Proroka z roku 2849, która miała zapewnić pokój z vau, i skonsolidował wiernych, kiedy Zebulon zginął w jej trakcie.

Pozbawieni przewodnika, wierni szukali nowego przywódcy. Wiele oczu zwróciło się na Palamedesa Alecto. Jego umiejętność przemawiania i talenty organizatorskie już zapewniły mu gorących zwolenników na kilku planetach. W 2850 roku Palamedes oficjalnie założył Wszechświatowy Kościół Niebiańskiego Słońca. Rok później Pierwszy Święty Synod rozwijającego się Kościoła wyznaczył Palamedesa na pierwszego patriarchę. Alecto z ogromną energią budował katedry i rozpisywał się na temat nauk Proroka. Chociaż niektórzy historycy uważają, że jego wpływ miał bardziej charakter politycznych niż religijny, nie można zaprzeczyć, że przyczynił się do ogromnej odnowy duchowej. Niektórzy heretycy twierdzą, że jego żona była animistką i poganką oraz że jego ortodoksyjne tendencje stanowiły próbę określenia własnej tożsamości. Jednakże wierni nie mają dość cierpliwości, żeby wysłuchiwać takich niepotwierdzonych bajdurzeń.

Do roku 2854 Kościół Palamedesa zyskał licznych wyznawców na blisko trzydziestu planetach. Zgodnie z postanowieniami Drugiego Świętego Synodu główną siedzibę Kościoła przeniesiono z Midian na Urth, kolebkę ludzkości.




Odłam Palamedesa odpowiedział na potrzebę porządku i stabilności, po śmierci Proroka dając wielu ludziom ujednolicone wskazówki. W tym czasie Kościół Palamedesa rywalizował o wyznawców także z Amalteą, która chciała poprowadzić wiernych inną drogą. Chociaż teologowie czasem wyolbrzymiają różnice między tymi dwoma osobami – surowym patriarchą i świętą uzdrowicielką – one rzeczywiście podkreślały dwa odrębne aspekty nauk głoszonych przez Proroka. Przez pewien czas nie było wiadomo, która z koncepcji zwycięży. Jak się potem okazało, zadecydowały o tym czynniki niezależne od żadnej ze stron.

Wierni już wkrótce mieli powód, aby dziękować za to, że wybrali Palamedesa na swojego duchowego przywódcę. Vau, jak się wydawało, nie planowali ekspansji. Inaczej jednak wyglądało to w przypadku następnej rasy, z którą ludzkość nawiązała kontakt. Ur-ukarowie brutalnie zaatakowali Criticorum, korzystając z nieznanego wcześniej szlaku gwiezdnego. Przynieśli śmierć i zniszczenie. Znane Światy ogarnął strach i nauki Amaltei o wszechświatowym uzdrowieniu znikły w zgiełku wydarzeń. W wojnie, do której potem doszło, demon patriarchy przybrał postać obcych. Palamedes zebrał ludzkość, aby stanęła pod przewodnictwem szlachty przeciwko ukarom. W tym właśnie czasie Ortodoksja ukuła ideologię, potępiającą obcych, która przetrwała do dzisiaj.

W odpowiedzi na barbarzyństwo ur-ukarów, Święty Synod ogłosił „Doktrynę niemoralności obcych" (2957). Zgodnie z tym pismem niektórzy z obcych pozostawali zdecydowanie dalej od łaski Wszechstwórcy w porównaniu z innymi istotami. Chociaż w czasie Drugiej Republiki dokument ten popadł w niełaskę, Ortodoksja odkurzyła go po Upadku. Pod koniec wojny Palamedes osobiście dopomógł w odnalezieniu ojczystej planety ur-ukarów. Dzięki tej informacji ukarowie przegrali, a to jeszcze bardziej umocniło pozycję Kościoła.

Palamedes podobno zrezygnował z publicznych zaszczytów, wybierając – jak to napisał – „spokojną kontemplację prostych cudów Wszechstwórcy, zamiast uwielbienia od rojnych tłumów". Jednakże gdy wiosną 3020 roku patriarcha zmarł we śnie, dożywszy pięknego wieku 267 lat, na jego pogrzebie zgromadziły się ponad dwa miliony wiernych. Pochowano go w miejscu, w którym teraz stoi wspaniała Katedra Palamedesa, w prowincji zwanej Północną Actaine, na Świętej Terrze.

## Złoty wiek ludzkości (3000-3500)

W miarę jak ludzkość coraz bardziej rozprzestrzeniała się wśród gwiazd, tworzyła też nowe technologie i rozwijała nowe poglądy filozoficzne. Kościół zjednoczył ludzkość, popychając ją ku nowym obszarom zgodnie z duchem poszukiwań. Na licznych planetach, którymi władali despotyczni arystokraci albo powstające wielkie międzyplanetarne korporacje, Kościół jako jedyny mówił o tolerancji i wolności. Wielu największych świętych Kościoła żyło i nauczało właśnie w tym czasie. W tym okresie zarysował się także rozłam na dwie szkoły: Ortodoksję Hinajana, skrzydło konserwatywne, i Mahajana, szkołę zreformowaną.

Kościół zachęcał do mieszczących się w granicach rozsądku dysput teologicznych i tworzenia społecznych instytucji, które wspomagałyby rozwój nowej formy liberalnej demokracji, nie przypominającej niczego znanego z historii




ludzkości. Jak na ironię wysiłki te pomogły też w stworzeniu Drugiej Republiki – instytucji, która przyćmiła znaczenie Kościoła na następne pięćset lat.

## Druga Republika (3500-4000)

W czasach Drugiej Republiki ludzkość osiągnęła szczyt wyrafinowania pod względem technicznym i społecznym. Współczesny Kościół utrzymuje także, że był to okres największego wyjałowienia duchowego i dekadencji. Podróże między planetami był czymś powszechnym, a to doprowadziło do rozkwitu innych religii i filozofii. Kościół Wszechstwórcy stał się jednym z tysięcy głosów. W obliczu konkurencji ze strony świeckich filozofów, innych religii i ewidentnego materializmu, grono wiernych Kościołowi gwałtownie się skurczyło. Z powodu poglądów przeciwnych materializmowi i nieraz ostrych oficjalnych oświadczeń, był często parodiowany w mediach.

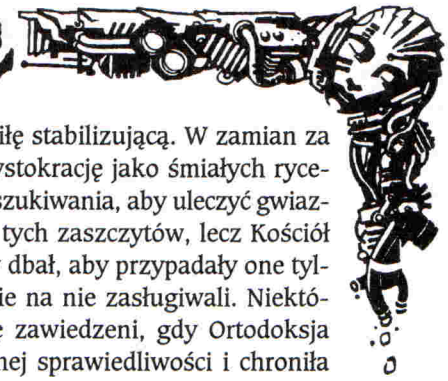
W tym wielkim tyglu Drugiej Republiki Ortodoksja w pewnym sensie bardziej zbliżyła się do ówczesnego społeczeństwa. Mahajana objęła swymi posługami obcych oraz inne grupy mniejszościowe. Z drugiej strony – znacznie gorszej – przejęła najbardziej pospolite nawyki od telewizyjnych kaznodziejów dwudziestego wieku. Mimo to Ortodoksja zawsze stawała po stronie tych, którzy zostawali w tyle za rozwijającą się dynamicznie Drugą Republiką. W tym samym czasie Hinajana się zjednoczyła, tworząc trzon oporu wobec przeważających wówczas republikańskich poglądów. Dzięki temu w końcowych dziesięcioleciach republiki przejęła przewodnictwo nad Kościołem.

## Wielka Czystka (3957-4150)

Kres Drugiej Republiki nadszedł szybko. Chociaż za Upadkiem stało wiele powodów natury politycznej i ekonomicznej, Ortodoksja twierdzi, że przyczyniło się do niego także duchowe zepsucie. Społeczeństwo się rozpadało, a rząd starał się zyskać na czasie, negocjując z Ortodoksją, która należała wtedy do jego najostrzejszych i najsilniejszych oponentów. Ustawa o Wolności Religijnej z 3957 roku ustanowiła Ortodoksję oficjalną religią Drugiej Republiki, przez co inne wyznania wyjęto spod prawa. W historii współczesnego Kościoła często datę ogłoszenia tego aktu uznaje się za koniec Drugiej Republiki.

Część duchowieństwa próbowała zapobiec masowemu atakowi Ortodoksji na rząd. Święty Synod wydał kilka rezolucji, wzywających Kościół do przyjęcia neutralnej postawy wobec narastających niepokojów politycznych. W odpowiedzi nastawiony antyrepublikańsko patriarcha Adrian II (3977-3999) założył w 3986 roku Akademię Etyki. Akademia, stworzona rzekomo jako instytucja, mająca ograniczyć „ekscesy Synodu", pierwotnie stanowiła ekumeniczne ciało doradcze. Szybko jednak stała się narzędziem, promującym prywatną politykę patriarchy.

Czterdzieste stulecie zbliżało się do końca, a wskrzeszone rodziny szlacheckie otwarcie atakowały interesy Drugiej



Republiki, często z błogosławieństwem Kościoła. Kiedy sytuacja ekonomiczna pogorszyła się i doszło do aktów przemocy, Ortodoksja ogłosiła, że ludzka pycha woła o pomstę do nieba. Ortodoksja szczególnie potępiała spisek skorumpowanych senatorów z przestępczymi kartelami oraz złowieszczymi, obcymi siłami (a przynajmniej to, co za taką zmowę uznawała). Chociaż wielu księży sprzeciwiało się roli Kościoła w pogłębianiu chaosu, wielu innych cieszyło się z rozpadu społeczeństwa. Na niektórych planetach kościelni inkwizytorzy torturowali i zabili wielu odszczepieńców, a pozostałych przy życiu wysyłali do obozów pracy. Okres Rozbicia w Znanych Światach potrwał sto pięćdziesiąt lat. Niektóre ze światów trzymały się wypracowanych w Drugiej Republice instytucji dłużej niż inne. Część z nich nawet zamknęła swojej gwiezdne wrota, woląc przejść do krainy mitu, niż poddać się nowemu porządkowi Kościoła i rządów arystokracji.

Największą rolę w Wielkiej Czystce Kościół odegrał około dwudziestu lat po milenijnej gorączce roku 4000 i upadku Byzantium Secundus. W tym czasie potężna już Akademia Etyki wydała szereg patriarchalnych ustaw, między innymi ogłosiła „Doktrynę powszechnego dziedzictwa" (4067), która uprawomocniła powrót do społeczeństwa agrarnego. Mimo licznych sprzeciwów, Kościół w końcu wymusił jej przyjęcie, gdy w 4079 roku patriarcha Ustir II ogłosił „Doktrynę oczyszczającego płomienia". Kościół, mając wsparcie uzbrojonych statków arystokracji, wymusił uznanie doktryny na kilku nieprzejednanych planetach. Patriarcha osobiście nadzorował takie bombardowania, stojąc za sterami swojego flagowego, czerwonego statku – *Flogistonu*. Współczesna Ortodoksja stara się zminimalizować znaczenie tych wydarzeń, przedstawiając Wielką Czystkę jako wspaniałe i niemal całkowicie dobrowolne duchowe przebudzenie.

# Mroczne Wieki (4000-?)

Gwiazdy zaczęły gasnąć. Niewielu ludzi kwestionowało nauki Ortodoksji, według których przyczyną tego zjawiska są grzechy człowieka, albo odrzucało ukojenie, proponowane przez Kościół w czasach narastającego mroku. Ortodoksja entuzjastycznie poparła wzrost potęgi arystokracji. Wolała bierną i łatwą do przewidzenia postawę szlachty od przekonań, że „wszystkie prawdy są sobie równe", które uważała za symbol poprzedniego wieku. Kościół, a w szczególności Ortodoksja, stanowił teraz niekwestionowaną trzecią siłę w potężnym rządzącym triumwiracie Kościoła, gildii i szlachty. W tej sytuacji Ortodoksja zyskała, praktycznie niczym nie ograniczoną, możliwość przekształcania praw społecznych zgodnie z własnym widzimisię. Historycy kościelni zapoczątkowali skomplikowany proces ponownego redagowania historii ludzkości, korzystając z wybranych dokumentów (często o dość wątpliwej autentyczności) i atakując grzeszną przeszłość.

Poza głoszeniem przerażających kazań w czasie kościelnych posług, w których teraz uczestnictwo praktycznie stało się obowiązkowe, Ortodoksja zajmuje się także nieco bardziej świeckimi formami rozrywki, takimi jak książki, sztuki i kilka przedsiębiorstw magicznej latarni. Szlachta szybko uznała w tych kwestiach moralny autorytet Ortodoksji, uznając ją za siłę stabilizującą. W zamian za to Kościół przedstawiał arystokrację jako śmiałych rycerzy, którzy wyruszają w poszukiwania, aby uleczyć gwiazdy. Szlachta cieszyła się z tych zaszczytów, lecz Kościół okresu Mrocznych Wieków dbał, aby przypadały one tylko tym, którzy rzeczywiście na nie zasługiwali. Niektórzy arystokraci poczuli się zawiedzeni, gdy Ortodoksja stanęła w obronie społecznej sprawiedliwości i chroniła poddanych przed okrucieństwem szlachty.

# Jakobici (4355-4665)

Patriarchowie w Mrocznych Wiekach stanowili niezwykle zróżnicowaną grupę: byli wśród nich i szczerzy w intencjach reformatorzy, i autorytarni przywódcy, a nawet zepsuci despoci. Trzysta lat rządów tak zwanych Jakobitów najlepiej reprezentuje tę ostatnią grupę. Nie pozostawali oni w ścisłych związkach z Hinajaną lub Mahajaną, a ich „zbrodnie" były niezwykle różnorodne. Łączy ich jedynie fatalna reputacja w teraźniejszości. Niektórzy uważają, że ich przeciwnicy z przyczyn politycznych lub osobistych wyolbrzymiali owe zbrodnie. Historyk Ortodoksji, biskup Nagel z Bastionu, napisał: „Nikt nie jest tak znienawidzony przez grzeszników jak garstka sprawiedliwych, którzy zyskali łaski u Wszechstwórcy. My, którzy wspięliśmy się tak wysoko na drabinę, prowadzącą do nieba, musimy uważać, bo zazdrośni heretycy mogą nas z niej zrzucić".

## Jakub I (4355-4377)

Jakub I, od którego wzięła się nazwa tej linii, na tle późniejszych patriarchów był dość umiarkowany dekadentem. Jego grzechy dotyczyły głównie lichwiarstwa i nie były tak szkodliwe dla innych, jak postępki jego następców, ale z pewnością nadały ton na kolejne trzysta lat. Oczarowały go pieniądze i piękne przedmioty. Stał się patronem sztuk pięknych i za jego urzędowania Kościół wybudował jedne z najwspanialszych katedr. Mimo swych słabości, Jakub I był także utalentowanym politykiem. Ogłosił dwa najsłynniejsze dokumenty kościelne: „Doktryna przywileju męczenników" (4357) i „Wszechświatowe wyznanie wiary" (4360). „Doktryna przywileju męczenników" naznaczała duchowieństwu „wyjątkową pokutę", wyłączając je spod działania praw, które rządziły resztą Znanych Światów, a dotyczyły wykorzystywania wyrafinowanej techniki. Uzyskując legalny dostęp do dotychczas zakazanych technologii, patriarcha i inni uprzywilejowani uznali swą duchową wyższość nad osobami świeckimi i stwierdzili, że nie są już ich sługami. I chociaż była to jawna hipokryzja – oczerniać technikę przed świeckimi wyznawcami, a jednocześnie używać sobie w apartamentach z klimatyzacją i korzystać po kryjomu z zakazanych zabawek z czasów Drugiej Republiki – niewielu ludzi ośmieliło się mówić o tym głośno.

## Jakub II (4377-4402)

Jakub II był bardziej zepsuty i mniej skuteczny od swego poprzednika. Próbował umocnić szlachtę, osłabiając nieliczne prawa, które chroniły poddanych. Dopiero głodówka siostry Amandy z Sanktuarium Wieczności powstrzymała ostateczne przyjęcie jego bulli. Współczesna



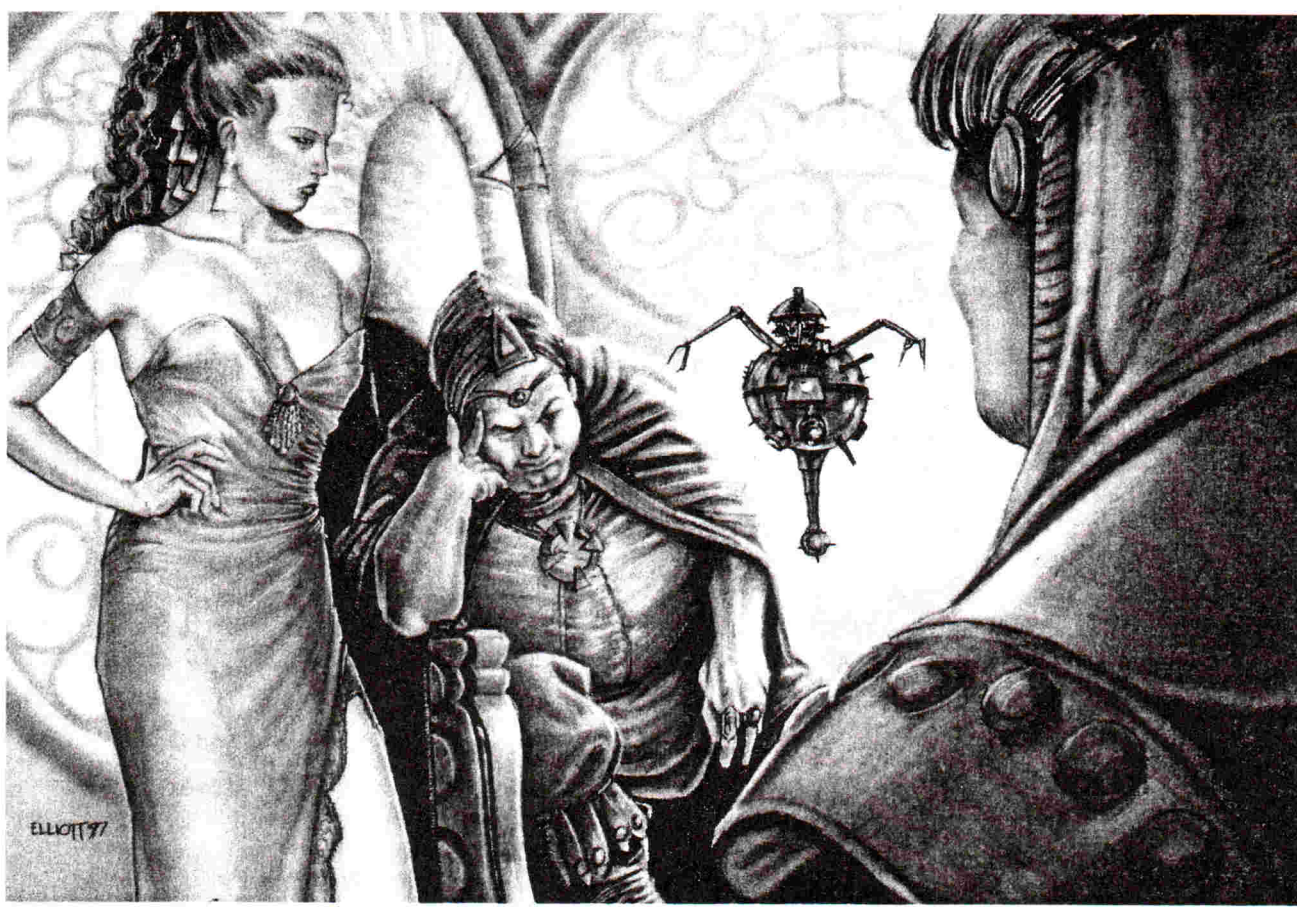
Ortodoksja wychwala teraz pod niebiosa dzielnych amaltean za to, że nie dopuścili do popełnienia tak straszliwego błędu. Bulla Jakuba II dałaby szlachcie nieporównywalnie większą władzę, także kosztem wpływów Kościoła. Zamieszanie, związane z tymi wydarzeniami odbiły się na patriarsze, który zachorował i rok później zmarł. Jego następcą został Adrian IX (4402-4425), reformator. Na krótko powstrzymał on rozwój dekadencji na łonie Ortodoksji, ale wystarczyło to, by zdążył w 4416 roku przyjąć do grona wiernych świeżo nawrócony ród Li Halanów. Dzięki temu arystokraci ci zaczęli z czystą kartą, czego nie mógł im ofiarować żaden z patriarchów Jakobitów. Jednakże nawet świeżo nawróceni Li Halanowie nie mogli powstrzymać upadku moralnego Ortodoksji po śmierci Adriana.

## Patriarcha Nadrim (4524-4598)

Czterdzieste szóste stulecie okazało się dla Znanych Światów czasem próby. Inwazja barbarzyńców i pierwsze wojny o tron zniszczyły stabilną pozycję Kościoła, nad którą tak długo pracowano. Przymierza się zmieniały, planety upadały. Dla wielu jedyną stałą rzeczą w tym okresie była obecność patriarchy Alfonsa Nadrima, postaci niezbyt inspirującej, ale w jakiś sposób dającej ukojenie. Tradycyjnie uważa się go za słabego patriarchę, lecz obecnie uczeni podjęli się nowej oceny jego znaczenia w historii. Nadrim urodził się w biednym, przemysłowym regionie na Ligheim i zachowywał się bardziej jak księgowy Sędziów niż przywódca religijny. Jednak w przeciwieństwie do zepsucia jego następcy, Valdosa Szalonego (4521-4524), jego rządy dały wszystkim chwilę oczekiwanego wytchnienia. Bardzo dużo dyskutuje się na temat spuścizny po Nadrimie. Wielu uważało go jedynie za marionetkę w rękach szlachty i gildii, które finansowały jego kosztowny styl bycia. Wspominana jest czasem prawdopodobna słabość patriarchy do kobiet ur-obunów. Jako przykład jego słabości wskazuje się zaś rozszerzenie doktryny „wyjątkowej pokuty" w 4545 roku na szlachtę, a w piętnaście lat później na gildie.

Jednakże Nadrim zdawał sobie sprawę z siły Kościoła i nie sprzedał przywileju „wyjątkowej pokuty" tanio. W zamian za przyzwolenie na otwarte (choć dyskretne) korzystanie z techniki, Kościół mógł rościć sobie prawa do wszelkiej technologii, która nie należała bezpośrednio do szlachty lub gildii. Przywilej ten miał zastosowanie szczególnie w przypadku artefaktów pozostałych po starożytnych ludziach lub obcych, które swoim istnieniem zagrażały wiernym. Ponadto Nadrim uzyskał zgodę na stworzenie przez Kościół własnej floty, której statki nie należałyby do szlachty lub gildii. Flota Patriarchy po raz pierwszy wystartowała w 4546 roku. Patriarcha pracował także niestrudzenie za kulisami, aby mieć pewność, że Kościół otrzyma pięć należnych mu Bereł do głosowania od przyszłego cesarza Władymira.

Mimo licznych zasług, patriarcha Nadrim w książkach historycznych Ortodoksji pozostał jednym z Jakobitów. Krytycy Nadrima słusznie oskarżają go o korupcję i nieczyste powiązania z arystokracją oraz Ligą. Wolą mówić raczej o tym, niż przyznać, że w ukryciu sympatyzował z republikanami oraz obcymi. To, że patriarcha najwyraźniej używał serum długowieczności, stało się kolejnym źródłem kłopotów dla jego wrogów. Nie tyle szło o grzech, związany z zakazaną technologią, co o to, że po blisko siedemdziesięciu pięciu latach urzędowania obawiali się oni, iż Nadrim nigdy nie umrze. Kiedy wreszcie w 4598





roku zmarł, wrogowie próbowali zniszczyć jego pracę i skompromitować go w książkach historycznych. Nadrim – jak niemal wszystkie ważne postacie tego okresu – został oskarżony o zamach na Władymira. Chociaż wrogom udało się zniszczyć reputację patriarchy, sekretnych układów, które zawiązał poza Kościołem, praktycznie nie dało się już zerwać. Spuścizna po urzędowaniu Nadrima do tej pory krzyżuje plany bardziej konserwatywnym frakcjom Kościoła.

### Matriarchini Cassia II (4655-4665)

Niewielu postaciom w historii Kościoła urągano tak bardzo, jak matriarchini Cassii II, nazywanej też czasem Srebrną Matriarchinią. W ciągu roku od przejęcia stanowiska zdążyła wplątać Ortodoksję w spór na temat „natury zwierciadlanej" (patrz dalej, podrozdział „Teologia"). Matriarchini próbowała wykorzystać tę debatę do uzyskania władzy nad bardzo niezależnym i postępowym hierofantem z Byzantium Secundus, arcybiskupem Kwestorem.

Konflikt między dwoma biskupstwami o odmiennych poglądach szybko urósł do niebezpiecznego sporu na skalę międzyplanetarną. Matriarchini ogłosiła hierofanta heretykiem i go ekskomunikowała. Nie zrażony tym Kwestor ogłosił się patriarchą i zwrócił się do ludu, aby „wyrzucił wiedźmę z jej katedry". Oba biskupstwa nawzajem obłożyły się anatemami, tym samym zrywając między sobą wszelkie powiązania i domagając się zniszczenia przeciwnika. Flota patriarchy podzieliła się i walczyła między sobą. Wrogowie Cassii rozsiewali plotki o tym, że praktykuje ona antynomię i organizuje sadystyczne orgie w najświętszych katedrach. Szanowani historycy odrzucają tego typu opowieści, ale mimo to opisują matriarchinię jako zepsutego i odwołującego się chętnie do przemocy demagoga.

Najbardziej popularna (i niepokojąco szeroko rozpowszechniona) opowieść ludowa o upadku Cassii mówi, że czując, jak gwałtownie maleje dla niej wsparcie, matriarchini ogłosiła, że skieruje gniew Wszechstwórcy na uzurpatora z Byzantium Secundus. Zwołała Święty Synod na Tytanie (jeden z księżyców Saturna i od początku historii Kościoła – święte miejsce) i tam w dziwnym, obcym języku przywołała – rzekomo – Wszechstwórcę. Niesamowite białe światło oślepiło zgromadzonych księży. Kiedy odzyskali wzrok, znaleźli zamarznięte ciało matriarchini, a jej oczy były rozszerzone z przerażenia. Bardziej sceptyczni historycy twierdzą, że Cassia padła ofiarą spisku jej zaniepokojonych współpracowników, którzy próbowali się ratować i dlatego ją otruli.

W każdym razie wieść o śmierci matriarchini rozprzestrzeniła się wśród kościelnej hierarchii lotem błyskawicy. Natychmiast zwołano tajny Synod. Pozostałe sekty, zakony oraz reformatorzy Ortodoksji domagali się natychmiastowych zmian. Zszokowani oficjele kościelni nie mogli zrobić nic innego, jak się poddać. Ortodoksja mogła zachować swoją pozycję lidera w Kościele, jedynie wprowadzając reformy proponowane przez inne sekty i odstępując nadzór nad wieloma instytucjami. Rada uznała arcybiskupa Kwestora nowym patriarchą, zamykając tym samym najbardziej plugawy rozdział w historii Kościoła. Jednak cień Cassii nadal majaczy na horyzoncie.

## Ozdrowienie i reformy (4665-4908)

Wkrótce po śmierci matriarchini Cassii Ortodoksja weszła w fazę reform. Patriarcha Kwestor (4665-4676) był energicznym reformatorem, a Mahajana cieszyła się na nowo władzą i wpływami. Mimo okresów zastoju i regresji, reformy Kościoła w duchu liberalizmu posuwały się do przodu krok po kroku przez ponad dwieście czterdzieści sześć lat.

Synod cieszył się na nowo znacznym prestiżem (kosztem Akademii Etyki), a pozostałe sekty oraz zakony szacunkiem. Reformatorzy po części poluźnili też kościelną kontrolę nad techniką. Tendencje takie osiągnęły swój szczyt w okresie wojny z symbiontami w postaci „Doktryny trwałego wyjątku" oraz w mniej istotnej „Doktrynie tymczasowego wyjątku" (4905). Dokumenty te dawały wolnym obywatelom, a nawet poddanym, większy (jednak wciąż ograniczony) dostęp do techniki. Wojny z symbiontami dowiodły też użyteczności psychoników oraz nietypowej teurgii, takiej jak ta, którą uprawiał Zakon Eskatoniczny. W obliczu najazdu obcych nawet kościelni konserwatyści musieli oddać honor mistycznemu zakonowi. W końcu jednak Mahajana zapędziła się zbyt daleko, gdy ogłosiła w 4908 roku „Doktrynę praw obcych". Natychmiast zareagowała na to Hinajana, kończąc erę daleko idących reform.

### Teokracja (4690)

Wczesny ruch reformacyjny został na krótko, ale w bardzo spektakularny sposób zatrzymany, kiedy w 4690 roku patriarcha Halvor Li Halan zasiadł na cesarskim tronie. Wspierany przez ród Li Halanów oraz rezurekcję Hinajany, patriarcha-regent wydał „Dekret o teokratycznej sukcesji", uznając rządy Znanych Światów za teokratyczne. Mimo początkowego zwycięstwa Hinajany, ostatecznie teokracja jedynie wzmocniła skrzydło reformatorskie. Doszło do powszechnego powstania, a Halvor umarł na nieznaną chorobę. Niektórzy twierdzą, że dosięgnął go gniew Wszechstwórcy. Kościół odwołał „Dekret o teokratycznej sukcesji", a Mahajana ponownie przejęła ster władzy. Konserwatyści kościelni jednak ukryli dokument, marząc o powrocie teokracji w przyszłości. (Więcej szczegółów o Halvorze znajdziecie w rozdziale poświęconym Li Halanom w podręczniku **Władcy Znanych Światów**).

### Matriarchini Hadara (4868-4877)

Ludzie z pięćdziesiątego wieku spoglądają wstecz na wiek czterdziesty dziewiąty jako na czas pokoju i rozwoju na większości planet. Niewielu wrogów nękało Znane Światy i wielu poddanych widziało, jak poprawiają się im warunki życia. W związku z taką poprawą na licznych światach rozpoczęto wprowadzać różne reformy społeczne. Szlachta na wielu planetach przeprowadziła reformy rolne, a gildie świetnie prosperowały dzięki rozwojowi handlu.

Tak naprawdę jednak, pod wydawałoby się idylliczną powierzchnią, gwałtownie narastał niepokój, w miarę jak zwiększało się napięcie między szlachtą, gildiami i Kościołem. Obecnie wiele reform, przeprowadzonych przez arystokrację, interpretuje się jako próby ze strony rodów uzyskania powszechnego poparcia w nadciągających walkach



o tron. Niezależnie jednak od zamiarów, z ich realizacją trzeba było poczekać, ponieważ nagły zwrot w historii – wojna z symbiontami – zniszczył poczucie bezpieczeństwa i zahamował postęp.

Pod kierownictwem matriarchini Hadary Ortodoksja wsparła ówczesne tendencje do liberalizacji życia. Natih Hadara urodziła się w biednej wiosce rybackiej na Madoku i podobno, lecząc dziecko, wykazała się cudownymi zdolnościami uzdrowicielskimi. Wierni ściągali z całego Madoka, a nawet z innych planet; ona leczyła ich, stojąc w przybrzeżnych falach. Jednym z uleczonych był arcybiskup Dralsey ze Świętej Terry, który cierpiał na chorobę nawet przez amaltean uznaną za nieuleczalną. Biskup opuścił planetę zdrowy i zabrał ze sobą młodą uzdrowicielkę.

Wpływ Dralseya sprawił, że mimo wielu wahań, Hadara wybrała Ortodoksję zamiast Sanktuarium Wieczności. Nie ma jednak wątpliwości, że wierzenia amaltean mocno wpłynęły na jej życie. Swoistą anomalią historyczną był fakt, że Hadara nie ubiegała się o urząd matriarchini. Połączenie jej cudownych mocy, wpływów Dralseya i kontroli, jaką Mahajana miała nad Synodem, sprawiły, że wybór Hadary wydawał się nieunikniony. Mimo to miała też wrogów. Wielu jej rywali wywodziło się z Hinajany, pozbawionej wszelkich przywilejów oraz szlachty (w szczególności Li Halanów oraz Decadosów).

Współcześni historycy twierdzą, że była zaledwie marionetką (chociaż zarazem niezwykle popularną postacią) w rękach Mahajany, przeprowadzającej nierozważne reformy. Chyba sporo jest prawdy w tym stwierdzeniu. Matriarchini nie interesowała się zbytnio rządzeniem, a sprawy natury politycznej zostawiała zaufanym podwładnym. Czas spędzała na podróżach po Znanych Światach, leczeniu chorych i niesieniu nadziei w najciemniejsze zakątki ludzkiego wszechświata. Niemniej miała niezwykły dar rozpoznawania, że ktoś ją okłamuje, a kiedy aprobowała jakąś ustawę, oznaczało to, iż rzeczywiście jest ona tego warta. Matriarchini zmarła w tajemniczych okolicznościach w czasie zwiedzania ruin urów na Bannockburn. Kościół uznał ją świętą niemal natychmiast po jej śmierci. Nadal ma taki status w milionach domowych ołtarzyków w całych Znanych Światach, chociaż początkowo Hinajana próbowała przeredagować historię jej życia.

# Czasy obecne (4908-?)

Ortodoksja znalazła się w punkcie gwałtownych zmian, ale niewielu ośmieli się zgadywać, jaki obrót przybiorą sprawy. Pięćdziesiąte stulecie to najbardziej niespokojny okres dla Znanych Światów od czasu XLVI wieku. W krótkim czasie Znane Światy musiały stawić czoło ponownemu pojawieniu się symbiontów, drugim wojnom o tron, walkom przygranicznym z vuldrokańskimi łupieżcami oraz cesarstwem Kurga. Znaczną część tego stulecia wypełniły przytłaczający pesymizm i uczucie zbliżającego się końca świata. Dopiero koronacja nowego cesarza przełamała ten zły urok. W nadziei na powtórną teokrację Święta Terra początkowo w wojnach o tron wspierała Flaviusa Li Halana. Jednakże takie działania były z góry skazane na niepowodzenie i patriarcha Hezekiah Starszy mądrze zrobił, udzielając wsparcia Alexiusowi. W zamian za to nowy cesarz umocnił pozycję Ortodoksji jako jedynej słusznej wiary w cesarstwie.

Większość przywódców Ortodoksji traktuje popularność Alexiusa jako przejaw „kultu jednostki", który musi niedługo się skończyć. Krzywią się na myśl o „Wieku Odkryć", widząc w tym przejaw pychy, która budzi fałszywe nadzieje i może wstrząsnąć stabilnym porządkiem społecznym. Wielu wysoko postawionych funkcjonariuszy Ortodoksji narzeka, że cesarz w ciągu trzech lat zniszczy całą ich ciężką pracę, którą rozpoczęli od Wielkiej Czystki. Przywódcy kościelni najbardziej obawiają się tego, że cesarscy badacze mogą obudzić demoniczne siły albo moce starożytnych anunnaki i w ten sposób przyspieszyć nadejście końca świata, zanim będzie można się do niego odpowiednio przygotować.

Co gorsza, w czasie gwałtownych zmian po zakończeniu wojen o tron rozkwitło sporo nowych sekt i wyznań. Ortodoksja nie może powstrzymać ich wszystkich (chociaż zniszczy wszystko, co jest ewidentnie pogańskie), ale nie spieszy się i zbiera siły do kolejnego ataku. Nie czyni tego tylko z pobudek politycznych czy też egoistycznych. W ciągu ostatnich kilku dziesięcioleci obserwowano także rozwój antynomii i innych ciemnych sił. Ortodoksja uczyni wszystko, co trzeba będzie, by ochronić swoją trzódkę przed tymi mocami, nawet jeśli oznaczać to będzie, że jej rządy staną się jeszcze bardzie autorytarne. Inkwizycja uzyskała większą swobodę działania, a Kościół desperacko stara się zebrać wszystkie dziwne artefakty, których poszukują rycerze Alexiusa. Kościół stara się także patrzeć na sprawy z odpowiedniej perspektywy, widząc w obecnych trudnościach szansę na zwiększenie swoich wpływów.

# Teologia

Znakomita większość mieszkańców Znanych Światów traktuje ortodoksyjną interpretację „Ewangelii omega" jako niepodważalną prawdę. W każdy Dzień Odpoczynku miliardy wiernych słuchają słów Proroka, powtarzanych przez przedstawicieli wiary. Niektórzy krytycy twierdzą, że, służące egoistycznym celom, dogmaty setki patriarchów dawno temu przesłoniły prawdziwe nauki Proroka. Jednakże doktryny Ortodoksji nie są całkowicie niepodważalne i ujednolicone. Duchowni Ortodoksji gorąco dyskutują na temat różnych kwestii teologicznych i tego, w jaki sposób wypełniać słowa Wszechstwórcy w tym niedoskonałym świecie. Niezależnie od swych dogmatów, Kościół ofiarowuje pociechę ludziom, którzy cierpią na planetach pod umierającymi słońcami.

Kościół angażuje się w trzy kwestie: słuszny porządek duszy, takiż porządek społeczny oraz obronę trzódki przed „mrokiem pomiędzy gwiazdami". Uważa te trzy obszary za powiązane ze sobą i wierzy, że nie można wypełnić jednego z tych trzech celów bez osiągnięcia pozostałych dwóch.

*Słuszny porządek duszy.*

Prorok nauczał w czasach, kiedy granice ciągle się poszerzały, gdy wszechświat wciąż zapraszał ludzkość do dalszych poszukiwań. Kosmos wydawał się ogromny i przerażający, ale też był wielkim wyzwaniem. Prorok mówił o tym, by należycie przygotować duszę na czekające

## Kosmologia

Ortodoksja głosi nauki Proroka o Niebiańskim Słońcu, które wypełnia wszechświat światłem. Jak inne zakony wierzy, że Święty Płomień rozsiewa blask poprzez różne emanacje i sfery egzystencji (Sefiry), pośród których wszechświat materialny jest dziesiąty. Naucza, że grzech oraz inne ciemne emanacje, pochodzące z mroku, zatrzymują dopływ Niebiańskiego Światła. Teologowie kościelni, którzy studiują te kwestie, uważają, że z tych mrocznych emanacji (Qlippothów) rodzą się stworzenia nazywane demonami. Ortodoksja jednak nie ujawnia swojej trzódce szczegółów tych teorii.

W przeciwieństwie do innych sekt, Ortodoksja uważa, że ludzie mogą jedynie odbijać Święte Światło i nie mogą promieniować własnym blaskiem. Większość ortodoksyjnych duchownych uważa to przekonanie za uczciwą propozycję i ma niewiele cierpliwości dla poglądów Zakonu Eskatonicznego, według których ludzie mogą promieniować własnym Świętym Światłem. Jednakże są tu pewne wyjątki. Niektórzy przedstawiciele Ortodoksji Mahajana wierzą, że dusza *może* w pewnych okolicznościach wysyłać Święte Światło. Szczegółów szukajcie w rozdziale „Czytanie z »Ewangelii omega«".

ją nowe wyzwania. Nigdzie nie widać tego tak wyraźnie, jak w jego nawoływaniu o ducha poszukiwań, w którym główną intencją było przygotowanie się do nowych zdań. Ortodoksja potwierdza to, lecz jednocześnie po prostu głosi, że teraz nastały inne czasy. To, co było stosowne na początku pasjonującej rozgrywki, nie pasuje, gdy zbliża się koniec wszystkiego. Nowoczesny Kościół naucza, że jednostka musi przygotować duszę do boskiego sądu.

*Słuszny porządek społeczny.*

Jednostka może nawiązać bliski kontakt z bóstwem, ale tylko za pośrednictwem Kościoła. Ortodoksja święcie wierzy, że nastały niebezpieczne czasy. Ci, którzy odrzucają jej nauki, mogą narazić na niebezpieczeństwo dusze innych; kilku niegodziwców może przynieść nieszczęście całej rasie. Kościelne kazania często opisują drogę do zbawienia jako wąską ścieżkę z duchowymi i cielesnymi niebezpieczeństwami na każdym kroku. Mroczne siły, obcy i splugawieni ludzie próbują zwieść ludzi z właściwej drogi, omamić ich prostymi pokusami i fałszywymi naukami. Jedynie Ortodoksja jako wybrany emisariusz Wszechstwórcy może poprowadzić trzódkę wąską ścieżką ku zbawieniu.

*Obrona trzódki przed „mrokiem pomiędzy gwiazdami".*

Złowieszczy obcy, potworne wytwory inżynierii genetycznej oraz umarli, którzy bez problemu chodzą w świetle gasnących słońc, już nie przynależą do świata mitów lub nieświadomości. Ich pojawienie się pozostawiło trwałą bliznę na ludzkiej psychice. Nawet w „bezpiecznych" miejscach, gdzie jest światło, życie i muzyka, ciemność czyha niedaleko. Dla wielu ludzi Kościół to jedynie światło, które powstrzymuje ciemność. Duchowni oficjalnie potwierdzają realność zagrożenia, ale nie mówią o wszystkim, co wiedzą. Przywódcy Ortodoksji zbyt dobrze zdają sobie sprawę z mrocznej fali przypływu, która rozbija się o ludzką masę i wie, że sama modlitwa czasem nie wystarcza.






# Szkoły

Ortodoksja dzieli się na dwie szkoły: Hinajanę oraz Mahajanę. Jest to podział filozoficzny, teologiczny i społeczny. Wpływa on na wszelkie aspekty życia Kościoła. Obie strony walczą ze sobą o prymat niemalże od początku istnienia Kościoła, chociaż nie uznano żadnej z nich za obowiązujący kanon, ani też nie uwzględniono w liturgii. Jednym z głównych punktów spornych jest status obcych, przedstawiony w zagadkowym ustępie „Doktryny niemoralności obcych". Fragment ten najwyraźniej mówi o tym, że niektórzy obcy, dzięki wierze i łasce, mogą stać się w pełni zwierciadłami Świętego Światła.

# Ortodoksja Mahajana

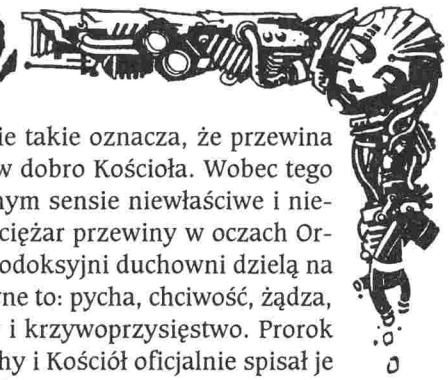
Mahajana zaczerpnęła swoją nazwę ze starożytnej filozofii z Urth; oznacza ona „wielki wóz". Szkoła ta wydaje się bardziej otwarta i egalitarna w swoich wierzeniach. Duchowni Mahajany wierzą, że boskie światło Wszechstwórcy istnieje we wszystkich istotach oraz że Kościół musi być dość „dużym wozem", aby pomieścić wszystkich wyznawców, nawet obcych. Mahajana utraciła władzę na początku obecnego stulecia, ale ostatnimi czasy, od zakończenia wojen o tron, może cieszyć się z poprawy swojej sytuacji. Szkoła Ortodoksji Mahajana dominuje przede wszystkim na terenach miejskich, na bardziej kosmopolitycznych światach, takich jak Criticorum, Istakhr, Ligheim oraz Byzantium Secundus.

# Ortodoksja Hinajana

Szkoła Hinajany to gałąź ortodoksyjna. Jej nazwa oznacza „mały wóz" i początkowo była pejoratywnym określeniem, nadanym przez zwolenników Mahajany. Hinajana jest bardziej zamknięta i autorytarna. Większość jej zwolenników wierzy, że tylko ludzkie dusze są dość czystymi zwierciadłami, aby odbijać Święty Płomień. Uważają, że obcy powykrzywiali i zmatowili zwierciadła swych dusz, które teraz odbijają światło Wszechstwórcy w plugawy sposób. Wierzą, że bardzo niewielu obcych (jeśli w ogóle jacyś) kiedykolwiek otrzyma boską łaskę. Hinajana dominuje w Kościele od mniej więcej dziewięćdziesięciu lat i z powodzeniem umocniła swoje wpływy na większości planet. Jednakże władza ta w ciągu ostatnich kilku lat powoli się kruszy. Wielu wini za to cesarza Alexiusa i jego „przyzwalające" reformy.

# Grzech

Kościół wierzy, że grzech matowi duszę, zaciemnia ją tak, że nie może już dłużej odbijać Świętego Światła Wszechstwórcy. Kościół czyni wszystko, co w jego mocy, aby ochronić swoją trzódkę przed zboczeniem z właściwej drogi. W walce z grzechem posługuje się delikatną perswazją, prawdami teologicznymi, a jeśli trzeba – inkwizytorskim biczem. Ortodoksja zajmuje się głównie przewinami przeciwko Kościołowi. Niewiele robi, aby wymusić przestrzeganie praw świeckich (zapobiec morderstwom, napadom itp.), zostawiając wypełnienia policyjnych obowiązków szlachcie



i miejscowym władzom. Kościół dzieli grzechy na dwie główne kategorie: grzechy heretyckie (skierowane bezpośrednio przeciwko Kościołowi i Wszechstwórcy) i grzechy „małe". Fragment nomokanonu, zwany „Analektą Mai", opisuje kary kościelne za większość przestępstw.

# Grzechy heretyckie

Istnieje hierarchia grzechów heretyckich, które w nomokanonie wypisano w kolejności od najmniejszego do najpoważniejszego.

**Schizma:** Schizma to dobrowolne odłączenie się od Kościoła, bez odrzucenia jego nauk. Kościół uznaje ją za najmniej z niebezpieczną z grzechów heretyckich, choć nie można powiedzieć, aby nie przynosił on żadnej szkody. Wśród schizmatyków mogą znaleźć się pomniejsze sekty, teoretycznie nadal związane z Kościołem, jak na przykład Wcieleni, wyjątkowo niezależne grupy hezychatów, a nawet członkowie różnych odłamów Ortodoksji. Definicja schizmy różni się nieco zależnie od biskupstwa. Na pewnych planetach członkowie Ortodoksji mianem schizmatyków określają Zakon Eskatoniczny. Tworzenie świętych wizerunków na niektórych światach może być potraktowane jako przejaw schizmy, na innych w ogóle nie jest grzechem. Ortodoksja zwykle nie ściga takich grzeszników, dopóki nie staną się zbyt głośni w swej krytyce doktryny kościelnej. Schizmatycy często stają się ofiarami gniewu inkwizycji.

**Herezja:** Herezja to dobrowolne odrzucenie religijnych norm Kościoła. Budzi gniew wśród wiernych, ponieważ wielu heretyków pozostaje na łonie Kościoła i zniekształca „Ewangelię omega" zgodnie ze swoimi plugawymi celami. Herezja obejmuje także wspieranie „doktrynalnych błędów", w tym też doktryn, które kiedyś Kościół akceptował. Kościelna lista heretyków jest długa i ciągle się powiększa. Znajdują się na niej mroczne istoty (nienawróceni obcy), „niewinni poganie" (ci, którzy jeszcze nie usłyszeli słów Proroka, w przeciwieństwie do tych, którzy świadomie je odrzucili), republikanie oraz bluźniercy. Heretycy nie mogą się rzucać w oczy, w przeciwnym wypadku ryzykują wiezienie lub gorszą karę ze strony kościelnych władz.

**Apostazja:** Apostazja to całkowite odrzucenie wiary Proroka. Kościół uważa apostatów za wrogów i każda plotka na ich temat wystarcza, aby ożywić miejscową inkwizycję. Stworzona przez Ortodoksję lista odszczepieńców obejmuje takie nikczemne istoty, jak dobrowolni wyznawcy pogańskich kultów, sathryści, ekstremalni technokraci (na przykład tacy, którzy budują golemy), nie okazujący skruchy psychonicy (a przynajmniej ci, którzy nie mają patronów wśród wpływowych arystokratów lub członków gildii) oraz antynomiści. Apostaci muszą się ukrywać, w przeciwnym wypadku czeka ich więzienie lub egzekucja z rąk Kościoła, władz świeckich albo przerażonych poddanych.

# Małe grzechy

Kościół bardzo ostrożnie posługuje się określeniem „mały grzech", ponieważ żaden grzech nie jest mały w oczach Wszechstwórcy. Określenie takie oznacza, że przewina nie mierzy bezpośrednio w dobro Kościoła. Wobec tego słowo „mały" jest w pewnym sensie niewłaściwe i niekoniecznie odzwierciedla ciężar przewiny w oczach Ortodoksji. Małe grzechy ortodoksyjni duchowni dzielą na główne i pomniejsze. Główne to: pycha, chciwość, żądza, zazdrość, lenistwo, gniew i krzywoprzysięstwo. Prorok wymienił właśnie te grzechy i Kościół oficjalnie spisał je w „Ewangelii omega". Takie przewiny traktuje się poważnie – w „Analekcie Mai" wypisano szereg częstokroć drakońskich kar, jakie trzeba za nie ponieść. Jednakże stosowanie w życiu tych kar różnie wygląda w poszczególnych biskupstwach.

Duchowni Ortodoksji nauczają w kazaniach o żarłokach, którzy jedli szynkę w Dzień Odpoczynku, albo o rozpustnej szlachcie, która urządzała orgie na luksusowych liniowcach kosmicznych. (Te kazania należą do ulubionych pośród poddanych i gwarantują liczne grono słuchaczy w coraz mniej licznych parafiach). Kościół głosi także kazania na temat umiarkowania i alkoholu, ale większość ludzi nie uznaje picia alkoholu za grzech, dopóki nie przekracza się rozsądnych granic i nie prowadzi do przestępstw. Kościół nie potępia także żadnej z orientacji seksualnych, jedynie gani tych, którzy mają wielu różnych partnerów. Jedynym wyjątkiem jest tu grzech „ksenofilii" (stosunków płciowych między ludźmi a obcymi). Ludzie na tak grzesznych planetach jak Byzantium Secundus czy Ligheim mogą uznać taki grzech za niewielki, ale na wielu innych wystarczy, aby doszło do natychmiastowego linczu.

Kościół wprowadził także w życie prawo przeciw grzechom, których Prorok nie wymienił – między innymi lichwiarstwu, technozofii oraz różnym sposobom odżywiania się. Ortodoksja zwykle upiera się przy karaniu za lichwiarstwo, gdy chce przycisnąć gildie, ale trzeba przyznać, że grzech ten nie jest obcy Kościołowi. Wiele małych grzechów nie jest uniwersalnych i różnią się zależnie od świata. Zwykle najcięższą karą za tego typu grzechy jest moralna reprymenda i nałożenie pokuty. Ortodoksja najczęściej przyjmuje dość pragmatyczną postawę wobec tego typu przewinień, zwykle zostawiając ogień i siarkę Świątyni Avesti.

# Śmierć duszy

Ortodoksja naucza, że można pomóc ludziom splamionym grzechem, ale tylko do pewnego momentu. Jedynie ci, którzy staną się Martwymi Duszami, znajdują się poza zasięgiem pomocy Kościoła. Do Śmierci Duszy może dojść na kilka sposobów. Po pierwsze, człowiek może zastąpić ponad sześćdziesiąt cztery procent swego ciała częściami cybernetycznymi. Inne czyny, takie jak morderstwo dokonane z zimną krwią albo antynomia, również mogą nieodwracalnie zniszczyć duszę człowieka. Kiedy coś takiego się wydarzy, jedynie boska łaska może ocalić nieszczęsnego grzesznika. Nie wszystkie sekty przyjmują ortodoksyjną koncepcję śmierci duszy. Amalteanie nie wierzą w nią, a Zakon Eskatoniczny nie zgadza się z Ortodoksją w kwestii definicji stanu śmierci.



## Pięć metropolii

Obecnie pięć metropolii kościelnych to jednocześnie pięć stołecznych planet pięciu najważniejszych domów szlacheckich. Obejmują one jednak swą jurysdykcją także światy, nie podlegające rządom tych rodów. Rzeczywista władza metropolitów różni się na poszczególnych planetach. Mogą oni rościć sobie prawa do planet, nie mając tam jednak realnej władzy. Na przykład Kościół uważa za swoje planety Hargard i Hirę, gdzie w rzeczywistości ma tylko kilku misjonarzy. Niektóre ze światów podlegają bezpośrednio patriarsze i leżą całkowicie poza wpływami metropolitów albo są zamknięte dla wszystkich wiernych (na przykład światy symbiontów albo vau). Jednak mimo to pewne planety (ojczyste światy głównych sekt lub zakonów) pozostają autokefaliczne – nie podlegają władzy metropolitów. Pewne światy, o które trwa zażarta rywalizacja, leżą pomiędzy terytoriami metropolitów.

**Planety patriarchy:** Bannockburn, Święta Terra, Zapomniane Miejsce, Velisimil i Stygmat.

**Metropolia Aragonii (arcybiskup Jordano):** Aragonia, Hira (teoretycznie), Suthec, Vera Cruz.

**Metropolia Cadavusu (arcybiskup Nadia):** Cadavus, Kadyks, Malignatius, Pandemonium, Severus i Vril-Ya (teoretycznie).

**Metropolia Criticorum (arcybiskup Tara-leng):** Aylon, Criticorum, Istakhr, Shaprut i Kordeth.

**Metropolia Delfijska (arcybiskup Lyander):** Delfy, Gwyneth, Leminkainen, Rawenna, Tetyda i Hargard (teoretycznie).

**Metropolia Kish (arcybiskup Marcion Li Halan):** Apshai, Graal, Ikona, Kish, Midian, Bastion i Ungavoroks.

**Planety autokefaliczne:** Artemida, Byzantium Secundus, De Moley, Pentateuch oraz Stos.

**Sporne światy:** Iver (spór Aragonia-Cadavus), Ligheim i Madok (spór Aragonia-Kish), Manitou (spór Cadavus-Kish).

**Zakazane światy:** Absolucja, Czernobog, Daishan oraz Vau.

# Kanon

Ortodoksja uporządkowała prawo kościelne w sztywnej strukturze systemu zwanego nomokanonem. Zawiera on wszystkie szczegóły, dotyczące życia Kościoła – począwszy od odpowiedniego noszenia szat po wymienienie grzechów i wszystkich świąt kościelnych. Opisuje on zawiłości administracji kościelnej (jej strukturę) i jak duchowny musi zachowywać się, aby uzyskać awans. Ortodoksja wierzy, że wszyscy obywatele Znanych Światów muszą postępować zgodnie z tym kodeksem.

# Administracja

Na początku istnienia Kościoła apostołowie, misjonarze i samotni prorocy reprezentowali wiarę i ją szerzyli. Jednakże nim zmarł patriarcha Palamedes, ich miejsca zajęła solidna i niezmienna struktura władzy. Prawdopodobnie nie ma w Znanych Światach organizacji, której hierarchia byłaby precyzyjniej określona niż we współczesnej Ortodoksji. Wszelkie odchylenia od tego systemu karane są reprymendą, potępieniem, degradacją, wydaleniem, a nawet mogą podlegać badaniom inkwizycji. Niezależnie od ujednolicenia tego systemu, większość duchownych ukształtowała ich własna, miejscowa kultura. Ksiądz ze Świętej Terry albo Suthecu będzie inaczej się zachowywał od kapłana z Rawenny lub Stygmatu. Ortodoksja zazdrośnie strzeże dla siebie miejsc najwyżej położonych w kościelnej hierarchii, ale zdarza się, że duchowny z innej sekty lub zakonu przedrze się przez tę niewidzialną barierę.

## Patriarcha

Prawdopodobnie najbardziej wpływową osobą w Znanych Światach jest – z wyjątkiem tylko cesarza – patriarcha Niebiańskiego Kościoła. Decyzje patriarchy wpływają na miliardy ludzi na czterdziestu planetach. Fakt ten szybko dociera do osoby, która zasiada na patriarchalnym tronie. Realność istnienia Wszechstwórcy i demonów pozostaje niepodważalna dla większości ludzi. Presja, związana z pełnieniem roli pośrednika między tymi siłami a ogromnymi masami obywateli, doprowadza niektórych patriarchów do szaleństwa. Obecny patriarcha Niebiańskiego Kościoła to Hezekiah Starszy. Na stanowisko to może dostać się osoba z dowolnej sekty lub zakonu, ale zwykle urząd ten obejmują członkowie Ortodoksji.

## Syneculla

Syneculla to wysłannik patriarchy i jedyny członek Kościoła, który nigdy nie może objąć urzędu patriarchy. Niesie on rozkazy swego zwierzchnika i wskazówki dla całej maszynerii politycznej Kościoła. Ponadto syneculla jest przede wszystkim odpowiedzialny za kwestie bezpieczeństwa w Kościele. Jedynie członek Ortodoksji urodzony na Świętej Terrze może objąć to stanowisko. Obecnie zajmuje je arcybiskup Sigmund Drual.

## Metropolita

Metropolici, zwani też „małymi patriarchami", to potężni arcybiskupi, którzy zarządzają największymi posiadłościami Kościoła – metropoliami. Metropolie składają się z diecezji, obejmujących kilka planet. Liczba metropolii w historii zmieniała się, w miarę jak różne planety traciły lub zyskiwały wpływy. Obecnie istnieje ich pięć, a granice ich z grubsza pokrywają się z terytoriami poszczególnych pięciu domów szlacheckich. Pięciu metropolitów to arcybiskup Lyander z Delf, arcybiskup Marcion Li Halan z Kish, arcybiskup Nadia z Cadavusa, arcybiskup Tara-leng z Criticorum oraz arcybiskup Jordano z Aragonii. Niektórzy reformatorzy próbowali rozszerzyć liczbę metropolii o dwie ze stolicami na Byzantium Secundus oraz Ligheim, ale kościelni tradycjonaliści ostro sprzeciwiają się temu posunięciu.

Chociaż teoretycznie metropolitą może zostać osoba z dowolnej sekty (nawet obcy), zwykle urząd ten zajmują przedstawiciele Ortodoksji. Powiązanie metropolity z określoną sektą nie musi koniecznie wpływać na to, która z sekt ma

największe wpływy na danej planecie – w związku z tym w świecie, w którym metropolitą jest członek Ortodoksji, główną siedzibę mogę mieć amalteanie. Metropolici nie muszą zajmować miejsca w Radzie Synodu, ale po śmierci patriarchy są głównymi kandydatami na jego urząd.

## Arcybiskup

Zwykle arcybiskupi zarządzają biskupstwami na pojedynczych planetach, ale czasem zdarza się, że sprawują władzę nad kilkoma planetami. Arcybiskupem może zostać członek każdej sekty czy zakonu, ale Ortodoksja zajęła większość tych stanowisk. Wśród wpływowych arcybiskupów Ortodoksji znajduje się hierofant Palamon z Byzantium Secundus, arcybiskup Ivar Decados z Malignatiusa oraz arcybiskup Lycrecia ze Stygmatu.

## Biskup

Biskupi zarządzają wieloma parafiami, tworzącymi biskupstwa. Ich terytoria mają różne rozmiary – od dużego miasta po cały kontynent. Większość biskupów wywodzi się z Ortodoksji, ale nie oznacza to, że członkowie innych sekt oraz zakonów nie mogą nimi zostać.

## Ksiądz

Księża to kręgosłup Kościoła i z nimi przede wszystkim stykają się osoby świeckie. Zwykle mają swoje parafie, opiekują się swoim kościołem lub pracują na rzecz świątyni, związanej z duchownymi wyższą rangą. Parafie mogą mieć różne rozmiary. Pojedyncza może obejmować całą wieś, a w dużym mieście może być kilka. Większość osób świeckich, szczególnie poddani, czczą swych duchownych tak bardzo, że biskupi albo kapłani, postawieni jeszcze wyżej w hierarchii kościelnej, mogą im tylko pozazdrościć. Oczywiście, że Kościół może „zżerać" Kościół, ale na pewno nie dotyczy to *mojego* księdza.

## Oficjalne tytuły

Poniżej podano formalne tytuły, jakich należy używać, zwracając się do kapłanów w zależności od ich pozycji w hierarchii. O ile nazwy godności kościelnych brzmią tak samo dla obu płci, o tyle poniższe określenia zawierają zwykle informację o płci adresata.

Nowicjusz, kanonik, diakon – brat lub siostra.

Ksiądz – ojciec lub matka.

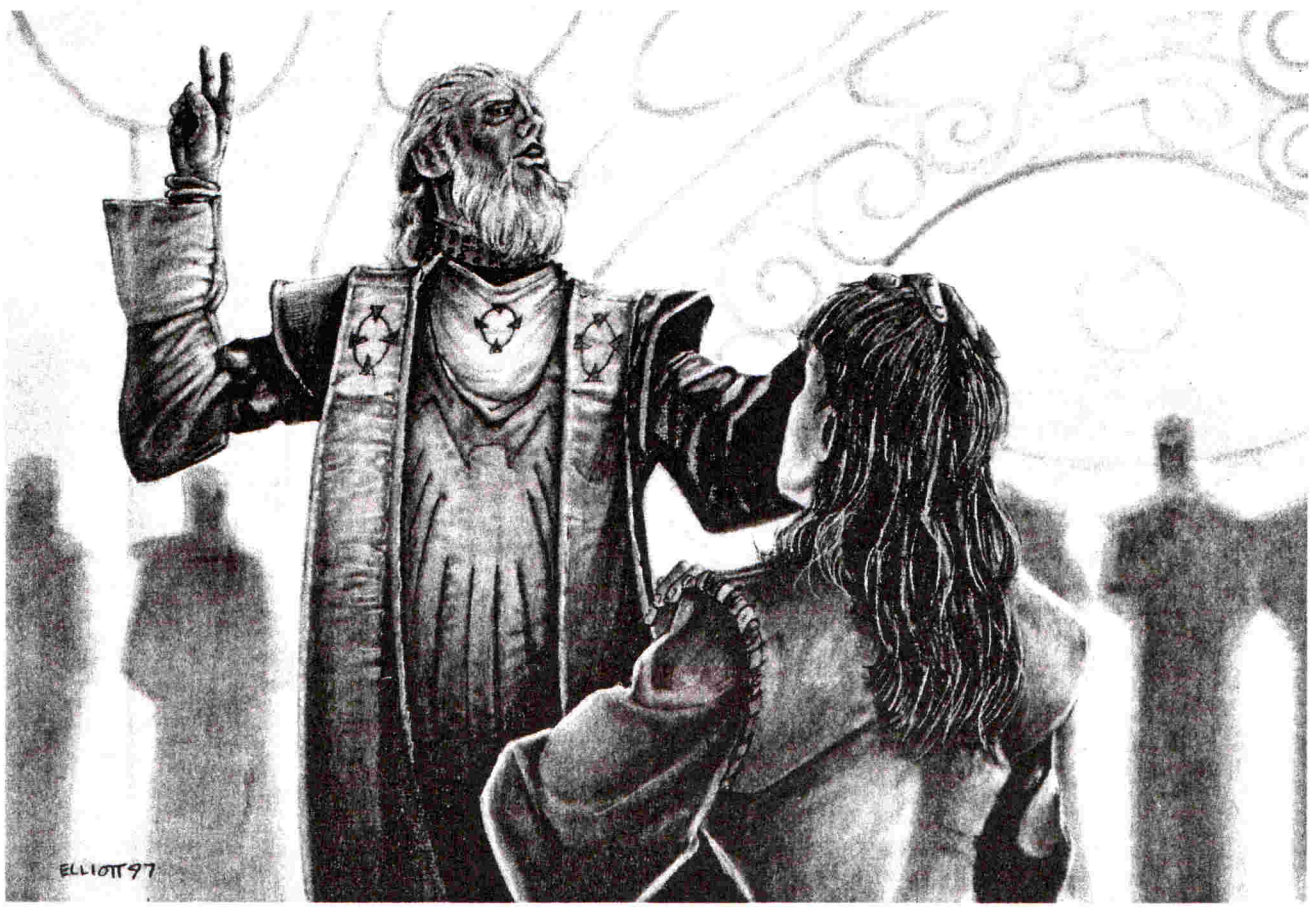
Biskup lub Arcybiskup – Wasza Ekscelencja, Wasza Miłość, Czcigodny Ojciec lub Czcigodna Matka.

Metropolita – Wasza Eminencja.

Patriarcha – Wasza Przewielebność, Wasza Świątobliwość.

## Diakon

Diakon pomaga księdzu w obowiązkach i tworzy pomost pomiędzy duchowieństwem a laikatem. Diakoni to zwykle ludzie, którzy poświęcili swoje życie Kościołowi i dokładają wszelkich starań, aby pewnego dnia zostać księżmi. Niektórzy jednak nigdy nie awansują w hierarchii kościelnej i stają się coraz bardziej cyniczni. Pijany albo lubieżny diakon to główny bohater wielu sprośnych opowieści ludowych.





## Kanonik

Kanonik jest zarazem duchownym i osobą świecką. Może być faworyzowanym nowicjuszem albo świeckim członkiem parafii. Zajmuje się codziennymi obowiązkami w parafii – między innymi zawieraniem umów z robotnikami gildii, wynajmowanymi do prac, których nie mogą wykonać sami nowicjusze. Kościelni kanonicy mają zwykle przesadnie dużą kontrolę nad kasą parafialną. Dla kanoników, którzy nadużyją swojej pozycji, przewidziano bardzo surowe kary, ale mimo to postać skorumpowanego kanonika jest równie popularna w opowieściach, co zepsuty diakon.

## Nowicjusz

Nowicjusze to młodzi akolici, którzy przyłączyli się do Kościoła. Chociaż wielu czyni to z głębokich duchowych potrzeb, są i tacy, którzy chcą tylko uciec przed straszliwą nędzą. Nowicjusze zostają przeszkoleni w podstawach nomokanonu i przez długie godziny wykonują najprostsze posługi na rzecz parafii. Kościół uczy większość z nich czytać i pisać, w tym także podstaw łaciny. Wszyscy duchowni muszą zaczynać jako nowicjusze, ale ci z bogatych domów szlacheckich lub rodzin kupieckich mogą łatwiej awansować niż ich biedni towarzysze.

## Dodatkowe stanowiska

Poza wyżej wymienionymi pozycjami istnieją takie, które znajdują się „poza" hierarchią kościelną.

**Chartophylax:** Strażnik zbiorów wszelkich danych kościelnych. Może być odpowiedzialny na przykład za mały zbiór książek w parafialnej bibliotece albo ogromny księgozbiór planetarny.

**Wielki chartophylax:** Główny archiwista na Świętej Terze; jest odpowiedzialny za utrzymanie ogromnej skarbnicy wiedzy tajemnej Kościoła. Obecnie wielkim chartophylaxem jest uczony ur-obun, arcybiskup Nyana vo Dret.

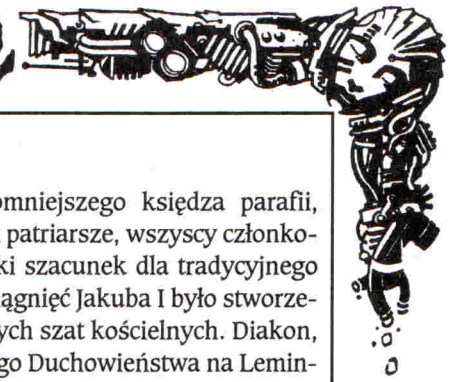
**Agenci synecullі:** Członkowie aparatu bezpieczeństwa Kościoła. Są odpowiedzialni przed synecullą lub jego bezpośrednimi podwładnymi.

**Legaci:** Kościelni ambasadorzy. Odbywają najróżniejsze misje dyplomatyczne dla Kościoła. Mogą negocjować z rodami szlacheckimi, Ligą, obcymi, a nawet z barbarzyńcami. Oficjalnie legatów obejmuje immunitet dyplomatyczny, ale nie wszyscy uznają ten przywilej.

**Inni:** Dla Kościoła pracuje też wiele osób świeckich. Wśród nich są lektorzy, kantorowie (śpiewacy), dzwonnicy oraz klucznicy.

# Duchowieństwo

Duchowieństwo Ortodoksji może podążać dwiema różnymi ścieżkami, dzieląc się tym samym na Białe i Czerwone Duchowieństwo. Czerwone Duchowieństwo jest mniej licznym i bardziej ascetycznym odgałęzieniem. Podążający tą ścieżką przyjmują śluby czystości i szybciej awansują w hierarchii kościelnej od towarzyszy z Białego Duchowieństwa. Ostatni raz członek Białego Duchowieństwa został patriarchą w czterdziestym ósmym wieku. Większość członków czerwonego odłamu zostaje księżmi świątynnymi, którzy pomagają opiekować się większymi katedrami. Członkowie Białego Duchowieństwa mają więcej swobody (mogą zawierać małżeństwa) i częściej opiekują się parafiami. Obie grupy



mogą uczyć się rytuałów teurgicznych, chociaż to zwykle przedstawiciele Czerwonego Duchowieństwa dochodzą do większego wtajemniczenia.

# Zarządy

Oprócz potężnych duchownych, takich jak patriarcha czy metropolici, nad Kościołem kontrolę sprawuje też szereg organizacji kościelnych.

# Święty Synod

Święty Synod to rada składająca się z wpływowych biskupów i arcybiskupów, wywodzących się z różnych sekt, planet i mających różne poglądy filozoficzne. Nie jest to organizacja działająca przez cały czas. Synod zgodnie z tradycją zwołuje się, kiedy Kościół chce przedyskutować poważne zmiany natury społecznej lub teologicznej. Pierwszy Święty Synod ogłosił Palamedesa patriarchą w 2851 roku; drugi zaś w 2854 roku przeniósł serce Kościoła z Midian na Urth. W czasach Drugiej Republiki Synod stawał się coraz bardziej niezależny od patriarchy; często musiał stawiać kres autokratycznym ekscesom żądnych władzy patriarchów. Jednakże od czasu powstania Akademii Etyki Święty Synod stracił na znaczeniu. Synod to raczej ciało opiniodawcze niż polityczne. Stanowi siedlisko intryg, ale i miejsce oryginalnych dyskusji teologicznych.

# Akademia Etyki

Akademię Etyki założono w 3986 roku, na krótko przed upadkiem Drugiej Republiki; pierwotnie miała być ciałem doradczym, które zahamowałoby zapędy („ekscesy") Synodu. Chcąc uzyskać wsparcie w swoim dziele, patriarcha obiecał uczynić akademię radą ekumeniczną. Jednakże w miarę upływu lat Akademia Etyki stała się narzędziem prywatnej polityki patriarchów, dającym wszystkim ogłaszanym doktrynom pieczątkę przyzwolenia. Ponieważ składała się głównie z popleczników patriarchy, inne sekty – które miały w niej tylko symboliczny udział – traktowały ją jako organizację w pewnym sensie działającą bezprawnie. Wielu duchownych spoza akademii przez stulecia próbowało umniejszyć wpływ tej rady, ale z małym powodzeniem. Krytycy Ortodoksji uważali, że Akademia Etyki przedstawia sobą najgorszy aspekt korupcji w Kościele. Akademia Etyki rezyduje na Świętej Terrze i zbiera się regularnie, przez co stanowi solidny front przeciwko podzielonemu Synodowi i mniej istotnym radom biskupim.

## Szaty

Począwszy od najskromniejszego księdza parafii, a skończywszy na samym patriarsze, wszyscy członkowie Ortodoksji mają wielki szacunek dla tradycyjnego ceremoniału. Jednym z osiągnięć Jakuba I było stworzenie standardów, dotyczących szat kościelnych. Diakon, który jest członkiem Białego Duchowieństwa na Leminkainen, będzie zwykle nosił podobne szaty do swojego kolegi na Aylonie czy Bastionie. Mimo tego ujednolicenia Kościół pozwala duchowieństwu na pewną swobodę w przystosowywaniu szat ceremonialnych do miejscowych potrzeb i warunków. Ogólnie rzecz biorąc, im wyżej w hierarchii kościelnej stoi kapłan, tym bardziej wyszukany będzie jego strój. Księża Ortodoksji noszą szaty z różnych miejscowych lub importowanych tkanin: począwszy od skromnej bawełny z Aragonii, przez jedwab z Rawenny, ciepłą wełnę z Malignatiusa, po najnowocześniejsze syntetyki z Ligheim. Wszyscy duchowni Ortodoksji noszą krzyże gwiezdnych wrót. Mogą być one wykonane zarówno z drewna, złomu żelaznego, jak i z shapruckiego złota.

## Białe duchowieństwo

Biali duchowni o niskiej pozycji zwykle noszą skromniejsze szaty, ale w miarę awansów ich strój staje się coraz bardziej ozdobny i coraz jaśniejszy. Wszyscy – od nowicjuszy po diakonów – noszą tradycyjne czarne szaty. Księża po wyświęceniu zakładają grafitowe szaty ze srebrnym filigranem lub złotym krzyżem. Biskupi i arcybiskupi noszą białe szaty. Ponadto biskupi mają pastorały, a na czas nabożeństw oraz innych oficjalnym okazji zakładają mitry.

## Czerwone duchowieństwo

Czerwoni duchowni o niskiej pozycji zwykle noszą dość skromne szaty, ale w miarę awansów ich strój staje się coraz bardziej ozdobny i coraz ciemniejszy. Wszyscy – od nowicjuszy po diakonów – noszą szkarłatne szaty, które niewiele różnią się w kolorze od szkarłatnych strojów avestian (ale za to są mniej obszerne i pozbawione kapturów). Księża zakładają karmazynowe szaty ze złotym filigranem, a biskupi oraz arcybiskupi noszą szaty w kolorze ciemnego burgunda. Ponadto biskupi mają pastorały, a na czas nabożeństw oraz innych oficjalnym okazji zakładają mitry.

# Rady biskupie

Rady biskupie to mniej wpływowe odpowiedniki Świętego Synodu; kierują polityką Kościoła na mniejszą skalę. Istnieją dwa poziomy rad biskupich; oba mają kontrolować wpływy potężniejszych autokefalicznych teologów. Rady biskupie dzielą się na metropolitarne i planetarne.

**Rady metropolitarne:** Istnieje pięć rad metropolitarnych, po jednej na każdą metropolię. Rady te zwykle składają się z planetarnych arcybiskupów. Rady metropolitarne bardzo się różnią pod względem skuteczności i posiadanych wpływów. Na przykład rada metropolitarna Delf to silna demokratyczna instytucja, podczas gdy rada na Cadavusie jest właściwie bezradna. Podobnie jak Święty Synod, rada metropolitarna zbiera się co pewien czas, aby omówić najważniejsze kwestie teologiczne lub polityczne, ale jej członkowie regularnie kontaktują się ze sobą poprzez legatów.

**Rady planetarne:** Rady planetarne składają się z miejscowych biskupów, którzy zajmują się kwestiami prawnymi



Kościoła na skalę jednej planety. Rady planetarne kontrolują działalność arcybiskupa danego świata i spotykają się o wiele regularniej niż rady metropolitarne lub Święty Synod. W radach tych zasiadają przede wszystkim biskupi, lecz zdarza się, że należą do nich też wpływowi księża.

# Aparat bezpieczeństwa

Aparat bezpieczeństwa Ortodoksji strzeże interesów Kościoła, jego wpływów, a także chroni życie wiernych.

## Agenci syneculli

Agenci syneculli to członkowie instytucji kościelnej, zajmującej się wprowadzaniem w życie polityki Kościoła. Odpowiadają oni przed samym synecullą lub jego bezpośrednimi podwładnymi. Członkowie tej organizacji albo tworzą, budzącą powszechne przerażenie, tajną policję kościelną albo są uważani za obrońców wiary – to zależy od tego, w co kto wierzy. Chociaż powszechnie wiadomo o istnieniu agentów syneculli, niewielu ludzi wie o ich działalności i uprawnieniach. Zajmują się oni przede wszystkim doczesną stroną istnienia Kościoła – sprawy duchowe zostawiają inkwizycji, a nadnaturalne – Kalinthi. Organizacja syneculli poświęca mnóstwo środków na śledzenie konkurentów Ortodoksji – to znaczy gildii, rodów szlacheckich i innych sekt. Jedynie członkowie Ortodoksji mogą stać się agentami syneculli.

## Synod Inkwizytorów

Początkowo należał on do zarządu kościelnego, ale odkąd większość miejsc w nim zajęli avestianie, Synod Inkwizytorów stał się częścią aparatu bezpieczeństwa. Duchowni Ortodoksji doskonale zdają sobie sprawę z kontrowersji wokół inkwizycji, wobec tego oficjalnie się od niej dystansują. Jednak chętnie korzystają z jej pomocy w utrzymaniu swoich wpływów. Inkwizytorzy wyszukują i karzą heretyków, osoby korzystające z zakazanych technologii, czcicieli demonów, psychoników, pogan, obcych nie należących do Kościoła, politycznych dysydentów oraz wszelkiej maści malkontentów. Ortodoksja traktuje inkwizycję jako narzędzie, służące jej polityce, a kiedy jej nie potrzebuje, trzyma ją na krótkiej smyczy. Zaraz po avestianach, spośród Ortodoksji rekrutuje się największa liczba inkwizytorów. Duchowni Ortodoksji tworzą w Synodzie Inkwizytorów teologiczny fundament organizacji.

## Kalinthi

Ortodoksja od początków istnienia udokumentowała wiele przypadków opętania przez demony. „Ewangelia omega" opisuje, jak na Graalu sam Prorok przepędził demona z ciała biednego chłopa. Kościół zebrał wiele opowieści, potwierdzających istnienie demonów, ma również kilka niezbitych dowodów. Aby pójść dalej w swoich studiach, Ortodoksja założyła ściśle tajną organizację badawczą, która studiuje kult antynomistów, działalność psychoników oraz ruiny urów. Kalinthi podlega tylko patriarsze i jego wyznaczonym podwładnym. Nazwa tej organizacji pochodzi od określenia starożytnej sekty z Suthecu. Jej członkowie cieszą się znaczną swobodą działania w wykonywaniu swoich obowiązków.

W Kalinthi obowiązuje tajny język znany tylko jej członkom. Agenci w ciągu kilkudziesięciu lat zaobserwowali znaczny wzrost aktywności demonów. W ostatnim czasie zbliżyli się nieco do prawdy, ale kilku dobrych łowców demonów przypłaciło to straszliwą śmiercią. Agenci Kalinthi są obecni na większości planet; dopóki się nie ujawnią, mają dużą swobodę działania i znaczne wsparcie ze strony Kościoła. W tej organizacji mogą działać duchowni ze wszystkich sekt.

# Flota Patriarchy

Po tym, jak patriarcha Nadrim rozszerzył „wyjątkową pokutę" także na szlachtę, Kościół uzyskał możliwość stworzenia własnej floty. Pierwsza wystartowała w 4546 roku. Przez czterysta pięćdziesiąt lat stale się rozrastała. Ten sam dokument, który udostępniał arystokracji zaawansowaną technikę, stwierdzał, że statek, nie należący do Ligi lub rodu szlacheckiego, automatycznie uznawany jest za własność Kościoła. Przez lata duchownym udało się skonfiskować dość pokaźną armadę. Flota patriarchy nie jest co prawda tak wielka ani tak wyrafinowana technicznie jak cesarska albo Ligi, ale w większości wypadków dość dobrze daje sobie radę. Wiele statków z tej armady to odrzuty, pojazdy staroświeckie albo w nie najlepszym stanie technicznym. Flota składa się głównie z małych fregat, takich jak „Stos Inkwizycji", oraz szybkich statków zwiadowczych. Znajdzie się tu również kilka wspaniałych okrętów bojowych klasy „Flogiston".

Podobnie jak armady szlachty, flota patriarchy jest uzależniona od Przewoźników i Inżynierów z Ligi, dzięki którym statki są na chodzie. Ostatni patriarchowie próbowali to zmienić i obecnie flota w znacznie większym stopniu podlega kontroli duchowieństwa niż kiedyś. W przeciwieństwie do większości flot, kościelne załogi wolą za punkt odniesienia w nawigacji brać Świętą Terrę, a nie Byzantium Secundus. Zamiast mówić o skoku na dzienną lub nocną stronę, patriarchalni załoganci mówią o „ruchu do łaski" lub „od łaski". We flocie tej mogą pracować duchowni z dowolnej sekty.

# Pokutnicy

Ortodoksja kontroluje kościelnych psychoników i zazdrośnie strzeże tego przywileju, a także nadzoruje ich wstępną indoktrynację. Po przyswojeniu nauk Kościoła, pokutnicy stają się duchownymi, mającymi dość dobrą pozycję, i mogą nawet przystąpić do wybranej sekty lub zakonu, ale zdarza się to dość rzadko. Niektórzy z pokutników zachodzą wysoko w hierarchii kościelnej, ale nadal wielu ludzi patrzy na nich ze sporą dozą podejrzliwości. Pokutnicy z dowolnej sekty mają obowiązek wypełniać polecenia księży Ortodoksji wyższych rangą, lecz nie muszą być posłusznymi wobec duchowieństwa z innych sekt lub zakonów. Tak więc pokutnik z Wojennego Bractwa musi wypełniać rozkazy kapłana wyższego rangą z Ortodoksji, ale nie musi słuchać eskatonika. Chcąc wymusić posłuszeństwo

pokutników, Ortodoksja wypracowała sobie szereg specjalnych rytuałów, które im to zapewniają.

Ortodoksja uważa psychoników, nie należących do Kościoła, nie tylko za grzeszników, ale i za zagrożenie dla bezpieczeństwa całej instytucji religijnej. Próbuje wyegzekwować prawo w stosunku do takich grup jak Favyana albo Niewidzialna Ścieżka i w tym celu od czasu do czasu współpracuje z Cesarskim Okiem. Dość często Ortodoksja posługuje się pokutnikami, którzy mają nienawróconych psychoników wytropić, a potem albo zabić, albo sprowadzić na łono Kościoła.

# Stolica Apostolska

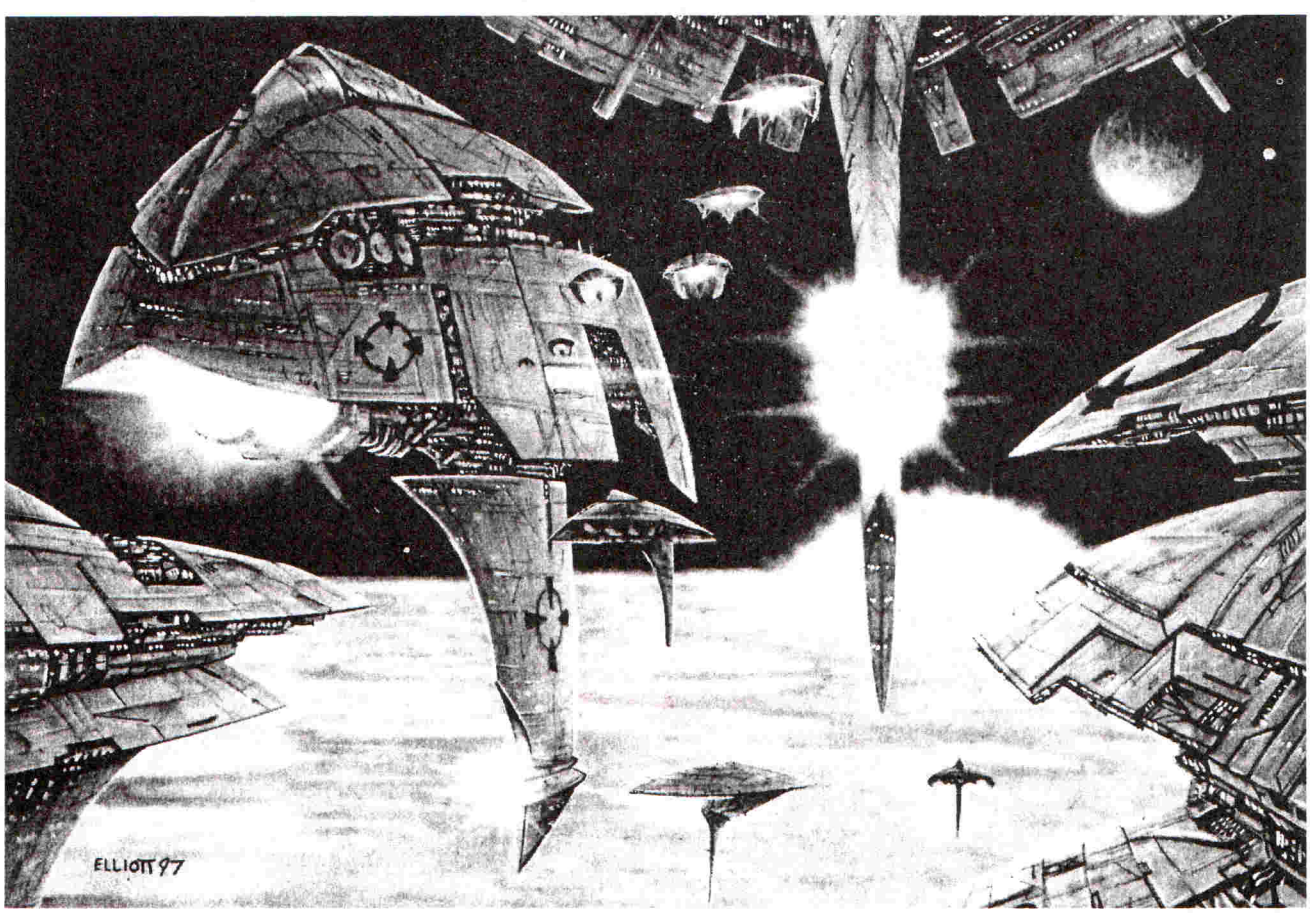
## Święta Terra

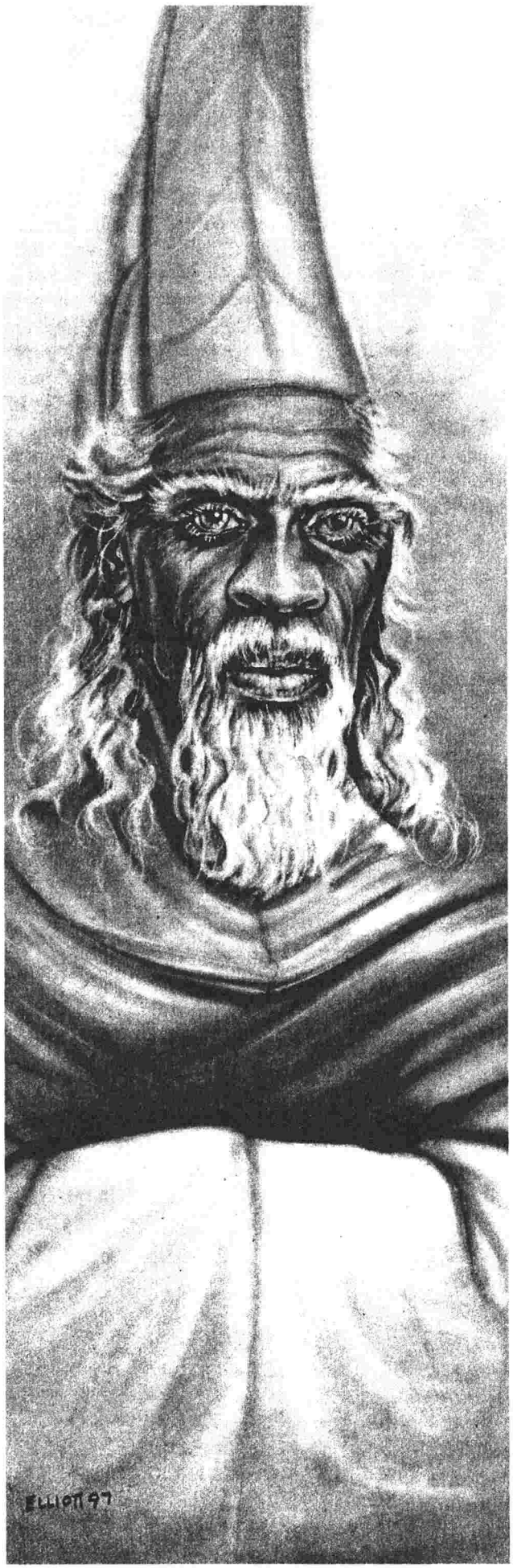
Nieprzypadkowo pierwszym postanowieniem Drugiego Synodu było przeniesienie siedziby Ortodoksji z ojczystej planety Palamedesa – Midian – na Świętą Terrę. Kolebkę cywilizacji człowieka miliardy ludzi wciąż uważa za najczystszą i najświętszą pośród wszystkich planet. Istnieją pewne bardzo poważne powody, aby tak sądzić. Teurgia wydaje się tam lepiej działać niż gdziekolwiek indziej w cesarstwie. Ponadto Urth, jak niektórzy nazywają Świętą Terrę, jako jedną z ostatnich planet dotknęło zjawisko gaśnięcia słońc.

Według współczesnych standardów cesarstwa, Święta Terra ma liczną populację – ponad cztery miliardy ludzi nazywa ją swoim domem. Kościół uważa rodowitych mieszkańców Urth za świętszych od reszty obywateli i zazdrośnie strzeże tę planetę przed zmianami, wymuszając ostre prawa imigracyjne. Mieszkańcy Świętej Terry, podróżując poza rodzinną planetę, często odkrywają, że inni obywatele Znanych Światów podchodzą do nich z mieszanką ciekawości i zachwytu. Na pierwszy rzut oka Święta Terra wydaje się być uporządkowanym światem, ale pod tą maską spokoju kłębi się od politycznych intryg.

W okresie Pierwszej Republiki, na początku Diaspory, Urth zamieniła się w przemysłowy koszmar. Jednakże wraz z początkiem Drugiej Republiki zapoczątkowano ruch oczyszczenia kolebki ludzkości. Od czasu Upadku pod rządami Ortodoksji Urth powróciła do idyllicznej przeszłości: kontynenty pokrywają rozległe lasy, a równiny Ameryki Północnej znowu przemierzają bizony. Zabronione jest natomiast prowadzenie wszelkich nowych prac – nie wolno rozwijać przemysłu ani stawiać nowych budynków. Zezwala się jedynie na rekonstrukcje istniejących już budowli. Dlatego też ulice Paryża, Nowego Jorku, Rzymu i innych miast przypominają muzea i mocno naciska się, aby właśnie tak je traktować.

Jednakże w tej sytuacji ludzie żyją w sporym ścisku – nie wolno im przenosić się na tereny parków albo dziewiczych regionów. Jedyną drogą wyjścia jest przeprowadzenie się wyżej – w przestrzeni kosmicznej, na Księżycu, na Marsie, w pasie asteroid istnieją ogromne kolonie, zasiedlane głównie przez ubogie rodziny i tych, których rodzinna przeszłość uniemożliwia pozostanie na Świętej Terrze. Urth stanowi centrum pielgrzymkowe, jednak Kościół zdecydował, że tylko uprzywilejowane osoby mogą tu zamieszkać. Przemysł dawno temu wyczerpał już wszystkie zasoby naturalne Świętej Terry, tak więc dostarczać ich musi reszta Układu Słonecznego.






Kościół bardzo się stara, aby na planecie nie dokonywały się już żadne zmiany. Poziom techniki na Urth w najlepszym przypadku przywodzi na myśl czasy wiktoriańskie (PT 3, ale Kościół ma dostęp do techniki na poziomie 6 lub 7). Takie proste życie uznawane jest przez Kościół za czyste, a dla mieszkańców Urth oznacza raj i nagrodę za prawdziwą pobożność.

Chociaż większość ruin na tej planecie dawno już splądrowano, ciągle istnieją miejsca nietknięte, chronione ze względu na swą wagę. Dotyczy to między innymi rzekomych pozostałości po urach – jak na przykład Sfinksa lub rysunków na płaskowyżu Nazca w Peru.

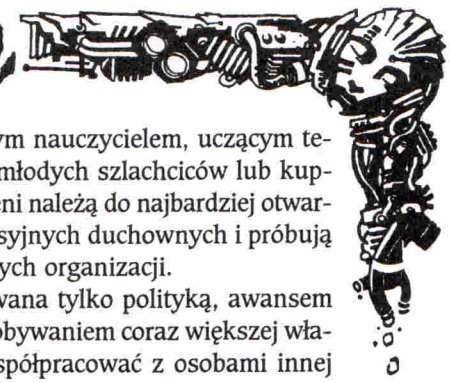
Układ Słoneczny, a więc i kolebkę ludzkości, przed atakami chroni Flota Patriarchy. Jednakże codziennie na Urth przybywa tylu pielgrzymów, że nie sposób wszystkich sprawdzić. Inkwizycja (na Świętej Terrze głównie wywodząca się z Ortodoksji) przeszukuje tylko te pojazdy i osoby, które wydają się podejrzane. Większość pielgrzymów otrzymuje zezwolenie na pobyt na Urth na określony czas – tydzień lub miesiąc (rzadko kiedy dłużej).

# Osobistości

## Patriarcha Hezekiah Starszy (4972-?)

Hezekiah Starszy urodził się na Suthecu, w kupieckiej rodzinie, należącej do klasy średniej. Wolał wstąpić do Kościoła, niż prowadzić dalej rodzinne interesy. Jest błyskotliwym politykiem, ale wielu wysoko postawionych w hierarchii duchownych uważa go za raczej drugorzędnego teologa. Niemniej szybko awansował i został patriarchą w trudnych, niespokojnych czasach – w okresie wojen o tron. Jednym z jego pierwszych posunięć było uznanie praw Alexiusa Hawkwooda mimo roszczeń innych rodów, w tym Li Halanów. Wielu uważa, że jego decyzja o wsparciu ostatecznego zwycięzcy była kluczowa dla osiągnięcia władzy przez Ortodoksję. Przy wzroście tendencji sekciarskich źle by było dla Kościoła, gdyby popierany przez niego kandydat przegrał. Niemniej jako oddany teolog Hinajany obecny patriarcha próbował umocnić kontrolę Kościoła nad wszelkimi aspektami życia codziennego Znanych Światów. Jednakże im bardziej starał się zacieśnić kontrolę, tym więcej rzeczy mu się wymykało.

Za czasów rządów Hezekiaha rozkwitło wiele różnych sekt, a nawet nowych kultów pogańskich. Religijne niepokoje wzrosły, zwłaszcza wśród populacji wiejskiej. Patriarcha starał się zdławić rosnącą schizmę i wielu ludzi uważa, że zbyt chętnie sięgał po pomoc inkwizycji. Chociaż używa serum długowieczności, szybko się starzeje i teraz jest chorowitym, słabym przywódcą. Akademia Etyki i Święty Synod wypełniły pustkę, powstałą z racji niedomagania patriarchy i obecnie wiele różnych sił walczy o władzę. Wśród głównych kandydatów na stanowisko patriarchy znajdują się metropolici: arcybiskup Lyander z Delf, arcybiskup Marcion Li Halan z Kish oraz arcybiskup Tara-leng z Criticorum (która byłaby pierwszą od ponad stu lat matriarchinią). Czarnym koniem w tej rywalizacji jest hierofant Palamon z Byzantium Secundus.



### Biskup Nyana vo Dret (wielki chartophylax)

Biskup Nyana vo Dret jest obunką. Opuściła swój rodzinny świat, aby naśladować apostoła Proroka – Ven Lohji. Ponieważ Wszechstwórca obdarzył ją przenikliwym umysłem i umiejętnością prowadzenia stanowczej, ale i delikatnej polityki, jako uczona z żebraczego zakonu szybko zyskała zwolenników wśród kościelnej inteligencji, związanej z Mahajaną. Przez długie lata pracowała jako chartophylax w ogromnych bibliotekach kościelnych na Istakhr, Velisimil, Rawennie, aż wreszcie przyszło jej odpowiedzieć na wezwanie z Świętej Terry. Nyana doskonale sobie zdaje sprawę, że wybrano ją na stanowisko wielkiego chartophylaxa z powodów politycznych – patriarcha chciał na czas ostatnich lat wojen o tron złagodzić stosunki z rosnącym w siłę odłamem Mahajany. Niemniej dobrze wykorzystała swoją pozycję. Odtajniła więcej kościelnych informacji niż trzech wcześniejszych chartophylaxów razem wziętych. Zdobyła dzięki temu wielu gorących zwolenników wśród uczonych Kościoła, ale i potężnych wrogów.

### Arcybiskup Sigmund Drual (syneculla)

Syneculla, zagorzały zwolennik Hinajany, przez ponad dwie dekady był „szarą eminencją" w otoczeniu patriarchy. Arcybiskup Drual urodził się zdeformowany – jest niskim, silnym mężczyzną, ma zajęczą wargę i zniekształconą (szpotawą) stopę. Mimo tych uszczerbków bardzo szybko awansował w hierarchii kościelnej – biskupem został, mając trzydziestkę. Nie było też od czasów Upadku młodszego od niego syneculli. Okazał się niezwykle pomocny nie tylko w politycznych machinacjach, ale także przysłużył się umocnieniu organizacji agentów syneculli oraz Kalinthi. Arcybiskup bardzo dobrze zdaje sobie sprawę z rosnącego mroku na wielu planetach i zrobi wszystko, co trzeba, aby chronić trzódkę. Obecnie szuka następcy dla starzejącego się patriarchy. Wstępnie poparł kandydaturę arcybiskupa Marciona Li Halana z Kish, ale utrzymuje też serdeczne stosunki z arcybiskupami Lyanderem i Jordanem. Nikt nie lekceważy roli syneculli w wyborze nowego patriarchy.

# Odgrywanie postaci

## Duchowny Ortodoksji Urth

Ortodoksja Urth stanowi znaczną część całego Kościoła. Tak jak różni są ludzie, tak różni są kapłani tej sekty. Mimo ściśle określonej hierarchii, Ortodoksja zostawia pewną swobodę swoim duchownym w interpretacji „Ewangelii omega" i stosowaniu jej w codziennym życiu we wszechświecie gasnących słońc. Pomimo ogromnego przywiązania do dogmatów, duchowieństwo Ortodoksji należy do najlepiej wykształconych ludzi w Znanych Światach.

* Bohater jest uczonym na uniwersytecie, prowadzonym przez Kościół, w szkole parafialnej lub w bibliotece. Taki duchowny często zna wiele sekretów swojego otoczenia.

* Bohater jest wędrownym nauczycielem, uczącym teologii, historii oraz logiki młodych szlachciców lub kupców. Tacy podróżujący uczeni należą do najbardziej otwartych na nowe idee ortodoksyjnych duchownych i próbują uczyć się od członków innych organizacji.

* Postać jest zainteresowana tylko polityką, awansem w hierarchii kościelnej i zdobywaniem coraz większej władzy. Taki kapłan może współpracować z osobami innej wiary, aby poszerzyć swoje zaplecze i umocnić pozycję.

* Bohater to zepsuty moralnie diakon albo nieuczciwie zarządzający pieniędzmi kościelnymi kanonik. Kościół wyrzucił go z hukiem z parafii, ale nie pozbawił pozycji. Tego rodzaju duchowny może przyłączyć się do wędrującej grupy, chcąc uciec przed rozgniewanymi parafianami lub w ramach naznaczonej przez Kościół pokuty.

* Postać jest badaczem okultyzmu, pracującym dla Kalinthi. To jeden z najniebezpieczniejszych zawodów w Kościele. Nieliczni dożywają emerytury.

* Bohater to agent syneculli. Koncentruje się przede wszystkim na politycznym aspekcie funkcjonowania Kościoła. Tego typu postać dużo podróżuje, szuka skorumpowanych duchownych, heretyków i wrogów patriarchy.

* Postać to pokutnik – psychonik, który mimo swojej przeszłości zyskał pewną pozycję w Kościele. Pokutnik jest nieustannie obserwowany i musi podwójnie się starać, aby zdobyć zaufanie w Kościele.

* Postać to ksiądz z parafii, który pomaga innym bohaterom rozwikłać parafialne tajemnice. Musi poprosić miejscowego biskupa o urlop, jeśli chce opuścić na jakiś czas swoją parafię.

* Ortodoksja często chwali lojalność „prostych, lecz wierzących voroksów". Postać tej rasy jest zagorzałym obrońcą wiary, choć nieustannie czuje, że jego dzika natura wciąż w nim żyje.

## Rady dla Mistrza Gry: Ortodoksja Urth

Oto przykłady możliwych przygód z udziałem duchownego Ortodoksji.

**Metropolia:** Bohaterowie zostają wmieszani w walkę metropolitów o jeden ze spornych światów, na przykład o Ligheim, Madok lub Manitou. Taki konflikt wpływa na polityczną strukturę tych światów i łatwo może przyciągnąć uwagę lokalnego oddziału Ligi albo szlachty.

**Misja od Boga:** Ortodoksja próbuje zdobyć nowe dusze dla Wszechstwórcy i wysyła misjonarzy do przygranicznych światów, takich jak Iver, Hira, Hargard albo Kordeth. Miejscowa ludność tych światów niekoniecznie musi być przyjazna, więc misjonarzowi przyda się pomoc odważnych towarzyszy.

**Roszczenia:** Ortodoksji spieszy się, aby zapewnić sobie prawa do rzekomych ruin urów, ale są też inni, którym zależy na zagarnięciu dla siebie zdobyczy niezwykłej technologii. Czy Kościół przechwyci zakazaną technologię, czy też wpadnie ona w mniej święte ręce? Jeśli w skład drużyny wchodzą różnorodne postacie, w jaki sposób bohaterowie zdecydują, kto ma zdobyć ruiny? A może postanowią wszystko zachować dla siebie?



# Współczynniki

## Nowe postacie

W Kościele istnieje kilka grup, które pomagają mu w wypełnieniu jego świętej misji. Poniżej przedstawiono dwie z nich i wymagania stawianie osobom, które chcą wstąpić w ich szeregi.

### Agent syneculli

Agenci syneculli są członkami aparatu bezpieczeństwa Kościoła i reprezentują polityczny aspekt jego funkcjonowania. Podlegają bezpośrednio syneculli lub jego podwładnym. Mają oni różnorakie obowiązki, w tym obserwowanie poczynań politycznych rywali Ortodoksji i dbanie o bezpieczeństwo całego Kościoła. Odpowiedzialność z tym związana pociąga za sobą bardzo szeroki zakres uprawnień, w tym czasem pozwolenie na zabijanie. Agentami syneculli mogą być tylko członkowie Ortodoksji. Ponadto są oni bardzo dobrze wykształceni.

**Cechy:** Zręczność, Spryt, Ekstrawersja

**Umiejętności wrodzone:** *broń biała, spostrzegawczość, strzelanie, wywieranie wrażenia.*

**Umiejętności wyuczone:** *biurokracja, charakteryzacja, cwaniactwo, czytanie (łacina), czytanie (urtyjski), dociekliwość, księgoznawstwo, przeszukiwanie.*

**Błogosławieństwa / Przekleństwa:** Podejrzliwość (+2 do Percepcji, gdy w grę wchodzi rywalizacja) / Pamiętliwość (-2 do Opanowania, kiedy ktoś pokrzyżuje mu plany).

**Dobrodziejstwa:** protekcja, sekrety.

### Kalinthi

Agenci Kalinthi to łowcy demonów, pracujący dla Kościoła. Mogą wywodzić się z dowolnej sekty. Zostanie takim agentem jest trudne i wymaga znacznej znajomości teurgii (6 albo więcej). Ich przeszłość powinna zostać dokładnie przebadana; kandydat musi uzyskać aprobatę agentów syneculli.

**Cechy:** Wiara, Teurgia (6 i więcej)

**Umiejętności wrodzone:** *spostrzegawczość, strzelanie, wigor, wywieranie wrażenia.*

**Umiejętności wyuczone:** *alchemia, czytanie (łacina), czytanie (urtyjski), dociekliwość, języki (kalinthi – tajny język), koncentracja, księgoznawstwo, panowanie nad ciałem, przeszukiwanie, żelazna wola.*

**Moce:** obrzędy teurgiczne

**Błogosławieństwa / Przekleństwa:** Uświęcony (2 p.: +2 do Wiary pośród okultystów) / Powaga (+2 p.: -2 do Ekstrawersji, gdy przebywa pomiędzy osobami niewyświęconymi).

**Dobrodziejstwa:** protekcja, sekrety, tropienie okultyzmu (patrz dalej).

## Dobrodziejstwa

**Laikat** (1 p.): Podobnie do dobrodziejstwa pracownik najemny, które opisano w głównym podręczniku, laikat pozwala bohaterowi, nie będącemu w pełni członkiem Kościoła, mieć pewne wpływy w kościelnej hierarchii. Postać jest faworytem – osoba świecka, który dobrowolnie poświęca swój czas i energię, aby umocnić wiarę. Bohater może opiekować się terenami kościelnymi, być lektorem, kantorem czy klucznikiem. Dobrodziejstwo nie pociąga za sobą żadnej prawdziwej rangi w hierarchii, ale łączy się z różnymi ułatwieniami. Przynajmniej ludzie nie oskarżą postaci o herezję lub czary tak łatwo, jakby mogli.

**Kontrakt z uniwersytetem** (1 p.): Bohater jest nauczycielem lub rektorem jednego ze wspaniałych uniwersytetów Kościoła. Jego pozycja w tej instytucji wiąże się z rangą w hierarchii kościelnej. Dlatego też ksiądz lub ktoś o jeszcze niższej pozycji będzie najprawdopodobniej profesorem lub asystentem wykładowcy, podczas gdy biskup może już być administratorem uczelni. Wpływowi arcybiskupi prowadzą najbardziej prestiżowe uczelnie kościelne.

**Tropienie okultyzmu** (4 p.): Postać dostała specjalną dyspensę na przebywanie w miejscach, w których spodziewa się skażenia okultyzmem. Dobrodziejstwo to mogą zyskać agenci syneculli i Kalinthi oraz inkwizytorzy. Daje ono duże możliwości, ponieważ pozwala bohaterowi na wejście do domu szlachcica lub znaczącego dziekana gildii, jeśli okoliczności tego wymagają. Arystokrata lub wpływowy członek gildii z powodzeniem może przeciwstawić się tej dyspensie (na przykład wzywając straż itp.), ale wtedy ryzykuje utratę reputacji i zyskanie niepochlebnej opinii w Kościele. Niewielu ludzi zaryzykuje, aby narazić się na takie potępienie. Kościół jednak nie udziela takiego pozwolenia łatwo, ponieważ to prosta droga do sprowokowania poważnego konfliktu z gildiami lub rodami szlacheckimi. Lepiej, żeby agent zawsze miał coś na potwierdzenie swoich podejrzeń.

## Dodatkowe pozycje w hierarchii kościelnej

Poniżej przedstawiono prawa i obowiązki, jakie mogą uzyskać duchowni w Kościele. Większość z tych pozycji może dotyczyć członka dowolnej sekty lub zakonu. Koszty dobrodziejstw, związanych z tymi dodatkowymi rangami, dodają się do kosztów samych rang, wymienionych powyżej.

**Legat** (3 p.): Legaci są ambasadorami Kościoła. Wypełniają szereg rożnych misji dyplomatycznych. Legatów chroni immunitet dyplomatyczny, ale nie wszyscy uznają ten przywilej.

**Inkwizytor** (2 p.): Bohater jest pełnoprawnym członkiem Synodu Inkwizytorów. Zyskuje wszelkie związane z tym przywileje, ale też nie będzie się cieszył szczególną popularnością wśród ludzi.

**Chartophylax** (różnie): Chartophylax chroni zbiory wszelkich danych kościelnych. Może ponosić odpowiedzialność za mały zbiór książek w parafii (1 p.), bibliotekę regionalną przy katedrze (2 p.) albo ogromny księgozbiór planetarny (3 p.). Dla tej pozycji nie jest wymagana żadna minimalna ranga w hierarchii kościelnej, ale Mistrz Gry powinien kierować się przede wszystkim zdrowym rozsądkiem – żaden diakon nie zostanie chartophylaxem w wielkiej bibliotece, choćby był nie wiadomo jak utalentowanym naukowcem.

# Utrapienia

**Nawrócony heretyk** (różnie): Bohater raz popełnił poważne wykroczenie i to skłóciło go z Kościołem. O naturze tego przewinienia mogą zdecydować gracz i Mistrz Gry. Utrapienie to ściśle wiąże się z hierarchią grzechów, przedstawioną w rozdziale drugim. Postać mogła być schizmatykiem, co Kościół uważa za względnie nieduże przestępstwo (1 p.). Bohater mógł też popełnić coś znacznie gorszego – głosić herezję (2 p.), a nawet stać się apostatą (3 p.). W każdym razie postać wyraziła skruchę i oficjalnie została przyjęta z powrotem na łono Kościoła. Mimo to nadal będzie traktowana z podejrzliwością, a wielu wiernych może zachować się wobec niej wrogo (choć niekoniecznie musi dojść do rękoczynów), jeśli dowie się o jej grzechach.

# Teurgia

## Ritualis Staticus

**(poziom 6, Wiara + *koncentracja*, L, nieskończony, 1 D)**

Ten potężny rytuał chroni wierzących przed wtargnięciem demona z innej sfery egzystencji. Może on tylko posłużyć do uniemożliwienia demonowi pierwszego wkroczenia do doczesnego świata. Kiedy demon już raz wkroczy do świata materii, obrzęd ten staje się bezużyteczny. Teurg, odprawiając ten rytuał, musi porównać własne moce z Ego demona i poziomem mrocznej emanacji, z której pochodzi – Qlippothu (patrz podręcznik główny **Gasnących Słońc**, gdzie wytłumaczono ideę emanacji). Jeżeli demon próbuje opętać chętną temu istotę (na przykład antynomistę), może dodać do swojego wyniku wielkość Ego tej osoby i w ten sposób opierać się mocy obrzędu. Wygrywa ten, który ma więcej punktów zwycięstwa. Jeśli wygra teurg, demon zostaje wypędzony i musi czekać na kolejne przyzwanie, aby dostać się do świata materialnego. Jeżeli wygra demon, może przy okazji spróbować splugawić duszę kapłana. Teurg musi wykonać test Wiary + *żelaznej woli* przeciwko demonowi, który wykonuje test Ego + poziom Qlippothu. Jeśli ponownie zwycięży demon, teurg zyskuje po jednym poziomie Pychy na każdy punkt zwycięstwa demona.





# Boski oręż: Wojenne Bractwo

Andrew Greenberg i Ken Lightner

*Aleki Bartlow desperacko zacisnął dłoń na rękojeści dwuręcznego miecza, wpatrując się z niepokojem w ciemność, z której mieli wynurzyć się kolejni przeciwnicy. Ledwie uchwytny ruch po lewej przyciągnął jego uwagę. Aleki zamachnął się mieczem i w ostatniej chwili zdążył odbić cios skierowanego przeciw niemu topora.*

*– Która z broni jest najbardziej przerażająca? – usłyszał głos, dobiegający z miejsca, gdzie pojawił się topór.*

*Zważywszy na wstrząs, który poczuł w całym ciele, parując ten cios, Aleki miał ochotę odpowiedzieć „Twój topór".*

*Odpowiedź jednak była prosta, ponieważ wszelka broń, plazmowa czy biała, miała swoje miejsce, a tylko jedno mogło zmienić oblicze Znanych Światów.*

*– Potęga majestatu – odpowiedział.*

*Lekki podmuch z prawej zapowiedział kolejny atak. Aleki schylił się, a nad jego głową świsnęła kolczasta kula korbacza.*

*– A kto jest najpotężniejszy pośród ludzi? – inny głos zażądał odpowiedzi.*

*Aleki gorączkowo się zastanawiał. Oczywiście, że cesarz. Ale z drugiej strony nikt nie miał większej potęgi duchowej od patriarchy. A co, jeśli Prorok żyje wiecznie, tak jak naucza Kościół? Czy nadal byłby najpotężniejszym człowiekiem wśród ludzi?*

*– Prorok – odrzekł Aleki, nie do końca pewny odpowiedzi.*

*Z ciemności wyleciał nóż, a młodzieniec nie zdążył uskoczyć. Poczuł palenie w nodze, w miejscu zadraśnięcia.*

*– Co go pokonało? – zabrzmiało kolejne pytanie.*

*Aleki musiał ugryźć się w język, żeby nie krzyknąć „Nic!". Takie pytanie ocierało się o herezję. Nikt nie mógł być potężniejszy od Proroka. Jako oblat Wojennego Bractwa, Aleki przysięgał, że uczyni wszystko, co w jego mocy, aby zapewnić Prorokowi wieczyste panowanie. Teraz, w trakcie egzaminu na akolitę, nie proszono by go o zaprzeczanie wcześniejszej przysiędze.*

*Więc odpowiedzią musiało być „nic". Ale jednak Prorok zaginął, zniknął w wypadku w gwiezdnych wrotach, kiedy wyruszył do vau z misją pokojową. Czy to vau go pokonali? Z pewnością nie. Przecież ostatecznie misja doprowadziła do końca sporów z obcymi. Jeśli cokolwiek pokonało Proroka, to tylko kosmos, czyli innymi słowy: nic.*

*– Pustka – wrzasnął Aleki.*

*Nagle poczuł, że podłoga rozstąpiła się pod nim. Spadł jak kamień w ciemność i wylądował na siatce. Coś wyrwało mu miecz z ręki, a wokół niego owinęły się łańcuchy. Zanim zdołał się poruszyć, stal spowiła go całkowicie. Czyjeś ręce pochwyciły go i uniosły w górę. Ciężkie buty uderzały o kamień, gdy ludzie popędzili, unosząc go ze sobą. Bez żadnego uprzedzenia rozbłysło wokół niego światło, a niosący Alekiego ludzie pociągnęli go w tył, a potem pchnęli naprzód. Młodzieniec poszybował w powietrzu i wylądował z pluskiem. Zdążył jeszcze krzyknąć, zanim woda zamknęła się nad nim. Wstrzymał oddech, ale szybko poczuł, że powietrze za chwilę rozsadzi mu płuca. W cichej modlitwie do Wszechstwórcy przygotował się na śmierć. I nagle poczuł, że wyleciał z wody.*

*Jakieś ręce przytrzymywały go nad wodą – związanego, bezradnego i łapczywie chwytającego powietrze. W jego oczach rozbłysło światło i Aleki z trudem dojrzał postacie w długich szatach, stojące nad brzegiem czegoś, co okazało się podziemnym jeziorem. Jedna z nich, stojąca dokładnie naprzeciwko młodzieńca, uniosła ręce i zakreśliła w powietrzu znak miecza w gwiezdnych wrotach.*

*– Oblacie Aleki Bartlow, nadszedł czas, aby rozpoczęła się twoja inicjacja na akolitę Wojennego Bractwa.*

## Wprowadzenie

*Wysłuchaj mnie, Miłosierny Wszechstwórco, i tych, którzy mozolą się razem ze mną: walcz przeciwko tym, którzy walczą przeciw mnie.*

„Reguła wojenna"

Nawet członkowie elity Pośredników przyznają, że nie ma w całych Znanych Światach lepszych wojowników od rycerzy zakonnych Wojennego Bractwa. Ale czym są najlepsi nawet wojownicy pozbawieni bitew, które wyznaczyłyby im cel istnienia? To jest pytanie, które coraz częściej zadają krytycy zakonu, a nawet niektórzy jego członkowie.

Według najzacieklejszych przeciwników Wojennego Bractwa, jego istnienie usprawiedliwione jest tylko na Stygmacie. Odkąd jednak cesarz zdobył władzę, można się zastanawiać, czy nawet tam rycerze zakonni są potrzebni.

W końcu teraz, gdy cesarskie garnizony zostały należycie obsadzone i wyposażone, a ich dowództwo też jest odpowiednie, Wojenne Bractwo wydaje się zbyteczne. To samo dotyczy światów na granicy z barbarzyńcami. Jaką rolę mają więc odgrywać rycerze zakonni w tych czasach, w czasach cesarstwa?

Sami bracia też się spierają, co czynić. W czasie wojen o tron pełnili kluczową rolę, chroniąc Znane Światy przed wewnętrznym i zewnętrznym niebezpieczeństwem. Służyli na Stygmacie, gdy Karmeta „Lekkomyślna" Decados zabrała cesarskie legiony z planety, aby zaatakować Istakhr. Walczyli na Hargardzie, kiedy uwaga rodu Hawkwoodów koncentrowała się gdzie indziej. Przewozili pielgrzymów z jednego świętego miejsca na drugie, gdy konflikty między arystokratami groziły zamknięciem gwiezdnych szlaków. Ale najważniejsze było chyba to, że walczyli ze szlachtą, która zagrażała zarówno Kościołowi, jak i poddanym.

Przywódcy zakonu wydają się być zadowoleni z tych obowiązków. Mówią, że cesarz nie może być jednocześnie wszędzie, a rycerze zakonni reprezentują w tych mrocznych czasach najważniejsze ideały. Podczas gdy cesarz dba, aby symbionci i barbarzyńcy nie zalali Znanych Światów, Wojenne Bractwo szuka sposobów na odzyskanie utraconych terytoriów. Siły cesarza starają się dbać o bezpieczeństwo na gwiezdnych szlakach, a rycerze zakonni walczą, by położyć kres złym uczynkom, posługując się siłą i dając dobry przykład. I zawsze podkreślają, że siła, nie złagodzona pobożnością, zawsze doprowadzi do nieszczęścia.

Młodsi członkowie Bractwa uważają te cele za ograniczające. Sądzą, że wszechświatowi grozi niebezpieczeństwo – zarówno materialne, jak i duchowe. Mrok pomiędzy gwiazdami rozrasta się, tak samo jak ciemność w ludzkich sercach. Młodzi bracia chcą umocnić swoją rolę na światach granicznych, może nawet wszcząć działania przeciwko vau, a także funkcjonować wewnątrz cesarstwa – poprzez aktywne szukanie złoczyńców na wszystkich planetach. Starsi zakonnicy uważają, że oba poglądy nie muszą się wykluczać. Wielu z nich twierdzi, że tak samo myśleli, kiedy sami byli młodzi – i niewiele robią, żeby zapanować nad młodszymi braćmi. Przeciwnie, najwyraźniej chętnie pozwalają mniej doświadczonym oddziałom uczyć się na własnych błędach.

Mimo wszystko zakon zdaje sobie sprawę, że musi na nowo zapewnić sobie odpowiednią pozycję w społeczeństwie. W trakcie wojen o tron niezwykle się rozrósł, stale powiększając liczbę rycerzy, domeny oraz obowiązki. Niektórzy ludzie przebąkują, że stał się zbyt liczny i bogaty, aby nadal wypełniać swoje starożytne zobowiązania. Oczywiście dopóki narzekania te nie dotrą do uszu patriarchy, wszystko pozostanie w najlepszym porządku.

# Historia

*Niech pochwalony będzie Wszechstwórca, moja siła, która uczy me dłonie wojny, a me palce walki.*

„Reguła wojenna"

Oficjalnie Wojenne Bractwo założono w 4139 roku, co potwierdził na piśmie patriarcha Innocenty IV, jednak w rzeczywistości zakon istniał już wcześniej. W swoim dekrecie Innocenty IV stwierdził, że potrzebny jest zakon wojowników „natchnionych duchem Wszechstwórcy", gotowych na poświęcenie się dla dobra ludzkości. Pokrótce wspomniał też o zamachu na jego życie, który miał miejsce rok wcześniej, kiedy uratowało go dwóch rycerzy zakonnych. Napisał tylko: „Cała ludzkość jest dłużnikiem Wojennego Bractwa za jego czujność i za ochronę wiernych, której się podjął".

## Początki

Wielu ludzi wie, że tak naprawdę zakon istniał przed oficjalnym założeniem i początkowo poświęcał się ochronie, podróżujących do świętych miejsc, pielgrzymów. Wszystko rozpoczęło się po upadku Drugiej Republiki. Bractwo datuje początki na rok 4053, gdy sir Malcolm Xavier Justynian oraz lord Godfrey de Moley przysięgli na swój honor utrzymać gwiezdny szlak, prowadzący z Aylonu na Yathrib, na którym Prorok ujrzał Święty Płomień. Ci dwaj rycerze byli wytrawnymi pilotami i całe tygodnie spędzali w przestrzeni kosmicznej, walcząc z piratami, siłami republiki, obcymi oraz niewiernymi. Inni arystokraci oraz dowódcy statków powoli przyłączali się do walki w imię słusznej sprawy i w ciągu kilku lat Malcolm wraz z Godfreyem dowodzili już pokaźną flotą.

Wysyłali wojowników, którzy złożyli przysięgi braterstwa, w inne niespokojne miejsca. Eskortowali pielgrzymów po całych Znanych Światach, prowadząc ich bezpiecznie z domu do celu podróży. Wdzięczni wyznawcy szerzyli dobre słowo o zakonie, zapewniającym wszystkim ochronę, i o rycerzach, którzy niczego się nie lękali. W 4061 roku wspomniana dwójka założyła Wojenne Bractwo – zakon rycerski, który składał śluby Wszechstwórcy.

Po upadku Drugiej Republiki dwaj rycerze odkryli, że zapotrzebowanie na ich usługi wciąż rośnie. Wieści o ich poczynaniach szerzyły się lotem błyskawicy i coraz więcej i więcej młodych arystokratów zaciągało się pod ich sztandary. W tym czasie znowu wyłonił się problem sathryzmu, który nagle rozkwitł na wielu różnych planetach. Jednym z najbardziej zagrożonych systemów był układ Mazdaku (obecnie De Moley), skąd herezja szerzyła się dalej – na sąsiadujące planety – i to w zastraszającym tempie. Malcolm i Godfrey postanowili, że teraz celem zakonu będzie powstrzymanie tej plagi. Zgromadzili wojska, gotując się do bitwy.

Początkowo ich starania zyskały błogosławieństwo matriarchini Khadiji. Podobno podsunęła im ona pomysł znaku miecza w gwiezdnych wrotach, który stał się symbolem Wojennego Bractwa. To błogosławieństwo i sława zakonu sprawiły, że setki arystokratów wraz ze swoimi drużynami wstępowało w jego szeregi. Co prawda sathryści mogli się pochwalić jednymi z najlepszych pilotów, ale po stronie braci stał Wszechstwórca. Rycerze zakonni wygrali tylko kilka bitew w przestrzeni, ale na ziemi okazali się niepokonani. W tym czasie pojawiły się obrzędy teurgiczne Wojennego Bractwa, dzięki którym rycerze zakonni przeciwstawili się zdolnościom psychonicznym sathrystów. Najsłynniejszym teurgiem w szeregach zakonu był hrabia Jackson Fiate de Moley, kuzyn Godfreya.



Jackson poświęcił rok na pielgrzymkę. Podróżował przez gwiazdy trasą Proroka. Spędził też kilka lat na Świętej Terze, studiując razem z przywódcami Kościoła w ojczyźnie przodków. Przyłączył się do zakonu tuż przed wojną z sathrystami i raz za razem udowadniał swoją wartość. Kiedy w 4073 roku Malcolma zabito, a Godfreya okaleczono w niesławnym ataku na Mazdak, mistrzem zakonu został Jackson. Od razu przegrupował siły na Aylonie, wprowadził nową hierarchię oraz zintensyfikował studia religijne.

Stopniowo szczęście odwracało się od sathrystów i ich sprzymierzeńców wśród obcych. Bractwu zdarzało się stracić kilka statków, atakując Mazdak, ale kiedy oddziały już wylądowały, były nie do pokonania. Część rycerzy poprowadziło zwolenników do szturmu na twierdze sathrystów, podczas gdy inni uformowali legiony zdolne pokonać każdego przeciwnika. Ostatecznie zakon zlikwidował zagrożenie, ale już po tym, jak terroryści sathryjscy zamknęli gwiezdny szlak między Aylonem a Yathribem. Główne siły Wojennego Bractwa przybyły za późno. W efekcie hrabia Jackson uznał Mazdak za ziemie zakonu, a w 4096 roku zwrócił się do patriarchy Benedykta III o uznanie jego organizacji.

Taki był początek rozłamu pomiędzy Wojennym Bractwem a patriarchą. Wpierw Benedykt chciał zająć dla siebie Mazdak i przyjąć przysięgę wierności od rycerzy zakonnych. Hrabia Jackson odmówił jednego i drugiego, upierając się, że Wojenne Bractwo będzie przysięgało wierność tylko Prorokowi i Wszechstwórcy. Zaczęły krążyć różne plotki – Jackson oskarżał patriarchę o gorszącą chciwość, a Kościół podważał pochodzenie hrabiego.

Najbardziej kłopotliwy z zarzutów ostał się po dziś dzień. Mówi się, że w trakcie pobytu na Świętej Terrze Jackson uczył się u mistrza pewnej heretyckich społeczności i nadal jest z nim związany. Bracia wyśmiali te domniemania, ale Jackson przyznał, że rzeczywiście odwiedził świątynię Mantiusa Żołnierza, gdzie doświadczył wizji. Hrabia powiedział, że w wizji tej otrzymał polecenie stworzenia grupy wojowników, którzy walczyliby w imieniu Wszechstwórcy. Twierdził także, że akolita w tej świątyni dał mu „Regułę wojenną" – rękopis, który stał się podstawą struktury dowodzenia i szkolenia w Wojennym Bractwie.

Wzajemna niechęć trwała ponad czterdzieści lat – aż do śmierci Jacksona w 4135 roku. Wtedy zakon wysłał kilku tajnych emisariuszy na Świętą Terrę. Rozmowy z ówczesnym patriarchą, Innocentym IV, okazały się owocne. Patriarcha urósł w potęgę mimo protestów kilku domów szlacheckich, które skarżyły się, że zbytnio ingeruje w ich sprawy. Szczególnie nie podobało im się to, że próbował powstrzymać coraz częstsze praktyki wielopokoleniowych kontraktów, w których ludzie przysięgali szlachcie wierność swoją, swojej rodziny i potomków – w zamian za opiekę i prawo do pracy na ziemi pana.

Negocjacje między Bractwem a patriarchą posuwały się naprzód, w miarę jak rosła wrogość pomiędzy Kościołem i szlachtą. Sprawy osiągnęły apogeum w 4138 roku, kiedy kilku szczególnie rozwścieczonych arystokratów z Absolucji i Daishanu zakradło się do Wielkiej Katedry na Świętej Terrze. Tajni przedstawiciele Wojennego Bractwa powstrzymali zamachowców w ostatniej chwili, zanim jeszcze zaatakowali patriarchę. Zabili wszystkich oprócz jednego. Ocalały skrytobójca przyznał się do spisku, a patriarcha kazał mu odbyć pokutę w Wojennym Bractwie.

Po udaremnionym zamachu relacje między Kościołem a Wojennym Bractwem się poprawiły. Patriarcha doszedł



do wniosku, że potrzebuje zakonu, aby strzegł go przed innymi potencjalnymi zagrożeniami ze strony szlachty. W marcu następnego roku oficjalnie uznał Wojenne Bractwo jako zakon Kościoła odpowiedzialny za obronę wiernych i szerzenie wiary. Wojenne Bractwo pozostało niezależne i nie podlegało żadnej władzy kościelnej z wyjątkiem patriarchy, który w zamian za to mistrza zakonu, Kevina Robertsona, uczynił w pełni odpowiedzialnym za swoje postępki. Nawet kiedy wrogość szlachty wygasła, gdy Kościół potwierdził swoim autorytetem wielopokoleniowe kontrakty i więcej arystokratów za jedyną legalną religię uznawało na swoich ziemiach Kościół, zakon utrzymał uprzywilejowaną pozycję.

Kilkaset lat później Kościół uczynił nawet Malcolma i Godfreya świętymi, ale Jackson nigdy nie dostąpił tego zaszczytu. Zakon zmienił nazwę planety z Mazdak na De Moley, aby samemu w ten sposób uhonorować imię dawnego przywódcy. Zmiana ta nigdy nie była oficjalnie potwierdzona. Bracia po prostu zaczęli takim mianem określać planetę i nowa nazwa się przyjęła.

## Zakon dojrzewa

Wojenne Bractwo było jednym z lepiej rozwijających się zakonów i przez ponad osiemset lat zachowało swoją wielkość. Przetrwało niezliczone schizmy w Kościele i wewnętrzne wojny, utrzymało swoją pozycję, kiedy patriarcha i antypatriarcha nawzajem się ekskomunikowali. A przy każdej nadarzającej się okazji rozrastało się bardziej i bardziej. Niezliczeni bracia przychodzili i odchodzili, a zakon trwał.

Do lat 4900-nych bracia większość czasu spędzali walcząc z heretykami, barbarzyńcami i nieuczciwymi rodami szlacheckimi. Najbardziej aktywni byli w pobliżu Stygmatu i sąsiadujących z nim planet, szczególnie, kiedy inne szlaki gwiezdne zostały zamknięte. Dlatego znaleźli się na linii frontu, gdy pojawili się symbionci i jako jedni z pierwszych skorzystali z prowadzonych podczas wojny badań teurgicznych. Wielu rycerzy zakonnych zginęło na Absolucji i Daishan, nim ludzkość umocniła swoją pozycję na Stygmacie. Zakon jednak wyszedł z tych walk silniejszy niż przedtem, mając kontrolę nad znaczną częścią Stygmatu.

Wojny o tron, które wybuchły wkrótce po wojnie z symbiontami, tylko powiększyły wpływy zakonu. Wszystkie strony zabiegały o przyjaźń Wojennego Bractwa, proponując mu ziemie, pieniądze i broń w zamian za jego usługi. Ponadto zakon jako jeden z nielicznych był w stanie zagwarantować bezpieczeństwo. Pielgrzymi szukali jego pomocy w trakcie podróży, a Kościół poprosił, aby zajął się zbiorem dziesięciny. Zanim wojny o tron się skończyły, Wojenne Bractwo zyskało różne ziemie w całych Znanych Światach i mimo trudności na Stygmacie oraz w innych miejscach, miało lepszą pozycję, niż kiedykolwiek wcześniej.

## Zakon obecnie

*Moja twierdza i moja prawość, mój zamek i mój wybawca, moja tarcza i On, któremu ufam; On ujarzmia ludzi, którymi dowodzę.*

„Reguła wojenna"

Choć pozycja adeptów Wojennego Bractwa się umacnia, coraz częściej muszą oni szukać zadań godnych ich talentów. Podczas wojen o tron zaczęli odgrywać inną rolę. Skończyły się czasy, kiedy jedynie bronili życia wiernych. Teraz chronili także ich pieniądze i mienie. A co najważniejsze – nieraz stawali przeciwko tym, którzy twierdzili, że także czczą Wszechstwórcę.

Więcej niż raz bracia stawali pomiędzy dwoma grupami, walczących ze sobą, wiernych. Dom Li Halan najwyraźniej oczekiwał, że Bractwo mu pomoże, podczas gdy Hazatowie i Hawkwoodowie próbowali wywrzeć nacisk na, wywodzących się z ich rodów, zakonnikach. Nawet al-Malikowie i Decadosi uważali, że Wojenne Bractwo powinno ich wspomóc ze względu na finansowe powiązania między ich światami a planetą De Moley.

Zakon nigdy oficjalnie nie poparł żadnego z kandydatów do cesarskiego tronu. Jednakże po tym, jak Alexius uratował obleganych na Stygmacie braci, nikt by nie zaprzeczył, że zakon i cesarz bardzo się ze sobą zbliżyli. Pod koniec wojen o tron Decadosi oskarżyli Wojenne Bractwo o to, że stanęło po stronie Alexiusa, zwłaszcza po serii najazdów na bazy wojskowe Decadosów na Severusie. Zakon głośno zaprotestował, upierając się przy swojej neutralności. Zarzuty te jednak zaniepokoiły sporą liczbę braci, zwłaszcza że mieli oni przecież tylko bronić wyznawców Wszechstwórcy przed niewiernymi. Martwili się, że cele zakonu nie wiązały się już jedynie z walką i religią, ale także z finansami i polityką.

## Kodeks rycerski

Wielu przywódców Wojennego Bractwa martwi się, że pokój Alexiusa to w najlepszym wypadku cisza przed burzą. Bracia ci są prawdopodobnie odpowiedzialni za rosnącą popularność kodeksu rycerskiego wśród szlachty. Zakon zaczął propagować ten kodeks w czasie wojen o tron, aby zwalczyć najgorsze ekscesy szlachty. Ta rycerskość nie zdążyła się jeszcze zakorzenić i daleko jej powszechności, z jaką stosuje się reguły etykiety, niemniej szerzy się coraz bardziej.

Istotą kodeksu rycerskiego jest szacunek dla przyjaciół i wrogów oraz współczucie dla słabszych. Osoby bardziej sceptycznie nastawione widzą w nim sposób usprawiedliwienia swoich postępków, zdobycia sławy i jednocześnie zapewniania sobie zbawienia. Rycerskość jest jednak nie tylko kodeksem postępowania, ale i celem – zmusza wojowników do stawiania sobie coraz to trudniejszych zadań. Ci, którzy wyruszą w podróż, aby walczyć z niesprawiedliwością i pomagać uciśnionym, usłyszą o swoich czynach w pieśniach, opowieściach i ujrzą je w przedstawieniach magicznej latarni w całych Znanych Światach.

# Działalność wojskowa

Zakon słynie przede wszystkim z potęgi wojskowej i zmilitaryzowanych klasztorów, które prowadzi na wielu planetach, gdzie panuje niepokój. Właściwie Wojenne Bractwo jest obecne na niemal każdym Znanym Świecie, ale zwykle ma tylko niewielkie domy, a nie w pełni wyposażone bazy. Na tych planetach zaś, gdzie zyskał mocną pozycję, wyciska niezatarte piętno.

Klasztory Wojennego Bractwa to zwykle spore kompleksy skoncentrowane wokół świątyni – najlepiej ufortyfikowanego budynku, zbudowanego zwykle na bunkrach lub systemie naturalnych jaskiń, gdzie bracia mogą się ukryć. Mnisi przechodzą bardzo rozległe szkolenie wojskowe. Wojenne Bractwo słynie przede wszystkim z rycerzy zakonnych, ale zwykle każdy z nich dowodzi przynajmniej jednym oddziałem dobrze wyszkolonych żołnierzy, którzy nie należą do tej religijnej organizacji. Ci wojownicy – zwykle wchodzący w skład posiłków – nie przysięgali oddać życia za zakon, ale pozostaną mu posłuszni, kierując się pobożnością i lojalnością.

Na innych światach Wojenne Bractwo ma zwykle jedynie azyle dla wędrujących braci. Kilku mnichów opiekuje się tymi przystaniami i dba o interesy zakonu na danym świecie. Początkowo mieli zajmować się materialnymi potrzebami pielgrzymów i wędrujących rycerzy zakonnych. Teraz w grę wchodzą także potrzeby finansowe.

W czasie wojen o tron azyle były pełne życia. Bracia pozostawali w ciągłym ruchu, sprawdzając coraz częstsze plotki o inwazji symbiontów, o zdeprawowanych najemnikach i heretykach. Jednakże od zakończenia wojen wysunięte posterunki Wojennego Bractwa są o wiele spokojniejsze. Niektórzy z rycerzy zakonnych martwią się, że coraz głębsze poczucie stabilizacji w Znanych Światach to tylko pozór, usypiający ich czujność.

Dlatego też zakon szuka dla siebie nowych zadań. W bazach na Stygmacie ciągle jest dużo pracy, a większość młodych braci spędza tam przynajmniej krótki okres, ucząc się wszystkiego na temat zagrożenia, które nagle może pojawić się na dowolnej planecie. Na przykład niedawno rycerze zakonni przejęli kościół na Istakhr, twierdząc, że symbionci zarazili proboszcza i kilku innych ludzi. To doprowadziło do dość niewygodnej politycznie sytuacji. Kilku przywódców Ortodoksji uważało, że Wojenne Bractwo powinno skonsultować się z nimi przed tak drastycznym posunięciem, zwłaszcza że ksiądz był z pochodzenia al-Malikiem.

Od chwili zakończenia wojen o tron Bractwo bardziej skoncentrowało się na odzyskaniu terenów, straconych na rzecz symbiontów. Sprowadzili poddanych, aby pracowali na ich ziemiach na Stygmacie, i mają nadzieję odzyskać Absolucję oraz Daishan. Plotki mówią też o ludzkiej planecie raptem skok lub dwa od Czernoboga, która opierała się przez stulecia symbiontom. Większość tych pogłosek koncentruje się wokół świata, należącego do długowiecznego króla Patera Juana. Według niektórych historii miałby on być nowicjuszem Wojennego Bractwa, a według innych – potężnym kapłanem-wojownikiem. Bracia próbowali uruchomić gwiezdne wrota, prowadzące z Czernoboga, ale żaden z statek nie wrócił.

Bractwo uaktywniło się także na ziemiach graniczących z barbarzyńcami. Klasztory zakonu na Rawennie, Leminkainen, Vera Cruz oraz Hirze tętnią życiem. Bracia regularnie organizują wypady na tereny Vuldroków i Kurgan, aby ponieść tam Światło Wszechstwórcy. Te misje nie zawsze są tak gwałtowne, jak te przeciw symbiontom. Zakon,

wybierając uczestników tych wypraw, bierze pod uwagę umiejętności dyplomatyczne oraz wojskowe.

Szczególnie sprawdza się ta zasada w przypadku Vuldroków. Chociaż większość obywateli Znanych Światów uważa tych barbarzyńców za zwykłych piratów i rzeźników, bracia dostrzegli u nich znacznie bardziej wyrafinowane społeczeństwo. Co prawda najważniejsze w misjach przeciwko Vuldrokom jest uwalnianie zakładników i ataki na pirackie bazy, ale rycerze zakonni zdają sobie sprawę, że niemal tak samo ważne jest gromadzenie informacji. Niektórzy z braci zaczęli szanować tych przeciwników i mają nadzieję, że Kościół wyśle na Hargard swoich misjonarzy (pod ochroną Wojennego Bractwa).

Ze względu na Hazatów sytuacja z Kurganami nie pozostawia tyle przestrzeni na dyplomatyczne manewry. Arystokraci jasno dali do zrozumienia, że nikt poza nimi nie ma prawa prowadzić żadnych negocjacji. Hazatowie roszczą sobie prawa do wszystkich planet kalifatu Kurga, a Wojenne Bractwo nie ma tam specjalnych wpływów. Mimo to konflikt z Kurganami nadal przyciąga uwagę wielu braci. Przede wszystkim dlatego, że daje im możliwość walki z herezją. Kurganowie są heretykami, wypaczającymi nauki Proroka dla własnych celów. A rycerze zakonni odnieśli kilka sukcesów w najazdach na pozycje barbarzyńców i zakon ma nadzieję na szybkie zdobycie tam dla siebie lenna.

Herezja panoszy się także w Znanych Światach. Walka z nią pomogła zakonowi zaistnieć, kiedy dopiero się kształtował. Bractwo nadal czujnie obserwuje wszelkie przejawy apostazji. Krytycy, szczególnie zaś arystokraci, twierdzą, że rycerze zakonni są zainteresowani zwalczaniem heretyków, aby przede wszystkim zająć ich ziemie. Nikt jednak nie zaprzeczy, że zakon dzielnie walczył z sathrystami, antynomistami i drobnymi sektami, także z tymi związanymi z ur-ukarami oraz innymi obcymi rasami.

Niektórzy z braci chcą walkę z herezję obcych rozciągnąć aż po planety vau. W końcu czy to nie vau są odpowiedzialni za śmierć Proroka? Czy nie zaczęli wojny z ludzkością? Czy samo sąsiedztwo ich światów nie zachęca ludzi do naśladowania ich nieortodoksyjnego stylu życia? Bracia, którzy nalegają na przyjęcie bardziej bojowej postawy wobec vau, są fanatyczni – wierzą, że Wszechstwórca obroni ich, gdy będą walczyć w słusznej sprawie. Spokojni rycerze zakonni zapobiegli ostatnio wielu próbom ataku na vau, ale zakon posyła misje do układów, sąsiadujących z hegemonią tych obcych.

Kolejny nowy obowiązek, którego znaczenie urosło w trakcie wojen o tron, to zbieranie dziesięciny. Kościół poprosił Wojenne Bractwo o ściągnięcie należnego podatku od tych, którzy nie zapłacili tego, co powinni. Dotyczyło to szlachty, kupców, wolnych obywateli, a nawet niektórych przywódców kościelnych. Zakon za zezwoleniem Kościoła zostawia sobie dziesięć procent ze ściągniętej dziesięciny. Bracia mogą już pochwalić się kilkoma znacznymi sukcesami w egzekwowaniu zaległych podatków. Zakon jest odpowiedzialny za zbiór dziesięciny z wielu planet, w tym z De Moley, Tetydy, Madoka oraz Bannockburn, a także zajmuje się niespokojnymi rejonami na wielu innych światach. Wszystkie te zadania łączą dyplomację z nieustanną groźbą walki.

Zakon ma nadzieję, że swoją działalność rozciągnie także na inne planety. Przede wszystkim Pandemonium sprawia wrażenie miejsca, które tego potrzebuje, podobnie jak dopiero co odkryty Iver. Mnożą się plotki o braciach, którzy





w zakurzonych zakamarkach swoich klasztorów odkrywają kody gwiezdnych skoków do utraconych światów. Zakon uznał te wysiłki za priorytetowe, ale jak dotąd nie obwieścił żadnego odkrycia.

# Działalność religijna

Pierwsza linijka przysięgi, którą składa uczeń Wojennego Bractwa, brzmi: „Ofiarowuję moje ciało w obronie wiernych, tak jak Prorok poświęcił swoje dla ochrony całej ludzkości". To właśnie główny dogmat Bractwa – obrona pielgrzymów i walka za tych, którzy podążają za Kościołem, jest naśladowaniem Zebulona. W „Ewangelii omega" Prorok wyłożył surowe zasady, zabraniające zabijania, ale zakaz ten z upływem lat osłabł. Jak to napisał wiele lat temu sam De Moley: „Walczymy za Proroka bezpiecznie, nie obawiając się grzechu zabijania Jego wrogów, nie obawiając się śmierci, ponieważ ani zadawanie jej, ani umieranie w imię Proroka nie są zbrodniami, raczej zasługują na wspaniałą nagrodę. Jesteśmy narzędziami Wszechstwórcy i kiedy wykonujemy wyrok na złoczyńcach, nie zabijamy ludzi, lecz zło".

Bractwo nie tylko nie obowiązuje zakaz zabijania. Bulla patriarchy, która ogłaszała założenie zakonu, zwolniła go ze świeckich podatków oraz wyjęła spod jurysdykcji świeckich sądów. Jeśli rycerz zakonny działa w interesie Bractwa, co – jak twierdzą bracia – zawsze jest prawdą, to stoi ponad miejscowym prawem. Jednakże kilku braci, którzy zboczyli z właściwej drogi, przekonało się, że nie unikną sprawiedliwości z rąk miejscowych albo i samego Zakonu.

Przywódcy religijni uprawomocnili działania Wojennego Bractwa, lecz jego pozycja w Kościele nie jest sprecyzowana. Chociaż zakon zawsze popierał patriarchę Świętej Terry, nawet w czasach różnych patriarchów i antypatriarchów, bracia często pozostawali posłuszni bez większego entuzjazmu. Kiedy związki z patriarchą były mocne, jak za czasów Innocentego IV, Wojenne Bractwo zyskało na wpływach. W tym okresie zaczęło zbierać dziesięcinę, choć praktyka ta osiągnęła swój szczyt dopiero w czasach wojen o tron.

Od zakończenia wojen o tron wielu przywódców kościelnych opowiadało się za zmniejszeniem władzy posiadanej przez Bractwo. Jednakże do tej pory patriarcha Hezekiah Starszy nie przejął się ich obawami. Chociaż zakon jest stosunkowo nieliczny, ma wielkie wpływy. Patriarcha miałby sporo trudności w wystąpieniu przeciwko niemu, jeśliby nie posiadał bezpośrednich dowodów wielkich nieprawości. Pojawiające się od czasu do czasu, plotki na temat herezji wśród braci nie stanowią wystarczającego pretekstu. Patriarcha nieustannie przypomina swoim stronnikom, że wielu rycerzy zakonnych to z pochodzenia arystokraci, którym trudno nagiąć się do czyjejś woli. Jedynie czas, dyscyplina i wiara sprawią, że kiedyś w pełni dotrze do nich światło Kościoła.

Z drugiej strony wielu braci chciałoby, aby ich zakon mocniej zaangażował się w sprawy Kościoła. Twierdzą, że Wojenne Bractwo stawia główny odpór apostazji, wobec czego należy mu się więcej szacunku. Przywódcy Bractwa nigdy nie zaliczali się do tych, którzy decydują o wyborze patriarchy. Ponadto zakon jest praktycznie nieobecny na Świętej Terrze. Jak dotąd Bractwo spoglądało ku odległym planetom Znanych Światów, poszukując tam zadań dla siebie, ale teraz wielu mnichów woli szukać bliżej domu.

## Żołnierze albo misjonarze

Do tej pory zakon uważał, że głównym jego celem jest obrona tych, którzy już wierzą we Wszechstwórcę. Jednakże obecnie coraz większa liczba braci sądzi, że ich głównym zadaniem powinno być szerzenie wiary pośród nieoświeconych. Ci misjonarze wywodzą się przede wszystkim z tych rycerzy zakonnych, którzy całe życie spędzili w Wojennym Bractwie i głośno domagają się swojej szansy – wyprawy do Vuldroków, kalifatu Kurga, a nawet do światów vau. Na pewno ich własna czystość wystarczy, aby zwyciężyć heretyków.

Przywódcy Wojennego Bractwa nie zachęcają specjalnie do działalności misjonarskiej, ale też w niej nie przeszkadzają. Ci, którzy próbują nawracać niewiernych, są całkowicie oddani Wszechstwórcy i nie potrafią uwierzyć, iż inne istoty rozumne mogą żyć w mroku. Ich determinacja tylko rośnie, gdy do zakonu przyłącza się kolejny arystokrata i opowiada o źle i zepsuciu, szerzącym się wśród gwiazd.

# Działalność finansowa

Niektórzy bracia chcą, aby zakon uważnie przyjrzał się Znanym Światom. Jednym z powodów są interesy prowadzone na wielu planetach. Za każdym razem, kiedy zwiększa się liczba rycerzy zakonnych, bogaci się całe Bractwo. Tak właśnie działo się przez niemal cały okres istnienia zakonu – ponieważ bracia oddawali swoje majątki zakonowi. To między innymi dlatego Wojenne Bractwo ma tak wiele posiadłości na ogromnej liczbie światów. Bracia w ograniczonym stopniu zajmują się też usługami bankowymi dla pielgrzymów, zabierając pieniądze z jednej planety i przywożąc je (minus opłata) na drugą.

Majątek Bractwa rósł powoli i stale aż do początku wojen o tron. Wtedy jego skarbiec zaczął pękać w szwach. Każdy podróżny, który nie miał silnych powiązań z Sędziami (i ich pieniędzmi), korzystał z usług zakonu, aby chronić swój dobytek. Wojenne Bractwo dawało też pieniądze żołnierzom. Nigdy przy tym nie nalegało na zwrot tych sum, tym bardziej z odsetkami, ale jakoś tak się układało, że obdarowani przekazywali na rzecz zakonu o wiele większe sumy od tych, które początkowo dostali. Ponadto bracia zbierali dziesięcinę na planetach, na których urzędnicy Kościoła zawodzili. Z zebranego podatku mieli stały procent. No i w końcu, w miarę jak wojny o tron się przeciągały, ogromnie wzrosło zapotrzebowanie na produkty z posiadłości Wojennego Bractwa, a co za tym idzie – wzrosły ceny, jakich rycerze zakonni mogli żądać.

Oczywiście zwiększyła się też bardzo ilość skarg na zakon. Arystokracji nie podobało się to, że Bractwo posiadało wiele majątków na tylu planetach. Ponadto niejeden szlachcic skarżył się, że bracia ze zbyt wielkim zapałem zbierają dziesięcinę i często zawyżają jej wysokość. Urzędnicy kościelni martwili się, że rycerze zakonni nie oddają

wszystkiego, co zebrali. Obie te grupy, a także Liga, przyglądały się ze sporą konsternacją nowej działalności braci – pożyczaniu pieniędzy. No i była jeszcze jedna rzecz – o ile pielgrzymi bez problemu odbierali swoje pieniądze od zakonu, o tyle krewni zmarłych pątników mieli z tym o wiele więcej problemów.

Wielu ludzi, zwłaszcza arystokratów, martwiło się, że miłość do feniksów tak znacznie wpływa na decyzje podejmowane przez Wojenne Bractwo. W końcu z walki z symbiontami płynęło o wiele mniej pieniędzy, niż z uznania paru szlachciców heretykami i zajęcia ich ziem. Fakt, że zakon miał wszędzie swoje przedstawicielstwo – poza Iver, Stosem i Vau – wzbudzał jeszcze większy niepokój; nie wiadomo przecież, dokąd chciwość zaprowadzi Bractwo.

# Działalność polityczna

Kolejną przyczyną niepokoju rodów szlacheckich był wykazywany przez Wojenne Bractwo wzrost zainteresowania polityką. W czasie wojen o tron zakon bardzo się starał zachować neutralną pozycję, ale teraz wielu ludzi wątpi w prawdziwość tej bezstronności. Przeciwnicy zakonu podkreślają silne więzi łączące cesarza Alexiusa i Bractwo jako przykład stronniczości. Krytycy jednak nie mają nawet pojęcia, jak bliskie są to związki.

Zaczęły krążyć plotki o czci oddawanej cesarzowi. Rycerze zakonni związani z takimi praktykami musieliby bronić się przed zarzutami herezji, ponieważ Prorok jasno powiedział, że ludzie mogą tak wielbić tylko Wszechstwórcę. Rozwijający się kult wciągnął nie tylko obecnych braci, ale też dawniejszych członków zakonu. Wojennemu Bractwu będzie ciężko ich bronić, jeśli sprawa się wyda. Nie wiadomo, jak wysokich szczebli sięgnął ten kult.

Zaangażowanie Bractwa w politykę nie kończy się jednak tylko na tych kwestiach. Pojawiły się oskarżenia, że zakon włącza się do miejscowych konfliktów na planetach, na których osiedlili się bracia. Bractwo zaprzecza tym insynuacjom i publicznie karze rycerzy zakonnych, których przyłapie na czymś takim, ale krytyka nie cichnie.

# Konkurencja

Wojenne Bractwo nie jest jedynym militarnym zakonem w Kościele, lecz po prostu największym i najsłynniejszym. Na przykład avestianie stworzyli podobną (chociaż wielu by rzekło, że bardziej fanatyczną) grupę świętych wojowników, którzy nazywają się Błogosławionym i Pobożnym Zakonem Synów Asaph. Bronią oni inkwizytorów i avestian przed rozwścieczonymi tłumami miejscowych i pełnią rolę policji w oskarżeniach o herezję. Synowie Asaph stali się zakonem tuż przed wybuchem wojen o tron. Większość członów tej organizacji wywodzi się z pospólstwa, ale wśród przywódców zdarzają się arystokraci.

Istnieją także Miecze Lextiusa, powszechnie znany zakon rycerski, składający się z pojedynczych arystokratów z różnych rodów, którzy przysięgli na pewien okres lub na całe życie chronić Kościół i stawać w jego obronie. Kolejna, o wiele mniejsza grupa rycerzy Kościoła, to Straż Przednia, która za cel przyjęła ochronę ludzkości przed zepsuciem, jakie rozsiewa kultura vau. Swoje kapitularze ma na Manitou, Vril-Ya, Apshai oraz na Ikonie. Bracia potępiają tę grupę jako agentów Li Halanów, ale mimo to przyłączyli się do niej kawalerowie z kilku różnych rodów.

Obecnie z prośbą o oficjalne uznanie patriarchy zwraca się Sanare, grupa założona przez rycerzy Wojennego Bractwa, którzy odłączyli się od zakonu w czasie wojen o tron. Służą oni jako obrońcy amaltean i nie uznają przemocy. Sanktuarium Wieczności nawróciło przywódców Sanare – zarzucili oni przemoc i zwrócili się ku pokojowym środkom perswazji.

Ponadto część Hawkwoodów oraz Hazatów próbuje stworzyć nowe zakony, które miałyby chronić każdy z rodów przed zagrożeniem ze strony barbarzyńców. Bractwo, które już walczy z barbarzyńcami, narzeka na taki podział sił, jednak gdyby patriarcha ogłosił krucjatę przeciwko Vuldrokom, Kurganom, albo obu tym przeciwnikom, szeregi obu nowych zakonów rozrosłyby się niebywale w ciągu jednej nocy.

# Teologia

*Walka za Proroka, to droga do Proroka.*

„Reguła wojenna"

Mistrzowie Wojennego Bractwa podkreślają, że nie są orędownikami żadnych innych wierzeń poza tymi, które oficjalnie uznaje Kościół. We wszystkich kapitularzach trzymają kopie „Ewangelii omega", a bracia każdego dnia recytują powszechnie przyjęte modlitwy. Goście są mile widziani w czasie nabożeństw zakonu i nigdy nikt nie dostrzegł w nich niczego, co wydałoby się nieortodoksyjne.

# Podstawy wiary

Obserwator może dostrzec, że nabożeństwa Bractwa podkreślają wagę obowiązku, pobożności, wierności lenniczej oraz wiary. W napomnieniach główne miejsce zajmują zobowiązania jednostki wobec wszystkich innych ludzi, lecz zakon nie namawia swoich członków do zmiany swoich celów tak, by służyły dobru całej ludzkości. Zamiast tego naucza się, aby działali jak najlepsi pośród ludzi. Można z tego wywnioskować, że przynajmniej część obowiązków braci wynika z ich wyjątkowości. Rycerze zakonni muszą unikać dumy, lecz jednocześnie mają zrozumieć, że ich wyjątkowe zdolności każą im wykonywać specjalne zadania.

Bracia uzasadniają swoją rolę, nazywając się wojownikami Proroka i jest to najważniejszy wkład do teologii Kościoła. Przekonanie, że zabicie człowieka w imię Proroka nie tylko jest do przyjęcia, ale okazuje się wręcz chwalebne, uzyskało szeroką akceptację w ciągu wielu lat istnienia Wojennego Bractwa. Wiele różnych grup skorzystało z tej nowej interpretacji, aby usprawiedliwić stosowaną przemoc.

# Inicjacja

Mimo publicznego podkreślania związków z Ortodoksją, Wojenne Bractwo ma swoje sekrety. Nikt z zewnątrz nie oglądał ceremonii inicjacyjnej i nikt powyżej rangi akolity

## Szata adepta

Wojenne Bractwo swoją najwytrzymalszą ze zbroi nazywa „Szatą adepta". Przechodzi ona z adepta na adepta, z pokolenia na pokolenie. Niektóre z najstarszych zbroi pochodzą z początków Mrocznych Wieków. Technicy raz za razem przywracali je do użytku. Takiej zbroi nie otrzymuje się automatycznie wraz z przyjęciem do Bractwa. Bohaterowie muszą dokonać heroicznego czynu i zasłużyć sobie na Szatę adepta.

Zbroje te różnią się między sobą; poniżej zamieściliśmy kilka podstawowych informacji. Bracia robią wszystko, co w ich mocy, aby nie zhańbić swojej zbroi lub by przywrócić jej minioną świetność, jeśli poprzedni właściciel okrył się niesławą. W końcu o wiele częściej rycerz zakonny dostaje zbroję po towarzyszu, który zginął w walce, niż który umarł we własnym łożu.

| Obrona | Siła | Zręczność |
|---|---|---|
| 14 | +2 | +1 |

Typowa Szata adepta może przez 30 minut podtrzymywać życie rycerza zakonnego. Bywa wyposażona również w urządzenie, pozwalające mierzyć odległość, lornetkę (powiększenie 10-krotne) i radio. Skóra osoby mającej na sobie Szatę adepta jest chroniona przed truciznami kontaktowymi oraz promieniowaniem. Niektóre wyposażono dodatkowo w plecaki rakietowe, dodatkowe „nogi", pozwalające szybciej się poruszać i skakać na duże odległości/wysokości, wbudowaną broń (najczęściej miotacze ognia) oraz inne urządzenia. Każdy rycerz zakonny posiadał inną, jedyną w swoim rodzaju Szatę.



nigdy nie opuścił zakonu, nie mówiąc już o wyjawieniu tajników zakonu i rytuałów. Bardzo mało wiadomo o obrzędach, towarzyszących awansom na wyższe pozycje, jednak czasem byli mnisi wspominają o ceremoniach związanych z niższymi poziomami.

### Uczeń

Bractwo wprowadza ucznia w wojskowe aspekty jego nowego życia. Musi on przysiąc wierność zakonowi i zgodzić się na ścisłe przestrzeganie jego reguły. Kadeci większość czasu spędzają na ćwiczeniach w ustroniu, razem z innymi mnichami na tym samym poziomie wtajemniczenia. Jest to czas oczyszczenia i rozwoju fizycznego, który symbolizuje miecz. Po roku bycia uczniem, brat przejmuje dowodzenie nad oddziałem żołnierzy. Nim stanie się oblatem, może dowodzić już plutonem.

### Oblat

Test związany z przejściem do rangi oblata dotyczy jedynie sprawności fizycznej. Żaden brat nie osiągnie tego poziomu, nie zdobywszy doświadczenia w walce. Kandydat na oblata musi wywalczyć sobie wejście do wnętrza kręgu, składającego się z rycerzy zakonnych. Okrąg ten reprezentuje symbol tej fazy wtajemniczenia – gwiezdne wrota. Teraz świeżo upieczonego oblata zachęca się, by swoje wysiłki zwrócił ku Słowu Wszechstwórcy. Oblaci mogą dowodzić plutonem lub kompanią, więc zwykle zaczynają studia nad wojskową taktyką i strategiami walki.



Niektórzy z braci na tym etapie zaczynają szkolenie w służbach pomocniczych i zarzucają dowodzenie.

### Akolita

Nawet kościelni oficjałowie niewiele wiedzą o inicjacji w Wojennym Bractwie na tym poziomie. Symbolem tego etapu jest emblemat zakonu – miecz i gwiezdne wrota. Wiadomo, że wielu braci na tym etapie zyskuje pewną wiedzę teurgiczną. Akolici zwykle dowodzą pułkiem lub brygadą, ale mogą też zamiast tego zdecydować się na pracę dla różnych organizacji pomocniczych. Mogą też dowodzić całą misją lub klasztorem na odległej placówce.

### Mistrz

Mistrz dowodzi całym klasztorem. W przeniesieniu na terminy wojskowe – dowodzi korpusem, a nawet małą armią. Symbolem mistrza Wojennego Bractwa jest miecz, gwiezdne wrota i trzy gwiazdy nad nimi. Nic nie wiadomo na temat obrzędów inicjacyjnych mistrzów – nawet tego, czy w ogóle istnieją. Kiedyś akolici, którzy wybrali służbę pomocniczą, rzadko docierali do poziomu dowodzenia. Teraz jednak nowo zdobyte bogactwa sprawiły, że służby pomocnicze zyskały w zakonie na ważności. W rezultacie Wojenne Bractwo stworzyło niedawno nową rangę – administratora – aby dać szansę akolitom, którzy wybrali służby pomocnicze, na zbliżenie się do oświecenia, nawet jeśli nie będą dowodzić żołnierzami.

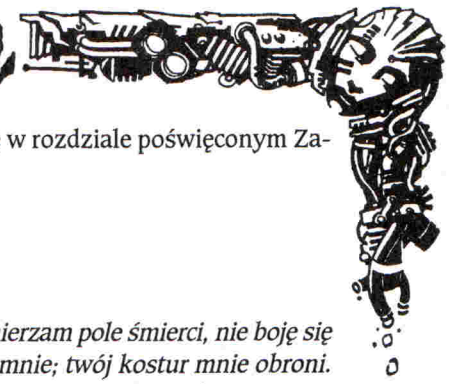
## Pogłoski o herezji

Wojenne Bractwo niewątpliwie ma wielu wrogów, a ci są zachwyceni licznymi opowieściami o złych postępkach rycerzy zakonnych. Zakon stara się sam zająć swoimi czarnymi owcami, zanim inni usłyszą o ich grzechach. Odkąd jednak coraz większa liczba braci służy na odległych palcówkach, daleko od przywódców, nie zawsze udaje się zataić wieści o niegodnych uczynkach. Często miejscowe władze same muszą sobie radzić z braćmi, którzy łamią regułę zakonu i których działania trącą herezją.

Większość takich historii nie ma poważnych konsekwencji i zakon zawsze może powiedzieć, że winny jest tylko jeden czy dwóch hultajów. Jednakże niektóre z incydentów są już trwale kojarzone z Wojennym Bractwem. Ponadto kilka małych grup rycerzy zakonnych wyłamało się, a tacy odszczepieńcy prawie zawsze psują opinię całemu Bractwu.

Niedawno grupa fanatyków – oblatów i uczniów – zaatakowała majątek ziemski Decadosów na Severusie. Zakon stwierdził, że działali oni bez zezwolenia przełożonych. Z kolei zbuntowani bracia zebrali dowody, świadczące o tym, że baronet z domu Decados, właściciel zaatakowanego dworu, przywłaszczył sobie pieniądze z dziesięciny należnej Kościołowi i praktykował dziwną, heretycką religię, związaną z czczeniem maszyn i cyberfetyszyzmem.

Po tym incydencie biskup Mistanzy (Leonus Yosef Decados) próbował wymóc dochodzenie w sprawie działalności Wojennego Bractwa. Ze swojej siedziby na Severusie biskup wysłał cztery listy, w których poddawał w wątpliwość sens kilku typowych praktyk zakonu. Zwrócił uwagę na to, że rycerze zakonni często określają siebie jako Bractwo Wojny, jakby „wojnę" uznawali za istotę żywą. Stwierdził, że obawia się, iż zakon stworzył jakąś wynaturzoną animistyczną i całkowicie heretycką formę kultu Wojny jako istoty, którą należy czcić. Chcąc potwierdzić swoje przypuszczenia,



Leonus przedstawił obrazy, rzekomo pochodzące z klasztorów Wojennego Bractwa, które przedstawiają braci, leżących twarzami w dół przed swymi mieczami i zbrojami. Zakwestionował także sens obrzędów teurgicznych zakonu, które skierowane są do Zakhayelosa, Pana Zastępów.

Nie są to nowe zarzuty, ale do tej pory nikt tak wysoko postawiony jak biskup nie wygłaszał ich publicznie. Większość tych skarg koncentruje się wokół „Reguły wojennej", ponieważ wiele osób twierdzi, iż oryginalne zapiski zawierają nie tylko informacje o taktyce, ale także uwagi na temat praktyk religijnych. Bracia nie udostępnili oryginalnej księgi nikomu spoza zakonu, z wyjątkiem patriarchy Innocentego IV. Wszystkim prośbom (także kierowanym przez Leonusa) odmówili. Jednakże żaden z pozostałych patriarchów nigdy nie prosił o jej udostępnienie.

Niektórzy rycerze zakonni z uporem twierdzą, że te niepokoje są natury politycznej. W końcu De Moley znajduje się zaledwie o jeden skok od Severusa, a w przeszłości przywódcy rodu Decadosów jasno dali do zrozumienia, że Mazdak (jak czasem nazywają De Moley) zgodnie z prawem należy do ich rodziny z Severusa. Do pewnego stopnia ich twierdzenia są zgodne z prawdą. Decadosi jednak odwołują się do majątku, który należał do jednego z przywódców odnowionego ruchu sathrystów, istniejącego wieki temu na De Moley.

Bractwo najwyraźniej nie przejmuje się za bardzo nowymi pomówieniami. Co prawda oficjalnie nie chroni braci, którzy najechali na dwór Decadosa, ale większość z nich nadal żyje i trzyma się blisko siedzib Bractwa. Niektórzy twierdzą, że zakon czuje się pewnie z racji powiązań z cesarzem. Oczywiście, gdyby okazało się, że niektórzy bracia czczą cesarza – jak to sugerują najświeższe plotki – patriarcha natychmiast położyłby kres tej zażyłości.

## Corpus Cultus

Jednym z elementów wierzeń z wyższego stopnia wtajemniczenia w Wojennym Bractwie, który powszechnie poznano, jest Corpus Cultus – kult ciała. Mnisi, praktykujący sztukę walki mantok, zwykle przyjmują tę doktrynę. Mówi ona o doskonałej naturze ciała i duszy Proroka. Według niej praca nad doskonałym ciałem może dopełnić wysiłki, prowadzące ku doskonałości duchowej. W samym tym przekonaniu nie ma nic heretyckiego, ponieważ doskonałość Proroka to ortodoksyjna doktryna. Jednakże niektórych martwi, że bracia zbyt daleko się posuwają i zaczynają czcić ciało, wywyższając je nad duszę.

Plotki opowiadają o mistrzach mantok, fanatycznych w uwielbieniu ciała, którzy potrafią dokonać niezwykłych rzeczy. Na początku wojen z symbiontami niektórzy rycerze zakonni próbowali stworzyć nowe rytuały teurgiczne, które zbliżyłyby ich ciała do Mantiusa Żołnierza, najczystszego uosobienia walczącej istoty. Jednak takie próby trącą pychą, gdyż zwykły człowiek, który stara się osiągnąć doskonałość, nigdy nie dorówna czynom Proroka lub jego apostołów – a przynajmniej tak twierdzi Kościół.

Niektórzy rycerze zakonni, którzy postępują zgodnie z doktryną *Corpus Cultus*, rozpoczynają studia nad somatologią, które często zazębiają się z badaniami Zakonu Eskatonicznego. (Więcej informacji na temat tej okultystycznej nauki znajduje się w rozdziale poświęconym Zakonowi Eskatonicznemu).

# Kanon

*Rzeczywiście, choć przemierzam pole śmierci, nie boję się zła: bowiem Ty jesteś przy mnie; twój kostur mnie obroni.*
„Reguła wojenna"

Jackson Fiate de Moley twierdził, że otrzymał oryginał „Reguły wojennej" od akolity na Świętej Terrze. Bractwo zaktualizowało „Regułę" w roku 4135, kiedy emisariusze z zakonu spotkali się z patriarchą Innocentym IV, aby ten wyraził zgodę na przyjęcie „oficjalnej wersji »Reguły«". Oficjalna „Reguła" jest dostępna dla wszystkich w Świętym Archiwum Danych na Świętej Terrze. Jednak nikt poza członkami zakonu i Innocentym IV nigdy nie widział jej oryginału. Niektórzy twierdzą, że bracia powyżej poziomu akolity nadal postępują zgodnie z zaleceniami oryginalnej „Reguły".

Mistrzowie ćwiczą nowych braci w naukach „Reguły" i regularnie sprawdzają znajomość zawartych w niej przykazań. „Poświęcam moje ciało, aby bronić wiernych", „Słowo mojego przełożonego to dla mnie prawo", „W Zakonie nie ma herezji", „I nie poznasz brata swego (w sensie biblijnym)" – wszystkie te nakazy i wiele innych rycerz zakonny musi znać na pamięć. „Reguła" zawiera wiele szczegółowych instrukcji, dotyczących dnia codziennego, i rytuałów członka Wojennego Bractwa. Wymienianie wszystkich w tym miejscu byłoby nudne, ale oto najważniejsze punkty.

1. Brat powinien bez wahania poświęcić swoje doczesne ciało, aby chronić wiernych, tak jak Prorok poświęcił swoje, aby obronić całą ludzkość.
2. Brat powinien poświęcić swoje codzienne życie zwiększaniu swojej świadomości Wszechstwórcy.
3. Brat musi modlić się do Wszechstwórcy, uczestnicząc w obrzędach Bractwa w określonych porach dnia.
4. Bracia zawsze są wierni Słowu Wszechstwórcy, gdziekolwiek je napotkają.

Pierwszy punkt pokrywa się z przyczyną istnienia zakonu – ochroną i eskortą zapewnianą pielgrzymom. Jednak nie jest to główny cel Bractwa – przede wszystkim miało ono zbliżyć swoich członków do Wszechstwórcy. Zakon bierze na siebie zadanie obrony innych z powodu pobożności i dlatego, że jest w stanie to czynić.

Podkreśla tę prawdę punkt drugi. Bracia powierzają się Wszechstwórcy i służą mu najlepiej, jak potrafią. Wierzą, że mogą lepiej Go zrozumieć poprzez studiowanie walki. Dla rycerzy zakonnych Wojennego Bractwa walka to najintensywniejsze ludzkie doświadczenie. Poprzez nią dochodzi się do oświecenia, o ile duch i ciało są gotowe na zaakceptowanie wiedzy, którą ona oferuje.

Obrzędy wojenne (mantok) stanowią potwierdzenie tej doktryny. Bracia w całych Znanych Światach dwa razy dziennie na różne sposoby ćwiczą te wyrafinowane ruchy. Na pierwszy rzut oka wygląda to, jak przygotowania do walki, ale rycerze zakonni w ten sposób przysposabiają swoje ciała, aby zaakceptowały Wszechstwórcę.





W ostatnim punkcie Bracia są posłuszni Słowu Wszechstwórcy niezależnie od okoliczności. Zasada ta usprawiedliwia ich ezoteryczne studia nad teurgią. Bracia twierdzą, że badania pomagają im zrozumieć Wszechstwórcę.

# Główna siedziba

Główny klasztor Wojennego Bractwa znajduje się na De Moley, zwanym kiedyś Mazdak. Tam też przebywa mistrz zakonu, Claudius. Bractwo rości sobie prawa do większości planety, ale rody Decadosów i al-Malików także posiadają tam spore połacie ziemi. Większość ludzi dobrze zna słynny klasztor Wojennego Bractwa w Ruad na De Moley – potężną twierdzę, która równie dobrze sprawdza się jako miejsce kultu, co jako miejsce walki. Kiedy zakon pokonał sathrystów z tej planety, przekształcił główną świątynię sathryzmu zgodnie z własnymi potrzebami, zamieniając skomplikowany system podziemnych jaskiń w wojskowe bunkry. Większość braci przechodzi przez szkolenia na wyższych poziomach tych grot. Żaden z nich nie powie jednak, co tam się dzieje, obawiając się, że w ten sposób następni bracia zyskają niczym nieusprawiedliwioną przewagę.

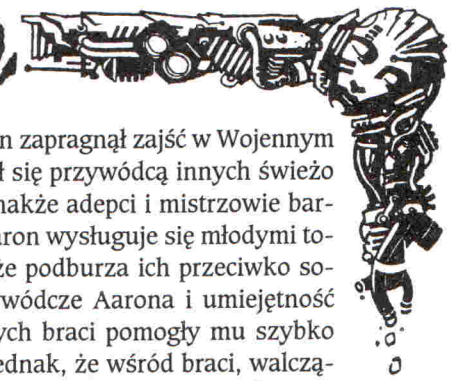
Sama planeta w najlepszym wypadku wydaje się niegościnna, ale w jej górach kryją się niesamowite bogactwa naturalne. Chłopi pracują głównie w kopalniach, wydobywając liczne rudy metali, ale niektórzy mozolą się także w fabrykach, należących do zakonu lub w arboretach. Najtwardsi pośród chłopów wstępują do oddziałów bractwa albo i do samego zakonu.

Co prawda na De Moley znajduje się większość posiadłości Wojennego Bractwa, ale zakon posiada majątki w całych Znanych Światach. Wielkość tych dóbr bywa różna – począwszy od wspaniałego centrum szkoleniowego na Gwyneth i licznych farm na Stygmacie, skończywszy na maleńkich urzędach na Ungavoroks oraz Madoku. Najważniejszą częścią każdego takiego przybytku jest sanktuarium, w którym bracia mogą się modlić i zbliżyć do Wszechstwórcy. Miejsca te często zdobią piękne dekoracje oraz dzieła sztuki – wykonane, zakupione lub przejęte przez braci. Drugie pod względem ważności są obszary wydzielone na szkolenia wojskowe. Krytycy zakonu twierdzą jednak, że obecnie Bractwo chyba najbardziej przejmuje się możliwością udzielania pożyczek.

# Ważni wśród braci

## Mistrz Claudius z De Moley

Mistrz Claudius nigdy się nie dowiedział, kim byli jego rodzice. Został porzucony na schodach klasztoru w Ruad, kiedy był niemowlęciem. Rósł szybko. Większość podrzutków zakon przygotowywał do pracy w kopalniach lub fabrykach, ale Claudius rokował pewne nadzieje. Mimo pogłosek, że jego rodzice byli członkami Wojennego Bractwa, którzy mimo zakazu związali się ze sobą, Claudius w wieku dziesięciu lat przeszedł inicjację i został uczniem. Potem bardzo szybko awansował w hierarchii zakonu.



Chrzest bojowy przeszedł w czasie wojen z symbiontami, w trakcie których nieraz się wyróżniał. Przyłączył się do Mścicieli Absolucji, niewielkiej grupy braci, którzy zajmowali się rozwijaniem technik teurgicznych, korzystając także z wiedzy eskatoników, i tym samym najbardziej przyczynili się do ostatecznego pokonania symbiontów. Jeszcze przed zakończeniem wojen Claudius stał się znaczącą postacią w Bractwie. Zawdzięczał to swoim umiejętnościom bojowym, zdolnościom przywódczym oraz znajomości bardzo wielu teurgicznych obrzędów.

Gdy wybuchły wojny o tron, Claudius był jednym z tych, którzy najgłośniej opowiadali się za zachowaniem przez Wojenne Bractwo neutralności. Kiedy mistrz Balian przeszedł na emeryturę i zrezygnował z dowództwa w katedrze Ruad, Claudius przejął dowodzenie nad zakonem i nadal upierał się przy zachowaniu neutralnej pozycji. I oficjalnie nie zmienił stanowiska nawet po tym, jak Alexius i siły Hawkwoodów uratowały klasztor Wojennego Bractwa na Stygmacie, choć częściej zaczął przyjmować posłów od Hawkwoodów. Kiedy wojny zbliżały się ku końcowi, wizyty te miały miejsce mniej więcej raz na miesiąc. I chociaż nikt nie może udowodnić Bractwu, że wspomagało siły Alexiusa, krążyły na ten temat plotki.

Teraz, kiedy wojny o tron dobiegły końca, wielu braci domaga się, aby Bractwo obrało jakiś nowy kierunek. Claudius opierał się temu, mówiąc, by wszyscy w gorącej wodzie kąpani zdobyli się na cierpliwość, ponieważ Wojenne Bractwo wciąż wypełnia te same zadania. Mistrz naucza, że zakon zaczyna swą działalność, a dni prawdziwej świetności dopiero nadejdą.

### Adept Falkner ze Stygmatu

Adept Falkner miał opinię darmozjada i fircyka. Jednak jego pierwsze spotkanie z symbiontami sprawiło, że przyłączył się do Wojennego Bractwa. Był kawalerem rodu Trusnikron, bez ziemi. Odkrył gniazdo symbiontów w piwnicy tawerny na Malignatiusie, w której zatrzymał się na jedną noc. Ledwo uciekł. Biegł przez całą deszczową noc do kapitularza Bractwa, oddalonego o całe kilometry. Powrócił wraz z rycerzami zakonnymi, aby oczyścić tawernę, i na dymiących zgliszczach przysiągł poświęcić swoje życie Bractwu.

Falkner niemal przez całe życie służył na Stygmacie, poznając zwyczaje symbiontów i metody ich zwalczania. Brał też bardzo aktywny udział w najazdach na planety symbiontów i przywiózł stamtąd bardzo niepokojące raporty o ludziach, współpracujących z pasożytami. Falkner twierdzi, że nie ma najmniejszego pojęcia, czy tamci ludzie to niewolnicy, kolaboranci czy tylko symbionty, udające ludzi, ale ma nadzieję stworzyć grupę ekspertów i dowiedzieć się czegoś więcej.

### Mistrz Aaron z Lucca

Rodzina oddała Aarona do Wojennego Bractwa wbrew jego woli. Jako piąte dziecko rządcy w domu Hazatów miał niewielkie szanse na jakikolwiek awans społeczny. Ponadto jego rodzice mieli nadzieję, że zakon utemperuje gwałtownego i złośliwego chłopaka. Aaron całymi dniami płakał po tym, jak zostawili go rodzice. Dopiero inne dzieci, znęcające się nad nim bezlitośnie i marzące o pozostaniu w Wojennym Bractwie, osuszyły jego łzy.

Po tym wydarzeniu Aaron zapragnął zajść w Wojennym Bractwie jak najwyżej. Stał się przywódcą innych świeżo upieczonych uczniów. Jednakże adepci i mistrzowie bardzo często narzekali, że Aaron wysługuje się młodymi towarzyszami i zdarza się, że podburza ich przeciwko sobie. Niemniej talenty przywódcze Aarona i umiejętność zdobywania zaufania innych braci pomogły mu szybko awansować. Zauważono jednak, że wśród braci, walczących u jego boku, zawsze jest wyjątkowo dużo ofiar.

Aaron utrzymuje wiele kontaktów w całym Kościele. W związku z tym niedawno Claudius wyznaczył go na dowódcę misji na Świętej Terrze. Tam Aaron stał się kluczową postacią w polityce Kościoła. Doszły już do niego słuchy o kilku arcybiskupach, którzy chcieliby zająć urząd patriarchy, gdy Hezekiah Starszy umrze.

### Adept Halatine Kwon Chua

Niektórzy mówią, że bracia, którzy przeżyli ciężkie chwile na Stygmacie, gdy Decadosi zabrali cesarskie legiony, aby zaatakować al-Malików, obsesyjnie próbują zabezpieczyć się przed powtórką takiej sytuacji. Halatine jest doskonałym przykładem osoby, ogarniętej taką właśnie obsesją. Straszliwych rzeczy doświadczyła, będąc nastolatką. Od tamtej chwili poświęciła się zupełnie walce z symbiontami i zamieniła swoje ciało w maszynę do zabijania.

Usta zamieniła w szczęki bojowe (patrz dalej), wstawiła sobie podskórną zbroję i śliską skórę. Teraz pędzi do boju, aby walczyć z wrogiem twarzą w twarz. Obecnie przewodzi grupie rycerzy zakonnych, którzy zaatakują na pierwsze słowo o inwazji symbiontów. Mogą mocno ucierpieć, ale nie zostawią żadnego wroga przy życiu.

### Siostra Theafana al-Malik

Szczegóły na temat siostry Theafany al-Malik znajdują się w dodatku „Byzantium Secundus".

# Odgrywanie postaci

## Rycerz zakonny

Wojenne Bractwo kojarzy się przede wszystkim z ascetycznymi wojownikami, jednakże zakon oferuje znacznie większą różnorodność ról. Arystokraci, adepci sztuk walk, specjaliści od broni, teurdzy, zajmujący się bojowymi obrzędami, usprawnieni cybernetycznie komandosi, techniczni geniusze – wszyscy ci ludzie mają swoje miejsce w Bractwie. W końcu oficjalnie zakon nie koncentruje się na walce, lecz na tworzeniu pełniejszej więzi z Wszechstwórcą.

### Wstąpienie do Wojennego Bractwa

Wojenne Bractwo podkreśla, że jego członkowie rozpoczynają szkolenie w bardzo młodym wieku. Zakon wybiera uczniów, zanim ci ukończą dziesiąty rok życia. Wcześniej rodzice powinni zdecydować się, czy chcą oddać dziecko do Bractwa. Oczywiście istnieją wyjątki od tej reguły. Wielu arystokratów wstępuje do Bractwa, będąc już dorosłymi ludźmi, gdy udowodnią swoją wartość, walcząc u boku mnichów lub wnosząc do skarbca zakonu wielkie majątki ziemskie.



Arystokraci, którzy przyłączają się do Bractwa jako dorośli ludzie, niemal nigdy nie awansują równie szybko jak ci, którzy zaczęli szkolenie już w dzieciństwie. Jednakże często wyznacza się ich na placówki ważne pod względem dyplomatycznym. Służą jako emisariusze w innych domach szlacheckich, gildiach, w różnych organizacjach kościelnych i w innych miejscach, gdzie dobre wychowanie i odpowiednie urodzenie odgrywają istotną rolę. Niezwykle rzadko ktoś taki staje się szanowanym dowódcą wojskowym, ponieważ ci bracia, którzy całe życie spędzili w zakonie, niechętnie ruszają do walki z kimś, z kim się czują słabo związani.

Większość braci, którzy trafili do Bractwa jako dzieci, znaleźli się tam za wiedzą rodziców i z ich błogosławieństwem. Niejeden przyszły rycerz był sierotą lub podrzutkiem. Ze względu na coraz silniejsze powiązania z Pośrednikami mówi się, że kilku adeptów Bractwa przedstawiło tej gildii listę wymagań dla kandydatów do zakonu i teraz Kajdaniarze szukają odpowiednich młodych ludzi wśród niewolników.

## Role

Większość graczy, którzy tworzą sobie postaci, należące do Wojennego Bractwa, najchętniej wciela się w błędnych rycerzy. Tacy bohaterowie podróżują z jednej planety na drugą, szukając błędów, które należy naprawić, i zła, które trzeba zniszczyć. Zakon w każdej chwili może wezwać takiego Błędnego Rycerza, aby wypełnił jakieś niebezpieczne zadanie, ale zwykle mogą oni działać zgodnie ze swoim uznaniem. Taki rycerz może być wielbicielem walki, religijnym fanatykiem albo poszukiwaczem tajemnic, ale musi mieć powód do podróży między światami i żyć zgodnie z najlepszymi tradycjami swojego zakonu. Z całą pewnością jednak nie jest to jedyna rola, jaką można wybrać dla członka Wojennego Bractwa.

Większość braci bowiem ma wyznaczone z góry obowiązki, związane zwykle z określonym miejscem. Najlepiej znanym z takich posterunków jest Stygmat, gdzie bohater spędza czas, walcząc z symbiontami, badając światy, które uległy tym pasożytom, i próbując wymyślić nowy sposób zwalczania tego wcielonego zła. Kolejnym popularnym frontem są pogranicza barbarzyńskich państw, gdzie postać walczy albo z Vuldrokami, albo z Kurganami, najeżdżając ich ziemie i broniąc Znane Światy. Rzecz jasna bohater ma też do czynienia z dwulicowymi arystokratami, w tym wypadku zwykle z Hawkwoodami lub Hazatami.

Zakon wysyła także swoich mnichów na liczne lenna, które posiada rozrzucone po całych Znanych Światach. Bracia ci wypełniają prośby pielgrzymów, pełnią funkcję łączników z miejscowymi organizacjami i czujnie wypatrują potencjalnego niebezpieczeństwa. Większość rycerzy zakonnych pracuje na takich placówkach tylko przez kilka lat, ale niektórzy zostają na nich na kilka dziesięcioleci. Wojenne Bractwo wysyła swoich członków także po to, aby założyli nowe posterunki. Na przykład żadnej palcówki nie ma na Iver, a Bractwo chętnie by to zmieniło.

Ważnym obowiązkiem Wojennego Bractwa zawsze była obrona Kościoła. Na niektórych planetach bracia zbierają dziesięcinę, na innych chronią księży. Dobrym przykładem jest Pandemonium. Patriarcha wyznaczył Wojenne Bractwo do ochrony budowanej na Pustkowiu katedry. Tamtejsi bracia podlegają rozkazom arcybiskupa Pandemonium.

Obowiązki niektórych rycerzy zakonnych wymagają licznych podróży, ponieważ związani są oni z określoną osobą, a nie miejscem. Z pewnych powodów Wojenne Bractwo uważa, że niektórzy bracia powinni pozostawać u boku określonych arystokratów, służyć jako ochrona księżom i reprezentować zakon wśród członków Ligi. Wyznaczeni do takich zadań rycerze zakonni nie podlegają rozkazom osoby, u której „są na służbie", ale w miarę swoich możliwości mają z nią współpracować.

No i trzeba jeszcze wymienić braci, którzy odpokutowują dawne złe uczynki. Rycerz mógł zejść z właściwej drogi jeszcze przed wstąpieniem do Bractwa albo już po. W obu przypadkach lepiej, żeby bohater zachowywał się jak chodzący wzór cnót, bo inaczej czekają go spore nieprzyjemności.

## Byli mnisi

Nie wszyscy bracia pozostają w zakonie aż do śmierci. Niektórzy popełnili jakieś zbrodnie, nie dość ohydne, aby zasłużyć na śmierć, ale zbyt straszne, aby móc pozostać w Wojennym Bractwie. Inni mieli już dość i postanowili z własnej woli odejść. Jeżeli bohater wystąpił z zakonu – bez względu na przyczyny – musi oddać całe wyposażenie, które zyskał od Bractwa (czyli wszystko, co ma) i przysiąc, że nigdy nie wyjawi sekretów zakonu.

Wojenne Bractwo będzie zresztą miało oko na byłego brata, aby mieć pewność, że nie uczyni niczego, co zhańbiłoby zakon.

# Rady dla Mistrza Gry: Wojenne Bractwo

Nietrudno znaleźć scenariusz przygody, w którym znalazłoby się miejsce dla rycerza zakonnego Wojennego Bractwa. Gdziekolwiek panuje niesprawiedliwość i chaos, tam znajdzie się mnich. Gdziekolwiek pojawia się herezja, a grzech podnosi ohydny łeb, tam znajdziesz rycerza zakonnego. Wszędzie tam, gdzie można skopać komuś tyłek, spotkasz jednego z braci.

Przed braćmi stoi tyle możliwości, że modlitwa jest potrzebna tylko po to, aby zdecydować, z kim walczyć w następnej kolejności. Z symbiontami czy z barbarzyńcami? Heretykami czy antynomistami? Atakować czy bronić? Bardowie opowiadają wiele historii o przygodach rycerzy zakonnych. Śpiewają o bracie, który uratował przed symbiontami pewnego eskatonika, próbującego zawrzeć z nimi pokój, albo avestianina przed tłumem ludzi, sądzących, że kapłan spalił niewłaściwą osobę. Na członków Wojennego Bractwa wszędzie czekają przygody.

## Bracia i sojusznicy

Rycerze zakonni rzadko kiedy działają w pojedynkę. Na danej planecie może przebywać garstka braci, ale chętnie się oni sprzymierzają z innymi utalentowanymi jednostkami. Wszyscy dobrze wiedzą o powiązaniach Wojennego Bractwa z eskatonikami oraz Pośrednikami, ale poszczególni bracia mają przyjaciół we wszystkich ważniejszych

## Gasnące słońca

Wojenne Bractwo powstało wkrótce po odkryciu zjawiska gasnących słońc. Wielu członków tego zakonu bardzo intryguje przyczyna tego tajemniczego fenomenu. Przeszukiwali oni starożytne biblioteki, odwiedzali ruiny świątyń, badali pozostałości po obcych, radzili się tajemniczych wyroczni i modlili się przez lata, aby odnaleźć odpowiedź na tę zagadkę.

Wiele obrzędów inicjacyjnych w bractwie łączy w sobie elementy radzenia sobie z ciemnością, co częściowo stanowi metaforę narastającego mroku. Niektórzy bracia obstawali przy bardziej aktywnej walce z ciemnością. W przeszłości prowadziło to zwykle do powstania rozłamu między tymi, którzy nie chcieli robić niczego nowego, a tymi, którzy razem z eskatonikami próbowali zmusić Kościół do przyjęcia bardziej aktywnej postawy.

Obecnie pojawiła się trzecia możliwość. Wybierają ją bracia, którzy wierzą, iż cesarz to dla ludzkości szansa przezwyciężenia mroku. Niektórzy z tych mnichów uważają cesarza za wysłannika Wszechstwórcy i sądzą, że należy podążać za nim tak, jak za Prorokiem. Jeśli pogłoski o tym są prawdziwe, zakon znalazł się na krawędzi przepaści – herezji. Albo stoi o krok od uratowania ludzkości.

grupach społecznych, także wśród Sędziów, w Świątyni Avesti oraz w królewskich domach.

Bractwo pilnie obserwuje tych sojuszników, wiedząc, że ich działania rzutują zarówno na braci, jak i na cały zakon. Rycerze zakonni starają się, aby ich przyjaciele nie mieli na pieńku z Wszechstwórcą, aby nie łamali prawa i aby ich życiu nic nie groziło. Zachować się w inny sposób, znaczyłoby sprzeciwić się głównym zasadom Wojennego Bractwa.

### Najgłębsze tajemnice

Oczywiście niektórzy bracia szukają czegoś więcej niż dobrej walki. Zdają sobie sprawę, że niewiedza może być naprawdę niebezpieczna. Część z tych mnichów współpracuje z eskatonikami, inni radzą sobie samodzielnie, ale wszyscy szukają rozwiązania tajemnic, które mają wpływ na całą ludzkość.

Mistrzowie zakonu w pełni to pojmują, a bardziej doświadczeni członkowie Wojennego Bractwa twierdzą, że obrzędy inicjacyjne są pomyślane tak, aby wyróżniać tych, którzy rozumieją wagę takich poszukiwań. Dla nich awans zależy nie tyle od sprawności fizycznej, co od możliwości zrozumienia tych tajemnic i prawdopodobnych ich rozwiązań.

# Współczynniki

## Dobrodziejstwa

**Służba pomocnicza w Wojennym Bractwie** (1 p.): Bohater to członek oddziału pomocniczego w Wojennym Bractwie. W związku z tym jest dobrze wyszkolonym żołnierzem, chociaż nie poznał specjalnych strategii i taktyk walki, jakich uczy się rycerzy zakonnych Bractwa. Może uczestniczyć w ogólnych nabożeństwach zakonu i jest mile widziany





zarówno w kaplicach, jak i w twierdzach Bractwa. W zamian za te przywileje ma służyć w oddziałach, wspierających Wojenne Bractwo w czasie operacji wojskowych.

## Utrapienia

**Rycerz pokutujący** (1 p.): Bohater odbywa pokutę, aby zdjąć z siebie ciężar dawnych przewin. Misja potrwa kilka lat – Wojenne Bractwo nie wyznacza lekkiej pokuty. Jest na każde zawołanie dowolnego, szczerze wierzącego człowieka, który potrzebuje pomocy. Jeśli rozniesie się wieść, że odmówił spełnienia swojego obowiązku, może zostać usunięty z zakonu.

## Cybernetyczne usprawnienia

Kościół zwykle bardzo krzywo patrzy na wszelkie cybernetyczne usprawnienia, ale najwyraźniej robi wyjątek dla członków Wojennego Bractwa. W końcu w rękach braci wszystko staje się narzędziem Wszechstwórcy, a on nie może się mylić. Rycerze zakonni zwykle sami instalują sobie w ciałach urządzenia, ale brakuje wśród nich osób równie wykształconych co Inżynierowie. W związku z tym rzadko kiedy usprawnienia cybernetyczne przekraczają piąty poziom techniki.

### Szczęki bojowe (2 punkty)

PT 5

**Cechy charakterystyczne:** zrośnięte z ciałem, brzydkie, broń (metalowe zęby)

**Niezgodność:** 3

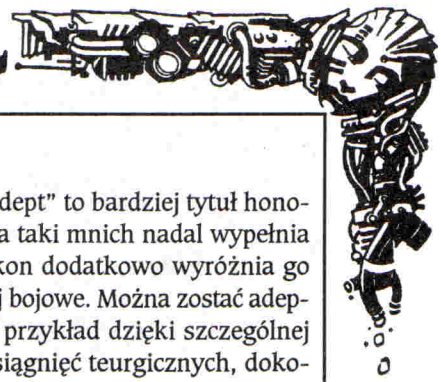
**Cena:** 326 (20 – metalowe zęby, 306 – zabieg)

Zabieg obejmuje szczęki i usta. Wszczep pozwala gryźć z siłą urtyjskiego aligatora. Szczęki bojowe stały się niezwykle popularne szczególnie wśród fanatycznych mnichów z klasztoru ze Stygmatu, zwłaszcza tych, którzy grupują się wokół adeptki Halatine Kwon Chua i najbardziej angażują się w walkę z symbiontami. Wymaga testu Zręczności + *walki wręcz*, obr. 5.

### Śliska skóra (3 punkty)

PT 5

**Cechy charakterystyczne:** niezauważalna, brudna, śliska (+6 przeciw pochwyceniu)*



**Niezgodność:** 4
**Cena:** 1365 (600 – urządzenie, 765 – zabieg)
* **Nowa funkcja – śliska** (1 punkt na każde +2): Ze skóry bohatera wydziela się olej, który utrudnia pochwycenie. Usprawnienie to kosztuje 1 punkt za każdą premię +2 przeciwko pochwyceniu i w walce wręcz. Niektóre rodzaje oleju mogą działać jak zbroja (na przykład waz). Pompa olejowa i zbiornik są wszczepione w ciało razem z systemem rurek, z których po aktywacji na całym ciele wydziela się olej. Wymaga uzupełnienia zapasu oleju po dłuższym użytkowaniu (po dwudziestu czterech godzinach aktywacji). Koszt w feniksach: 300 za urządzenie i 50 za każdą premię do walki (rozbudowa systemu przewodów olejowych). Niezgodność +2.

Nie ma większej radości dla rycerza zakonnego Wojennego Bractwa nad zabicie symbionta. I nie ma bardziej przerażającej rzeczy, niż możliwość zarażenia przez symbionta. Wobec tego bracia robią wszystko, aby się upewnić, że te potworne istoty nie pochwycą żadnego z wojowników. Pomysł śliskiej skóry narodził się właśnie z tych obaw. Pomaga ona rycerzom zakonnym wyrwać się z zaciskających się łap, pazurów i macek symbiontów. Cybernetyczny wszczep wydziela olej, który sprawia, że praktycznie nie sposób przytrzymać osobę, która z tego usprawnienia korzysta. Oczywiście oznacza to, że użytkownik śliskiej skóry nie może nosić zbroi (ani ubrań), ponieważ blokowałyby one wypływ oleju. Jednakże urządzenie to świetnie współpracuje z tarczą energetyczną.

# Relikwie

Wielu braci pozostawiło po sobie niezwykłe pamiątki z czasu, który poświęcili zakonowi. Utalentowani nowicjusze mogą otrzymać jeden z takich „zabytków". Oczywiście takie relikwie zawsze należą do Wojennego Bractwa – jeśli bohaterowi coś się przydarzy, trafiają z powrotem do zakonu, a nie do rodziny zmarłego.

## Nagolenniki brata LePree

Pa-Ool LePree zmarł kilkaset lat temu, ale bracia nadal przywołują jego imię, kiedy czują się opuszczeni lub zagubieni. Większość zbroi brata LePree zaginęła z biegiem lat, ale jego nagolenniki wciąż noszą kolejni zasłużeni rycerze zakonni. Nagolenniki służą jako Przybytek Dziwu o pięciu punktach i pozwalają bohaterowi odprawić obrzęd *Świętego zapału* oraz podwoić naturalną wartość Ekstrawersji (nie poprawioną cybernetycznie), gdy pełni rolę przywódcy. Zwykle nosi się je jako część pełnej zbroi z ceramstali. Nie poprawiają one obrony noszącego.

## Ranga adepta

Właściwie określenie „adept" to bardziej tytuł honorowy niż ranga. Co prawda taki mnich nadal wypełnia obowiązki akolity, ale zakon dodatkowo wyróżnia go za umiejętności, najczęściej bojowe. Można zostać adeptem z kilku powodów, na przykład dzięki szczególnej wnikliwości taktycznej, osiągnięć teurgicznych, dokonanych cudów w dziedzinie techniki i tak dalej. Adepci noszą taki sam symbol co akolici, ale wielu ma dodatkowo oznaczenia, mówiące o ich specjalności. Na przykład jeśli siostra Lee uzyskała wyróżnienie za dokonania w zakresie sztuki walk, może nosić maleńką szpilkę, uformowaną na kształt pięści.

# Teurgia

Wojenne Bractwo od początków swojego istnienia rozwijało nowe formy teurgii, ale od czasów wojen z symbiontami badania te zyskały na intensywności. Większość tradycyjnych rytuałów zakonu poprawia fizyczną sprawność, ale najnowsze obrzędy kładą większy nacisk na wiedzę i rozumienie.

## Zmysł bitewny

**(poziom 2, Percepcja + *walka wręcz, broń biała* lub *strzelanie*, LG, tymczasowy, 1 D)**

Bohater nagle pojmuje sposób i taktykę walki swojego przeciwnika. W walce z danym przeciwnikiem do *uników* i *parowania* dodaje się punkty zwycięstwa, uzyskane w trakcie odprawiania tego obrzędu.

## Oczy Zakhayelosa

**(poziom 3, Percepcja + *empatia*, LGM, zmysły, przedłużony, 1 D)**

Zakhayelos, Pan Zastępów, nigdy nie śpi. A przynajmniej tak mówią legendy. Kiedy bohater odprawi ten rytuał, może obserwować swoje otoczenie w trakcie snu lub mimo utraty przytomności. Otoczenie wypełni jego sny. Postać może wykonywać test percepcji tak, jakby nie spała.




BRIDGES

# Subtelni i zapalczywi: Zakon Eskatoniczny

James Estes

*Palące wiatry Stosu lizały jej policzki i wysuszały gardło, kradnąc ostatnie resztki wilgoci z ciała, ale Dahlia szła dalej. Tu, wśród tych gorących, jałowych piasków Pustyni Ognistej, kryła się tajemnica, której od tak dawna poszukiwała. Była pewna tego. I ta świadomość popychała ją naprzód, pomagała zignorować zabijający żar. Niech te wiatry będą materialnym przypomnieniem o Świętym Płomieniu, napomniała samą siebie kapłanka Zakonu Eskatonicznego. Myślami powróciła do treningu, który przeszła. Zwolnij bicie serca. Patrz przed siebie. Cel i dochodzenie do niego są tym samym – jesteś tym, czego szukasz.*

*Nie miała pojęcia, ile godzin już upłynęło. Nauczyła się ignorować upływ czasu jak ulotną myśl, która zakłóca koncentrację. Ostrożnie rozwinęła mapę, którą kupiła kilka tygodni temu. Czy to naprawdę był Baltazar – ten człowiek, którego znalazła i który powiedział: „Starożytny sekret leży pogrzebany pod wędrującymi wydmami Stosu"?*

*Tak jak przepowiedziała jej wizja. Tak jak śniło jej się to od lat, o czym nikomu nie opowiadała. Teraz słyszała te słowa wypowiedziane ustami Proroka. Wiedziała, że rzeczywiście Wszechstwórca przemówił do niej we śnie, kiedy jeszcze była dzieckiem. Nie można było uciec przed tymi słowami. Wiedziała, że przeznaczone jej było coś wspanialszego niż odrabianie pańszczyzny dla Hazatów, więc uciekła do dziwnych mistyków, którzy rozumieli takie głosy. Głosy Boga.*

*– Wewnętrzny Płomień przemawia – powiedzieli. – Domaga się twojej uwagi.*

*Wtedy zrozumiała, że nie jest sama.*

*Teraz, całe lata później... Tuż przed nią... Wiedziała o tym, wlokąc się krok za krokiem. Powinna dojrzeć ślady starożytnego miasta, a potem powinna odnaleźć „Grzmoty anunnaki". To ona je znajdzie – ona, Dahlia, szalona Dahlia. Rodzina będzie ją wychwalać pod niebiosa, skończy się wymienianie jej imienia szeptem.*

*Po raz kolejny powtórzyła mantrę.*

*Jesteś tym, czego szukasz. Razem stanowicie jedno.*

*Jeszcze jeden krok.*

Sekrety mają moc. To jest jedna z niewypowiedzianych lekcji, jakich udziela wszechświat, a niewielu pojęło tę naukę tak dobrze, jak mistycy z Zakonu Eskatonicznego. W przeszłości był to zakazany zakon, odrzucany ze względu na heretycką teurgię i nauki mistyczne. Teraz, kiedy eskatonicy udowodnili swoją wartość w walce z symbiontami, są doceniani i akceptowani przez Wszechświatowy Kościół. Nadal jednak wzbudzają w wielu ludziach lęk.

Kim są eskatonicy? Dla niektórych – strażnikami starożytnej wiedzy, przechowującymi ją i chroniącymi przed ignorantami oraz ograniczonymi bigotami. Mistykami, podróżującymi wśród gwiazd w poszukiwaniu ukrytych tajemnic, którzy wzięli na siebie obowiązek oświecenia dusz spowitych mrokiem. Dla innych zaś – próżnymi, nienasyconymi magikami, którzy wykorzystują podejrzane moce, aby zdobyć sławę i władzę. A dla jeszcze innych to po prostu szaleńcy, którzy odrzucili pouczenia Proroka, przedkładają nad nimi metafizykę – głupią i wybujałą – oraz z gruntu fałszywe nauki.

Eskatonicy twierdzą, że poznali sekret mroku pomiędzy gwiazdami i ognia, który płonie w ludzkiej duszy. Dopiero okaże się jednak, czy wykorzystają tę wiedzę dla dobra ludzkości, czy też powiększy ona tylko pychę zakonu.

## Historia

Eskatonicy po raz pierwszy pojawili się w Znanych Światach w Mrocznych Wiekach, ale ich historia sięga o wiele wcześniej. Oni sami powiedzieliby, że początków czasu, ale dla naszych potrzeb zaczniemy od nieco późniejszego momentu.

## Pierwsza Republika

Pierwsza Republika stanowiła jawny dowód wspaniałego rozwoju ludzkości. Z każdą nową kolonią, z każdym kolejnym statkiem, ruszającym w głęboki kosmos, rosła duma ludzkości z własnych osiągnięć. Zapomniano o duszy, a okres ponownie budzącej się duchowości w końcu dwudziestego wieku należał do odległej przeszłości.

Odkrycie gwiezdnych wrót było jednocześnie wydarzeniem radosnym i poniżającym. Ludzie znaleźli ostateczny dowód, potwierdzający istnienie gdzieś we wszechświecie rozumnego życia, o wiele bardziej zaawansowanego

w rozwoju i starszego od ludzkości. Gwiezdne wrota okazały się czymś więcej niż ciekawostką naukową – stały się symbolem historii obcej cywilizacji. Nagle rozkwitła ksenoarcheologia, badania starożytnej historii obcych ras – do tej pory mało ważna dziedzina nauki, opierająca się głównie na spekulacjach i pozbawiona weryfikowalnych danych.

Jednakże rozważania o anunnaki rozpaliły także wyobraźnię mistyków i okultystów na całej Ziemi. „Gwiezdne dzieci", archeoastronomowie, badacze okultyzmu i nauk ezoterycznych – wszyscy wiązali anunnaki z miliardami ziemskich mitologii oraz systemów filozoficznych. To był bardzo płodny okres, a badania prowadzone przez zwolenników idei tych obcych zbyt często przechodziły w czyste fantazje. Anunnaki obciążano odpowiedzialnością raz za rozkwit, a raz za upadek Atlantydy i wielu innych cywilizacji (także tych z Marsa i okolicznych planet), za budowę piramid, umiejętności psychoniczne, zjawiska mistycyzmu porównawczego oraz objawienia bogów, aniołów, demonów i tak dalej.

## U źródeł wszystkiego – sathra

Sathryzm – i późniejszy jego zakaz – wpłynął na wszystkie ziemskie religie. Byli sathryści na próżno próbowali znowu przeżyć ekstazę, której tak im brakowało, tworząc ezoteryczne stowarzyszenia. Szukali powrotu do doświadczenia sathry niczym dawni chrześcijanie Świętego Graala. Neosathryści byli prorokami i wizjonerami, którzy u źródeł wszystkich zjawisk dostrzegali sathrę. Jednakże zaibatsu Pierwszej Republiki nie wystarczyło wyjęcie sathryzmu spod prawa. Dręczyli i zamęczali wszystkich, którzy szukali powrotu do sathry, twierdząc, że ci neosathryści dążą do przewrotu.

Sathryzm musiał zejść do podziemia. W wielu miejscach rozwijał się bez zmian, ale na niektórych planetach podzielił się na szereg frakcji o różnych wierzeniach i praktykach. Sathryści połączyli się z mistykami i okultystami, wspólnie szukając doświadczania sathry w inny sposób, niż pokonując gwiezdne wrota. Ich prace doprowadziły do odnowienia starożytnych ziemskich religii, martwych od ponad dwóch tysięcy lat. Niektóre kulty stanowiły nowoczesne wersje starożytnych tradycji, zyskując nowy sens dzięki sathryzmowi. Inne były zupełnie nowymi tworami. Przykładami tych przemian mogą być marsjańskie misteria eleuzyńskie, misteria subekijskie, kult z Bollingen, rytuały eliadiańskie i misteria campbellskie. Post, modlitwa i medytacja były wspólnymi cechami tych ruchów religijnych, z których większość ostatecznie odeszła od sathryckich korzeni i ruszyła w zupełnie nowym kierunku.

Rządy Pierwszej Republiki bardziej martwiły się odzyskaniem malejącej kontroli nad różnymi terytoriami. Nie musiały obawiać się neosathrystów i innych okultystów, którzy bardziej skupili się na odkrywaniu swoich bogów poprzez medytację i studia niż poprzez sabotaże na pokładach statków. Kiedy centralny rząd Urth całkowicie się rozpadł, istniała jedynie garstka ogólnie znanych okultystycznych stowarzyszeń o praktycznie marginalnym znaczeniu.

Wielu mistyków Znanych Światów patrzy na tamte czasy jak na dzieciństwo galaktycznego ezoteryzmu. Chociaż wiele ruchów religijnych i filozoficznych rzadko istniało dłużej niż przez jedno pokolenie, a u podstaw wszystkich znajdowało się prawdziwe duchowe doświadczenie. To był tygiel, w którym starożytne religie oraz ezoteryczne wierzenia z Terry zostały przetopione na nowo dla ludzkości w erze kosmicznej.

## Święty Płomień, Palący Blask

Prorok zjednoczył, podróżującą między gwiazdami, ludzkość nową wiarą. Jego nauki, przekształcone przez wizję Wszechstwórcy, miały korzenie w pozornie różnych wierzeniach, powstałych na Świętej Terrze. Jednocześnie wskazywały one na ukrytą zbieżność między religiami z Urth, którą dopiero teraz można było ujawnić. Prorok nauczał więc ludzkość o Świętym Płomieniu, a ludzie patrzyli na słońca i odległe gwiazdy jak na widoczny znak obecności Wszechstwórcy.

Po śmierci Proroka jego rozmaite kazania zebrano w „Ewangelii omega". Różne teksty pominięto – świadectwa dotyczące brakujących fragmentów z życiorysu Zabulona, rzekome nauki wygłaszane apostołom na osobności, hymny i tajemnicze wizje, historie osób z jego otoczenia. Na początku istnienia Kościoła wiele tych fragmentów akceptowano jako część kościelnych nauk. Jednakże, w trakcie ustalania kanonu pism, Kościół wykluczył je, jako zawierające doktrynalne błędy.

Niemniej ksiąg tych nie zignorowano zupełnie. Bardzo dokładnie zostały one zbadane przez mistyków i badaczy ezoterycznych w czasach Drugiej Republiki, gdyż uważano je za przebłyski okultystycznej mądrości. Na temat tych wyłączonych z kanonu dokumentów napisano wiele komentarzy, które teraz łącznie określa się mianem „Apokryfów digamma". Składają się one z „Pism Horacego", „Listów Subeka", „Hymnu tajemnicy", „Wizji wrót" i stu czternastu hymnów.

## Renesans okultyzmu

Druga Republika była swoistą anomalią – okresem zaawansowanych badań naukowych i jednocześnie zainteresowań mistycznych.

Ludzkość rozpierała duma – „Patrzcie, jak daleko zaszliśmy!". Ostatnie granice kosmosu powoli, ale nieubłaganie były przekraczane. Terraformowanie, genetyka i kontrola pogody, nauka i technologia – wszystko to były narzędzia ludzkiego geniuszu i z ich pomocą ludzkość przezwyciężyła same gwiazdy. Panował wiek nauki i rozumu, ponieważ potęga ludzkiego umysłu mogła zwyciężyć wszystkie przeszkody. Późniejsi historycy będą biadać, że być może rozwój poszedł tak daleko, że człowiek nie potrafił poradzić sobie z nim na poziomie moralnym – czy to możliwe, że intelekt człowieka przerósł możliwości jego moralności? Teolodzy mruknęliby tylko: „Wynalazki, też coś!".

Jak na ironię, w okresie tym rozkwitło wielkie umiłowanie mistycyzmu. Zaczęto badać nowe ludzkie możliwości

## „Apokryfy Horacego"

Jeden z najsłynniejszych fragmentów „Apokryfów digamma" to zbiór pism, przypisywany Horacemu Uczonemu, ulubionemu apostołowi Proroka. Chociaż był on ważną postacią w „Ewangelii omega" i zwykle uważa się go za wzór świętej mądrości i poszukiwania boskiej wiedzy, cztery związane z nim teksty („Apokryfy Horacego" lub „Pisma Horacego") zostały odrzucone przez Kościół. Twierdzono, że ich autorem nie jest Horacy, i wskazywano na zawarte w nich błędy teologiczne.

**„Ewangelia logos":** Prywatne nauki, dotyczące natury Świętej Mądrości, które Prorok wygłosił Horacemu, a potem Horacy – następcom. Tekst ten mówi dość szczegółowo o Świętym Płomieniu, który płonie w każdym z nas – z tego powodu („herezja uniwersalizmu") Kościół uznał tę ewangelię za błędną.

**„Dzieła Horacego":** Tekst spisany przez Świętego Nikodema, najlepszego ucznia Horacego. Dotyczy życia Horacego i dokonanych przez niego cudów po śmierci Zabulona, gdy apostoł wypełniał przykazanie Proroka, aby „szukać rzeczy boskich".

**„Epistoły Horacego":** Listy Horacego do jego uczniów, pisane w trakcie podróży po wszechświecie. Autor naucza w nich, jak rozwijać Mądrość i rozdmuchać boski płomień wewnętrzny. To wspaniały podręcznik samodyscypliny i medytacji.

**„Eskaton":** Spisana przez Nikodema wizja, jakiej doznał Horacy na łożu śmierci. Tekst obfituje w przerażające wizje Czasu Końca i zniszczenia całego Dzieła Stworzenia.

– potencjalne zdolności psychoniczne. „Psionika", przez tysiąclecia omijana jako pseudonauka, nagle stała się królową nauk. Tajemnice anunnaki wciąż pozostawały nie rozwikłane. Napotkano zagadkowych filozofów – vau i ur-obunów – a ich animistyczne i mistyczne systemy filozoficzne zostały ograbione (czasem też zmyślane) przez poszukiwaczy mądrości. Druga Republika, okres szczytowych osiągnięć nauki, może pochwalić się renesansem okultystycznym, jakiego nie było od tysiącleci.

Niektórzy mistycy Kościoła twierdzą, że prawdziwa tajemna wiedza nie pochodzi ze słabej i wyjałowionej doktryny ortodoksji. Prawdziwe nauki można odnaleźć w „Apokryfach digamma" albo w innych pismach częściowo cytowanych przez „Apokryfy digamma", ale nigdy w całości nie odnalezionych – na przykład „Ewangelii empireum", w „Hymnie uświęconego bólu", „Ewangelii nierządnic", „Apokalipsie marsjańskiej", „Wyjątkach z sathry".

„Sekretne" stowarzyszenia, okultystyczne bractwa, zrzeszenia czarodziejów i sabaty – rzesze zamkniętych grup powstawały i rozpadały się w ciągu dwóch stuleci. Niektóre z nich na nowo ożywiały magiczno-filozoficzne koncepcje z Terry, począwszy od nauk indyjskich Wed po grecko-egipskie Corpus Hermeticum. Inne ruchy wyrastały z lokalnych tradycji, głosząc „odzyskane nauki" anunnaki albo wiedzę tajemną urów. Różokrzyżowcy Anunnaki, Niebianie Dni Ostatnich, Stowarzyszenie Obun-Wedanty, Kościół Vau – wszystkie dopraszały się o uwagę i oferowały wiedzę



tajemną. Druga Republika była tyglem dla różnych wierzeń i zrodziła swoisty amalgamat systemów filozoficznych, obcych i ludzkich.

W pewnym okresie nauki ezoteryczne weszły nawet w modę, zwłaszcza pod koniec istnienia Drugiej Republiki. Instytut Phavian zatrudniał rzekomych czarodziejów, aby odgadnąć, jakie jest powiązanie między mocami psychonicznymi, a magią. Stowarzyszenia okultystyczne walczyły ze sobą, a każde z nich twierdziło, że posiadło niewątpliwą wiedzę o ukrytej prawdzie. Ich członkowie twierdzili, że wojny między nimi były magiczne, a po obu stronach tłumy czarodziejów rzucały na siebie czary. Zapoczątkowane przez sathryzm sekretne religie rozrastały się i przekształcały – chociaż nadal można było odnaleźć enklawy prawdziwych sathrystów – a teraz już się ujawniały. Chociaż ich korzenie tkwiły w sathryzmie, odeszły tak daleko od źródeł, że nie uważano już ich za zagrożenie.

Wielu naukowców z wielkim szacunkiem traktowało niektóre z nauk ezoterycznych – pewni terraformatorzy (na przykład Doramos z Tyru) uważali, że ich praca to po części mistycyzm, po części nauka. W związku z tym studiowali dodatkowo alchemię oraz geomancję. Wszelkiego rodzaju jogini, alchemicy, geomanci i mistycy byli uważani za przedstawicieli najnowocześniejszych dziedzin naukowych. Przywódcy rządowi mieli doradców, zajmujących się metafizyką, a dla społeczeństwa uruchomiono poradnie okultystyczne. Na Byzantium Secundus otwarto Akademię Świętych Nauk. Jednak nie wszyscy naukowcy mieli tak liberalne podejście do nauk ezoterycznych. Niektórzy byli dość zaniepokojeni gwałtownym wzrostem popularności tych nowych dziedzin badań. Gazety wypełniły się szyderstwami przeciwko pseudonaukowemu bełkotowi, który przenikał do prawdziwej nauki.

Oczywiście Kościół także nie cieszył się z tej popularności. Lamentował nad tym, że tak wielu ludzi pozostawało ślepymi na pouczenia Proroka i że tak wielu uwiódł czar nauki. Kościół nie mógł znieść, że heretycy i odszczepieńcy kręcili się wszędzie i niczym handlarze cudami nawoływali do wybrania ich „wiedzy tajemnej". Ci okultyści i rzekomi mistycy, którzy twierdzili, iż posiedli prawdziwe nauki Proroka, budzili wstręt i stanowili prawdziwą zniewagę – księża przestrzegali wiernych przed „herezjami digamma" i niebezpieczeństwami intelektualnej pychy. „Gdybyśmy mieli dość siły, wybilibyśmy ich co do nogi" – stwierdził jeden z biskupów. Jednakże Kościół niewiele mógł zrobić przeciwko psychonikom i mistykom, którzy chełpili się swoją siłą i wiedzą.

Okultyzm został zaakceptowany, przynajmniej w teorii, równoległe z nowoczesną technologią. Pobożni duchowni Kościoła modlili się o ratunek. Bezbożna nauka połączyła się z diaboliczną magią.

# Mroczne Wieki

Gasnące słońca dały Kościołowi siłę, której potrzebował, i skupiły wiernych wokół wspólnego wroga – bezgranicznej nauki. Dla większości ludzi Grzech Wynalazku był odpowiedzialny za przerażający fenomen. „Jakie potworności uczynił człowiek?" – krzyczała święta Dena. Inni członkowie Kościoła wskazywali na wybujałe w Drugiej Republice „demoniczne herezje". Ezoteryczne szkoły, tak popularne u schyłku republiki, stały się publicznym wrogiem – jako raj dla czcicieli demonów i antynomistów. Jeśli nauka nie była w pełni odpowiedzialna za gaśnięcie słońc, to na pewno dołożyła się do tego mroczna magia.

„Apokryfy digamma", przez stulecia ledwie zbiór pouczających tekstów religijnych, zostały oficjalnie uznane za część niebezpiecznych albo heretyckich okultystycznych nauk. W kilka wieków po Rozbiciu księgi „Apokryfów digamma" i wszystko, co było z nimi związane lub co po prostu zalatywało „tendencjami w stylu digamma", zostało zakazane, a ich posiadanie zaliczano do czynów heretyckich.

Kościół rozpoczął wojnę z herezją na wszystkich frontach, ale nie mógł zniszczyć mistyków i czarodziejów. Ukrywanie się leży w naturze okultyzmu, więc metafizyka okultystyczna przetrwała ten atak. Można torturować mistyków i palić magiczne księgi, ale wierzenia ezoteryczne przetrwają. Co więcej, w ukryciu zaczęły rozkwitać, bo – jak wie każdy okultysta – „sekrety mają moc".

# Cel: Eskaton

W ciągu lat, upływających od śmierci Władymira, coraz częściej słyszano o nowym, „eskatonicznym" ruchu. Mężczyźni i kobiety podróżowali po Znanych Światach, szukając utraconej i ukrytej wiedzy, starożytnej magii i artefaktów obcych. Wskrzesili herezję uniwersalizmu, nauczając o rzeczy, której nie można zaakceptować, a mówiącej, że w każdym płonie Boski Płomień Wszechstwórcy. Odważnie cytowali „Apokryfy digamma", a nawet odwoływali się do innych zakazanych tekstów. „Nadchodzi Eskaton – krzyczeli. – Rozpalcie w sobie płomień, abyście nie wygaśli w Czasie Końca. Żaden mężczyzna, żadna kobieta i żaden ksiądz, co służy dla pieniędzy, nie jest wolny od groźby zapomnienia, jeśli nie rozpali w swojej piersi Płonącego Światła Wszechstwórcy!".

Publicznie nauczali, że kluczem do zbawienie nie jest moralność i posłuszeństwo Kościołowi, lecz medytacja i teurgia: magiczna sztuka, która sprawia, że Wewnętrzny Płomień jasno się pali! Kościelni przywódcy nie tylko zaniepokoili się ożywieniem herezji uniwersalizmu, lecz czuli się głęboko oburzeni arogancją i afrontem, jakiego doznały władze Kościoła.

Na wielu planetach eskatonicy wywarli wręcz elektryzujący efekt: nauczali, że moc zbawienia leży w samym człowieku, a nie w rękach duchowieństwa. Obowiązkiem oświeconych jest pomagać nieoświeconym, a nie rozdawać jedną ręką łaski, a drugą upomnienia. Te kazania miały wielką moc i przyciągały ludzi. Zawierały ten sam wątek, który rozpalił Wcielonych, choć nauki tej sekty bardziej otwarcie dotykały kwestii politycznych, a sami jej członkowie drwili z „mistycznych bzdur eskatoników".

Kiedy eskatonicy pojawili się po raz pierwszy, cynicy twierdzili, że ich wysiłki spalą na panewce. Jeśli nie rozprawią się z nimi inkwizytorzy, to rozpadną się sami z siebie. Jednak wtedy rozeszły się wieści o Dejmosie – człowieku, który stał za tym ruchem i który najwyraźniej był przyczyną całego zamieszania.

## Szatańskie wersety

Druga Republika była okresem wielu ezoterycznych odkryć i badań, co udowadniała nie tylko liczba samorzutnie powstałych sekt, ale także liczne, napisane na tematy tajemne księgi. Na nowo odkryto starożytne teksty i napisano kolejne, a we wszystkich znajdowały się zwodnicze wskazówki do rozwiązania tajemnic wszechświata i rzekome nauki, dotyczące sztuki magicznej.

Niemal wszystkie z tych ksiąg zostały zakazane przez Kościół po upadku Drugiej Republiki, ponieważ zawierały herezje i ideologię obcych. Pracowicie wyszukiwano wszystkie egzemplarze, a potem je niszczono. Plotki o ukrytych bibliotekach wciąż popychają eskatoników i inkwizytorów do poszukiwań, choć kierują nimi różne motywy.

### „Gwiezdny apokryf"

Jedną z najsłynniejszych (choć cieszących się złą sławą) ksiąg okultystycznych jest „Tajemna księga gwiazd", która – podobnie jak „Apokryfy digamma" – zawiera zapomniane pisma Proroka. O ile jednak „Apokryfy digamma" do pewnego stopnia były akceptowane, o tyle „Gwiezdny apokryf" został natychmiast zakazany, jako tekst mroczny i siejący zepsucie. Więcej informacji na ten temat znajduje się w podręczniku **Dziwne miejsca**.

### „Tablice z Apshai"

„Tablice z Apshai" należą do najbardziej niezwykłych tekstów okultystycznych Znanych Światów. Salinas Vost, ich autor, był kiedyś księdzem Ortodoksji. Wizje zaprowadziły go na Apshai. Tam od tajnego stowarzyszenia kapłanów vau dowiedział się wielu potwornych sekretów o wszechświecie. Po strasznej próbie w jaskiniach, głęboko pod powierzchnią Apshai przeżył serię objawień, mówiących o wrogiej inteligencji działającej w kosmosie – „mroczna dłoń, która zamyka się na boskim świetle".

Tablice napisano na wiele lat przed Upadkiem. Według krytyków zawierają one proroctwa, opisujące gaśnięcie słońc. Niestety, zapowiadają one koniec wszechświata, ponieważ „mroczna dłoń zwycięży".

### „Pisma ura"

Według wielu relacji Lhan vo Khanash był szaleńcem i ur-obuńskim filozofem, który podróżował po wszechświecie w poszukiwaniu wiedzy okultystycznej. W trakcie studiów wydarzyło się coś, co sprawiło, że stracił zdrowy rozsądek. „Pisma ura" to efekt albo szaleństwa, albo boskiego objawienia: „Bowiem dłoń Stworzyciela dotknęła mych oczu i otworzyła je na przeszłość, teraźniejszość i przyszłość".

„Pisma ura" spisano w starożytnym dialekcie obuńskim. Opowiadają o bardzo dawnych czasach i heroicznej bitwie pomiędzy niebiańskimi rasami (mitycznymi przodkami ur-obunów i ur-ukarów), która – jeśli to dobra interpretacja – powtórzy się przy końcu świata. „Pisma ura" zawierają proroctwa, ale oprócz tego są podręcznikiem dyscypliny. Uczą, jak rozwinąć ciało, aby stało się naczyniem teurgicznych mocy – mocy, których przez tysiąclecia nie widziano, ale które odegrają ważną rolę w przyszłości.

### „Grzmoty anunnaki"

„Grzmoty anunnaki" to albo starożytne objawienie, albo wyjątkowa mistyfikacja. Jest to ponoć nic innego, jak bezpośrednie nauki anunnaki, przekazane bezimiennemu pisarzowi, który podzielił tekst na piętnaście ksiąg i rozesłał je po całym wszechświecie. Jedenaście z tych ksiąg odnaleziono, ale Kościół zniszczył większość egzemplarzy.

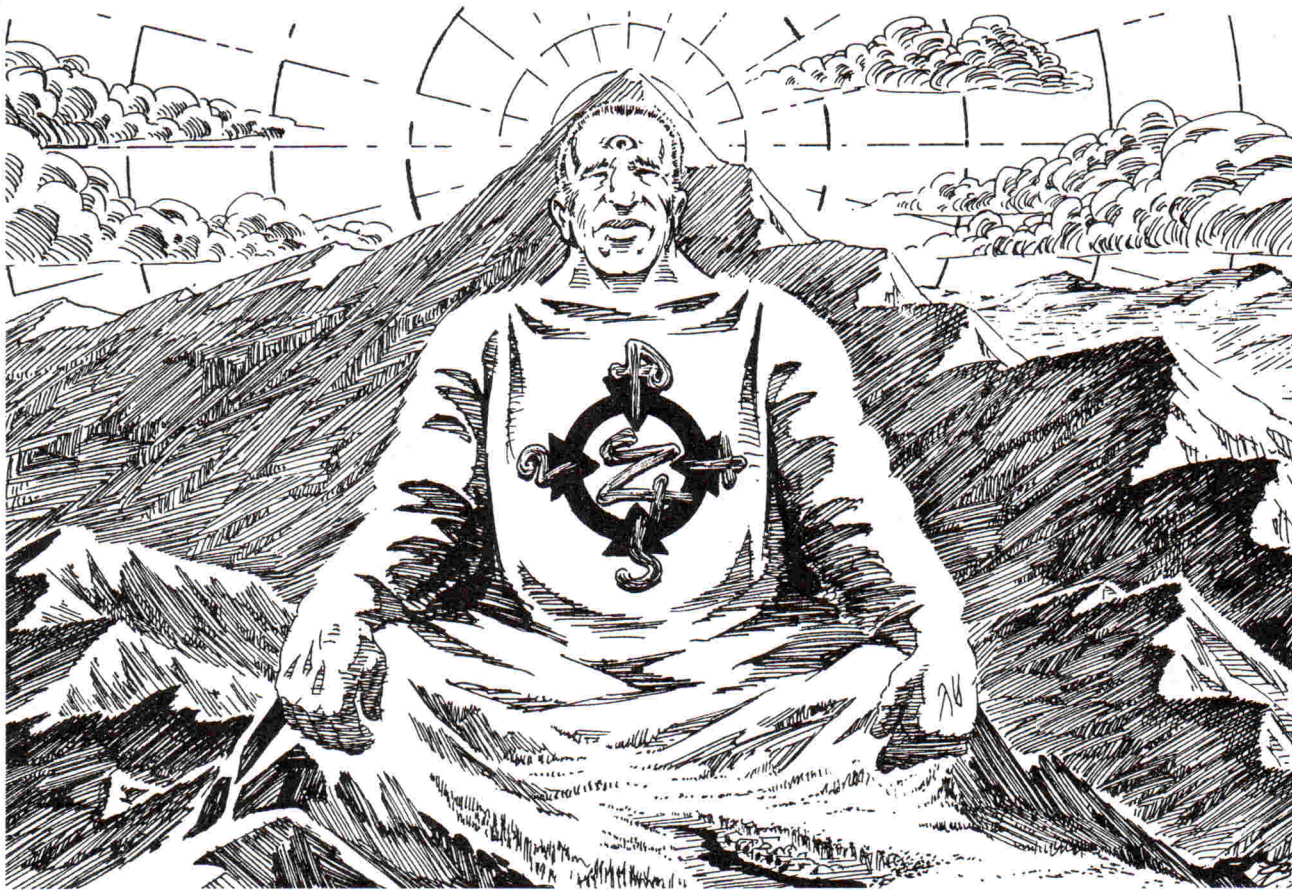
Każda księga „Grzmotów anunnaki" zwiera inne objawienia lub mistyczne nauki, w tym sekrety nieśmiertelności, metafizyki anunnaki i doktryny reinkarnacji. Według pierwszej księgi, kiedy w wyznaczonym czasie zostanie odnaleziona ostatnia część, całe Dzieło Stworzenia zostanie zniszczone w kataklizmie. Ocaleni zostaną tylko ci, którzy opanowali nauki „Grzmotów anunnaki". Niektórzy uważają te teksty za bzdury, ale najwyraźniej jest w tej księdze coś, co zasłużyło sobie na niechęć Kościoła. Są tacy, którzy sugerują, że być może „Grzmoty anunnaki" to parodia lub mistyfikacja, ale mimo to zawiera ona w sobie pewne podstawowe prawdy, ukryte tak, że tylko najbystrzejsi mogą je dostrzec.

## Dejmos ze Świętej Góry

Niewiele wiadomo o tym człowieku, o jego wcześniejszym życiu. Twierdził on zaś, że był księdzem Ortodoksji.

*Byłem wtedy egoistą, myślałem tylko o własnej pozycji, tak jak czyni to wielu księży. Przestrzegałem przykazań Kościoła, nauczałem o uwielbieniu dla niego i posłuszeństwie dla Wszechstwórcy. Jednak pewnej nocy, kiedy medytowałem, doznałem wizji. Objawił mi się Horacy Uczony i przemówił do mnie, i kazał mi czytać swe słowa, ponieważ zbliża się Eskaton, a Światło Wszechstwórcy płonie w piersiach tak niewielu wiernych. Szukaj, a znajdziesz.*

Dejmos odszedł więc do miejsca, które nazwał po prostu Świętą Górą, i tam studiował pełne wydanie „Apokryfów



digamma" oraz inne ezoteryczne pisma. Nadal nie wiadomo, gdzie się znajdowało to miejsce, choć sugerowano kilka „świętych gór" w Znanych Światach. Eskatonicy z domu al-Malik połączyli Świętą Górę z ezoteryczną filozofią swojego rodu – Drogą na Trzy Szczyty, a w szczególności z owym Trzecim Szczytem. Niektórzy z nich nawet twierdzą, że sam Dejmos pochodził z rodu al-Malików. Chociaż nie jest to powszechny pogląd w zakonie, to jednak wzbudza on pewne zainteresowanie. Wielu eskatoników wierzy, że Święta Góra to po prostu metafora dla oświecenia w odosobnieniu i że to stan psychologiczny dostępny każdemu.

Co pewien czas Dejmos wyruszał w podróż i szukał mądrości wszędzie tam, gdzie można ją odnaleźć. W końcu zrozumiał, że nadszedł czas. Opuszczając Świętą Górę, zabrał ze sobą tylko ewangelię i zgrzebną szatę. Zaczął nauczać. Wkrótce inni jemu podobni zgromadzili się wokół niego, szukając wskazówek i przewodnictwa – oto znalazł się człowiek, prowadzony przez nauki świętego Horacego, człowiek, który nauczał o sile jedności. Prosił tylko o powszechną akceptację „Apokryfów Horacego". Poza tym mężczyźni i kobiety mogli się spierać co do swoich wyborów. Musieli tylko podtrzymywać Wewnętrzny Płomień i dzielić się swoją wiedzą z innymi w nadziei, że przyniosą oświecenie ludzkości, tkwiącej w okowach ignorancji. W imię Dejmosa i Eskatonu ludzie ci podróżowali i nauczali.

Po latach „religijnego terroryzmu" – jak określił jego działalność Kościół – Dejmos zniknął. Spełniwszy swój święty obowiązek, powiedział uczniom, że Święta Góra ponownie go wezwała. Wyznaczył następcę, dał mu swoje błogosławieństwo i opuścił towarzyszy. Kiedy po raz pierwszy się pojawił, miał ze sobą plecak pełen świętych tekstów. Nauczywszy ludzi, że prawda jest w człowieku, odszedł, mając tylko kostur. A przynajmniej tak wynika z „Żywotu świętego Dejmosa", który zawiera jego nauki i opis ostatnich dzieł; spisano go w czasie ostatnich dni jego przewodnictwa.

Osoby, stojące z boku, miały o wiele mniej sentymentalne wyobrażenia o Dejmosie. Zagorzali wrogowie oskarżali go o antynomię i nazywali go Pomiotem Demona, winnym szerzenia pełnych nienawiści kłamstw o Kościele, podważania autorytetu Ortodoksji i popularyzowania herezji uniwersalizmu. Bardziej tolerancyjni przeciwnicy uznawali go za oszusta, fałszywego kapłana, znęconego okultyzmem, który żerował na wierze naiwnych i stworzył armię wyznawców dla własnych celów. Na pewno był charyzmatycznym mówcą, a jako przywódca dokonał rzeczy naprawdę niezwykłej. Wszak zjednoczenie mistyków jest równie trudne jak stworzenie armii kotów – i jedni, i drudzy wolą chadzać własnymi drogami. Ale żeby go uznać świętym? Nigdy!

Oczywiście zwolennicy Dejmosa ignorowali taką krytykę. Ich własne istnienie stanowi najlepsze potwierdzenie zbożnego zadania, jakie wypełnił święty Dejmos.

## Pogrom

Mimo popularności pewnych eskatoników, wielu z nich po prostu ignorowano jak szaleńców, nauczających starożytnych technik medytacyjnych i trajkoczących o księgach obcych ras oraz o magii. Dodatkowo w pewnych sytuacjach eskatonicy posuwali się zbyt daleko. Musieli się nauczyć, że mistycyzm nie jest w smak pospólstwu. Wszyscy wciąż pamiętają historię Lidii z Daishan. Ledwie

zdążyła wypowiedzieć słowa „Jestem Bogiem!", kiedy oszalały tłum rozszarpał ją na strzępy. Niestety, ludzie stracili jej kazanie o oświeceniu duszy i zaniku ego, które Lidia-męczennica przygotowała kilka dni wcześniej. Było nawet niezłe, chociaż nieco mętne.

Kościół zwiększył swoje wysiłki. Mistycy i „księża" eskatonicy nie byli już tylko podejrzanymi wariatami. Stali się zwyczajnymi heretykami, stanowiącymi zagrożenie dla Kościoła. Z pewnością eskatonikom nie pomagało to, że nazywali Kościół „szlochającą nierządnicą", a Proroka „rogaczem", co nawiązywało do alegorii, pojawiającej się w „Księdze Eskatonu". Ponadto domagali się rozwiązania skorumpowanej Ortodoksji.

Kościelni oficjałowie żądali pogromu tych heretyków. Eskatonicy wcześniej publicznie nauczali, ale spotykali się na osobności. Teraz musieli zejść do podziemia. Nauczali w kryjówkach, do których dostęp mieli tylko wybrani. Ci nieliczni, którzy nauczali publicznie, w jednej chwili byli aresztowani przez avestian i zabierani na fregaty inkwizycji w celu odbycia „pokuty". To, co zaczął Dejmos, Kościół miał zakończyć. Jednakże prześladowanie tylko ożywiło mistyków, którzy szukali siły w jedności.

Tak więc eskatonicy kontynuowali swoje tajemne praktyki w ukryciu. Czasem byli niepokojeni przez Kościół, ale zwykle udawało im się uniknąć wykrycia. Wielu eskatoników wyruszyło na Pentateuch, do świata słynącego z mieszkańców zainteresowanych mistycznymi poszukiwaniami, świata pełnego dziwów. Tam wielu eskatoników mogło żyć, nie rzucając się specjalnie w oczy. Po pewnym czasie na Pentateuch istniała już znaczna populacja eskatoników. Jej właśnie planeta ta zawdzięcza bogatą tradycję metafizycznych poszukiwań.

# Konkordat Pentateuch

I tak to trwało przez kilka stuleci. Eskatonicy ukrywali się po kątach, głosili zakazane idee w bardziej prywatnym gronie i w tajemnicy podróżowali po Znanych Światach, nieustannie poszukując starożytnej wiedzy i sekretnych nauk, zręcznie wymykając się inkwizycji.

Kościół i obywatele Znanych Światów nauczyli się łączyć osobliwości metafizyczne z eskatonikami. Jeśli coś wiązało się z eskatonikami, to na pewno było dziwaczne, a jeżeli coś było dziwaczne, to bez wątpienia miało coś wspólnego z eskatonikami. Jednakże nie każde straszliwe proroctwo musiał wypowiedzieć eskatonik. Często wiele okultystycznych stowarzyszeń, niepowiązanych z eskatonikami, traktowano jak eskatoników. „Wioskowy eskatonik" stał się komiczną postacią, która głosi kazania o nadciągającej katastrofie i recytuje bezsensowne sylaby na dowód swojego oświecenia.

Wojny z symbiontami zmieniły wiele rzeczy w Znanych Światach. Kiedy psionika i eskatoniczna teurgia zatriumfowały nad wrogami, kościelni oficjele musieli zdobyć się na jakiś kompromis. Wkrótce po wojnach z symbiontami Kościół ogłosił tymczasowe moratorium dla „teurgów, mistyków, psychoników i innych postaci o złej reputacji, w duchu tolerancji i w imię zbawienia". W 4955 roku patriarcha zwołał synod na Pentateuch, aby przedyskutować kwestię kompromisu i pojednania.

Tam księża i teologowie spotkali się z mistykami i teurgami, którzy wreszcie mogli się ujawnić bez ryzyka represji (chociaż wielu obawiało się, że to pułapka i zastanawiało się, co się stanie, jeśli rozmowy źle pójdą). Delegaci pracowali nad szczegółami kompromisu przez dwa miesiące, rozważając wiele sposobów włączenia eskatoników do Wszechświatowego Kościoła. Konferencja zakończyła się Konkordatem Pentateuch.

Oto co głosił ów konkordat.

I. *Zakon Eskatoniczny* – Eskatonicy nie będą już prześladowani jako zakazana sekta albo heretycka organizacja; przeciwnie, zostaną uznani za zakon, przynależący do Wszechświatowego Kościoła. Dejmosa ze Świętej Góry niechętnie uznano za pomniejszego świętego.

II. *Władze Kościoła* – Ponieważ Kościół zaprzestanie prześladowań, eskatonicy będą uznawać autorytet Wszechświatowego Kościoła. Chociaż zakon uzyska pewną autonomię, jako całość nadal będzie odpowiadał przed patriarchą, a należących do niego kapłanów będą obowiązywały Kanony Kościoła.

III. *Doktrynalna Akceptacja „Apokryfów digamma"* – Kościół nie będzie dłużej uznawał „Apokryfy digamma" za księgi zakazane i nie będzie oskarżał ich czytelników o herezję lub antynomię. Od tego momentu „Apokryfy digamma" uznawane są za księgi deuterokanoniczne, czyli mniej znaczące objawienie, ale mimo to pouczające i warte badań, choć zawsze na drugim miejscu po „Ewangelii omega".

IV. *Prymat „Ewangelii omega"* – Eskatonicy mają zaakceptować pierwszeństwo „Ewangelii omega", która jest czystą, objawioną Prawdą Kościoła i przejawem działania Wszechstwórcy.

V. *Nauki Wszechświatowej Heterodoksji* – Herezja uniwersalizmu zyskała dość niepewny status „heterodoksji": nadal różni się od ustalonej doktryny kościelnej, ale już nie jest poglądem potępianym.

VI. *Praktykowanie teurgii* – Kościół uznał wartość teurgii jako element praktyki duchowej, pod warunkiem że służy ona tylko dwóm celom: poprawie warunków życia ludzi i obronie Kościoła.

VII. *Zarządzanie Pentateuch* – Nowo ustanowiony Zakon Eskatoniczny otrzyma zarząd nad planetą Pentateuch, która od dawna była rajem dla sekt okultystycznych.

Konkordat wywołał gwałtowne reakcje. Wielu członków Kościoła uważała, że syneculla Salados, przewodniczący delegacji Ortodoksji, zbytnio poszedł na rękę eskatonikom, zwłaszcza w kwestii zarządzania Pentateuch. Avestianie oskarżyli zakonników o psychoniczne zapanowanie nad przebiegiem konferencji, a księża oraz teologowie wściekali się na stwierdzenie, że eskatonicy będą im równi. Jednak dokument został podpisany, a słowo syneculli miało moc wiążącą tak samo jak patriarchy, więc Kościół musiał to jakoś przełknąć.

# Eskatonicy dzisiaj

Akceptacja rodzi konformizm.

Wielu miało nadzieję – albo obawiało się – że oficjalne uznanie eskatoników doprowadzi do rozkwitu studiów nad metafizyką. Jednak tak się nie stało.

Pojednanie z Kościołem sprawiło, że nowi eskatonicy zaczęli badać „Ewangelię omega", którą wcześniej z punktu widzenia ezoteryki wyszydzano i odrzucono jako zwykły śmieć. Kiedy jednak trzeba było uznać pierwszeństwo ortodoksyjnego dzieła, wielu eskatoników powróciło do niej i stworzyło znakomite metafizyczne egzegezy do nauk Proroka, które obecnie czytuje się poza zakonem z pewną dozą szacunku. Niestety, wielu ludzi w świeżo powstałym zakonie próbuje pozbyć się niekanonicznych tekstów, które kiedyś stanowiły treść jego istnienia, i w zamian skupić się wyłącznie na „Ewangelii omega".

Eskatonicy chronili swoje studia; chociaż nie byli już prześladowani, nie mieli pełnej swobody działania, zawsze gdy na ich drodze pojawiała się kolejna „okultystyczna nowinka". Ich badania musiały całkowicie mieścić się w obrębie czegoś, co niektórzy niezadowoleni nazwali „tyranią omega", czyli tematów aprobowanych przez Ortodoksję. Eskatonicy zyskali akceptację, a to doprowadziło do powstania niepisanej reguły zakonu, żeby trzymać się dominujących tendencji i w ten sposób przyciągać nowych członków. Niektórzy eskatonicy już wcześniej należeli do Kościoła (choć odstawali od ortodoksyjnego duchowieństwa niektórymi poglądami) i nie można było uniknąć przesunięcia ku Ortodoksji.

Jednak nie pomogło to zmienić opinii o eskatonikach – nadal uważano ich za wariatów. Po latach praktykowania w ukryciu mogli znowu wyjść na ulice, żeby nauczać o zbliżającym się Eskatonie i potrzebie podsycania Wewnętrznego Ognia. Ale razem z nimi ujawnili się również ci, którzy zdecydowanie wykraczali poza granice normalności – religijni mistycy, noszący dziwne symbole i przemawiający do duchów skał, drzew, a nawet maszyn.

Chociaż Konkordat Pentateuch spisano w duchu tolerancji, Kościół żywił niewiele dobrych uczuć do Zakonu Eskatonicznego. Krytycy kościelni oskarżali eskatoników o studiowanie i nauczanie zakazanej wiedzy obcych ras. Potępiał również to, że zakon daje schronienie wielu malkontentom, którzy chcieliby obalić Kościół albo ze względu na republikańsko-ateistyczne ideały, albo w imię antynomii.

W zakonie jednak nadal są tacy, którzy zachowali wiarę, którzy wyruszają w poszukiwaniu tajemnic wszechświata, aby znaleźć wskazówki służące zbawieniu. Zastanawiają się oni, ile stracili, uzyskując oficjalną akceptację. A niektórzy nawet z żalem wspominają dni, kiedy przeciwności podsycały ogień ich wiary. Do nich właśnie należą tajne drogi do gwiazd i ukryte ścieżki oświecenia.

# Teologia

*– Słowa Wszechstwórcy są niczym skarb – rzekł do uczniów Horacy Uczony. – Złodziej, który kradnie nocą srebrną zastawę ze stołu, nie dostrzeże złotej, która kryje się w ciemnym kącie. Widzicie podobieństwo?*

„Ewangelia logos"

Próba zdefiniowania teologii Zakonu Eskatonicznego przypomina nabieranie wody sitem – wierzenia eskatoników często wydają się nieuchwytne i niespójne. Można by rzec, że każdy z nich wypracował sobie system własnych przekonań. W żadnej sekcie Kościoła nie zachęca się tak bardzo do rozmaitości myśli, jak w Zakonie Eskatonicznym.

Wierzenia eskatoników wyrosły z wielu odrębnych źródeł: starożytnej metafizyki z Terry, systemów filozoficznych obcych ras, ezoterycznych przekonań z okresu Drugiej Republiki oraz nauk Kościoła – zarówno ortodoksyjnych, jaki i nieortodoksyjnych. W związku z tym nauki eskatoników stanowią szereg luźno powiązanych ze sobą idei metafizycznych, mieszczących się w ramach epistemologii kościelnej i wspieranych różnorodnymi formami religijnych praktyk.

Mimo tej wielkiej różnorodności można wyróżnić zbiór podstawowych przekonań, które stanowią trzon metafizyki Zakonu Eskatonicznego. Idee te wywodzą się z „Ewangelii omega", ale w pełni zostały wyrażone w „Pismach Horacego" z „Apokryfów digamma". Konkordat Pentateuch zmusił Kościół to zaakceptowania pochodzenia tych tekstów, nawet jeśli nie uznawał on ich za część kanonu. A te nauki przyciągały zwykłych mężczyzn i kobiety, którzy szukali w Zakonie Eskatonicznym wskazówek – to przeraziło i tak już podejrzliwą Ortodoksję.

## Święty Płomień

*I rzekł Prorok do Horacego Uczonego.*

*– Świetlista jest dusza człowieka, który zapala kaganek dla światła niebios; jemu pisane zbawienie, albowiem osiągnął on oświecenie. Jednak jeszcze jaśniejsza jest dusza oświeconego, który starał się podsycić boski płomień w ignorantach, i ten będzie podwójnie błogosławiony.*

„Ewangelia logos"

U samych podstaw przekonań eskatoników leżą „Apokryfy digamma" (a w szczególności „Pisma Horacego") i doktryna uniwersalizmu (która narodziła się z oderwanego fragmentu „Ewangelii omega").

O ile Ortodoksja naucza, że dusza człowieka jest niczym innym, jak zwierciadłem dla Boskiego Światła Wszechstwórcy, o tyle twierdzenia uniwersalizmu pokazują, że zawiera ona iskrę Świętego Płomienia. Każdy mężczyzna i kobieta (rasy ludzkiej lub innej) ma w sobie taką iskierkę, którą nazywa się Wewnętrznym Płomieniem, Świętym Płomieniem albo Wewnętrznym Światłem. Jednak płomień goreje jasno tylko u istot oświeconych; w przypadku innych ledwie się żarzy. Po śmierci ten płomień – czy to będzie ognisty stos, czy tylko węgielek – trwa nadal jako nieśmiertelna dusza i powraca do empireum.

O Wewnętrzny Płomień można dbać i można go podsycać. W przypadku większości ludzi to ledwie żarzący się płomyk, dający odrobinkę światła, ale w niektórych może on płonąć nieco mocniej. Oświeceni zaś to ci, którzy nauczyli się technik, pozwalających na podsycenie boskiego płomienia tak, by jasno płonął.

Wcieleni także odwołują się do heterodoksji uniwersalizmu, ale w nieco inny sposób. Praktyki mistyczne ograniczyli do minimum i nie wierzą, że jednostka ma jakąkolwiek możliwość podsycania swojego płomienia – wszystko zależy jedynie od łaski Wszechstwórcy. Obowiązkiem Wcielonego jest osiągnąć tę łaskę poprzez właściwe życie.

# Czas Końca

*Widziałem koniec czasu, kiedy pięść Wroga zaciśnie się na Dziele Stworzenia, gasząc wszelkie Światło. Jedynie te dusze, których Boskie Światło płonie niczym ogień piekieł, przetrwają kataklizm; reszta zginie.*

„Księga Eskatonu"

Z wierzeniami uniwersalizmu nieodłącznie związane są nauki o Czasie Końca. „Apokryfy digamma" pełne są wizji i objawień o końcu wszechświata, ale nigdzie nie odgrywają one tak wielkiej roli jak w „Księdze Eskatonu".

„Księga Eskatonu" mówi o końcu czasu i działaniach Infernosa, „wielkiego wroga", który stara się zdławić Światło Wszechstwórcy we wszechświecie. Eskaton opowiada o strasznej wojnie, bitwie pomiędzy dobrem i złem, światłem i ciemnością oraz o tym, jak wszystkie istoty żywe i martwe, duchowni i świeccy, pospólstwo i arystokracja mają do odegrania ważną rolę. Ci, których Wewnętrzny Płomień zgasł z powodu zaniedbania albo ignorancji, zostaną zniszczeni. Za to ci, którzy go podsycali, przetrwają wielką wojnę, czas lodowatego zimna oraz ciemności, i będą mieszkać w empireum ze zwycięskim Wszechstwórcą.

# Teurgia

*Studiuj, abyś mógł zapalić iskierkę w swojej duszy; medytuj, abyś mógł obudzić pełgający boski blask w twym wnętrzu; działaj, abyś mógł zamienić płomień w wielki, buzujący stos. Prawdziwa teurgia to dzieło żywej duszy.*

„Epistoły Horacego"

Ludzka dusza to boska iskra, a w czasie Eskatonu jedynie najjaśniej płonące dusze przetrwają. W jaki więc sposób można rozpalić i podsycać Wewnętrzny Płomień? Według eskatoników istnieje wiele sposobów podtrzymywania Świętego Płomienia, w tym studiowanie świętych tekstów i medytacja. Jednak nie ma lepszego rozwiązania od praktykowania teurgii.

Prawdziwi teurdzy uczą, że nie praktykują sztuki teurgicznej po to tylko, aby wpływać na otaczający ich świat, ale żeby wpływać również na swój wewnętrzny stan. Teurgia hartuje duszę i umacnia ją, podsycając boską iskrę tak, aby stała się buzującym ogniem Świętego Światła. Większość ludzi nie potrafi zrozumieć, że dla eskatoników w teurgii tak samo ważne jest samo dążenie do celu, jak i ostateczny cel. Uczenie się i praktykowanie teurgii jest istotne, wręcz niezbędne do rozbudzenie boskiego światła. Efekt magiczny, niezależnie od swej siły, jest czymś ulotnym, zaś stan, niezbędny do posługiwania się teurgią, okazuje się długotrwały, a dążenie do jego osiągnięcia to droga do oświecenia.

# Święte nauki

Rozumienie eskatoników tylko na podstawie znajomości ich fundamentalnych przekonań oznaczałoby niedocenianie głębi wiedzy metafizycznej, którą posiadają. Poza podstawowymi wierzeniami, związanymi z uniwersalizmem,



istnieje szereg świętych nauk, które stanowią składnicę tysiącleci tajemnych badań nad metafizyczną naturą wszechświata. Niektórzy eskatonicy tak bardzo zaangażowali się w studia nad tymi kwestiami, że najwyraźniej zapomnieli o obowiązku oświecania ignorantów. To doprowadziło do powstania nie do końca fałszywego stereotypu eskatonika – egoistycznego maga, ogarniętego obsesją poszukiwania wiedzy.

W rzeczywistości obszary zainteresowań wielu tych nauk zachodzą na siebie i tak jak zawsze zdarzają się tu niemałe konflikty. Eskatonik, który opanował ur-obuńskie koncepcje o naturze duszy, niekoniecznie zgodzi się z mistykiem, którego wiedza opiera się na terrańskich wierzeniach plemiennych. I obydwaj aż nazbyt często będą się sprzeczać ze sobą, zamiast szukać płaszczyzny porozumienia.

Święte nauki zwykle są klasyfikowane jako osobne szkoły, a każda z nich skupia się wokół odmiennych kwestii.

**Kosmogonia:** Wielu eskatoników interesuje się naturą kosmogonii, odzwierciedleniem pierwotnych prawd. Eskatoniczne kosmologie obejmują starożytny model dziesięciu emanacji Niebiańskiego Słońca, pomysł mający już tysiące lat. Eskatonicy wierzą, że pewne symbole, które znaleziono wypalone w skałach niezamieszkanych planet, symbolizują analogiczną koncepcję kosmogoniczną anunnaki. Dla niektórych członków zakonu studia kosmogoniczne są czysto teoretyczne, ale inni wiedzą lepiej. Kosmogonia to także badania empireów, odpowiadających dziesięciu Sefirom. Wiele kosmogonicznych tekstów zawiera obrzędy, przywołujące różne istoty, pochodzące z empireum.

Niektórzy mistycy studiują w mrocznych kaplicach, czytając zakazane pisma na temat Qlippothów lub emanacji Infernosa – mrocznego odpowiednika i rywala Wszechstwórcy. Tutaj mowa jest o demonach. Cała ta gałąź wiedzy została dawno temu zakazana eskatonikom; i to jeszcze przed Konkordatem Pentateuch; jednak pokusa zdobycia prawdziwej potęgi jest często zbyt wielka, aby ją pokonać.

**Astrologia:** Wraz z nastaniem nowego cesarstwa i akceptacją eskatoników, powróciły też studia astrologiczne. Zakon Eskatoniczny zachował i wzbogacił okultystyczne nauki „Doktryny Świętego Płomienia" i pogląd, że każda gwiazda emanuje innym rodzajem energii. Eskatonicy poszukują teraz w całych Znanych Światach niezliczonych map gwiezdnych i astrologicznych rozpraw, które zaginęły od czasów Upadku. Są to teksty szczegółowo opisujące okultystyczne właściwości gwiazd, które dla cesarstwa zaginęły, a które cesarz z całego serca pragnąłby ponownie odnaleźć.

**Geomancja:** W głębinach każdej planety znajduje się cząstka Świętego Płomienia, tak jak w głębi ludzkiej duszy tkwi Wewnętrzny Płomień; przynajmniej tak twierdzą geomanci, którzy studiują duchowy krajobraz planet. Geomanci osiągnęli szczyt rozwoju w czasie Drugiej Republiki, kiedy pewne szkoły terraformowania połączyły naukę i mistycyzm. Geomanci zachowali połowę starożytnej nauki – tę czysto mistyczną część – ale stracili wszelkie umiejętności techniczne znane ich kolegom po fachu w Drugiej Republice. Mimo to badają planetę po planecie, próbując określić, gdzie planetarny Święty Płomień przedostaje się na powierzchnię. W miejscach takich tworzy się bowiem ujście czystej magicznej energii, która łączy się i krzyżuje z liniami mocy. Eskatonicy mają nadzieję rozpoznać obrzędy geomancji, które wpłyną na fizyczną budowę planety, i nauczyć się, jak wykorzystać Dziw, płynący prosto



z energii planety, zasilając potężne rytuały teurgiczne, jakich jeszcze nikt nie widział.

**Alchemia:** Nauka o przemianie; dla zwykłych ludzi to po prostu przemiana substancji materialnych, podczas gdy oświeconym idzie o przemianę duszy. Operacje alchemiczne działają na zasadzie analogii, alegorii i wierze w substancje, będące swoimi odpowiednikami – praca alchemika nad przemianą jednej substancji w inną odzwierciedla się w jego duszy. W związku z tym wielu uważa alchemię za dobry sposób na podsycenie Wewnętrznego Płomienia. Złoto jest cenioną substancją w alchemii, ale nie tylko ze względu na swoją rynkową wartość – złoto to metal słońca, wobec tego symbolizuje Święty Płomień Wszechstwórcy.

**Somatologia:** Nauka o ciele, ale dla eskatoników to właściwie nauka o związku między żywym ciałem a Wewnętrznym Płomieniem. Somatolodzy uważają, że Święty Płomień duszy wypływa na powierzchnię ciała w pewnych specyficznych punktach oraz że łączy je układ kanałów – bardzo podobnie jak w twierdzeniach geomantów. Ciało to naczynie ożywczego boskiego ducha i jako takie czasem nie jest godne bądź nie jest w stanie zawierać Wewnętrznego Płomienia.

Dlatego somatolodzy badają i wypróbowują różne sposoby na udoskonalenie fizycznego ciała, aby stało się godniejszym naczyniem dla Świętego Płomienia. Metody te obejmują z jednej strony kuracje ziołowe, które mają oczyścić i wzmocnić ciało, a z drugiej ćwiczenia ruchowe, oczyszczające kanały energetyczne. Wszystkie te techniki wzmacniają także Wewnętrzne Światło.

Większość nauk somatologów jest przekazywana ustnie, więc w niewielu księgach znaleźć można sekrety somatologii – muszą one przechodzić z mistrza na ucznia. Nie dziwi też, że somatolodzy należą do najżywotniejszych i najzdrowszych członków Zakonu Eskatonicznego, często wyróżniających się mocną budową ciała. Są także utalentowanymi uzdrowicielami. Posługują się nieortodoksyjnymi metodami leczenia, jak na przykład nakłuwanie złotymi igłami kanałów energetycznych, dzięki czemu przyspieszają proces gojenia lub zwiększają odporność na choroby. Osoby praktykujące Bharata zho Weda, technikę łączącą wiedzę starożytnych ziemian i ur-obunów, to najsłynniejsi somatolodzy w Zakonie Eskatonicznym.

**Spirytyzm:** Nauka o duchu, w tym o ludzkiej duszy, Wewnętrznym Płomieniu i istotach z empireum. Spirytyści poszukują także sposobów umacniania Wewnętrznego Płomienia, ale skłaniają się ku bardziej mentalnym metodom w porównaniu z somatologami, w tym ku modlitwie i medytacji. Spirytyzm, podobnie jak kosmologia, to wysoce teoretyczna dziedzina, czerpiąca z różnorodnych źródeł.

Wywodzący się z Ortodoksji, krytycy oskarżają spirytystów z zakonu o „zasmakowanie w pogańskim animizmie" – i nie bez przyczyny: eskatonicy często nauczają o „duchach wiatru, drzew, zwierząt i nawet skał pod naszymi stopami" (jak to ujął Davin z Lethos). Spirytyści zakładają, że Święty Płomień przeniknął całą przestrzeń, tworząc jednolitą sieć Dzieła Stworzenia.

**Psychologia:** Ezoteryczna psychologia to okultystyczne studia nad ludzkim zachowaniem. Dla eskatoników oznacza ona przekonanie, że różne typy osobowości i zaburzeń mówią o stanie, w jakim znajduje się Wewnętrzny Płomień.

## Opinie

**Ortodoksja Urth:** Zajmują się plewami, a ziarno palą. Zbytnio ograniczeni własnymi aspiracjami.

**Wojenne Bractwo:** Ci męczennicy zbyt często musieli stawać przeciw nam. To, co my zwalczamy duchem, oni zwalczają siłą ciała.

**Świątynia Avesti:** Przesądni fanatycy z miotaczami ognia.

**Sanktuarium Wieczności:** Pomocni, choć prości.

**Hezychaci:** Nieprzewidywalna gromada; mogliby nieświadomie posłużyć się „Gwiezdnym apokryfem" jako podpałką w zimną noc.

**Przewoźnicy:** Dostawcy zakazanych towarów i pilotów, którzy zawiozą tam, gdzie nie wolno... Lubimy ich!

**Dom Juandaasta:** Skłaniają się ku duchowości i są wprawni w filozofii. Wzór dla całej arystokracji.

**Ur-obunowie:** Wciąż tyle musimy się od nich nauczyć; w ich kulturze kryje się klucz do starożytnej wiedzy.

Równie ważne jest ciągłe badanie, czy ekscentrycy mają skłonność do oddawania się mistycyzmowi, czy to raczej studiowanie teurgii zaburza umysł – wielu bowiem eskatoników skończyło jako wariaci, poszukujący „straszliwej prawdy".

**Eschatologia:** Dosłownie to studia nad Czasem Końca. Wielu eskatoników medytuje nad apokaliptycznymi objawieniami, aby lepiej zrozumieć zbliżający się Eskaton. Kiedy się wydarzy? Jaki właściwie będzie? Jakie znaki zapowiedzą jego nadejście? Eskatonicy skatalogowali setki znaków i proroctw, mówiących o Czasie Końca. To nauka, której studiowanie niestety prowadzi do wiecznego „krakania" i lekkiej paranoi, jako że każde ciemniejące niebo uznawane jest za dłoń Wszechstwórcy nad grzesznym światem.

# Kanon

Kiedy eskatonicy stali się zakonem Kościoła, zostali zmuszeni do skodyfikowania swoich praktyk, wyodrębnienia ich i opisania wzorów postępowania. Stali się jednolitym zakonem, a to oznaczało konsolidację tradycji i zachowań.

## Rangi eskatoników

Pomiędzy sobą i z dala od uszu członków Ortodoksji eskatonicy posługują się własnymi tytułami, oznaczającymi poziom w hierarchii władzy zakonu.

| Eskatonicy | Odpowiedniki w Ortodoksji |
|---|---|
| nowicjusz | nowicjusz |
| rektor | kanonik |
| illuminatus | diakon |
| philosophus | ksiądz |
| magister | biskup |
| presbuteros | arcybiskup |

Eskatonicy często zwracają się do siebie po prostu „bracie" lub „siostro", niezależnie od rangi.

# Wyświęcenie

Eskatonicy szczycą się swoimi studiami i rozległymi spekulacjami filozoficznymi. Ponieważ jednak wierzą, że każdy po odpowiednim przygotowaniu może podsycać Wewnętrzny Płomień – Wszechstwórca nie stworzyłby istoty skazanej na zapomnienie – nie stawiają żadnych wymagań intelektualnych ani związanych z wykształceniem kandydatom, którzy chcą wstąpić do zakonu. Zależy im tylko na poszukującym umyśle i przyjęciu koncepcji uniwersalizmu.

**Tercjariusze:** Mężczyźni i kobiety zainteresowani wstąpieniem do Zakonu Eskatonicznego mogą uczynić to w dowolnym wieku i na dowolnym etapie życia. Są przyjmowani do sekty jako tercjariusze – mogą obserwować codzienne obrzędy, żyć w społeczności eskatoników, a nawet brać udział w otwartych dyskusjach. Dla typowego tercjariusza okultyzm eskatoników jest albo przerażający, albo niezrozumiały. Jeśli któryś z nich opuści zakon na własne życzenie, zawsze może powrócić w późniejszym czasie. Wielu ludzi zetknęło się bliżej z naukami eskatoników. A tercjariuszy zakonu można spotkać wszędzie, począwszy od szlachty, poprzez kupców, po żołnierzy.

Tercjariusz uznany za dość bystrego, aby mógł rozpocząć studia ezoteryczne, wysyłany jest do Naos, seminarium eskatonicznego na Pentateuch. Tam poznaje podstawy historii eskatoników (i Kościoła) oraz wszelkie umiejętności akademickie, które są niezbędne do studiowania wiedzy tajemnej. Po ukończeniu tej nauki zostaje przyjęty w szereg zakonników najniższego szczebla – zostaje nowicjuszem, pełnoprawnym kapłanem Wszechświatowego Kościoła.

**Nowicjusz:** Jako duchowny udziela łaski tak samo, jak każdy kapłan Wszechświatowego Kościoła. Wszyscy eskatonicy mają podwójny obowiązek – studiowania i nauczania. Muszą oni podsycać własny Święty Płomień i zachęcać innych do robienia tego samego, uczyć metod medytacji i ostrzegać przed niebezpieczeństwem nadchodzącego Eskatonu.

Każdy nowicjusz ma wyznaczonego spowiednika – starszego, mądrzejszego eskatonika, który wysłuchuje spowiedzi i udziela wskazówek, dotyczących duchowej drogi rozwoju. Chociaż każdy ksiądz może wysłuchać spowiedzi, rolę spowiednika-mentora przyjmuje zawsze kapłan przynajmniej w randze illuminatusa.

**Obrzędy wyświęcenia:** Przejście na każdy kolejny szczebel politycznej drabiny Zakonu Eskatonicznego wiąże się ze specyficznymi rytuałami. Tajemne obrzędy wyświęcenia pozostają właściwie niezmienione, odkąd wprowadził je święty Dejmos, chociaż dodano pewne zdawkowe formuły, dotyczące posłuszeństwa Wszechświatowemu Kościołowi.

# Awans

Teoretycznie awans w Zakonie Eskatonicznym jest dość prostą sprawą i powinien odzwierciedlać osiągnięty poziom oświecenia oraz mądrości. W rzeczywistości jednak to skomplikowany proces i wymaga politycznej zręczności. Duchowny, który pragnie otrzymać święcenia na wyższy poziom, musi najpierw złożyć prośbę do kapłana o wyższej randze. Komisja nadzorująca bacznie przygląda się kazaniom duchownego i jego zachowaniu. Kandydat musi przejść serię rozmów z hierofantami zakonu, którzy ocenią jego poziom oświecenia. Na tej podstawie komisja może zarekomendować wyświęcenie danego kapłana na wyższy poziom. W przypadku niektórych duchownych proces ten jest prosty i łatwy – „Ogień jasno w nim płonie, co dla wszystkich jest oczywiste" – ale dla większości to długotrwały proces, wymagający wielu spotkań, rozmów i zapewnienia sobie odpowiednich politycznych układów.

Z każdą kolejną inicjacją duchowny zyskuje większą władzę w zakonie, a nawet odrobinę poważania w Kościele jako takim. Ranga odzwierciedla także zaawansowanie w nauce wiedzy tajemnej – duchowny wyższy rangą nie przekaże wszystkich swoich sekretów kapłanowi stojącemu niżej. Z każdą inicjacją ujawnia się kolejne tajniki.

Powszechnie uważa się, że wszyscy eskatonicy przechodzą przez takie same rytuały inicjacyjne na danym poziomie, ale to błędne wyobrażenie. Philosophus, znawca technik urów w somatologii, i philosophus, nauczyciel astrologii z okresu Drugiej Republiki – każdy z nich ma swoje sekrety. To oczywiście sprawia, że proces zdobywania wiedzy w Zakonie Eskatonicznym nie jest zbyt prosty. Czasem trzeba podróżować przez cały wszechświat, aby odnaleźć drugiego eskatonika, który szkolił się w tej samej dziedzinie.

Wielu eskatoników całkowicie odsunęło się od politycznego procesu awansowania, rezygnując z niego na rzecz poszukiwania osobistego oświecenia. Nie myśl sobie jednak, że nowicjusz, napotkany gdzieś w odległych regionach wszechświata, to zupełnie niedoświadczony mistyk! Prawdziwego mistrza nie zawsze można poznać po szatach.

**Presbuteroi:** Presbuteroi to Rada Starszych, która czuwa nad działalnością Zakonu Eskatonicznego. Jej członkowie wybierają jednego spośród siebie do roli magusa – przywódcy całego zakonu. Presbuteroi spotyka się raz do roku, aby przeanalizować działalność w minionym roku. Jeśli trzeba, może unieważnić decyzje lub działania podjęte przez magusa, a nawet wybrać nowego.

Przed Konkordatem Pentateuch Presbuteroi było ostatecznym autorytetem eskatoników. Teraz taką pozycję ma patriarcha.

# Zachowanie

## Etyka

Eskatonicy nie słyną z moralnej czystości i niejeden z nich dopuścił się występku. Ortodoksja wykorzystuje ten niezbyt ukrywany fakt, aby krytykować eskatoników przy każdej możliwej okazji, podkreślając tym samym, że droga okultyzmu to droga niemoralna. Na pewno stąd już niedaleko do Grzechu Wynalazku!

Niemniej eskatonicy przestrzegają kodeksu zachowania, który opiera się na naukach Horacego Uczonego w interpretacji świętego Dejmosa. Kodeks ten nazywa się Regułą Doskonałości i wymaga następujących rzeczy.

**Celibat:** Eskatonik nie może nikogo poślubić. Oświecony jest oblubieńcem świętej Zofii, symbolu mądrości, a nie



jakiejś ziemskiej istoty. (Co ciekawe, nie wspomina się tu w ogóle o ślubach czystości).

**Posłuszeństwo:** Żaden eskatonik nie może się nigdy sprzeciwić woli duchownego wyższego od niego rangą. Musi on także zawsze wypełniać życzenia swojego spowiednika. Żaden kapłan nie może pouczać duchownego wyższego rangą, takie zachowanie bowiem nie przystoi.

**Pokora:** Duma to koniec wielkości. Pychy trzeba unikać, inaczej grzeszna dusza zejdzie na przeklętą drogę i pozostawi po sobie zgliszcza. Biczowanie i ciągła pokuta są niezbędne, aby oddalić mroczne przeznaczenie, zwłaszcza wśród zapalonych eskatoników, którzy zbierają owoce po nieudanych obrzędach teurgicznych.

**Dochowanie tajemnicy:** Sekrety Zakonu Eskatonicznego nie są przeznaczone dla wszystkich, ponieważ niektóre z nich mają zbyt wielką moc i mogłyby wypalić umysły ignorantów, a stać się groźną bronią w rękach złych osób. Pewną ogólną wiedzę można przekazać innym, ale teurgia jest jednym z najbardziej chronionych sekretów zakonu.

## Ubiór

Stroje eskatoników rzucają się w oczy. Duchowny, żyjący w społeczności zakonu, musi nosić prostą czarną, brązową lub białą szatę, przykrytą krótką czarną opończą (mantoletem) z symbolem sekty.

Wędrowni eskatonicy mogą ubierać się jak chcą, ale zwykle noszą na podróżnym ubraniu mantolet. Jako oświeceni zawsze muszą ujawniać swoją obecność – niewtajemniczeni ludzie muszą ich dostrzec. Oczywiście zdarza się, że duchowny musi podróżować incognito; wtedy dyskretny ubiór jest usprawiedliwiony.

W rzeczywistości wielu wędrujących eskatoników wybiera taki strój, który wpaja pokorę. Typowy duchowny założy włosiennicę z wielbłądziej sierści (albo innego szorstkiego materiału). Wszak ciągła niewygoda nauczy pokory. Niektórzy jednak posuwają się do ostateczności. Od czasu do czasu pojawiają się raporty o eskatonikach zupełnie nagich pod mantoletami, które niczego nie ukryją. Wtrącano ich do więzień za obrazę moralności. Niektórzy z nich krzyczeli, że „Ubranie to próżność!", podczas gdy inni mruczeli coś o negatywnej interakcji między włóknami tkanin a zewnętrznymi ujściami Wewnętrznego Światła.

# Główna siedziba

## Ziemie

Eskatonicy mają bardzo niewiele posiadłości. Mierzą oni swoje bogactwo w duchowej mądrości, a nie w feniksach, ale z oświecenia nie można zapłacić zaległych opłat.

## Pentateuch

Pentateuch to ojczysta planeta Zakonu Eskatonicznego i trudno byłoby znaleźć dla niego stosowniejszy świat. Terraformował ją geomanta Drugiej Republiki, Doramos z Tyru. To świat rozległych równin, bujnych lasów, wysuszonych pustyń. Niewiele tu ludzkich osiedli. To raj dla cyganerii, artystów, filozofów, poetów i mistyków. Pentateuch uwalnia się właśnie spod trwającej setki lat bezwzględnej dominacji Ortodoksji.

## Sanhedryn

Kontrolowanie eskatoników to prawdziwe wyzwanie: zakazane nauki, antynomia, niebezpieczeństwa okultyzmu – wszystko to może skusić i zwieść duchownego, poszukującego boskiego oświecenia. Ludzie spoza zakonu twierdzą, że cała ta gromadka jest podejrzana, ale tak naprawdę tylko niektórzy członkowie sekty zagalopowali się w ewidentnie demoniczne obszary studiów.

Nauki eskatoniczne wiodą blisko pułapek okultyzmu i niejeden eskatonik zboczył na mroczne tereny. Sanhedryn to grupa eskatoników, którzy mają badać takie przypadki, zanim zainteresuje się nimi inkwizycja. Kapłan, uznany winnym takiego występku, dostaje reprymendę i czasem jest zmuszany do ciężkiej pokuty.

Niewielu niecnych eskatoników uznano za tak zepsutych, aby niezbędne było oddanie ich w ręce inkwizycji. Eskatonicy aż nadto dobrze znają konsekwencje Pychy i zdają sobie sprawę, że choć inkwizytorzy często są zbyt okrutni, ich poczynania odnoszą pożądany skutek. Sanhedryn często jest wzywany, aby odnalazł i zabrał zepsutych eskatoników, a to niebezpieczne zadanie: winowajcy często są biegli w mrocznych i śmiertelnie niebezpiecznych sztukach i nie zawahają się przez zabiciem członków Sanhedrynu.

**Strój:** Łatwo odróżnić członków Sanhedrynu od innych eskatoników, ponieważ noszą oni czarne płaszcze z kapturami, złotą szpilę z symbolem zakonu i Kostur Potępienia – metrowej długości złocistą laskę z wygrawerowanymi symbolami władzy – który w krytycznej sytuacji może posłużyć za broń. Podobno nieliczni członkowie Sanhedrynu mają magicznie wzmocnione kostury, dzięki czemu mogą one działać jak Przybytek Dziwu lub pomagać w obrzędach teurgicznych.

### Bohaterowie należący do Sanhedrynu

Sanhedryn ma dość władzy i umiejętności, aby wypełniać swoje obowiązki. Jeśli sprawa tego wymaga, jego członek jest jednocześnie detektywem, łowcą nagród, szeryfem i sędzią.

**Cechy:** Wiara, Percepcja, Opanowanie, Teurgia

**Umiejętności wrodzone:** *spostrzegawczość, strzelanie, walka wręcz, wywieranie wrażenia.*

**Umiejętności wyuczone:** *dociekliwość, przeszukiwanie, wiedza (doktryna), wiedza (okultyzm), żelazna wola.*

**Dobrodziejstwa:** Członek Sanhedrynu (3 p.)

**Wyposażenie:** pistolet, zbroja skórzana.

Świat ten słynie z dziwnych wydarzeń, między innymi tajemniczych pojawień się i zniknięć ludzi czy ognistych deszczy z nieba. Jednak chyba najbardziej niesamowitym zjawiskiem jest okresowe sirocco – psychoniczna burza, która omiata powierzchnię Pentateuch, pozostawiając po sobie zniszczenia i często wywołując dziwne wizje lub budząc zdolności psychoniczne.

**Heliopolis:** Stolica Pentateuch, Heliopolis, to filozoficzne centrum wszechświata eskatoników. W centrum miasta znajduje się bazylika pod wezwaniem świętego Paulusa i Horacego. Eskatonicy modlą się tam oraz medytują dzień i noc. Otaczający bazylikę, dziedziniec roi się od nauczających eskatoników, a każdy z nich jest ogarnięty własną wizją. W Heliopolis znajduje się Naos, w której zakon szkoli nowych księży. Mistycy zakonu czasem przychodzą, aby studiować księgi w Bibliotece Naos.

Więcej informacji o Pentateuch znajduje się w podręczniku **Dziwne miejsca**.

## Klasztor świętego Horacego

Jeśli nadstawisz dość uszu dobrze, na pewno usłyszysz plotki o klasztorze świętego Horacego – miejscu, którego istnienie niewielu może potwierdzić. Według pogłosek ten dobrze ukryty monaster został wykuty we wnętrzu wielkiego asteroidu, szybującego w przestrzeni kosmicznej. Owo ciało niebieskie zlokalizował Horacy Uczony, który pouczył swoich wiernych, aby spoczęli tam i kontemplowali święte tajemnice. Niektórzy identyfikują to miejsce ze „Świętą Górą" Dejmosa.

Biblioteka klasztoru pełna jest okultystycznej wiedzy i starożytnych ksiąg z całego kosmosu, często jedynych zachowanych egzemplarzy. Legendy o klasztorze mówią, że tylko najbardziej oświeceni pośród eskatoników mogą odnaleźć tę bibliotekę. Podług niektórych pogłosek klasztor krąży wokół Utraconego Słońca. Gwiezdne wrota, prowadzące tam, zapieczętowano po Upadku. Inne plotki sytuują klasztor w różnych układach planetarnych, między innymi w przestrzeni vau oraz symbiontów. Niektóre opowieści mówią o tym, że monaster może się przemieszczać, poruszany ogromnymi, starożytnymi silnikami.

## Inne klasztory

Za zgodą Zakonu Eskatonicznego klasztory eskatoniczne – niektóre gromadzące raptem garstkę duchownych – pojawiają się w całych Znanych Światach, zresztą ku zmartwieniu Ortodoksji. Zwykle znajdują się na uboczu, na odludziu, gdzie nie można dostać się zbyt łatwo, unikając ciekawskich.

## Wyznawcy

Eskatonicy nauczają wszystkich, którzy chcą ich słuchać. Wędrują po miasteczkach i miastach. Głoszą kazania na bazarach, stojąc na skrzynce, „sprzedając swój metafizyczny towar" i ostrzegając przed Czasem Końca. Inni wybierają bardziej subtelny sposób i nauczają stałych parafian w małych kaplicach.

Słowa eskatoników przemawiają do wyobraźni i intrygują. Ponieważ słońca nadal gasną i na horyzoncie majaczą mroczne czasy, coraz więcej ludzi szuka w naukach Zakonu Eskatonicznego pocieszenia i ochrony. Teraz, gdy Zakon został uznany przez Kościół, coraz częściej arystokraci włączają do swojej świty kapłanów eskatoników. Nie wszyscy eskatonicy to szaleńcy; mogą dać dobrą, rozsądną radę, a niektórzy okazują się obdarzeni niezwykłą intuicją, dzięki czemu są doskonałymi doradcami.

# Hagiografia

## Magus Moore

Moore został wybrany na magusa Zakonu Eskatonicznego niedawno. Pochodzi z Manitou. Emigrował na Pentateuch, zwabiony bogatą duchowo społecznością tego świata. Tam właśnie spotkał, wtedy jeszcze ukrywających się, eskatoników i przyłączył się do nich. W czasie negocjowania Konkordatu Pentateuch był doradcą i legatem. Zastąpił poprzedniego magusa, gdy ów mędrzec zaginął w czasie wojen o tron. Nie ma łatwego zadania: musi balansować pomiędzy radykalnymi poglądami eskatoników a wielkimi obawami Ortodoksji. Nie może nie zniweczyć tego, co zyskał w Konkordacie Pentateuch.

Moore odegrał kluczową rolę przy negocjowaniu Konkordatu. Zdołał przekazać mniej cenione poglądy eskatoników Ortodoksji, uczynić nauki zakonu bardziej zrozumiałymi i mniej przerażającymi. Odkąd został magusem, nadal spełnia taką rolę. Zanim zajął się polityką, studiował sztukę gawędziarską jako środek przekazywania podstawowych prawd. Poznawszy dogłębnie semiotykę, metafory i sztukę, szerzył – często źle wcześniej rozumiane – nauki eskatoników.

## Brat Baltazar

„Jeśli ktokolwiek ma to wiedzieć, to na pewno Baltazar". Tę mantrę powtarzają ci, którzy spotkali tego zagadkowego księdza, oraz ci, którzy go szukają.

Bardzo niewiele wiadomo o pochodzeniu Baltazara, ale ci, którzy go poznali, mówią, że to wyjątkowy człowiek. Oprócz tego, iż jest postacią niesłychanie charyzmatyczną i posiada rozległą wiedzę, wiadomo, że dysponuje informacjami, których nigdzie indziej nie można znaleźć. Chociaż nie przyjmuje uczniów, wielu eskatoników twierdzi, że spotkanie z nim całkowicie ich przeobraziło. Z tego powodu ludzie szukają go po Znanych Światach – niektórzy dla jego wiedzy, inni mając nadzieję na zdobycie wielkiej mądrości.

Brata Baltazara prawie nigdy nie można znaleźć. To on znajduje ciebie. Najczęściej ludzie spotykają go na rynku, przy małym straganie z książkami, które jakby w ogóle go nie interesowały (jeden z jego gości mówił, że widział na straganie egzemplarz „Gwiezdnego apokryfu"). W tym tygodniu może być na jednym świecie, a tydzień później na drugim krańcu kosmosu. Jego podróże nie układają się w żaden sensowny wzór. Baltazar nigdzie nie zatrzymuje się na dłużej, zwykle zostaje w danym miejscu jeden dzień.

Niektórzy eskatonicy zaczęli nawet twierdzić, że brat Baltazar nie jest prawdziwym człowiekiem, lecz ucieleśnieniem istoty z empireum. Oczywiście wszystko można powiedzieć, ale kto zna prawdę?



# Odgrywanie postaci

## Eskatonik

Oto kilka propozycji postaci.

**Czarodziej:** Niech będzie przeklęte oświecenie. Deklarujesz swoje posłuszeństwo zakonowi i Kościołowi, ale jesteś tu tylko dla magii.

**Kolekcjoner:** Posiadanie okultystycznych artefaktów jest interesujące, ale tylko w połowie tak, jak ich zdobywanie. Jesteś doskonałym naukowcem i poszukiwaczem, a jeśli trzeba, nawet złodziejem.

**Odszczepieniec:** Za bardzo wgłębiłeś się w zakazane księgi i sięgnąłeś po teksty wyklęte nawet przez samych eskatoników. Pozbawiono cię godności duchownej i wygnano. Teraz uciekasz przed eskatonikami i inkwizytorami.

**Republikanin:** Tęsknisz za dawnymi czasami, kiedy nikt nie drwił z tajemnych nauk, a ludzie tacy jak ty nie podlegali Ortodoksji. Należysz do konspiratorów, którzy pomagają budować Trzecią Republikę.

## Rady dla Mistrza Gry: Zakon Eskatoniczny

Świat **Gasnących Słońc** to rzeczywistość okultyzmu, walących się imperiów i mrocznej przyszłości. Eskatonicy wiążą się ze wszystkimi tymi wątkami. Mistrz Gry, który chce poprowadzić grę dla postaci z Zakonu Eskatonicznego, lub wprowadzić eskatoników do nowej przygody, może wziąć pod uwagę następujące pomysły.

**Psy wojny:** Grupa składająca się z eskatoników, rycerzy zakonnych Wojennego Bractwa i avestian zostaje wysłana na odległy świat, by zbadać plotki o tamtejszym sabacie antynomistów. Prawda okaże się znacznie gorsza od pogłosek – kapłani będą musieli walczyć z całym miastem, opętanym przez demoniczne istoty. Stawką jest przyszłość całego świata, ponieważ potężni antynomiści zagrozili, że zniszczą powierzchnię obleganej planety i ją splugawią.

**Serce ciemności:** Działalność terrorystyczna na Byzantium Secundus i Świętej Terrze prowadzi do pro-republikańskiej grupy powiązanej z Zakonem Eskatonicznym. Bohaterowie eskatonicy (oraz ich towarzysze) muszą spróbować rozwikłać skomplikowaną grę w kotka i myszkę, znaleźć winnych i ich powstrzymać.

**W poszukiwaniu...:** Poszukiwania eskatoników, podążających za słowami Proroka, Horacego Uczonego albo innymi legendami zakonu, mogą zostać osnute wokół starożytnych artefaktów, zaginionych magicznych ksiąg i ukrytych cywilizacji. Bardzo często poszukiwania będą się kończyć kompletną klęską, ale nawet jeden sukces może całkowicie odmienić cesarstwo. Jeśli na przykład zostanie odkryta jakaś straszliwa broń albo uwolniony zostanie demon...



# Współczynniki

Poniższe nowe współczynniki można wykorzystać przy tworzeniu bohaterów w **Gasnących Słońcach**, zwłaszcza eskatoników.

# Nauki okultystyczne

### Umiejętność członka Kościoła

**Test:** Spryt + *nauki okultystyczne*

*Nauki okultystyczne* to kategoria umiejętności, która obejmuje różne obszary zainteresowań Zakonu Eskatonicznego. Każda z dostępnych „szkół" (np. astrologia, geomancja itd.) musi zostać wybrana jako osobna umiejętność. Jedna z *nauk okultystycznych – alchemia* – została już opisana w podręczniku głównym.

# Utrapienia

**Wizje** (1 p.): Bohater otrzymuje prorocze wizje, często zawikłane i trudne do zrozumienia. Większość eskatoników uzna go za szczególnie obdarzonego, ale ludzie zobaczą w nim przede wszystkim wariata albo nawet opętanego. Prawdziwa natura wizji – czy mają one jakieś znaczenie, czy też są wynikiem zaburzenia psychicznego – to już zależy od Mistrza Gry. Nie ostrzegają one przed bardzo bliskim niebezpieczeństwem.

# Dobrodziejstwa

**Członek Sanhedrynu** (3 p.): Bohater jest członkiem Sanhedrynu – a w związku z tym przedstawicielem władzy. Inkwizytorzy nie będą dopytywali się, skąd ma przemycane towary, a członkowie Zakonu Eskatonicznego mają obowiązek z nim współpracować przy dochodzeniach. Chociaż członek Sanhedrynu podlega lokalnej jurysdykcji, Zakon przyjdzie mu z pomocą, jeśli w trakcie wykonywania obowiązków złamał prawo.

**Tercjariusz Zakonu Eskatonicznego** (1 p.): Być może pewnego dnia bohater zostanie nawet jednym z eskatoników. Na razie nie zna żadnych sekretów zakonu, ale podziela podstawowe przekonania eskatoników i jest mile witany w ich społecznościach.

# Teurgia

### Szyfr

**(poziom 2, Introwersja + *spostrzegawczość*, MG, nieskończony, 1 D)**

Ten prosty rytuał pozwala eskatonikowi magicznie przemienić jedną stronę tekstu w taką samą ilość bełkotu – słowa będą zapisane w nieznanym alfabecie, dziwaczne rysunki zastąpią całe akapity, a zamiast ilustracji pojawią się inne obrazki lub słowa. Tekst można odczytać dopiero po ponownym odprawieniu tego obrzędu. To powszechny sposób dbania, aby sekrety Zakonu nie wpadły w ręce ludzi z zewnątrz. Niektórzy eskatonicy twierdzą, że

bełkot powstały po tym rytuale to nie bełkot, lecz magiczny język lub obrazkowy alfabet z empireum.

Oczywiście każdy duchowny, który zna ten obrzęd, może odszyfrować tekst. Plotki mówią, że istnieje wersja tego rytuału, w której do zaszyfrowania i odszyfrowania tekstu należy wymówić pewne słowa, dzięki czemu ukryty tekst jest jeszcze lepiej zabezpieczony.

### Płonąca pięść

**(poziom 6, Wiara + *wigor*, MG, chwilowy, 1 D)**

Ten rytuał, podobny do *Miażdżącej dłoni* – obrzędu z szóstego poziomu Wojennego Bractwa – wydobywa Święty Płomień z wnętrza ciała i zamienia go w namacalną siłę, zdolną powalić moce ciemności. Kostki zwycięstwa, otrzymane przy odprawianiu obrzędu, można dodać do obrażeń z pięści lub kopnięcia. Eskatonicy uważają, że posługiwanie się tym rytuałem wobec innych istot, niż chodzący umarli lub opętani przez demony, jest grzechem, ponieważ Wszechstwórca płacze, kiedy jego moc wykorzystywana jest przeciw wiernej trzódce.

## Sztuka walki: Bharata zho Weda

Bharata zho Weda to stosunkowo młoda sztuka walki, ma zaledwie kilkaset lat. Jednak jej korzenia liczą sobie tysiąclecie, bowiem Bharata zho Weda to synteza tradycji z Urth (szczególnie z subkontynentu indyjskiego) oraz sztuk walki i techniki pracy nad ciałem ur-obunów. To sposób walki ruchami pełnymi gracji, w której walczący koncentruje się przede wszystkim na unikaniu ciosów i wykorzystywaniu siły atakującego przeciw niemu samemu. Kopnięcia i uderzenia pięścią nie wyglądają imponująco, ale w subtelnych ruchach kryje się wielka siła. Adepci tej sztuki potrafią skończyć walkę szybko, a nie efektownie. Szkolący się w sztuce Bharata zho Weda są biegli w różnych technikach somatalogicznych i celują w kluczowe kanały energetyczne ciała, powodując straszliwe efekty.

Bharata zho Weda to głównie sztuka „wewnętrzna", a jej prawdziwą wartość docenia się na wyższym poziomie wtajemniczenia. Wszelkie działania bojowe powyżej poziomu szóstego kosztują jeden punkt doświadczenia mniej niż standardowo.

Opisane dalej działania opierają się na blokowaniu i przekierowaniu energii cielesnej przeciwnika. Nacisk nawet jednym palcem w odpowiednim miejscu może wywołać paraliżujący ból oraz wiele innych skutków.

**Lanie wody (poziom 5):** Dźgnięcie trzema palcami w pęcherz lub nerki przeciwnika wywołuje natychmiastowe oddanie moczu. Co prawda nie powoduje to żadnych uszkodzeń, ale wprawia ofiarę w wielkie zakłopotanie. To wystarczy, aby ją przestraszyć albo zaskoczyć i zmusić do przejścia do defensywy. Ten cios można zastosować raz w ciągu sceny wobec konkretnego przeciwnika.

**Zapalenie lontu (poziom 6):** Odpowiednie naciśnięcie określonego nerwu przeciwnika, wywołujące przenikliwy ból. Napastnik ma w tej turze modyfikator -1 do rzutów na każdy punkt zwycięstwa, który atakujący zdobył w teście ataku.

**Odcięcie światła (poziom 7):** Specyficzne złapanie za kark sprawia, że przeciwnik straci przytomność na czas jednej tury na każdy punkt zwycięstwa, który atakujący zdobył w teście ataku.

**Otwarcie trzeciego oka (poziom 8):** Rozmyślne uderzenie w czoło przeciwnika w miejsce, gdzie znajduje się trzecie, mentalne oko. Cios powoduje zaburzenia synaptyczne. Przeciwnik ma ujemny modyfikator -1 do wszelkich rzutów na każdy punkt zwycięstwa, który atakujący zdobył w teście ataku. Efekt ten trwa przez całą scenę.

### Bharata zho Weda, tabela działań bojowych

| Działanie | Poziom | Test | Inicj. | Łatwość | Obr. | Opis |
|---|---|---|---|---|---|---|
| Lanie wody | 5 | Zr + *walka wręcz* | -1 | -2 | nie dotyczy | Utrata kontroli nad pęcherzem. Ofiara może bronić się, wykonując test Sprytu + *wigoru.* |
| Zapalenie lontu | 6 | Zr + *walka wręcz* | -2 | -2 | 4 | Przenikliwy ból. |
| Odcięcie światła | 7 | Zr + *walk a wręcz* | -1 | +4 | nie dotyczy | Utrata przytomności. Ofiara może bronić się, wykonując test Wytrzymałości + *żelaznej woli.* |
| Otwarcie trzeciego oka | 8 | Zr + *walka wręcz* | -2 | -3 | 1 | Zaburzenie synaptyczne. |



# Żarliwa wiara: Świątynia Avesti

## Sam Inabinet

*Adres, który dostarczył mój informator, doprowadził mnie do małego magazynu fabrycznego w brudnym zaułku dzielnicy tekstylnej. Sfatygowane drewniane drzwi, znajdujące się obok rampy ładunkowej, ustąpiły po dwóch mocnych kopnięciach. Wszedłem, mijając budkę kontrolera. Uciszyłem siedzącego w niej mężczyznę, pozwalając mu dobrze przyjrzeć się wylotowi lufy mojego miotacza ognia.*

*– Przez wzgląd na rodzinę i twoją nieśmiertelną duszę, trzymaj ręce z dala od alarmu – powiedziałem przez maskę do oddychania.*

*Upewniłem się, że obszar załadunkowy jest bezpieczny, ruszyłem naprzód i wystrzeliłem pod dużym kątem ku wyższym piętrom budynku; dość wysoko, aby zobaczyli mnie wszyscy w magazynie. Ludzie wokół, niewinni (tacy bowiem byli), spojrzeli w górę, ogarnięci ślepą, zwierzęcą paniką i popędzili ku wyjściu.*

*Kiedy mój ostrzegawczy ogień skwierczał za mną na superbetonowej podłodze, ruszyłem do fabryki, gdzie wielkie stare maszyny do drukowania tkanin sapały i syczały, nanosząc brzydki wzór na tanie materiały. Robotnicy, stojący najbliżej, zauważyli mnie i cofali się bezmyślnie, ale ja musiałem szybciej oczyścić budynek. Chwyciłem puszkę kleju w aerozolu i rzuciłem nią wzdłuż jednej z przesuwających się taśm, wprost do gorącej suszarki.*

*Podmuch wybuchu ledwie zatrząsł, ciągnącym się wyżej, przewodem grzewczym, ale za to fabryka opróżniła się, nim czarny dym dotarł do dźwigarów. Dostrzegłem wejście do biura i popędziłem tam.*

*Kiedy mknąłem przez zatłoczony labirynt kantorów, moje obszerne, azbestowe szaty zrzucały z biurek papiery i pióra. To miejsce było mroczne; urzędnicy wyszli, bo zbliżał się wieczór, ale przez wielkie drzwi na końcu korytarza przede mną przesączało się światło. Podszedłem bliżej. Na moment oślepłem, kiedy drzwi otworzyły się i wypełniła je zwalista postać z małą okrągłą głową.*

*– Kłopoty, rządco Gordo! – mruknął ktoś.*

*– To się tym zajmij, Carl! – z wnętrza pokoju doszła odpowiedź.*

*Majacząca w półmroku, postać ruszyła w moim kierunku i wreszcie mogłem dostrzec twarz.*

*– Carlus Antonius Gilhooley! – warknąłem, a on zatrzymał się na chwilę, słysząc swoje pełne imię. – Tego właśnie chcesz, Carlus? Czy to jest tyle dla ciebie warte? Czy to coś tam warte jest twojego życia?*

*Zapadła niezręczna cisza, podczas gdy między nami snuła się smużka cuchnącego dymu oleju ka.*

*– Idź teraz do domu, Carlus. Idź do domu, do swojej kobiety i do dzieci. A po drodze spróbuj sobie znaleźć jakąś uczciwą robotę. Nie pozwalaj się dalej zniewalać tym tak zwanym ideałom republikańskiego kapitalizmu!*

*Potężne ramiona Carlusa zadrżały, chichocząc ponuro.*

*– Myślałem, że Liga prędzej czy później nas dorwie – powiedział. – Zabawne. Nie spodziewałem się Świątyni Avesti...*

*– Nikt nie spodziewa się Świątyni Avesti, Carlus. Idź już. – Odsunąłem się, żeby mógł się obok mnie przecisnąć. – I chcę cię zobaczyć u spowiedzi przed najbliższym nabożeństwem.*

*Poczekałem, aż opuści budynek, i dopiero wtedy wszedłem do biura. Gordo G'herr siedział za potwornie wielkim biurkiem w małym pokoju. Uniósł tłusty palec w oskarżycielskim geście i rozchylił grube wargi, aby coś powiedzieć wulgarnym językiem przestępcy. Jednak nigdy nie wypowiedział swojej groźby, ponieważ wycelowałem w niego dymiącą lufę i otoczyłem go słodkim, oczyszczającym płomieniem.*

*Mimo maski czułem wypełniający mały pokój smród palącego się tłuszczu. Skwierczące cielsko Gordo spadło z szerokiego skórzanego fotela. Oczy mężczyzny zamrugały w bezgłośnej agonii. Usta rozwarły się w niemym krzyku, skóra na szyi zafalowała, a potem szczęki gwałtownie przekręciły się w jedną stronę, wyskakując z zawiasów. Z ust Gordo wysunęło się kilka zielonych pędów. Rzeczywisty obiekt mojego ataku próbował wydostać się z rozpadającej się twarzy.*

*Plugawy galaretowaty stwór stanął z chlupotem na podłodze, ledwo będąc w stanie utrzymać ciężar własnego ciała. Wypuścił jedną z macek, aby chwycić się nogi biurka i odpełznąć od płomieni. Przydepnąłem czułek obcasem buta. Poczułem, jak zwija się z bólu. Wylałem na potwora fiolkę* aqua ignata.

*Potem podpaliłem biuro. Zatrzymałem się w progu na chwilę, aby zobaczyć, jak symbiont pokrywa się bąblami i zamienia w kałużę bulgoczącej cieczy.*

*Gdy wychodziłem przez magazyn, dostrzegłem pudła z wykończonymi ubraniami – krótkimi, marnymi tunikami z elastycznego materiału. Ufarbowano je na krzykliwe kolory, w rodzaju tych, które często noszą poddani i dzieci. Przypomniałem sobie ofiary zarazy, którą widziałem. Czyraki i krosty pokrywały torsy i plecy – dokładnie te miejsca, które zakryłyby te tuniki. Czyżby ubrania były skażone? Można by to sprawdzić, ale ilu niewinnych będzie jeszcze musiało cierpieć, nim się upewnimy?*

*Rozejrzałem się wokół. Budynek był pusty. Niewinnym nic się nie stanie.*

*Ubranie uszyto z jakiegoś wstrętnego syntetycznego materiału. Trzeba było strzelić dwa-trzy razy, zanim pudła się zajęły. Znalazłem różne łatwo palne płyny na miejscu i oblałem nimi tyle pudeł, ile zdołałem. Lepiej dmuchać na zimne.*

Żadna inna gałąź Wszechświatowego Kościoła nie może przypisać sobie tak żywych reakcji jak Świątynia Avesti. Dla większości ludzi jej członkowie to wtrącający się w nie swoje sprawy intryganci, nie uznający cudzej prywatności i zwykłej grzeczności, bezlitośnie szukający ukrytego grzechu. Dla innych to niebezpieczni fanatycy, którzy grożą puszczeniem z dymem z trudem stworzonego cesarstwa – tylko po to, aby oświetlić sobie drogę w ściganiu cieni. Jednak są i tacy, którzy mają na ten temat coś zupełnie innego do powiedzenia. Wojny o tron zebrały krwawe żniwo wśród wszystkich, ale nikt tak bardzo nie ucierpiał jak poddani, którzy lojalnie służyli swoim panom, a w zamian za to nie otrzymali nic lub prawie nic. Albo jeńcy wojenni, którzy wciąż gniją w lochach wrogich rodów. Sądy zbrodni wojennych powinny działać jeszcze przez dziesiątki lat i całe pokolenie może przeminąć, zanim ujawni się to, o co tak naprawdę walczyło. Niewielu chce wziąć na siebie ogromne zadanie szukania sprawiedliwości i nikt nie będzie jej szukał tak pracowicie, jak avestianie.

Stosunek społeczeństwa do avestian dotyczy niemal całkowicie pielgrzymów, którzy mają obowiązek ponieść Święty Płomień Znanym Światom, oświetlając drogę nieoświeconym albo oczyszczając ze zła nieprawych. O ile młodzi pielgrzymi często są nietolerancyjni, nadgorliwi i wręcz okrutni w swoim zapale, o tyle ci, którzy dotrwają do bardziej dojrzałego wieku, zwykle uczą się temperować swój zapał, a nawet godzić się na kompromisy, gdy może to przysłużyć się większemu dobru. Jednak mało kto zachodzi tak daleko.

# Historia

*...I rozprzestrzenia się on od serca do serca, od duszy do duszy, jednocząc wszystkie stworzenia pasją wiary...*
„Pieśń żaru", III, 23

## Pierwsze iskry

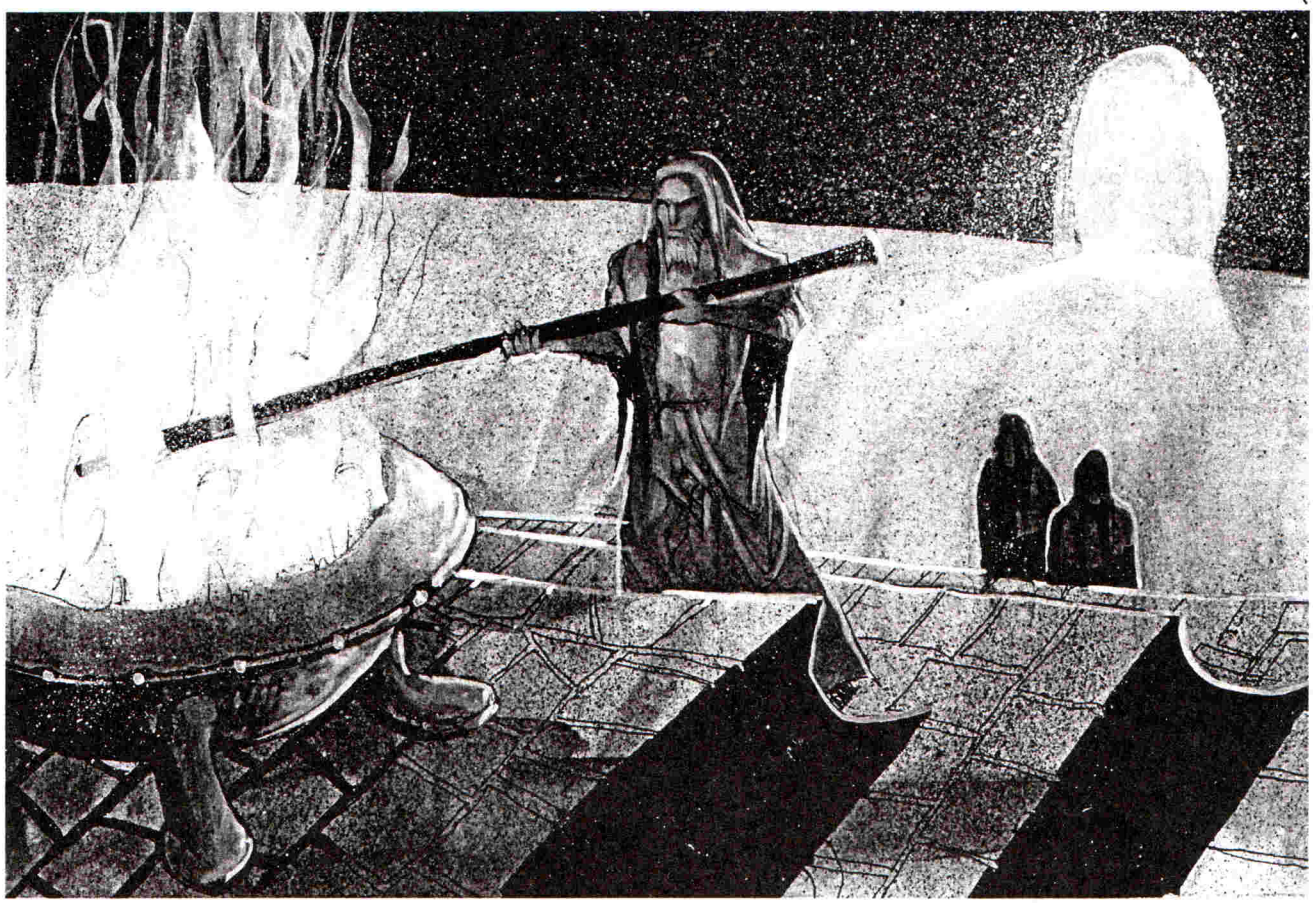
Pierwsze historyczne tradycje, które można łączyć ze Świątynią Avesti, to westyjski ogień – zimowe święto praktykowane w wiejskich społecznościach okresu Diaspory. Rytuał westyjski w początkowej wersji był nieformalny i spontaniczny. Na głównym placu wsi w dniu przesilenie zimowego (albo najbliższego odpowiednika tej daty w bardziej egzotycznych układach słonecznych) stawiano wielkie ognisko. Mężczyźni, kobiety i dzieci z wioski oraz jej okolic mogli przyjść, aby razem jeść, pić, śpiewać i tańczyć, dzieląc się wspólnym światłem i ciepłem w ciągu najzimniejszej i najdłuższej zimowej nocy.

Przyjmuje się powszechnie, że słowo „westyjski" wywodzi się z języka starego średniourtyjskiego, od cząstki „fest-", tworzącej słowo „festiwal". Uczeni avestiańscy (rzecz jasna to rzadki gatunek) twierdzą, że ta sama cząstka wyrazowa pojawia się w słowach „inwestytura" oraz „avesti", które wywodzi się od wyrazu, oznaczającego pozbycie się tego, co przeszkadza w duchowym rozwoju. Istnieją skąpe dowody na piśmie, wskazujące, że słowo to było w ogóle używane także poza sektą. Pewni poganie i heretycy twierdzili, że słowo „westyjski" pochodzi od imienia bardzo starożytnego urtyjskiego bóstwa, powiązanego z ogniskiem domowym. Nie wiadomo jak jest naprawdę; nie pojawiły się żadne dowody, które potwierdziłyby to twierdzenie.

Za życia Proroka przebudzenie, które zapoczątkowały w duszach ludzkich jego nauki, dało się odczuć nawet w najbardziej prowincjonalnych okolicach, gdzie płonął ogień westyjski. Rytuał westyjski stał się bardziej sformalizowany i wymagał od uczestników głębszego, bardziej osobistego zaangażowania. Oczekiwano, że każdy z obecnych wrzuci coś do ognia, zwykle przedmiot o symbolicznym, ofiarnym znaczeniu. Mieszkańcy wiosek często palili niemożliwe do zreperowania wytwory techniki, rzeczy przypominające złe czasy, kłopotliwe listy od byłych kochanków i niechciane już zabawki. Bogaci mogli pozwolić sobie na pokaz hojności, wrzucając do płomieni kwity biednych dłużników. Wiadomo, że wiele ognisk pożarło obrazy okrutnych arystokratów lub bezdusznych właścicieli ziemskich. W czasach obfitości w ramach podziękowania poświęcano cenne przedmioty.

W miarę jak poszerzały się wpływy Wszechświatowego Kościoła, wiejskie obrzędy westyjskie przekształcały się, dopasowując się do nowej religii. Ceremonia zaczynała się i kończyła lekturą „Ewangelii omega"; od czasu do czasu uczestnicy zaczynali „przemawiać językami" albo dawali świadectwo chwały Wszechstwórcy. A potem, u zarania czwartego tysiąclecia na planecie, która będzie później znana jako Stos, wzniesiono na skraju wielkiej Deserta Flamada (inaczej Pustyni Ognistej) pierwszą świątynię westyjską – „Templa Vesti". Po środku świątyni stała lampa, którą rozpalono od żaru z wcześniejszego zimowego ogniska i od której rozpalono wszystkie późniejsze ogniska. Świątynię zawsze obsługiwał przynajmniej jeden wyświęcony ksiądz i kilku pomocników, którzy przychodzili na służbę dobrowolnie albo których wybierano z danej wsi.

Templa Vesti na Stosie w okresie Diaspory była miejscem wielu nawróceń i przynajmniej trzech dobrze udokumentowanych cudów. Starszyzna wioskowa z wielu sąsiednich światów wyruszała na pielgrzymki na Pustynię Ognistą, szukając rady mądrych mężczyzn, którzy zbierali się, aby kontemplować płomień. Za pośrednictwem świątyni powstała unia różnych prowincji wiejskich, które



oddawały część zbiorów do magazynów Stosu, gdzie czekały na ciężkie czasy. W zamian za to Templa Vesti przygotowywała misjonarzy, którzy krążyli po prowincji, oferując każdej wiosce swoje usługi. Robili wszystko, co kazał im los – pracowali jako duchowni, inżynierowie, lekarze, weterynarze, arbitrzy, sędziowie i policjanci.

Ci pierwsi misjonarze to byli twardzi, prości mężczyźni i kobiety o praktycznych, domorosłych poglądach na sprawiedliwość. Często byli wzywani przez żyjące w nędzy ofiary, które nie miały innych sposobów na egzekwowanie prawa i utrzymanie porządku w społecznościach wiejskich, leżących zbyt daleko od sadów i efektywnie działającego systemu prawnego. Niektórzy z misjonarzy byli nadgorliwi, czasem terroryzowali ludzi, którym mieli służyć. Jednak wielu innych zyskało taki szacunek i wpływy pośród pospólstwa, że czasem nawet rządząca planetą arystokracja musiała podporządkować się westyjskiej sprawiedliwości, gdyż w przeciwnym razie ryzykowałaby ogólnoświatowe powstanie. Na pewnych światach powszechnym powiedzonkiem było „roztropność westyjskiej sprawiedliwości". W tym czasie świątynie na podobieństwo Templa Vesti ze Stosu pojawiały się na sąsiednich światach.

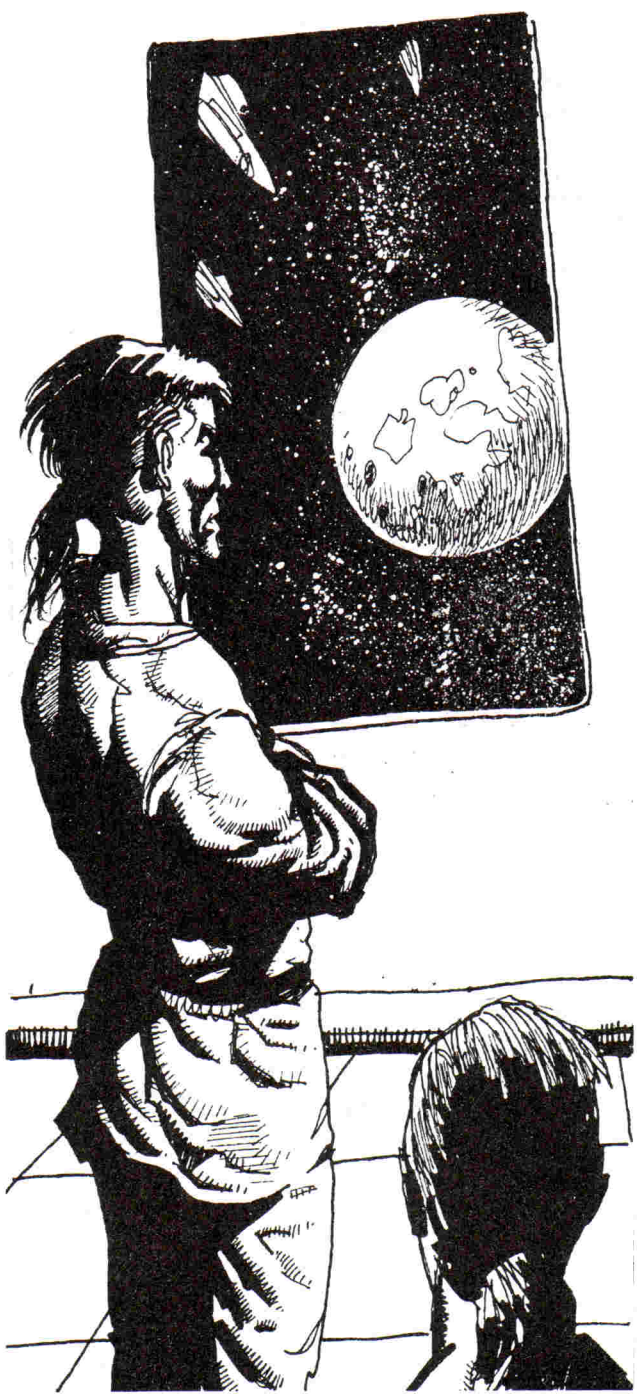
# Płomień wzniecono

Latem 3500 roku, w momencie, który zwykle określa się jako początek Drugiej Republiki, na niebie nad największym kontynentem Stosu widziano dziwne światła. Potem nieznany człowiek wyszedł z Deserta Flamada. Majaczył z powodu gorączki i był poparzony – nie tylko przez słońce, nawet to świecące nad Pustynią Ognistą. Dzięki pomocy w Templa Vesti zdołał on przeżyć i zważywszy na jego stan, już samo to można uznać za cud. A jeszcze bardziej niezwykły był sposób, w jaki ożywił sektę westyjską swoimi wizjami, pasją i mądrością. Przyjął imię Pietrarcholus i podyktował poemat epicki znany jako „Pieśń żaru", który bardzo wpłynął na cały Wszechświatowy Kościół. Pietrarcholusowi przypisuje się także wiele cudów, a wieść o jego mądrości poniosła się szeroko po światach, na które dotarli westyjscy misjonarze. Nawet obecnie ludzie spoza Świątyni Avesti mówią o nim jako o świętym Pietrarcholusie, chociaż oficjalnie nigdy nie został kanonizowany przez Ortodoksję.

W czasie Drugiej Republiki część westyjskich misjonarzy przyłączyła się do ugrupowań religijnych kupców i gubernatorów, którzy nadal uznawali Wszechświatowy Kościół. Pielęgnując potrzeby duchowe tych potężnych republikanów, misjonarze zaczęli spotykać się i porównywać spostrzeżenia z księżmi Ortodoksji i członkami innych sekt, którzy pełnili podobne funkcje. Ta sieć „dworskich duchownych" ostatecznie przekształciła się w Synod Spowiedników.

Dzięki synodowi Ortodoksja i sekta westyjska mogły wzajemnie się dokładniej badać. Odkryły wtedy, że wcale nie mają tak wiele ze sobą wspólnego, jak mogły się tego spodziewać. Sekta westyjska była ruchem fundamentalistycznym, bezkompromisowym w swojej pobożności, a przywódcy Templa Vesti czuli się coraz bardziej rozczarowani słabością republikańskiej Ortodoksji. Do pierwszego poważnego rozłamu doszło, kiedy przywódcy Kościoła poznali „Kredo ze Stosu", do tej pory prywatny element praktyk westyjskich. Najwyraźniej zapewniał on poczucie moralnej wyższości typowe dla Templa Vesti na Stosie





i bezpośrednio podważał duchowy autorytet Kościoła Ortodoksji. Gdy w 3816 roku kilku ekstremistów ze Stosu zostało ekskomunikowanych za herezje, westyjscy członkowie Synodu Spowiedników odpłacili się, rujnując kariery kilku szanowanych członków Ortodoksji, łamiąc tajemnicę spowiedzi i pozwalając na przeciek osobistych sekretów wprost do mass mediów. Ortodoksja odpowiedziała na to groźbą inkwizycji, ekskomuniki, a nawet egzekucji wszystkich misjonarzy westyjskich, którzy zostaną przyłapani na nauczaniu „Kredo ze Stosu". Członkowie sekty westyjskiej w Synodzie Inkwizytorów i Synodzie Spowiedników byli coraz ostrzej prześladowani, wypytywani o wewnętrzne sprawy Stosu i zmuszani do powtarzania przysiąg wierności Wszechświatowemu Kościołowi.

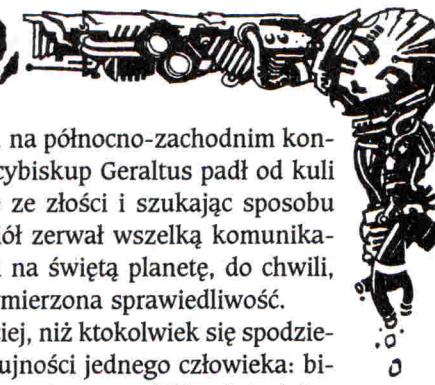
# Palenisko wiary

Po Upadku wielu księży Ortodoksji czuło, że „Doktryna wszechświatowego dziedzictwa" była zbyt słabą reakcją na szerzący się materializm republiki. Nie dawała bowiem zbyt wielu możliwości wprowadzenia przymusu. Ci purytanie narażali się na potępienie, otwarcie atakując starych, republikańskich wrogów, kupców i technokratów, którzy po Upadku byli osłabieni i podzieleni. W miarę jak ruch purytański ogarniał kolejne światy, jego najbardziej zagorzali wyznawcy byli wypędzani z własnych planet i żyli jak renegaci, dopóki nie otrzymywali schronienia w Templa Vesti na Stosie.

Mieszkańców Templa Vesti zdominował zadziwiająco wielki napływ ekstremistów, gdy wokół terenów świątyni powstały pełne purytańskich uchodźców slumsy. Bardziej wpływowi spośród purytanów zaangażowali się w politykę sekty westyjskiej. W końcu stara Templa Vesti została porzucona na rzecz nowszego, większego budynku, znajdującego się w głębi Pustyni Ognistej. W miarę jak coraz więcej przybyszów zdobywało pozycję w świątyni, dawne tradycje odchodziły w zapomnienie i nawet ważne imiona zapominano albo przekręcano, gdy rejestry i księgi tłumaczono dla ledwo umiejących czytać purytanów. I tak Templa Vesti stała Świątynią Avesti.

Nowa Świątynia przeformułowała stary program misyjny, czyniąc go jeszcze bardziej agresywnym – kara ma dosięgnąć wszystkich, którzy nadużywają władzy, bogactwa i technologii. Tak zwanych „pielgrzymów" przede wszystkim uczono starego kodeksu misjonarskiego, który mówił o tolerancji i sprawiedliwości. Jednakże zapominali oni o nim, gdy lądowali sami pośród chaosu, który zapanował po Upadku. Część pielgrzymów zdołało sprzymierzyć się z Synodem Inkwizytorów, który bardzo potrzebował wysłanników, aby zapanować nad coraz większą ilością pracy. Jednakże znaczna część pielgrzymów działała zupełnie niezależnie, poza wszelkimi sankcjami Ortodoksji, ujawniając nawet skorumpowanych członków samego Kościoła.

Do roku 4235 coraz częstsze ataki pielgrzymów na szlachtę i bogatych kupców sprawiły, że po raz pierwszy w historii na Stos przybyła zjednoczona królewska flota. Była odpowiednio wyposażona i gotowa zniszczyć planetę w odwecie. To mógłby być ostatni rozdział w historii Avesti, gdyby patriarcha nie poznał planu szlachty. Co



prawda Kościół Ortodoksji chętnie zobaczyłby, jak fanatycy zasmakują sprawiedliwości, którą tak się chełpią, ale trzeba było utrzymać równowagę sił. Taki otwarty atak na część Wszechświatowego Kościoła mógłby doprowadzić do rozpadu Znanych Światów. Arcybiskup Urth wyruszył z kościelną flotą dość wielką, aby uczynić atak znacznie kosztowniejszym, niż arystokracja była na to przygotowana. Flota zdążyła na czas i wymusiła zawieszenie broni.

Przywódca świątyni, arcybiskup Poncjusz Cciardi, rozpoczął gorączkowe negocjacje, aby ocalić swoją sektę. Mimo nacisku ze strony fanatyków, którzy woleli męczeńską śmierć w płomieniach, przyznał, że pielgrzymi rzeczywiście zbyt daleko posunęli się w szukaniu sprawiedliwości. Uciszając wewnętrzną opozycję surowymi naganami i wymuszając odwołanie pewnych fragmentów „Protokołów odkupienia", Cciardi przekonał przywódców ekstremalnych odłamów, że nakładanie przesadnie surowych kar to grzech przeciw Wszechstwórcy. Gdyby nie wyrazili skruchy, patriarcha nie miałby żadnego wyboru w świetle prawa kościelnego i musiałby ich zostawić na łasce mściwych arystokratów. „Przypomnijcie sobie heretyckich nauczycieli sprzed dwóch lat" – powiedział Cciardi. – „Żyją jak ścigane zwierzęta, ale to nic w porównaniu z tym, co nas teraz czeka. Co wobec tego historia o nas powie? Kto spełni nasze święte obowiązki, gdy nas zabraknie?".

I tak Świątynia Avesti zaczęła okres surowej pokuty, podporządkowując się autorytetowi Wszechświatowego Kościoła. Świątynia i pielgrzymi zyskali nieco autonomii w granicach wyznaczonych przez patriarchę, ale musieli zważać na rozkazy patriarchy i biskupów, kiedykolwiek zostaną przez nich wezwani. Fanatycy ze Stosu z trudem znosili hańbę poddaństwa, ale pocieszało ich to, że przynajmniej pozostali przy życiu.

## Spalić czarownicę!

W chaosie, jaki nastąpił po zamordowaniu cesarza Władymira, pośród chaosu nowej regencji i w czasie powolnego ginięcia rodu Alecto, oskarżenia o antynomię stały się powszechnym zjawiskiem. Znane Światy ogarnął klasyczny strach przed czarownicami. Paranoja dopadła niemal wszystkie żywe dusze i wszelka rywalizacja, począwszy od rozgrywek politycznych związanych z wyborami, a skończywszy na chłopach, spierających się o miedzę, jeżyła się od wzajemnych oskarżeń o czczenie demonów. Synod Inkwizytorów, który stawiał sobie za cel, aby żadne z takich oskarżeń nie pozostało nie zbadane, rozrastał się gwałtownie o pospiesznie rekrutowanych i często źle dobranych przedstawicieli. Pielgrzymi Świątyni Avesti jak zawsze stali w gotowości i oferowali pomoc, ale wstrzymywał ich zapędy wielki inkwizytor, arcybiskup Ortodoksji – Geraltus. Najwyraźniej obawiał się on rosnących wpływów avestian we Wszechświatowym Kościele.

Najwyżsi oficjałowie Kościoła odkryli, że nawet oni odczuwają skutki wojny domowej, która wybuchła po śmierci Władymira i która zniszczyła niejeden ród arystokratyczny. W 4553 roku ohyda podniosła swój wiekowy łeb w samym sercu wiary. W czasie wizyty w świątyni króla z czasów przed Upadkiem, na północno-zachodnim kontynencie Świętej Terry, arcybiskup Geraltus padł od kuli zamachowca. Miotając się ze złości i szukając sposobu ochronienia trzódki, Kościół zerwał wszelką komunikację i zawiesił transport z i na świętą planetę, do chwili, kiedy zabójcy zostanie wymierzona sprawiedliwość.

Do tego zaś doszło szybciej, niż ktokolwiek się spodziewał – dzięki mądrości i czujności jednego człowieka: biskupa Argusa, inkwizytora. Raptem po kilku dniach intensywnego dochodzenia biskup miał już podejrzanego – osobę, która ukrywała się wśród wiernych. Skryba przypisany do biura Geraltusa, brat Li Arvi, który pochodził ze Świętej Terry, został wyciągnięty na światło i postawiony przed wszystkowidzącym okiem Wszechstwórcy. W czasie rozprawy, którą do tej pory studiują wszyscy studenci inkwizycji, jasno wykazano, że był on nie tylko podłym zamachowcem, ale również popełnił zbrodnię, zadając się z ohydnymi istotami z piekieł. Za swoje zasługi biskup Argus nie tylko został awansowany do rangi arcybiskupa, ale także jako kandydat na stanowisko Wielkiego Inkwizytora nie napotkał żadnego oporu. W ciągu dwudziestu lat stał się Argusem Czujnym. Napisał dzieło, które do tej pory jest podstawowym tekstem o działalności inkwizycyjnej.

## Świeć nam jasno

Kariera Argusa stanowiła inspirację dla wielu avestian, którzy coraz aktywniej angażowali się w politykę Kościoła, a zwłaszcza inkwizycji. Do roku 4600 większość w Synodzie Inkwizytorów stanowili avestianie. W 4660 roku Świątynia Avesti odegrała kluczową rolę w stworzeniu listy zakazanych technologii i miała swój udział w każdej wprowadzanej znaczącej zmianie.

W 4900 roku wybuchły wojny z symbiontami. W ciągu kilku lat Wszechświatowy Kościół zdał sobie sprawę, że broń, której do tej pory pozwalał używać, nie wystarcza, aby zmierzyć się z tą nową groźbą. Aby to skorygować, nie łamiąc świętego prawa, ustanowiono „Doktrynę trwałego wyjątku", umożliwiając tym samym posługiwanie się zabronioną technologią przeciwko wrogom ludzkości i wiary.

Jednakże jeden z artykułów „Doktryny" najwyraźniej umknął uwadze twórczyni tego dokumentu, matriarchini Aurelii. W pośpiechu, aby jak najszybciej ogłosić postanowienia, przeoczyła paragraf, który pozwalał sekcie avestian korzystać z miotaczy ognia wedle własnego uznania. Punkt ten prawdopodobnie miał dotyczyć tylko inkwizytorów. Chociaż rzadko widuje się avestiańskiego spowiednika, podrzędnego mnicha albo wysoko postawionego oficjela, posługujących się miotaczem ognia, teoretycznie każdy z nich może to robić.

Świątynia Avesti dość skutecznie tłumiła chłopskie powstania i schizmy różnych sekt. Podobnie z tego powodu była powszechnie spotykana w pierwszych latach wojen o tron. Biskupi Ortodoksji, zwykle zbyt powściągliwi, aby w takich kwestiach werbować nadgorliwych pielgrzymów, mieli mały wybór – w tym trudnym czasie musieli zatrudniać avestian. Udowodniwszy w ten sposób – w akcji – swoją lojalność wobec Kościoła i cesarstwa, Świątynia

Avesti cieszy się wielką swobodą działania, którą przyćmić mogą tylko dni jej największej chwały, nim Cciardi podporządkował się patriarsze.

# Teologia

*...I jaśnieje on z jednej sfery do drugiej, z jednego świata na drugi i tak bez końca, budząc wszystko, co ma w sobie boskie światło...*

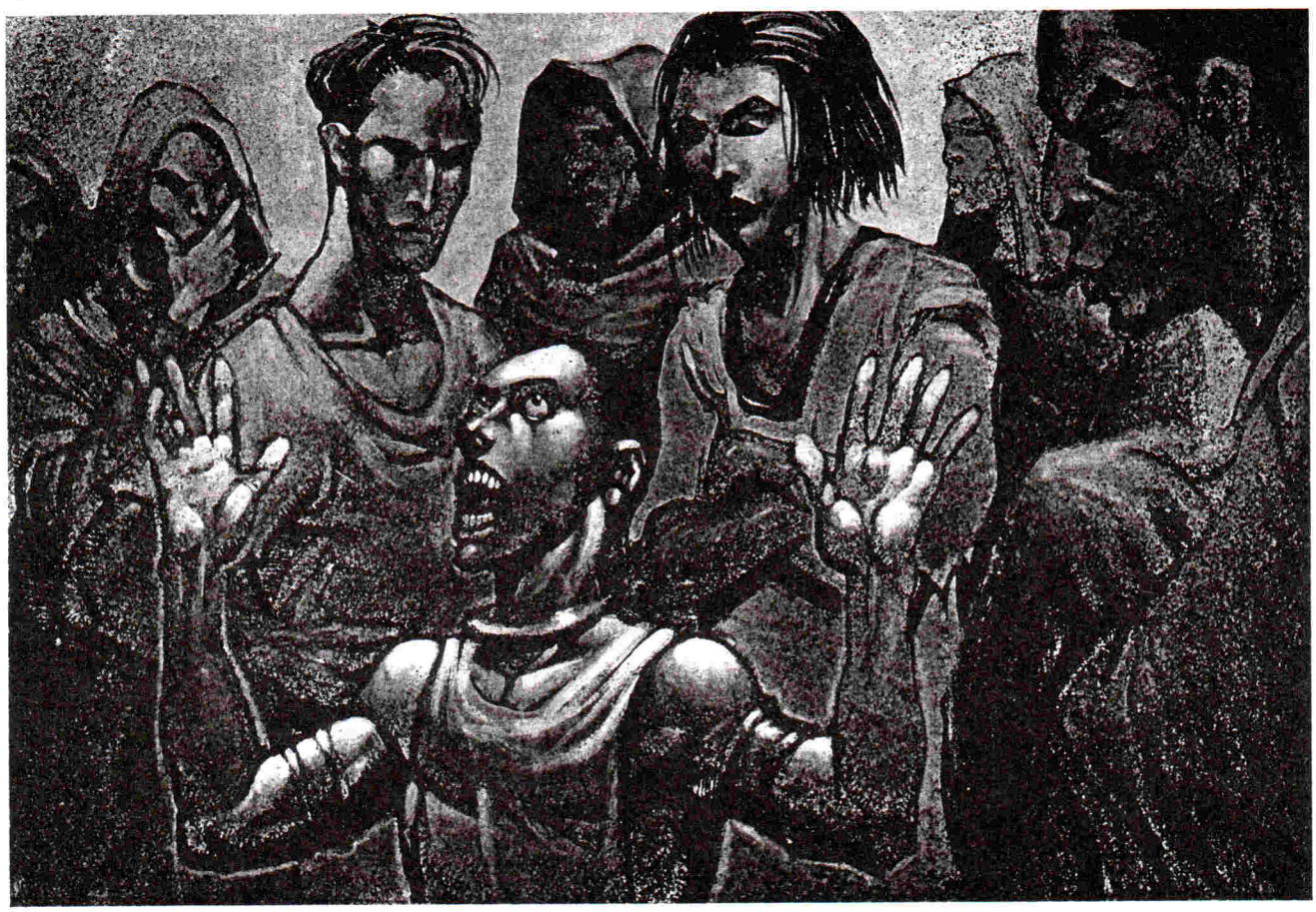
„Pieśń żaru", I, 99

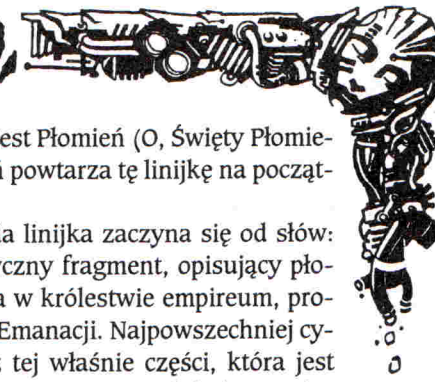
Chociaż Świątynia Avesti honoruje kontemplację Boga tak samo, jak inne sekty Kościoła, studiowanie zawiłości religijnych nigdy nie było jej mocną stroną. Niewielka grupa uczonych spotyka się od czasu do czasu w bibliotece na Stosie, aby przedyskutować szczegółowo kwestie teologiczne. Jednakże ich głównym celem nie jest szukanie oświecenia, lecz dokładne badanie wypowiedzi innych sekt i zakonów w poszukiwaniu świętokradztwa. Grupa ta nie posiada miana ani określonego statusu i nie może podejmować decyzji politycznych. Jej członkowie muszą nieustannie przechodzić testy wiary, ponieważ Świątynia Avesti wie, że niepohamowane studia mogą kusić nie dość pobożnych do zła tak samo, jak wszelkie inne doczesne dążenia.

Teologia dla większości avestian to prosta sprawa: Bóg jest powyżej, Zło poniżej, a nagroda i kara, jakie czekają człowieka, zależą od obranego przez niego kierunku, wynikającego z wyboru lub okoliczności życiowych. Etyka avestian przede wszystkim skupia się na obowiązkach wiary. Każdy ma za zadanie ze wszystkich sił dążyć wzwyż, rozwijając siebie poprzez modlitwę i wzmacniając cnoty wyróżnione przez Proroka. Ci, którzy osiągnęli wyższy poziom, muszą wziąć na siebie obowiązek pomagania tym, którzy stoją niżej, i karania tych, którzy dobrowolnie skłaniają się ku występkowi.

Od czasu do czasu bardziej ezoteryczna wiedza musi być zbadana przez inkwizycję. Antynomia i demonologia są opisane w „Instructiones Inquisitorum". Czasem informacji o zdolnościach psychonicznych i obcych artefaktach udziela się Zakonowi Eskatonicznemu, ale tylko w przypadku poświadczonej szczególnej potrzeby. Jednakże raz na kilka dziesięcioleci niektórzy świeccy – zwykle poddani – twierdzą, że nawiązali kontakt z bezcielesnymi siłami z empireum, a wtedy inkwizycja musi sprawdzić wiarygodności tych twierdzeń. Tego typu sprawy są dla avestian wyjątkowo kłopotliwe. Nie dość, że muszą bardziej niż zwykle współpracować z uczonym Ortodoksji i Zakonu Eskatonicznego, wgłębiając się w przyprawiające o szaleństwo studia nad empireum (których znaczna część wcześniej została uznana za herezje), to jeszcze wszyscy wyrokujący w tej kwestii doskonale zdają sobie sprawę z faktu, że błędna decyzja z pewnością skończy się wiecznym potępieniem.

Większość avestian ma mglistą świadomość doktryny Łańcucha Emanacji. Jedynie uczeni i osoby o wyższej randze w Świątyni poznali szczegóły tej tezy. Największy wpływ jej na myśl avestian widoczny jest w „Protokołach odkupienia" (patrz dalej). Inne aspekty doktryn Ortodoksji także odbiły się na pismach avestian, szczególnie na „Pieśni żaru". Pierwsze trzy części tego dzieła idealnie opisują Zesłanie Łaski, podczas gdy ostatnia wykłada podstawy Świetlistego Powrotu.





Tego typu akademickie rozważania o świętości, ogólnie rzecz biorąc, avestianie ignorują, a nawet się ich wystrzegają. W szczególności dotyczy to pielgrzymów, którzy uważają je za utrudnienie, a wręcz za przeszkodę w szybkim podejmowaniu decyzji, kiedy liczy się działanie. Niewielu uczonych uznano za dość pobożnych, aby mogli przejąć obowiązki pielgrzymów, wobec tego większość pątników nie ma żadnego pojęcia o bardziej szczegółowych dogmatach Wszechświatowego Kościoła.

Mimo swojego najwidoczniej wrodzonego wstrętu do wiedzy (poziom analfabetyzmu wśród avestian jest wyższy niż w jakiejkolwiek innej grupie, oprócz dzikich voroksów), księgi avestian miały wielki wpływy na myśl Kościoła i społeczeństwo jako takie. Biblioteka avestian na Stosie składa się przede wszystkim z rejestrów inkwizycji, a reszta to przede wszystkim raporty pielgrzymów i pieczołowicie zachowana kolekcja „Uzupełnień" do „Małego katechizmu" (patrz dalej).

## „Ewangelia omega"

Chociaż teoretycznie „Ewangelia" jest w pełni akceptowana, tylko nieliczna grupa piśmiennych avestian przeczytała ją rzetelnie. Większość pielgrzymów cytuje tylko swoje ulubione fragmenty, zwykle te o Świętym Płomieniu, wypalającym grzech. „Nauki o miłosierdziu" są całkowicie ignorowane. Jedyna kopia w bibliotece, otwarta raz w 4707 roku podczas procesu grzesznego amalteanina, znajduje się w biurze bibliotekarza, na z grubsza wygładzonej kamiennej podłodze, pod tylną lewą nogą biurka.

## „Pieśń żaru" Pietrarcholusa

Pewien człowiek – później znany jako Pietrarcholus – leżał w gorączce i mruczał, wył oraz bełkotał w dziwnych językach, powtarzając raz po raz niezrozumiałe formuły. Kantora, który był przy tym obecny, uderzył rytm i pogłos tych wypowiedzi. Nauczył się ich na pamięć, aby później je spisać. Tekst tego delirycznego bełkotu zbadano, skomentowano i zinterpretowano (w znacznej mierze uczynił to sam Pietrarcholus). Ostatecznie powstał poemat epicki, opisujący zstąpienie Świętego Płomienia do świata materialnego.

Bibliotekarz Świątyni Avesti nazwał go „Pieśnią żaru". Liczy on ponad tysiąc wersów, napisanych białym wierszem, naśladujących metrum typowe dla pieśni z czasów końca Diaspory, śpiewanych przez galerników z przygranicznych światów, które później stworzyły państwo Vuldroków. Pełny tekst „Pieśni żaru" nigdy nie został zaakceptowany przez Ortodoksję, ale pewne fragmenty są wysoko cenione przez inne sekty i zakony. W całych Znanych Światach napotyka się najsłynniejsze fragmenty „Pieśni żaru", zwykle w bardzo kiepskim tłumaczeniu (często błędnie przypisywane innym autorom), przede wszystkim jako popularne pieśni śpiewane przez minstreli.

„Pieśń żaru" można podzielić na cztery części o mniej więcej podobnej długości, z których każda opisuje kolejną fazę przejawiania się Świętego Płomienia. Pierwsza linijka tego dzieła brzmi: „Jest Płomień (O, Święty Płomieniu!)...". Większość wydań powtarza tę linijkę na początku każdej części.

W pierwszej części każda linijka zaczyna się od słów: „I jaśnieje on...". To mistyczny fragment, opisujący płomień Niebiańskiego Słońca w królestwie empireum, promieniujący przez Łańcuch Emanacji. Najpowszechniej cytowane wersy pochodzą z tej właśnie części, która jest zresztą w całości akceptowana przez Ortodoksję oraz inne sekty.

W drugiej części każda linijka zaczyna się od „I ogrzewa on...". Ten fragment odtwarza drogę Świętego Płomienia, biegnącą poprzez kosmologiczną hierarchię, kiedy odbija się on od gwiazd, aby ogrzewać światy i pielęgnować na nich życie. W tym fragmencie można odnaleźć jedne z najpiękniejszych poetyckich opisów świata natury. Niektórzy eskatonicy chętnie podśmiewają się z avestian z powodu powierzchownego podobieństwa tych wersów do pewnych panteistycznych herezji.

W trzeciej części każdy wers zaczyna się od „I rozprzestrzenia się on...". Dotyczy ona spraw społecznych. Ukazuje, jak płomień odbija się między ludźmi, wypalając fałsz i niesprawiedliwość. Niektóre z fragmentów tej części przyswoiło sobie Sanktuarium Wieczności.

W czwartej części każdą linijkę rozpoczynają słowa „I pochłania on...". W tym fragmencie przedstawiono wymiary psychologiczne, wraz z płomieniem gorejącym w sercach i pchającym wiernych do działania, wypalającym też grzech, niewłaściwe myśli oraz negatywne emocje. Większość członków Synodu Spowiedników, nawet spoza Świątyni Avesti, uważa ten tekst za wart studiowania.

## „Protokoły odkupienia" Synodu Spowiedników

Wywodzące się z „Błogosławieństw", „Protokoły odkupienia" ustanawiają hierarchię cnót i grzechów oraz dostarczają wskazówek na temat pokuty. Tę księgę muszą przestudiować wszyscy spowiednicy. Jest ona uwspółcześniana przynajmniej raz na sto lat. Cynicy, którzy mogli porównać kolejne edycje „Protokołów odkupienia", zauważyli, że waga grzechu i pokuty zmienia się – pewne występki są uznawane za mniej poważne, gdy się okazuje, że popełnił je ktoś z wysoko postawionych dostojników kościelnych albo ktoś z arystokracji blisko związanej z Kościołem.

Dodatek z przykładami i studiami przypadków usunięto z „Protokołów odkupienia" na życzenie pewnych rodów szlacheckich, w szczególności Decadosów, ponieważ zdradzano w nich mroczne sekrety rodzinne. Chociaż wszystkie starsze wydania miały zostać zniszczone, część kopii w sekrecie zachowała dla siebie inkwizycja.

## „Kredo ze Stosu"

„Kredo ze Stosu" po raz pierwszy ujrzało światło dzienne jeszcze w Drugiej Republice. Reprezentuje ono fundamentalistyczne poglądy starej Templa Vesti, które dały początek



## Hierarchia cnót i występków

**(Według „Protokołów odkupienia" z roku 4982)**

Hierarchię cnót i występków, według ezoteryków tożsamą z Łańcuchem Emanacji, można uznać za drabinę, po której jednostka wspina się ku dobru. Wybrana przez Proroka cnota poszukiwania została uznana za zbyt niejasną dla formalnego osądu. Według interpretacji zawiera ona trzy pierwsze wymienione na poniższej liście cnoty.

1. Wiara
2. Pobożność
2. Poświęcenie
4. Sprawiedliwość
5. Ochrona
6. Lojalność
7. Miłosierdzie
8. Mądrość
9. Dyscyplina
10. Pokora

Hierarchia grzechów odpowiada pustym emanacjom, nazywanym Qlippoth. Każdy występek coraz bardziej zbliża do źródła wszelkiego zła, Infernosa Pierwszego.

10. Pycha
9. Lenistwo
8. Chciwość
7. Żądza
6. Krzywoprzysięstwo
5. Gniew
4. Zazdrość
3. Bluźnierstwo
2. Herezja
1. Antynomia

Edykt synodu z 4224 roku głosi, że cnoty i występki tej samej rangi nie znoszą się wzajemnie i że praktykowanie cnoty wyższego rzędu nie zwalnia od pokuty za mniejszy grzech.

współczesnej tożsamości avestian. Ukrywa się je w tajemnicy, szczególnie przed tymi avestianami, którzy bardziej sympatyzują z Ortodoksją. Nigdy nie zostało spisane i ponieważ przez wieki przekazywano je drogą ustną, mogło ulec wielkim przekształceniom. Różne wersje „Kredo" są odpowiedzialne za ostrą rywalizację w obrębie wewnętrznej polityki Świątyni Avesti.

Oto główne twierdzenia „Kredo ze Stosu":

* „Kula" w Templa Vesti na Stosie (obecnie w klasztorze na Pustyni Ognistej) to Jedyne Prawdziwe Odbicie Świętego Płomienia. W rezultacie medytacja nad nią to największe zbliżenie do boskości, jakiego człowiek może dostąpić w doczesnym świecie.
* Pietrarcholus był świętym (Ortodoksja nigdy tego nie potwierdziła).
* „Pieśń żaru" to objawienie z bożej łaski, mówiące o Świętym Płomieniu i królestwie empireum.
* Wszystkie istoty rozumne są członkami Wszechświatowego Kościoła i wobec tego podlegają jego władzy, niezależnie od tego, czy to potwierdzają, a nawet tego, czy są świadome istnienia Kościoła.

## „Mały katechizm Constantiusa i Constultiusa" (oraz „Uzupełnienia")

„Mały katechizm" stworzył diakon Giacoma della Ciccolini „Nawracający". Po raz pierwszy opublikowała go Templa Vesti Criticoro (wczesna świątynia westyjska na Criticorum) w 3443 roku. Cel powstania „Małego katechizmu" jasno przedstawiał jego podtytuł: „Ilustrowane a zwięzłe wskazówki moralne, dotyczące zachowań społecznych i prawdziwego spełnienia duchowego, dla dzieci i młodych dorosłych przeznaczone". „Mały katechizm" jest powszechnie dawany dzieciom z religijnych rodzin, kiedy tylko są dość duże, aby go przeczytać i zrozumieć.

„Mały katechizm" był pierwotnie przeznaczony dla dzieci i niewykształconych dorosłych, wobec czego zawiera niezbędne minimum tekstu. Zawarte w nim wskazówki ułożono w dwóch kolumnach – parach ilustracji z wyjaśniającymi podpisami. Dobry przykład daje dziecko o imieniu Constantius, a zły – jego przyjaciel, Constultius (np. „Constantius oddaje całe swoje kieszonkowe na Kościół, a Constultius na tacy kładzie tylko ćwierć, a resztę wydaje na słodkie batoniki z miliryżu". Albo: „Constantius donosi miejscowej Świątyni Avesti o wszystkich plotkach o bluźniercach; Constultius zaś woli się do tego nie mieszać".). Ponieważ della Ciccolini sam nie był zbytnio wykształcony, tekst pierwszych edycji „Małego katechizmu" był zbytnio uproszczony i roił się od błędów drukarskich oraz gramatycznych. W rezultacie moralne napomnienia często miały odwrotny od zamierzonego skutek, gdy czytały je piśmienne i mające olej w głowie dzieci z czasów Drugiej Republiki.

W 3600 roku gwałtowne zmiany w społeczeństwie sprawiły, że potrzebne okazało się dodrukowanie kilku „Uzupełnień", które odnosiły się do kwestii i sytuacji częściej napotykanych przez młodych ludzi w nowej, bardziej kosmopolitycznej kulturze. Do 3623 roku „Uzupełnienia" drukowano regularnie co trzy miesiące według czasu Świętej Terry. Po Upadku pojawiały się one już nieregularnie i czasem od ukazania się poprzedniego mijało kilka dziesięcioleci. „Uzupełnienia" były pospiesznie ilustrowane i niedbale drukowane na papierze gazetowym na staromodnych prasach drukarskich jeszcze z czasów przed Diasporą. Były rozprowadzane po Znanych Światach w takich ilościach (i nadal są), że większość egzemplarzy zużywano do robienia izolacji, na podpałkę i przy pakowaniu ryb.

## „Instructiones Inquisitorum" Argusa Czujnego

„Instructiones Inquisitorum" to ogromna księga napisana przez avestianina, który jako pierwszy objął stanowisko wielkiego inkwizytora. Jest to kompletny podręcznik prowadzenia badań inkwizycyjnych oraz stosowania procedur, metod i technik dochodzeniowych, dokonywania aresztowań, uwięzienia, traktowania więźniów, wydobywania zeznań, stylów oskarżenia, możliwej obrony

i skutecznego skazywania. Wstęp Argusa ma głównie charakter autobiograficzny. Jest to szczegółowa opowieść o morderstwie, dokonanym na arcybiskupie Geraltusie, i procesie Li Arvi, który po nim nastąpił, z włączeniem fragmentów z zapisów sądowych.

Specjalny dodatek zawiera szczegółowe dogmaty antynomii, uzupełnione symptomami, wskazującymi na jej praktykowanie oraz wyczerpującym katalogiem demonologicznym. Ze względu na niezwykle niebezpieczny charakter tych informacji, dodatek został skonstruowany w przemyślny sposób – pozostaje niedostępny czytelnikowi, ponieważ zamknięto go na żelazny zamek. Ci, którym ta mroczna wiedza jest potrzebna, muszą złożyć prośbę do jednego z kilku biskupów, posiadających klucz do tego zamka. Tekst można czytać tylko w obecności tych biskupów.

# Kanon

Awans i zachowanie w Świątyni Avesti są najostrzej kontrolowane w porównaniu z całą resztą Wszechświatowego Kościoła. Avestianie uważają się za stróżów porządku moralnego społeczeństwa i starają się zachowywać jak wzór najwyższej czystości duchowej – poza sytuacjami, kiedy trzeba radykalnych działań przeciwko złu.

# Rangi

Rangi w Świątyni Avesti są takie same, jak w Ortodoksji, ale zgodnie z przyjętymi przez Cciardiego warunkami pokuty, avestianie muszą podporządkować się rozkazom duchownych Ortodoksji tej samej lub wyższej rangi. Avestianin może odmówić wykonania nakazu księdza Ortodoksji niższej od niego rangi, ale nie może odwołać rozkazów wydanych niższym rangą avestianom, nawet jeśli mu podlegają.

## Wyświęcenie

Przyjęcie do Świątyni Avesti odbywa się w dwóch turach. Najpierw ma miejsce ustny egzamin, który pozwala ocenić zdolności kandydata do odróżnienia dobra od zła. A potem chętny przechodzi stosunkowo prostą próbę wiary – zwykle jest to tydzień nieustannej modlitwy w nieumeblowanej kamiennej celi; kandydat dostaje tylko słomianą matę do spania, dzienną racje suchego chleba oraz kubek wody.

Po Upadku, aż do reform Cciardiego, kobietom nie wolno było wstępować do sekty. Od tamtego czasu jednak wiele z nich skorzystało z możliwości przystąpienia do organizacji. Jedyną avestianką godną uwagi była pątniczka, siostra Nadia Kari, która zginęła męczeńską śmiercią z rąk miejscowych rzezimieszków, zaraz po rozbiciu pierścienia selchaki na Cadavusie w 4897 roku.

## Awans

Rytuały związane z awansem to zazwyczaj ciężkie próby, które określają granice stanowczości kandydata, czasem



# Oświadczenie biskupa Argusa w czasie procesu Li Arvi, wyjątek z „Instructiones Inquisitorum"

...T tak więc, podsumowując, czcigodni apostołowie, następcy najświętszego Proroka Niebiańskiego Słońca (niech imię jego wybrzmiewa we wszystkich sferach Dzieła Stworzenia), widzicie ze wszech miar jasno, że ta podła kreatura, która kuli się w świetle swoich ujawnionych uczynków, a sąd nad nimi ukazuje jej fałszywą wiarę, skazała samą siebie własnym słowami w wielu wypowiedziach podczas tego procesu.

Po pierwsze, tak zwany „brat Li Arvi" po raptem rocznej służbie u zmarłego, naszego umiłowanego arcybiskupa Geraltusa (niech się zmiłuje nad nim Wszechstwórca), ułożył przedstawione tu fragmenty, które określamy mianem „poezji". Wyraził w nich ukrywane pragnienie cielesnego związku z arcybiskupem, a co więcej – miał czelność bronić tę lubieżną bazgraninę, nazywając ją „alegorią miłości do Wszechstwórcy". Powszechnie wiadomo, że zmarły nie odpowiedział na te niezgodne z naturą awanse, jego prawa zaś i słuszna odmowa stanowi motyw, stojący za popełnieniem okropieństwa, które w dniu dzisiejszym badamy.

Po drugie, mamy samo przeklęte narzędzie zbrodni – pistolet kaliber trzydzieści dwa, odnaleziony przez moich ludzi wśród osobistych rzeczy oskarżonego. Już samo to wystarcza, aby skazać go nie tylko za zwykłe morderstwo, ale i rażące naruszenie „Doktryny wszechświatowego dziedzictwa". Jednak bliższe badania pokażą, że w tym przypadku kryje się jeszcze większe bluźnierstwo. W rzeczy samej – oskarżony nie tylko zaprzeczył, jakoby posiadł tę rzecz, ale również okazało się, że nie ma najmniejszego pojęcia o posługiwaniu się nią i jej działaniu. To była pierwsza wskazówka, dotycząca prawdziwej natury oskarżonego, ponieważ wiadomo powszechnie, że tylko demony, które żyją w ciemnościach królestwa piekieł, mogą dać człowiekowi umiejętności, wiedzę albo zdolności, których antynomista normalnie nie posiada, a potem odebrać je, gdy cel zostanie osiągnięty.

Czy mogę jeszcze przypomnieć szacownemu sądowi – który być może pragnąłby zaprzeczyć, jakoby takie diaboliczne zło kiedykolwiek dotknęło powierzchni Świętej Terry – o trzech ciałach znalezionych tego ranka, gdy dryfowały wodami rzeki Missippi, ubranych w liberię Decadosów i mających przy sobie przedmioty, świadczące o praktykowaniu antynomii?

Po trzecie, mamy milczące świadectwo samego zmarłego, w którym ujawniono wiele aspektów taumaturgicznej obrzydliwości. Jeśli siostra Klaudia pokaże na ekranie magicznej latarni diagram z sekcji zwłok, wszystko wyjaśnię. Dane pokazują, że nie mniej niż siedem pocisków przebiło czaszkę arcybiskupa w czasie nie dłuższym niż dwie sekundy, i to niezależnie od praw natury, które mówią, że w takim czasie z tej broni mogą paść najwyżej trzy strzały. Nadnaturalne przyspieszenie czasu – tej wielkiej kosmicznej stałej – niezbędne, aby dokonać czegoś takiego, to jak wiadomo moc, którą można uzyskać kupcząc z demonami względnie niskiej rangi. Dodatkowo wykażemy, że wspomniana wcześniej broń może w bębnie mieć tylko sześć pocisków, co ukazuje, iż posłużono się tu antynomicznie wypaczonym rytuałem *Cudownego rozmnożenia* (tak często mylonym z błogosławieństwem Wszechstwórcy, używanym przez naszych braci z Sanktuarium Wieczności). Co więcej, zauważmy, że z tych siedmiu pocisków dwa okazały się kalibru trzydzieści osiem i leciały z kierunku południowo-wschodniego, dwa o kalibrze czterdzieści nadleciały z północnego wschodu, a trzy dziesięciomilimetrowe z południowego zachodu. Tutaj jawna potworność bluźnierstwa oskarżonego niemal by nas pokonała, gdybyśmy nie pamiętali, że rytuał transformacji, niezbędny do zmieniania wielkości kul, jest odprawiany jedynie przez takie heretyckie stowarzyszenia, jak Zakon Eskatoniczny, a także, że zagięcie przestrzeni, niezbędne do takiej zmiany toru pocisku, można osiągnąć tylko poprzez użycie artefaktów preadamitów, budowniczych gwiezdnych wrót (których posiadanie jest najbardziej karygodne), albo dzięki pomocy demonów średniej rangi. W świetle tych faktów właściwie nie trzeba już wspominać, że oskarżony miał z Wieży Bibliotecznej dobry widok na dziedziniec świątyni, ale znajdował się w odległości znacznie przekraczającej dwudziestometrowy zasięg broni, w który Wszechstwórca w swym nieskończonym miłosierdziu wyposażył takie narzędzia.

I wreszcie, gdyby potrzebne były jeszcze jakieś inne potępiające dowody, mamy świadectwo rodziny Li Arviego. Każdy z członków rodziny potwierdził pod przysięgą, że oskarżony wieczorem, w czasie kiedy doszło do tej haniebnej zbrodni, pojawił się w domu i zjadł z nimi posiłek, jakby w tym momencie nic nadzwyczajnego nie działo się po drugiej stronie globu. Nie muszę chyba przypominać wysokiemu sądowi, że takie pogwałcenie praw naturalnych, jakim jest bilokacja, można wiązać tylko z największymi piekielnymi potęgami.

Tak więc pozostaje tylko wysokiemu sądowi ogłosić wyrok dla tego najbardziej podstępnego i złego okazu...

niczym nie różniące się od tortur zarezerwowanych dla grzeszników. Pielgrzymom najczęściej przychodzi wypełnić bardzo trudną misję, a mnisi oraz spowiednicy zwykle poddają się przedłużonym postom i ekstremalnym umartwieniom. Wejście na wyższe szczeble hierarchii zwykle wymaga dosłownie próby ognia. Diakonów można poznać po poparzeniach na lewym przedramieniu (albo czasem na prawym, jeśli zdołali przekonać swoich przełożonych, że leworęczność nie jest znakiem niegodziwości). Nowi biskupi zaś uczą się większej pokory, kiedy po raz pierwszy pokazują się publicznie przypaleni i bezwłosi.

# Zachowanie

**Etyka:** Etyka avestian opiera się na „Protokołach odkupienia" i powinno się jej przestrzegać tak surowo i tak dosłownie, jak to tylko możliwe. Kara za złamanie nakazów etycznych jest dwa razy cięższa od kary dla zwykłych grzeszników. Od członków Świątyni oczekuje się, że będą się nawzajem obserwowali i wychwytywali swoje błędy. Osobę, która wiedziała o popełnieniu grzechu, karze się tak samo, jak grzesznika.

Chociaż teoretycznie mówi się, że nikt nie jest całkowicie bez grzechu, czasem wymaga się od pielgrzymów ujawnienia dowodów, gdy zajmują się wymierzaniem sprawiedliwości. Większość pielgrzymów na dalekiej prowincji wymiga się, opierając się na poszlakach lub posądzeniu o herezję, ale przesłuchiwani przez śledczych Ortodoksji muszą dysponować solidnymi dowodami albo potwierdzonymi przysięgą zeznaniami naocznych świadków.

**Celibat:** Żadnemu avestianinowi nigdy nie wolno angażować się w jakikolwiek związek o charakterze seksualnym. Nawet przygodną, niezbyt czystą myśl należy odpokutować samobiczowaniem.

**Posłuszeństwo:** Od wszystkich avestian w każdej chwili i w każdej sytuacji wymagane jest absolutne posłuszeństwo. Rzadko zdarzające się, przypadki niesubordynacji wobec ortodoksyjnych przełożonych mogą być tłumaczone niezrozumiałymi lub nieprecyzyjnymi rozkazami.

**Przyzwoitość:** Wszyscy avestianie – niezależnie od rangi, miejsca i sytuacji – powinni zachowywać się jak wzór moralny. Specjalna dyspensa może być dana tym, którzy działają „pod przykrywką".

**Pokora:** Świątynia Avesti nigdy nie może zapomnieć, że wciąż płaci za grzechy poprzedników. Wszyscy avestianie muszą się ukorzyć, gdy wspominana jest chwała Wszechstwórcy i jego dzieła.

**Strój:** Co prawda większość mieszkańców Znanych Światów poznaje avestian jedynie po żaroodpornych azbestowych szatach i kapturach, taki strój zakłada się tylko podczas pościgu za grzesznikami (tzn. nosi się je przez większość czasu). Osoby poniżej godności biskupa noszą proste, brązowe tuniki z samodziału i sutanny, ozdobione symbolem Avesti. Biskupi i arcybiskupi zakładają bardziej wyszukane stroje w kolorze jaskrawego szkarłatu i karmazynu, aby wywoływać skojarzenia ze Świętym Płomieniem.

Od wszystkich avestian – tych najniższych i tych najwyższych rangą – wymaga się, aby nosili przez cały czas tak zwane scrupulum, które powoduje nieustanną niewygodę i tym samym zapewnia stałe wypełnianie pokuty. Słowo „scrupulum" oznacza mały, ostry, uwierający kamyk w bucie. (O avestianach, którzy próbują uniknąć pełnej pokuty, mówi się, że „trzymają swoje kamyki między



palcami stóp"). Innego rodzaju umartwieniem są włosienice, pasy z kolcami, sztywne, nakrochmalone przepaski biodrowe z juty i różnorodne pomysłowo umieszczone kolczyki, klamry, zakrętki i zatyczki oraz palące i wywołujące swędzenie płyny, które trzeba codziennie sobie aplikować.

# Główna siedziba

*„...I ogrzewa on ziemie jałowe i skaliste, czyniąc je tyglem – próbą dla wiernych...".*

„Pieśń żaru", II, 57

## Stos

Ojczysta planeta Świątyni Avesti ledwie nadaje się do zamieszkania. Ponad jedna trzecia maszyn terraformujących zatkała się wszędobylskim pyłem z wielkiej Pustyni Ognistej (inaczej Deserta Flamada), zajmującej większość północnej półkuli. Chłostana niemal bezustannie burzami piaskowymi, które w ciągu kilku minut mogą odrzeć ciało do kości, nieprzebyta Pustynia Ognista otacza klasztor, stanowiący serce sekty avestian.

Komunikacja z klasztorem odbywa się głównie przy pomocy nietoperzy pocztowych, którym dotarcie do posterunków na obrzeżu pustyni zajmuje średnio tydzień. Najbezpieczniej można dotrzeć do klasztoru „wydmowcem" – powolnym, ale za to solidnym czołgiem transportowym, wyposażonym w przypominające pancerz żuka płyty z ceramstali; w czasie, trwającej miesiąc, podróży mają one chronić pojazd przed wżerającymi się nawet w skałę wiatrami. Raz na trzynaście lat wadliwe regulatory czasowe na zapomnianych satelitach pogodowych Stosu synchronizują się na tyle, aby zablokować wyjące wiatry na Deserta Flamada. A wtedy przez około siedem miesięcy karawany mogą podróżować do klasztoru względnie bezpiecznie. Pobożni avestianie wolą przemierzać pustynię karawanami, uważając taką wyprawę za sprawdzian wiary. O ile w tym czasie burze piaskowe rzadko okazują się naprawdę niebezpieczne, żar i udar słoneczny mogą zdziesiątkować grupę podróżnych. Członek karawany może też bliżej zaznajomić się z rodzimą fauną Stosu, między innymi z ponad dwoma milionami różnych gatunków owadów, jak ocenili planetolodzy Drugiej Republiki.

W wyrzeźbionej w wąwozie skalnym Katedrze Avesti (w miejscu nazywanym w czasie Diaspory Głową Nietoperza ze względu na „spiczaste uszy" – efekt erozji spowodowanej pustynnymi wiatrami) znajduje się oryginalna „kula" ze starej Templa Vesti. Umieszczono tam kwatery i biura przywódcy avestian. Wzdłuż zewnętrznych korytarzy katedry ciągną się kaplice i nisze, upamiętniające męczenników sprawy Avesti. Strome schody prowadzą do lochów z biblioteką, celami i miejscem pokuty. Kwatery dla szeregowych avestian to przede wszystkim baraki. Odosobnione cele można znaleźć tylko w miejscu pokuty, wraz z dołami dla umartwień, rusztowaniami w kształcie krzyży i pręgierzami; tam też znajdują się sale gimnastyczne i treningowe oraz pralnie i oczyszczalnia ścieków. W klasztorze praktycznie nie istnieją jakiekolwiek wytwory zaawansowanej – nawet niewiele – techniki. Wyjątkiem jest awaryjna skrzekotka w biurze arcybiskupa i maszyna myśląca w bibliotece.

Na Pustyni Ognistej można też znaleźć trzy podziemne kryjówki – dwie zawierają zapasy zboża i żywności, trzecia skrywa różnej maści nietypową broń. Wszystkie zostały wydrążone w skalistych odkrywkach, tak samo jak klasztor. Miejsce dawnej Templa Vesti zajmuje teraz wioska Tarnatia; leży na skrzyżowaniu szlaku karawan, prowadzącym do klasztoru, i drogi do jedynego portu kosmicznego na Stosie, Sanpietro.

## Inne ziemie

Chociaż avestianie nie są tak popularni jak inne sekty Wszechświatowego Kościoła, starają się utrzymać choć jedno małe przedstawicielstwo na każdym ze Znanych Światów. Ci, którzy opiekują się tymi placówkami, wypełniają obowiązki strażników moralności tak czujnie, jak pozwalają na to okoliczności. Jednakże w rzeczywistości placówki te funkcjonują jedynie jako przystanki dla pielgrzymów, spowiedników i inkwizytorów.

Wielkie klasztory avestian można znaleźć na Byzantium Secundus i Criticorum, na Świętej Terrze znajduje się zaś ich katedra. Na Shaprut avestianie mają sporo ziem, którymi zarządza kanonik Buchanan. Dla wielu inkwizytorów to ostatnie miejsce, gdzie mogą zasmakować cywilizacji, nim ruszą na Stygmat i poznają horror wojny z symbiontami. Tamtejszy kanonik jest też odpowiedzialny za obserwację rodu al-Malik – na wypadek, gdyby zboczyli ze słusznej drogi. Kilka misji można znaleźć na Cadavusie, gdzie avestianie opiekują się żyjącymi w nędzy mieszkańcami.

# Trzódka

Świątynia Avesti ma niewielu wyznawców. Poza chłopami, którymi opiekują się misjonarze sekty, niewielu ludzi szuka u avestian duchowych wskazówek. Większość woli wszędobylski i bardziej dostępny Kościół Ortodoksji. Wielu prywatnych spowiedników szlachty wywodzi się ze Świątyni Avesti. Zwykle stoją za tym rodzice, którzy mają nadzieję, że surowa i nieugięta osoba zdyscyplinuje rozwydrzonych i zepsutych potomków.

Jednak dla Świątyni Avesti to wszystko jest mało istotne, ponieważ avestianie uważają, że wszystkie istoty rozumne są członkami Wszechświatowego Kościoła. Wobec tego zbawienie każdej żywej duszy we wszechświecie to zadanie dla avestian i każdy z nich może posłużyć się w tym celu dowolną stosowną jego zdaniem metodą (oczywiście w granicach wyznaczonych przez patriarchę).

# Osobistości

*„...I pochłania on umysły mądrych, przeskakując z myśli na myśl tak, że mądrość może stać się latarnią wśród nocy...".*

„Pieśń żaru", IV, 237

## Pietrarcholus

Kiedy nadszedł świt republiki, z Deserta Flamada przybył mężczyzna. Majaczył i drżał od gorączki. Miał stare i świeże poparzenia oraz rany. Przez pięć dni i nocy uzdrowiciele starej Templa Vesti opiekowali się nim, podczas gdy chory majaczył, jęcząc i pokrzykując w dziwnych, niezrozumiałych językach. Jego ciało przetrwało atak gorączki, ale można rzecz, że jego dusza nie zdołała. Odzyskał przytomność, niczego nie pamiętając, nawet swojego imienia, domu, ani tego, jak dostał się na Pustynię Ognistą. Mowa jego brzmiała szorstko i odznaczała się silnym obcym akcentem; przez jakiś czas jedyne zrozumiałe wyrażenia dotyczyły niezwykłych wizji i majaków, które pod wieloma względami przypominały prorocze wizje Świętego Płomienia Zebulona.

Mężczyzna ten, który wybrał sobie losowo z jakiejś starożytnej księgi historycznej imię Pietrarcholus, nie pamiętał niczego ze swojego życia i podchodził do każdego problemu w prosty, pragmatyczny sposób. Mimo stanu „absolutnej niewinności", posiadł niezwykłą umiejętność rozumienia ludzkich motywów i potrafił przeniknąć do najciemniejszych zakamarków duszy. Starszyzna Templa Vesti pytała go o radę we wszelkich problemach moralnych, a pielgrzymi, którzy mieli dość szczęścia, aby go spotkać, nieśli z powrotem do swoich światów opowieści o „wyroczni ze Stosu". Pietrarcholus żył w świątyni przez blisko sto lat i jeszcze za życia nazywano go świętym. Legenda mówi, że śmierć przyszła do niego, gdy, klęcząc, modlił się przed lampą w Templa Vesti. Mówi się, że oślepiająco biały płomień otoczył go i spalił całe ciało, pozostawiając tylko kości. Jednak w jakiś przedziwny sposób płomień nie wydzielał żadnego ciepła, nie tknął nawet innych modlących się i nie zostawił śladu przypalenia na klęczniku Pietrarcholusa. Powszechnie wiadomo, że jego szkielet pochowano dokładnie w miejscu, w którym miał miejsce ów powrót do Świętego Płomienia.

Gdy nadchodził zmierzch Drugiej Republiki, na światło dzienne wypłynęły dowody, mówiące, że mężczyzna znany jako Pietrarcholus był w rzeczywistości piratem i mordercą z końca Diaspory, Piotrem „Czarnym Piotrusiem" Jakowiczem, rabusiem arystokratów i łupieżcą kupców. Urodził się na planecie, która później stała się częścią przestrzeni Vuldroków. Zebrał krwawe żniwo, mordując i grabiąc pre-republikańskie światy. W końcu rozbił się na Pustyni Ognistej.

Kiedy po raz pierwszy wypłynęła ta informacja, Tempa Vesti próbował ukryć wszystkie dowody, świadczące o pochodzeniu „Pietrarcholusa", i przez kilka stuleci po Upadku jej się to udawało. Jednak do czasów Władymira sekret ponownie wyszedł na jaw. Wobec tego Świątynia Avesti wydała proklamację, według której przemiana „Czarnego Piotrusia" w świętego Pietrarcholusa świadczy o cudownej mocy płomienia ze świątynnej „kuli" na Stosie.




## Poncjusz Cciardi

Mężczyzna, który jest odpowiedzialny za obecną pokutę Świątyni Avesti (i w związku z tym jej ciągłe istnienie), był wolnym obywatelem Aylonu. Pragnienie duchowego spełnienia doprowadziło go do klasztoru avestian, który znajdował się na tym świecie i nadal był bardzo blisko związany z westyjskimi ideałami. Mądrość i pobożność Cciardiego sprawiły, że konsekwentnie wspinał się on na



kolejne szczeble kariery – i nie przeszkadzał mu w tym chaos, który ogarnął Świątynię Avesti po Upadku.

Z powodu niezbyt skutecznego systemu komunikacji, który zawsze charakteryzował sektę, Cciardi nie zdawał sobie sprawy, jak daleko posunęli się avestyjscy pielgrzymi w nakładaniu kar na szlachtę i kupców, których szalone ambicje najpierw wyniosły ludzkość daleko ponad wyznaczony jej stan, a potem wrzuciły w sam środek chaosu. Chociaż Cciardi nauczał o sprawiedliwości, ci, którzy pracowali dla niego, myśleli tylko o zemście. Dopiero gdy zjawiła się ogromna flota gotowa do masakry całej sekty, zdał sobie sprawę, że rozniecił zbyt wielki płomień wiary, który teraz rozszalał się i znalazł poza wszelka kontrolą.

Dla większości przyjęcie przez Cciardiego pokuty dla Świątyni Avesti było czysto polityczną koniecznością, po prostu wyborem między podporządkowaniem się a zniszczeniem. Jednak każdy, kto czytał edykt wydany po tym wydarzeniu, nie wątpi w szczerość Cciardiego, kiedy mówi o pokucie. Był to człowiek, który naprawdę rozumiał, że nawet najlepsze intencje nie mogą usprawiedliwiać aktów przemocy. Wprowadzone przez niego reformy życia klasztornego kładą nacisk na regularne umartwienia i samobiczowanie. Stosuje się je po dziś dzień, tak jak to zalecił Cciardi, aby Święty Płomień już nigdy więcej nie rozgorzał do piekielnych rozmiarów.

## Argus Czujny

Pierwszy avestianin, piastujący stanowisko wielkiego inkwizytora, urodził się na Stosie, w bardzo biednej rodzinie poddanych, której ziemie pochłaniały wdzierające się wszędzie piaski Deserta Flamada. Po dzieciństwie, które oferowało mu jedynie przymieranie głodem i marzenia o lepszym życiu, Argus (wtedy wołano na niego Dhenki) opuścił swoją rodzinę. Okres dorastania spędził jako ulicznik w Sanpietro. W końcu, żeby złapać trochę grosza i mieć czym wypełnić żołądek, świadczył różne usługi dla szefa miejscowego gangu, wydziedziczonego Decadosa.

Będąc już dorosłym, prosił o przyjęcie do Świątyni Avesti siedem razy pod siedmioma różnymi nazwiskami, aż w końcu się mu udało. W klasztorze głód i rozpaczliwe pragnienia, które charakteryzowały jego młodość, zamieniono w pobożne dążenie ku światłu Niebiańskiego Słońca. Szybko awansował w hierarchii Świątyni Avesti. Kiedy miał czterdzieści trzy lata, został najmłodszym członkiem Synodu Inkwizytorów.

Śmierć Argusa jest chyba najtragiczniejszym rozdziałem w historii Świątyni Avesti. Odważnie zapędził piekielny pomiot z powrotem do mrocznej kryjówki, a potem przyszedł czas na zemstę demonów. Argus zmarł w łożu, otoczony jedynie najbardziej zaufanymi doradcami, powiernikami i podwładnymi. Każdy z obecnych twierdził, że widział, jak na całym ciele Argusa same z siebie pojawiały się liczne skaleczenia, rany, siniaki i otarcia. W rezultacie martwe ciało wielkiego inkwizytora było praktycznie nie do rozpoznania.

Zawsze kiedy przypominana jest historia Argusa, przedstawia się ją jako wspaniały przykład dla wszystkich avestian. Udowadnia ona, że dzięki wierze można przezwyciężyć przeciwności losu, związane z urodzeniem i wychowaniem, a służąc Wszechstwórcy, można wysoko zajść.

## Constantius i Constultius

Constantius i Constultius to dziecięcy bohaterowie „Małego katechizmu". Te fikcyjne postaci przetrwały od początków

Drugiej Republiki i są doskonale znane w całym zamieszkanym wszechświecie. W rezultacie dla większości ludzi, z wyjątkiem szczególnie cynicznych i zepsutych osób, Constantius i Constultius to osoby równie prawdziwe jak sami święci. Pojawiali się nawet – w trochę zmienionej formie – w popularnych świeckich widowiskach. Raz są przedstawiani jako przyjaciele, raz jako rywale lub bracia, ale nigdy nie zmienia się jeden aspekt ich relacji: Constantius jest wzorem cnót i dobrego zachowania, a Constultius daje zły przykład.

Małe dzieci uczy się, aby w sytuacjach, w których nie wiedzą, jak należy się zachować, zadawały sobie pytanie: „Co zrobiłby teraz Constantius?". Gdy niegrzeczni chłopcy albo dziewczynki muszą stawić czoło rezultatom swoich złych uczynków, często próbują zrzucić winę na zawsze obecnego, wymyślonego przyjaciela – „To nie ja, to Constultius to zrobił!". W typowej formie schizofrenicznej manii religijnej chory widzi na swoim prawym ramieniu Constantiusa, szepczącego mu dobre myśli, oraz, podsuwającego złe myśli z lewego ramienia, Constultiusa.

W drugiej połowie istnienia Drugiej Republiki Templa Vesti zaniepokoiła się, że przekaz „Małego katechizmu" nie dociera już tak dobrze do młodych ludzi. Wobec tego diakon Friedrich Virthume, następca della Ciccolini'ego, dostał pozwolenie na ekranizację „Małego katechizmu" i „Uzupełnień" w postaci holo-animacji, tak popularnych wtedy wśród dzieci. W 3797 roku diakon Virthume zawarł umowę z grubymi rybami przemysłu holo-animacji – Iohanem Phelusim i Subotai Crickiem. Miał nadzieję na zdobycie szerszej publiczności dla podstawowych, tradycyjnych wartości wspieranych przez avestian.

W efekcie powstał „Stan i Stultzy", program dla dzieci o dwóch najlepszych przyjaciołach: mądrym i szlachetnym Stanie oraz niezdarnym i niezbyt porządnym Stultzym. W miarę jak w ciągu następnych stu lat wzrastała popularność widowiska, coraz lepiej rozprowadzał się „Mały Katechizm", a stare wydania „Uzupełnień" stały się cenionym okazem dla kolekcjonerów. Do 3871 roku badania Phelusiego i Crika wykazały, że wzrost popularności programu zbiegł się z eskalacją złych postępków rozwydrzonego Stultzy'ego. Rola Stana – polegająca na kontrolowaniu występków przyjaciela – była coraz bardziej redukowana. W końcu w 3885 roku zupełnie zniknął on ze scenariusza i został zastąpiony przez postać o imieniu Stig, podstępnego sadystę. Nim zamknięci w klasztorach avestianie zorientowali się, że coś jest nie tak i zerwali umowę z Phelusim oraz Crickiem, zaczęło się nowe stulecie.

Mimo tego dość niefortunnego wydarzenia w swej historii, obaj bohaterowie przetrwali w tradycjach i opowieściach ludowych. O szczerym człowieku, który dotrzymuje słowa, mówi się, że „przemawia głosem Constantiusa". Wszelkie niewłaściwe zachowanie, niezamierzone czy też z rozmysłu, nazywa się „odgrywaniem Stultza" albo „stultzowaniem". Chyba najwymowniejszym dowodem wszechobecnego wpływu tych postaci jest – paradoksalnie – ich obecność w zakazanych pismach, poszukiwanych w sekrecie przez kolekcjonerów „Katechizmach z Cadavusa". Przedstawiają one obu bohaterów w różnych niezgodnych z ich naturą sytuacjach. Posiadanie takich pism jest karalne nawet według praw Ortodoksji.

# Odgrywanie postaci

## Avestianin

Avestianie zawsze przejawiają silną i niezachwianą pewność oceny, co jest dobre, a co złe, która opiera się albo na szczerej wierze, albo na hipokryzji, skrywającej wewnętrzne zepsucie. Postawa „jestem świętszy od patriarchy" mogła zostać wynaleziona przez Świątynię Avesti i jest widoczna nawet w odniesieniu do innych zakonów oraz sekt. W efekcie w rankingach popularności avestianie zajmują pozycję gdzieś między askorbitami a symbiontami. To może utrudniać wejście do gry bohaterowi, wywodzącemu się z tej sekty.

Ludzie nie zdają sobie jednak sprawy z tego, że pielgrzymi stanowią stosunkowo niewielką część członków Świątyni Avesti. Najpotężniejsi avestianie trzymają się tylko tych, którzy dorównują im statusem, i rzadko kiedy opuszczają wygodne zacisze swoich katedr. Większość członków tej sekty to zwykli mnisi, żyjący w odosobnieniu w klasztorach na Stosie. Tylko najtwardsi, najbardziej zmotywowani i przede wszystkim najczystsi wiarą uzyskują pozwolenia na pielgrzymkę po światach.

Przedstawiamy kilka stereotypowych postaci.

**Detektyw-twardziel:** Jako dojrzały pielgrzym musisz nauczyć się szukać kompromisu w kwestiach powierzchownych, nie poddając się prawdziwemu złu. Potrafisz poradzić sobie w ciemnych zaułkach podziemnego świata i nie zważając na powszechne zepsucie, szukać prawdziwych profanów wiary i człowieczeństwa.

**Młokos w podróży:** Jesteś członkiem grupy młodych mnichów, towarzyszących twojemu mentorowi w pielgrzymce na Świętą Terrę. Zatrzymałeś się, żeby wrzucić skrzydło do miski żebraczej i dać biedakowi błogosławieństwo. Nagle dostrzegasz, że jesteś zupełnie sam w pełnym krzątaniny porcie kosmicznym Criticorum. Nie mając żadnego przygotowania i doświadczenia, musisz sam dostać się jakoś do kolebki ludzkości. Masz tylko dobre serce, najlepsze intencje i gwałtownie kurczącą się garstkę ćwiartek, ale potrafisz przetrwać nawet najgorsze niewygody.

**Sprzedawca tajemnic spowiedzi:** Chociaż twoje śluby złożone przed Synodem zdecydowanie ci tego zabraniają, jesteś w stanie zdradzić sekrety, poznane w konfesjonale dla osobistych korzyści albo by umożliwić pochwycenie mordercy, gwałciciela lub gorszej kreatury.

**Szara eminencja:** Jako wysoko postawiony urzędnik podróżujesz po Znanych Światach na pokładzie inkwizytorskiej fregaty, aby tworzyć nowe przymierza, upominać zepsutych bogaczy, wzniecać i gasić rebelie albo karać tych, którzy nadużywają władzy i których w inny sposób nie można dosięgnąć.

## Rady dla Mistrza Gry: Świątynia Avesti

Avestianie świetnie nadają się na czarne charaktery i są typową przeszkodą na drodze tych, których codzienne plany obejmują coś więcej niż modlitwę i ciężką pracę.



Z drugiej strony przygody, tak samo jak polityka, sprawiają, że zyskuje się dziwnych przyjaciół. Posiadanie znajomości, dzięki którym można uzyskać posłuch w Synodzie Inkwizytorów, czasem popłaca bardziej niż wszystkie bogactwa i wpływy Znanych Światów. W każdym z wypadków zawsze pamiętaj o starym, urtyjskim przysłowiu: „Nie igra się z ogniem"...

**Biznes to biznes:** Fanatyczny pielgrzym, który ma ambicję zostać inkwizytorem, zwietrzył ciemne sprawki bohaterów. Stwierdza, że doskonale przydadzą się do ataku na fortecę, należącą prawdopodobnie do symbiontów. Pielgrzym gotów jest zapłacić okrągłą sumkę bezrobotnym najemnikom albo wstawić się za nimi podczas zbliżającego się procesu.

**Czas na interwencję:** Stary, dobry Jak-mu-tam, przyjaciel albo znajomy bohaterów od niepamiętnych czasów dziwnie się zachowuje i od dawna nie pojawia się na mszach. Roi się już od plotek. Został opętany albo zarażony przez symbionta? Nabiera nawyków bandyty, a może to opóźniony efekt podróży z czasów młodości? W każdym razie Kościół Ortodoksji nie ma na coś takiego czasu, Bractwo Wojenne nie będzie tolerować słabeuszy, Sanktuarium Wieczności nie jest w stanie mu pomóc, dopóki sam nie będzie chciał tej pomocy i nikt nie potrafi rozszyfrować rady, której udzielił pewien eskatonik. Do kogo więc się zwrócić?... (I kto zechce pociągnąć za spust miotacza ognia, gdy stary, dobry Jak-mu-tam zacznie unosić się metr nad ziemią, wymiotować purpurowymi płomieniami i recytować „Ewangelię omega" od końca?).

**Droga prawego człowieka:** Mądry i roztropny pielgrzym prosi bohaterów o pomoc w czasie pobytu u – o dziwo – wrogiej mu społeczności.

**Dzień jak co dzień:** Fanatyczny pielgrzym, który ma ambicję zostać inkwizytorem, zwietrzył ciemne sprawki bohaterów. Przysięga sobie, że ich kosztem zdobędzie sławę. Bohaterowie muszą udowodnić swoją niewinność lub ukryć swoją winę – albo przyjdzie im za wszystko odpokutować. A jeśli zdarzy się tak mało prawdopodobna sytuacja, że śmiałkowie nie są zamieszani w nic zdrożnego, co wtedy? Wymyśl coś, z czego ciężko będzie się wybronić.

**Idealny rejestr:** Nawrócony członek Niewidzialnej Ścieżki dochodzi do wniosku, że trwająca całe życie najcięższa pokuta na Stosie jest lepsza od nagłej śmierci (albo czegoś gorszego). Błaga, nakłania, przymila się albo próbuje siłą woli zmusić bohaterów, aby dowieźli go na miejsce w nienaruszonym stanie i poparli, gdy będzie starać się o zaakceptowanie prośby. W tym czasie byli towarzysze nawróconego próbują podtrzymać nieskalaną reputację Ścieżki – bez zdrajców, bez porażek, bez „byłych członków".

**Siedmiu wspaniałych (bohaterów):** Przerażona społeczność prosi bohaterów o pomoc, gdy do miasta przybywają nadgorliwi, bezlitośni pielgrzymi.

**Zemsta należy do mnie:** Jeden z bohaterów dowiaduje się, że najbliższy jego sercu krewny został zabity przez fanatycznego pielgrzyma. Oczywiście wszyscy avestianie nie mogą odpowiadać za postępek jednego z nich, ale oni są tacy do siebie podobni w tych ognioodpornych szatach, prawda?

# Współczynniki i wyposażenie

## Błogosławieństwa

Gracz może kupić dla bohatera avestianina błogosławieństwo sprawiedliwość na wyższym poziomie.

Fanatyzm (2 p. +2 do Wytrzymałości, kiedy zaangażuje się w jakieś zadanie).

## Przekleństwa

Gracz może kupić dla bohatera avestianina przekleństwo prawość na wyższym poziomie.

Hipokryzja (2 p. -2 do Introwersji w czasie modlitwy lub kontemplacji; udany test hipokryzji może być potrzebny przy odprawianiu obrzędu, wymagającego modlitwy).

## Teurgia

### Ognisty dotyk ojca Poncjusza Cciardiego

**(poziom 6, Ekstrawersja + *pierwsza pomoc* lub *medycyna*, LGM, dotyk, tymczasowy, 1 D)**

Ognisty dotyk przypomina działaniem *Ogniste ciało* (patrz dalej), ale płomień pojawia się tylko na dłoni teurga i efekt ten może zostać przeniesiony na inną osobę. Niestety, odbiorca tego daru musi mieć w sobie dość wiary, aby go przyjąć: musi wykonać test Wiary i uzyskać w nim więcej punktów niż w teście Ego. W przeciwnym wypadku zamiast zostać uleczonym, będzie poparzony.

### Ogniste ciało ojca Poncjusza Cciardiego

**(poziom 7, Wiara + *wigor* lub *panowanie nad ciałem*, LM, tymczasowy, 1 D)**

Rytuał ten zamienia ciało teurga w żywy płomień. Mimo magicznej natury, ogień jest prawdziwy i może być niebezpieczny dla łatwopalnych przedmiotów. Ponieważ do osiągnięcia takiego stanu potrzebna jest wielka koncentracja, podczas trwania obrzędu teurg nie może nic robić, tylko mówić i poruszać się o połowę wolniej niż normalnie. Ogniste ciało leczy tyle poziomów obrażeń, ile uzyska się punktów zwycięstwa w teście. Usuwa też powszechne schorzenia, takie jak mniej poważne choroby i infekcje. Co ważniejsze, na czas trwania rytuału zostaje zneutralizowane działanie Cienia lub Pychy. Zależnie od Mistrza Gry *Ogniste ciało* może chronić przed skażeniem symbiontem, atakiem psychonicznym lub okultystycznym oraz tego typu próbą zdominowania.

## Wyposażenie

### Aqua ignata

Aqua ignata to mocny roztwór oleju ka i innych palnych substancji, pobłogosławiony przez biskupa avestian i poświęcony do specjalnych zadań. Standardowa buteleczka, zawierająca trzydzieści mililitrów aqua ignata, dodaje trzy kostki obrażeń, jeżeli cel już płonie. Podobnie jak w wypadku obrażeń zadanych przez miotacze ognia, ignorowane są tarcze i zbroje, które nie są hermetyczne (jak wymagająca zasilania zbroja z ceramstali) albo nie zostały pokryte substancją chroniącą przed ogniem. (Jeśli na kostkach obrażeń wypadło 1, 2 lub 3, ignoruje się zbroję oraz tarcze energetyczne). Ponadto aqua ignata przywiera do wszystkiego, co nie jest pokryte wazem, i podtrzymuje ciepło, wobec tego wywołuje obrażenia od żaru za każdą turę po zgaszeniu płomieni (nawet pod wodą!).

Aqua ignata może otrzymać tylko członek Świątyni Avesti. Posiadanie jej przez nie-avestianina jest karane więzieniem.

## Pociski aqua ignata

| Test | Łatwość | Obr. | Z | L. strzałów | Sz | W | Cena |
|---|---|---|---|---|---|---|---|
| Zr + *rzucanie* | - | 3 | 10/20 | 1 | 1 | S | 2 |



# Nieskończone miłosierdzie: Sanktuarium Wieczności

## Rustin Quaide

*Pułkownik Kolia Walikow był okrutnym mężczyzną, niskim, o ospowatej twarzy; u lewej stopy wyrósł mu szósty palec. Miał stopień pułkownika, ale w aparacie bezpieczeństwa Decadosów – Agencji Jakovian – pełnił funkcję generała. Wywodził się z mniej ważnej gałęzi rodu Decadosów. W jego żyłach płynęło dość błękitnej krwi, aby mógł wybrać sobie przyszłość – zdecydował się na wywiad. Okazał się dość dobry, żeby zwrócić na siebie uwagę księcia Hyrama Decadosa. Kolię wysłano wraz z siłami lądowymi Decadosów na Malignatiusa, aby na tej lodowej planecie walczył z Li Halanami. Na miejscu Kolia osobiście wyprawił na tamten świat trzech niekompetentnych generałów. Roztrzaskał na drobne ich czaszki strzałem z „Rippera" mitchau kaliber 40.*

*Teraz Kolia leży w gorączce w polowym szpitalu amalteańskim. Jego lewa ręka została roztrzaskana; na piersi, ramionach i szyi ma oparzenia drugiego stopnia. Za oknami szpitala szaleje wieczna zima. Wewnątrz zgromadzono rannych i umierających żołnierzy; opiekowała się nimi garstka uzdrowicieli, którzy osiedli w opuszczonej wieży Li Halanów.*

*Chłodna dłoń dotknęła ręki Kolii, łagodząc przykre doznania. Pułkownik znowu usłyszał łagodny kobiecy głos.*

*– Obudź się. Obudź się. Musisz coś zjeść. Masz niski poziom białych krwinek i twój układ odpornościowy potrzebuje wzmocnienia.*

*Otworzył oczy, ale musiał je zmrużyć pod wpływem ostrego światła. Przed nim stał anioł w białej szacie. Pułkownik się uśmiechnął. Długie rude włosy kobiety opadały w lokach na ramiona, a jej szaroniebieskie oczy skupiły się na Kolii. „Oto niczym nie upiększony wdzięk wiejskiej dziewczyny" – pomyślał. Przypominała jego żonę, Sarikę.*

*– Airlia – przełknął z trudem; miał sucho w ustach.*

*– Obudziłeś się. To dobrze.*

*– Tak, Śnieżny Aniele. Dlaczego umieszczono mnie osobno? Cały czas ich słyszę, nawet przez sen.*

*– To głównie żołnierze Li Halanów.*

*– Wygraliśmy bitwę?*

*– Nie. Trzymamy cię tutaj dla twojego bezpieczeństwa. – Airlia przyniosła małą miskę z przykrywką. – To zwiększy poziom białych krwinek – powiedziała.*

*Pułkownik Kolia chwycił łyżkę. Połykał zupę, głośno siorbiąc. Otarł usta rękawem i spojrzał na kobietę. Czy tych uzdrowicieli nic nie szokuje? Miał ochotę wrzasnąć: „Jestem rzeźnikiem. Kiedy stąd wyjdę, zrównam ten szpital z ziemią i praca całego twojego życia pójdzie na marne!". Zamiast tego potraktował jej stoicyzm jak wyzwanie.*

*– Żołnierze. Żołnierze wroga. Wcale nie muszę się ich bać. Gdyby to byli moi żołnierze, już byłbym martwy. Ci Li Halanowie zaczaili się na nas. Chcieli nas załatwić. To lodowate piekło, Malignatius, praktycznie już należy do nas.*

*– Odpocznij, Kolia – stwierdziła Airlia, odsuwając się nieco.*

*– Znasz moje imię. Skąd?*

*– Mężczyźni mówią przez sen, Kolia. Przez cały czas powtarzałeś imię „Sarika".*

*Kolia westchnął.*

*– Moja żona, amalteanko. Nie wiesz, co ona znaczy dla takiego mężczyzny jak ja.*

*Utkwił w Airlii rozognione spojrzenie.*

*Wiedziała, że pułkownik mówił prawdę; że był twardym, bezlitosnym mordercą. A jednak nawiązał z nią prawdziwy kontakt. Pomyślała, że rzadko mu się coś takiego przydarza. Taki mężczyzna nikomu nie ufa.*

*– Wiesz, kim jestem i co robię, Airlia. Nie nienawidzisz mnie? Przyznaj się. Jesteś uzdrowicielką, a ja pluję na życie, które dla ciebie jest świętością.*

*Po tym dziwnym wyznaniu znowu poczuł chęć zszokowania Airlii.*

*– Nie osądzam cię, Kolia. Jestem amalteanką, uzdrowicielką. A jednak jest w tobie, wyczuwam to, maleńkie miejsce, które nie jest tak mroczne. Może właśnie tam trzymasz wspomnienia o swojej żonie? Widzisz, strata każdego pacjenta, to osobisty cios. Było tu ciężko.*

*Airlia mimowolnie się uśmiechnęła.*

*Wyznania i osobiste rozmowy były normalne wśród pacjentów. A jednak Kolia różnił się od rannych żołnierzy, leżących w pozostałych salach. Tamci ją wielbili albo za nią tęsknili. Kolia nie czuł żadnej z tych rzeczy. Cierpiał, ale musiał się chwalić, umocnić się w poczuciu własnej wartości. Teraz zaś z jego ust popłynęły słowa zaskakująco delikatne.*

*– Jest mniej więcej tak wysoka jak ty, Święta Matko. Włosy ma czarne jak letnia noc. I dwoje cudnych, brązowych oczu. Brązowych jak ziemia... Jest w ciąży, w ósmym*

*miesiącu. Widziałaś ją? Zaginęła, a ja zabrałem kontyngent swoich ludzi i wbrew rozkazom ruszyłem, żeby szukać jej wśród śniegów. A te niedobitki Li Halanów nas zaatakowały. Widzisz, ona przyzwyczaiła się do lepszych światów, chociaż właściwie to zwykła wieśniaczka, mój skowronek...*

*Sen zmorzył Kolię-zabójcę, a Airlia wróciła do swoich obowiązków. Uratowała go przed pewną śmiercią kosztem własnych sił. Kolia nigdy się o tym nie dowie. A teraz pojawili się inni i domagali się jej uwagi.*

*Następnego dnia wróciła. Wstrzyknęła mu nanomechanizmy w lewe udo. Poczuł w nodze mrowienie, gdy Airlia nakładała na oparzenia jakąś maść.*

*Pułkownik Kolia wstał.*

*– Naprawdę, Śnieżny Aniele, jesteś zbyt dobra...*

*Bez straży przybocznej czuł się bezbronny, gdy tak przyglądał się uzdrowicielce i o niej myślał. Co sprawia, że tacy ludzie chcą innym służyć? Pełna przesądów religia? Zwykła, prosta wiara w sens pomagania innym? Zrobiło mu się niedobrze. W głowie zamajaczyło mu pytanie, trudna, nie dająca spokoju zagadka.*

*– Twoja żona jest tutaj, Kolia, w tej wieży – powiedziała Airlia. – Przybyła wczoraj. Przemarznięta i w gorączce. Zajęliśmy się nią, ale... Urodziła córeczkę. To był trudny poród. Staraliśmy się ocalić dziecko. Zimno, na które wystawiła się twoja żona, zagroziło dziecku. A my mamy ręce pełne... Jej lewa nóżka była wybita ze stawu i wymagała operacji. Ja się tym zajęłam. Dziewczynka będzie miała do końca życia bliznę na udzie. Z twoją żoną jest źle, Kolia. Jej umysł pogrążył się w majakach. Cały czas powtarza jeden fragment z „Ewangelii omega".*

*– „Oczyszczeni i błogosławieni są ci, o Wszechstwórco, którzy odwrócą wzrok od szaleństw tego świata i zwrócą się ku Tobie i znajdą w Tobie ukojenie" – powiedział Kolia.*

*– Tak, pułkowniku. Właśnie to ciągle powtarza. Zostawienie jej było ryzykowne, ale znowu przybyło tylu ludzi. Jest nas za mało, Kolia.*

*– Ona nie lubi mojej pracy. Sarika powtarzała tę dziecinną przyśpiewkę zawsze po tym, jak się pokłóciliśmy. Ona uważa, że moja praca jest potworna i w związku z tym ja, krok po kroku, staję się potworem. Mówię, że to konieczne. Straszne, ale konieczne. Dzieci tego nie rozumieją, ale ona wciąż mnie wspiera, amalteanko. Ona jedyna. – Głos prawie mu się załamał. – Pójdę do niej.*

*– Jeszcze nie jesteś gotowy. Ona też nie jest.*

*– Idziemy, amalteanko.*

*Airlia podtrzymała go i weszli po schodach najpierw na tłoczny korytarz, a potem do pokoju. Tam, na nylonowym hamaku, kołysało się ciało młodej kobiety. Na podłodze leżała „Ewangelia omega", która najwyraźniej wypadła kobiecie z dłoni. Brązowe oczy, w kolorze ziemi, spojrzały na nich oboje potępiająco. Z korytarza dobiegł płacz córki Kolii, niemowlęcy wrzask ginący w wyciu wiatru na zewnątrz.*

# Wprowadzenie

*Odmrożenia szarzeją*
*Oparzenia kryją się szronem*
*Amaltea przychodzi wieczorem*
*Kości już sinieją*
*Kości się zrastają*
*Amalteę wieczorem zastają*

Dziecięca piosenka z Rawenny

Szare szaty nowicjuszy, niebieskie prthivich i białe protosów to znajomy widok na planetach pośród gasnących słońc. Wszystkie religijne i polityczne ugrupowania Znanych Światów szanują całkowite oddanie służbie innym, jakie charakteryzuje członków Sanktuarium Wieczności. Kościelni przywódcy niechętnie mówią o pożytkach, płynących z działalności amaltean, których biedota bardziej kocha niż Ortodoksję. Niektórzy wysoko postawieni urzędnicy Ortodoksji cieszą się, że świat amaltean – Artemida – jest dostępny jedynie przez gwiezdne wrota ze Świętej Terry, dzięki czemu wędrówki po uzdrowienie ciała stają się także pielgrzymkami ku poprawieniu stanu duszy. „Pokutnicy muszą odbyć świętą pielgrzymkę, aby zostać uzdrowionymi" – stwierdził patriarcha Jakub. Wyraził w ten sposób przekonanie Ortodoksji, iż najpierw trzeba swoje odcierpieć, dopiero potem przychodzi czas na uleczenie.

Wiele istot rozumnych przybywa na Artemidę, sławiąc ziemię, po której stąpała Amaltea. Ogromna liczba pielgrzymów zalewa Sanktuarium Wieczności, które niezależnie od wszystkiego zajmuje się codziennymi obowiązkami. Amalteanie służą ubogim na niemal wszystkich światach, ale najwięcej szukających pomocy pątników trafia właśnie na Artemidę. Tamtejsze organizacje wspomagają Sanktuarium Wieczności w opiece nad przybyszami. Przesądy prostych ludzi mówią, że arcybiskup oraz ketcharcha Artemidy potrafią leczyć samym dotykiem. Te wierzenia mają swoje podstawy w historii amaltean.

Amalteanie wierzą w istnienie PERI – Pól Energetycznych Rozumnych Istot – aury, która otacza materialne ciało i na nie wpływa. Jej określone kolory odpowiadają emocjonalnemu i fizycznemu stanowi. Wpływając na PERI, można przyspieszyć zdrowienie albo pomóc organizmowi odzyskać równowagę. Tego typu praktyki, wiążące się z wykorzystywaniem wibracji energetycznych, wprowadziła sama Amaltea. Subtelne oddziaływania energetyczne, które tworzą PERI, wywodzą się z poziomu subkwantowego, ale od czasu Upadku Drugiej Republiki trudno to komukolwiek pojąć. Amaltea utrzymywała, że cała ta energia, duch i świadomość, nazwane przez nią Paramu, pochodzą od Wszechstwórcy i do niego wracają.

Większość mieszkańców Znanych Światów nazywa PERI „Barwami ducha" albo „Cienistym odcieniem". Wielu chłopów wierzy, że „Barwy ducha" to cień istoty, który pozostaje po jej śmierci. Według nich amalteanie wykorzystują go i lecząc człowieka, skracają jego przyszłe życie. Nawet sami amalteanie nie rozumieją w pełni tego zjawiska. Niemniej PERI nadal stanowi przedmiot badań Sanktuarium Wieczności. Co prawda wielcy naukowcy Drugiej Republiki nie traktowali tej dziedziny poważnie,




ale badanie PERI przydaje się przy stawianiu diagnoz. W tym miejscu stanowisko Sanktuarium Wieczności kłóci się z twierdzeniami naukowców Drugiej Republiki, zaś twierdzenia Amaltei, akcentujące etykę i moralność, nie zgadzają się z postawą Ortodoksji i patriarchy Palamedesa. Sanktuarium Wieczności zachowało większość swoich nauk oraz filozofii i to chyba największy cud w jego długiej historii.

# Historia

*Skończony umysł nie może pojąć nieskończoności, ale na krótką chwilę może otrzymać łaskę otarcia się o nią.*
Wiktor Domokos Erling

*Aruna była Matretokos, matką żywej bogini. Urodziła Amalteę Kecaritomene, błogosławioną pośród żywych istot.*
„Apokryf Amaltei"

*W siódmym roku rządów Timona na Tetydzie Amaltea, córka Aruny, poczuła powołanie i poczęła leczyć w wioskach. Kiedy była raptem dziesięcioletnim dzieckiem, doświadczyła wizji – ujrzała anioła z empireum, który powiedział, że jej powołaniem jest uleczyć światy i życie. Gdy miała lat siedemnaście, Wiktor, jej wuj, specjalista od rachunku prawdopodobieństwa, poprosił ją, aby pomogła mu w badaniach nad wibracjami. Jego aparatura popsuła się przy próbach zbadania dziewczyny, co sprawiło to, że Amaltea zamilkła na trzy dni, w czasie których doświadczyła drugiej wizji. Ujrzała w niej wszechświat, wymagający leczenia oraz jego mroczne, zranione miejsca. Kiedy się obudziła, powiedziała: „Wszechświat musi zostać wyleczony" i zajęła się poszukiwaniami oraz uzdrawianiem. Wokół niej zgromadzili się apostołowie, którzy nazywali ją Nauczycielką. Prace wuja popadły w ruinę, a jego laboratorium stało się miejscem nawiedzanym przez zjawy. Zaś wieść o Amaltei Uzdrowicielce dotarła do innych światów.*

„Ewangelia omega", Amaltea 3:1-5

Amaltea była drugą córką Rikarda Erlinga i doktor Aruny Sahir. Urodziła się na Tetydzie (2701). W tym czasie planeta ta była niezależnym światem, zarządzanym przez konsorcjum, które łączyło interesy szlachty i korporacji. Podstawę gospodarki stanowiły drobny przemysł i rolnictwo. Wtedy była to miła planeta, gdyż jeszcze nie zniszczyły jej kopalnie odkrywkowe.

Ojciec Amaltei był weterynarzem, zielarzem i antropologiem-amatorem; jego artykuły wywołały pewne zainteresowanie w kręgach naukowych. Jej wuj, dr Wiktor Domokos Erling, był matematykiem, naukowcem wielkiej sławy, twórcą wszech-fizyki, w pewnych kręgach nazywanej w-fizyką. Kosmologia zdążyła wcześniej w znacznym stopniu zastąpić fizykę i stała się główną dziedziną badań, ale Wiktor Erling na krótko ożywił tę drugą dziedzinę nauki. Wuj Amaltei, wysoki, szczupły mężczyzna o kruczoczarnych włosach, był jednym z tych fenomenalnych umysłów, których tyle się pojawiło między upadkiem Pierwszej Republiki a nastaniem Drugiej. Opuścił Terrę i zamieszkał z bratem oraz bratową, kiedy Amaltea miała dziesięć lat. Został z rodziną na siedem lat. Był dziwnym, powściągliwym człowiekiem, nie pozbawionym uroku. Wywarł na bratanicę ogromny wręcz wpływ.



Amaltea była niezwykłym dzieckiem, inteligentnym i pięknym; wyróżniała się długimi, białymi włosami, które miały taką barwę przez całe jej życie. Często towarzyszyła matce w pracy w centrum medycznym. Wiele się nauczyła, obserwując ją. Doktor Aruna Sahir była wybitną specjalistką od kości, autorytetem w dziedzinie syntetycznych tkanek i klonowania. Amaltea już wtedy okazywała wielkie współczucie dla wszystkich stworzeń. Zauważyła, że leczenie koi ból i pomaga przezwyciężyć strach. Opiekowała się chorymi zwierzętami i roślinami z wielką zręcznością, zyskując pośród miejscowych reputację dziecka-uzdrowiciela.

Kiedy miała dziesięć lat, zabłądziła podczas burzy w lesie w pobliżu swojego domu na wsi. Dziewczynkę przygniotło przewracające się drzewo. Kiedy leżała przyszpilona gałęziami i krwawiła, usłyszała piękny, nieziemski głos, mówiący: „Amalteo, poprowadzę cię". Padło na nią błękitne światło i krwawienie ustało, a anielski głos wskazał jej drogę do domu. To zdarzenie, nazywane „cudem na wzgórzu", zbiło z tropu rodziców Amaltei. Sądzili, że ich dziecko miało halucynacje, być może w następstwie jakiegoś niezbyt poważnego wstrząsu. Cudowny głos obiecał Amaltei, że zostanie uzdrowicielką ciał i dusz. Rodzice dziewczynki nie potrafili jej wyjaśnić prawdziwej natury tego „głosu-przewodnika". Potwierdzili, że kilka poważnych ran i siniaków zostało wyleczonych w niezwykły sposób, ale niczego ponad to nie potrafili powiedzieć.

Wiktor Domokos Erling wysłuchał swoją bratanicę i wziął ją za rękę.

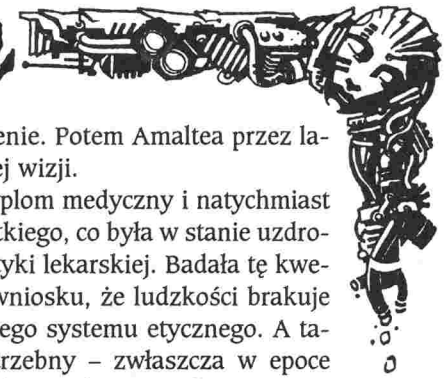
– Możliwe, że spotkałaś się z siłą, pochodzącą spoza metrocronosu – powiedział. – Wibracje energetyczne działają na wyższej częstotliwości, więc leczenie zostaje przyspieszone; przynamniej według naszego pojmowania upływu czasu.

– Co to jest metrocronos? – zapytała wuja Amaltea.

– Och, moja mała, to termin, który zaczerpnąłem od starożytnych Greków. Oznacza czasoprzestrzeń.

Możemy przedstawić jedynie najogólniejszy zarys teorii wszech-fizyki Wiktora Erlinga. Uważał on, że wszystko, co skończone, dąży do absolutu (czyli *nous* – z greckiego: intelekt, umysł), które to pojęcie zawiera wszystkie skończone definicje absolutu – czy to będzie Ostateczna Prawda, czy Nieskończoność, Bóg, platońskie idee, Dobro itd. Zawarł to twierdzenie w Prawie Absolutnego Pewnika Metafizycznego, posługując się teoriami matematyki i symbolizmu, aby – jak to sam określił – złamać Kod Nieskończoności. Doktor Erling lubił podkreślać, że absolutu nie można pojąć, a przynajmniej nie w pełni, dzięki „skończonemu" rozumieniu. Ponieważ nigdy w pełni nie poznamy Nous, nie musimy po mistrzowsku go opanowywać – jesteśmy wolni od tego brzemienia. Postawa taka dla niektórych wyraża czysty defetyzm – albo po prostu odzwierciedla prace wcześniejszych matematyków, takich jak Gödel, Leal czy Varuna.

Jednakże Erling wykroczył poza prace wcześniejszych myślicieli, zaczynając poszukiwania wibracji energetycznych, które – jak wierzył – utrzymują wszechświat fizyczny w całości. Zaczął od badań nad polaryzacją światła. Dostrzegł wtedy wyższe wibracje poza falami poprzecznymi światła. Ruch fal powodował drgania wokół położenia



równowagi. Kiedy Erling odkrył te „wibracje ducha" – inaczej „wibracje-d" – powiązał je z „wyższą płaszczyzną egzystencji". Wierzył, że pochodzą z niewyczerpanego źródła, gdzieś spoza naszego kontinuum czasoprzestrzennego.

Wiktor szukał sposobu na podłączenie się do tego źródła. Chciał zbudować Refrakcyjny Akcelerator Wibracji – RAW – aby wykorzystać tę energię. Gdy usłyszał historię o uleczeniu Amaltei, doszedł do wniosku, że wyższa istota, istota spoza naszej czasoprzestrzeni – metrocronosu – rozsunęła czasoprzestrzeń niczym zasłonę i wyleczyła dziewczynkę wibracjami energetycznymi, które on chciał odkryć. Wierzył, że wiele doświadczeń mistycznych i religijnych można w ten sposób wytłumaczyć. Uważał, że pewni ludzie są bardziej predysponowani do takich przeżyć i dlatego poprosił bratanicę o pomoc.

Co ciekawe, Erling nie wierzył w wolną wolę i uważał, że czas jest zdeterminowany. „Przeszłość, teraźniejszość i przyszłość istnieją jako jedno poza czasoprzestrzenią, wobec czego wszystko jest z góry określone". Erling wierzył, że na pewnym podstawowym poziomie ontologicznym czas jako czwarty wymiar nie istnieje – istnieje tylko funkcja falowa, która determinuje relacje przestrzenne we wszechświecie, kończące się w Punkcie Nous. Amaltea spierała się z wujem, twierdząc, że istoty rozumne mogą dokonywać wyborów. Jednakże to zachowanie – jak stwierdził Erling – było zdeterminowane jej charakterem.

– Ale co z istotami spoza czasoprzestrzeni, które mogą nas dotknąć? – zapytała, sugerując, że te istoty z wyższego poziomu mogą wnieść wolną wolę, nieskażoną ograniczeniami czasoprzestrzennymi.

Erling uśmiechnął się i skinął.

– Masz rację – powiedział, śmiejąc się.

Amaltea świetnie sobie radziła z nauką – badaniami nad medycyną, etyką i matematyką. Pomagała też w pracy swojemu wujowi. Kiedy budowa RAW-u dobiegła końca, na ochotnika zgodziła się wziąć udział w eksperymentach z prototypem. Pierwsze nieśmiałe próby dały dość ograniczone rezultaty: przyspieszony rozwój roślin oraz szybki wzrost kryształów jonowych. Przemysł zwrócił uwagę na sukcesy Erlinga, ale nie przełożyło się to na finansowanie badań. Czasem w trakcie eksperymentów powstawały dziwne obrazy, „duchy" dziwacznych obcych ras, o których myślano, iż od dawna nie istnieją.

Chcąc zrozumieć fale wibracyjne, Amaltea postanowiła zajrzeć do transformatora RAW-u, kiedy aparatura będzie włączona. Doszło do wybuchu, który sprawił, że przeleciała przez cały pokój i na trzy dni straciła przytomność. Później twierdziła, iż ujrzała istotę z czystej energii, którą nazwała Ahnkelbion, i która poleciła jej uleczyć wszechświat. Ahnkelbion Jaśniejący otworzył jej zmysły, aby ogarnęła całość. W drugim przebłysku ujrzała wszechświat, poczuła różne organiczne i nieorganiczne formy bólu oraz zobaczyła niezbędne lekarstwa. Potem, gdy spojrzała w mroczną pustkę między gwiazdami, wyczuła wibracje cierpienia i wściekłości. Sięgnęła przed siebie i zawołała wyższe wibracje energetyczne, aby uleczyły mroczny ból. Ciemność zareagowała na to, pulsując ku niej gniewem. Jej uderzenie obudziło ją. „Wszechświat musi zostać uleczony!" – krzyknęła, wprawiając swoich rodziców w osłupienie. Potem Amaltea przez lata nie wspominała o swojej wizji.

Córka Aruny zdobyła dyplom medyczny i natychmiast zajęła się leczeniem wszystkiego, co była w stanie uzdrowić. Zasmucił ją upadek etyki lekarskiej. Badała tę kwestię i w końcu doszła do wniosku, że ludzkości brakuje obiektywnego, uniwersalnego systemu etycznego. A taki system był bardzo potrzebny – zwłaszcza w epoce podróży międzygwiezdnych. Amaltea zaczęła więc tworzyć własny system, korzystając z dawnych tradycji. „Nie można wlewać starego wina do bukłaka z nowym" – stwierdziła. – „Muszę więc doprawić moje nowe wino najlepszym »osadem przeszłości". To stwierdzenie nadało nowy sens jej studiom. Tak narodziła się etyka miłosierdzia.

Kiedy dowódca sił bezpieczeństwa, major Huang, próbował zagarnąć Tetydę w imię Terry i Pierwszej Republiki, wybuchła rebelia. Rozgorzała krwawa wojna, trwająca trzy lata. Posiłki z Nowego Istambułu (dzisiejsze Byzantium Secundus) sprawiły, że w końcu wygrało konsorcjum lojalistów. Amaltea rozpoczęła wtedy leczenie. Rozbiła swój namiot w pobliżu północnej strefy walk. Chociaż dwukrotnie ją więziono i oskarżono o szpiegostwo, wywalczyła sobie wolność siłą argumentów i wielką charyzmą. Zarówno lojaliści, jak i rebelianci, uznawali ją swoją „Amalteą Uzdrowicielką".

Poślubiła Maela Lewellyna, nauczyciela filozofii, który zajmował się podobnymi jak ona problemami etycznymi. Niewiele o nim wiadomo oprócz tego, że spotkał Amalteę w czasie Rebelii Tetydzkiej oraz, że z ich związku narodziła się córka, Jivanta. Po dwóch latach małżeństwa Mael zginął w czasie oblężenia Nueva Madrid, gdzie kierował pomocą medyczną. Amaltea nigdy nie wyszła ponownie za mąż. Wokół niej zdążyli się już zgromadzić uczniowie, którzy przekazywali innym jej system etyczny – leipozofię (od praindoeuropejskiego *leip* – życie). Dwoma pierwszymi jej zwolennikami byli doktor Adrian Wells oraz Sata Binte Akram. Głębokie współczucie Amaltei tak ich poruszyło, że poświęcili świetnie zapowiadające się kariery, aby podążyć za nowym powołaniem.

Amaltea miała wspaniałe wyniki w leczeniu, a sukcesy przypisywała medytacjom. Najpierw wchodziła w płytki trans i stawiała diagnozę. Potem nauczyła się przywoływać tę wiedzę, zachowując pełną świadomość. Wyleczenie żony gubernatora, która miała pękniętą czaszkę, dało Amaltei sławę i bogactwo. Dzięki temu mogła kupić niezbędne leki i kontynuować pracę medyczną. W czasie wojny głęboko rozmyślała nad swoją przyszłością. Postanowiła poświęcić życie uzdrawianiu i przysięgła, że nigdy nie zaniedba swoich obowiązków. Pod koniec konfliktu opuściła Tetydę i wyruszyła na inne planety, gdzie potrzebowano jej umiejętności.

Jej wujowi nie wiodło się tak dobrze. Pojmali go rebelianci, ale pozwolili mu kontynuować badania. Początkowe błędy w konstrukcji RAW-u dały w efekcie jeszcze więcej dziwnych obrazów – zjaw obcych ras – aż w końcu laboratorium i dom wypełniły się tajemniczymi cieniami. Wiktor próbował porozumieć się z tymi dziwnymi tworami, ale w odpowiedzi otrzymał jedynie sprzeczne stwierdzenia. Kiedy jego laboratorium zbombardowano, musiał uciekać. Od tamtej pory rejon laboratorium ludzie



nazywają Wzgórzem Cieni. Jest to święte miejsce dla amaltean, ale przeklęte dla Ortodoksji. Erling kontynuował badania na Suthecu. Niewiele z nich jednak wynikło. Wykorzystano je w przemyśle jedynie do przyspieszania narastania kryształów jonowych.

Wyniki Erlinga, ponownie odkryte w Drugiej Republice, zaowocowały rozkwitem wielu dziedzin naukowych. W czasie Mrocznych Wieków o zastosowaniach badań Wiktora Erlinga ponownie zapomniano; przetrwały tylko resztki tej wiedzy. Utrata dwóch towarzyszy w trakcie eksperymentów z wibracjami sprawiła, że Erling uznał, iż dzieło jego życia nic nie jest warte. Ze sporym opóźnieniem docenił system etyczny swojej bratanicy i dołączył do niej, by pozostać u jej boku do końca życia. W tradycji kościelnej zapamiętano go jako Doktora (często błędnie jako doktora teologii!). Stał się dość komiczną postacią, ale bardzo kochaną; zawsze stoi u boku swojej bratanicy, wiecznie z głową w chmurach. Gdyby o tym wiedział, pewnie uznałby tę ironię losu za zabawną i uśmiechnąłby się znacząco, myśląc o zawodności ludzkiej pamięci.

# Prorok Zebulon

*Paulus i Lextius wyprowadzili Zebulona z osiedla ludzi na pustynię, ponieważ doszły ich wieści o cudownej uzdrowicielce, która tam mieszkała. Zebulon walczył bowiem z Dotykiem Demona, był więc dla nich stracony. Zebulon ujrzał Otchłań, w której nie ma Światła. Jego dusza pogrążyła się w ostatecznej rozpaczy, a ciało nie chciało żyć. Jednakże siłą woli zmusił się do wstania i ruszyli w okolicę zwaną Maltarak, gdzie Amaltea rozstawiła swój namiot.*

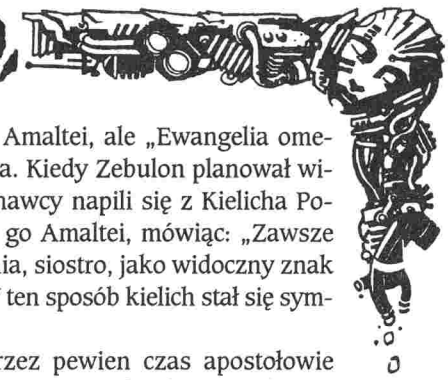
*I przyszedł Prorok Zebulon do namiotu Amaltei, i rzekł do niej „Uzdrów mnie". A bliski był Śmierci. W jego ciele szamotał się Dotyk Demona. Prorok walczył z tym śmiercionośnym dotknięciem, widząc jedynie Otchłań i słysząc tylko Krzyk Zagubionej Nicości. Amaltea użyła swej mocy i dokonała największego cudu – Uleczenia Proroka. Pełna miłosierdzia uzdrowicielka zaczerpnęła siły ze swojej duszy, dołączyła do ducha Proroka i przywołała go z Pustki.*

*I znad krawędzi Otchłani Śmierci, która rozciąga się od tego życia do następnego, ze świata bez końca, przyprowadziła Amaltea z powrotem Proroka – tego, którego nikt inny nie potrafił uzdrowić. Amaltea bowiem szła w Światłości, a Światłość ją znała. Uzdrowicielka rzuciła swój Blask na Diabelski Pomiot, a ów obumarł. Światłość rozjaśniła Otchłań, a pustka wypełniła się Życiem i Świętym Celem, jakby wzburzyły się wielkie wody. I przez siedem godzin Amaltea przelewała swoją moc, przyciągając Zebulona ku brzegowi otchłani. Kiedy wstał świt, powiedziała: „Jestem wyczerpana". Jednak Zebulon poruszył się. Wtedy Amaltea przelała światło do graala poprzez swoje łzy i rany. Podała kielich Prorokowi. Zebulon wypił Światło i został uzdrowiony.*

*Powstał i spojrzał na Amalteę. Ona zaś powiedziała: „Człowieku, jesteś już zdrów. Mówią, żeś kaznodzieją. Chodź, ulecz mnie swoim kazaniem, bo cierpię, bo martwię się srodze tym, co jest oraz co było, i staram się tworzyć całość z fragmentów".*

*A Zebulon rzekł: „Porozmawiajmy o tym, co odeszło, i o tym, co można ocalić z ruin. Religia bowiem przetrwała upadek Cywilizacji, a Wiara nadal żyje, gdy ginie to, co Wiadome". I wyszli na pustynię, i rozmawiali o wielu*





*rzeczach. W końcu Zebulon zasnął, ponieważ przezwyciężyło go naturalne zmęczenie, a Amaltea zapytała Paulusa i Lextiusa: „Kim jest ten mężczyzna? Powinien nie żyć. Moja praca jedynie uwolniła z niego potężny strumień – rzekę Życia".*

„Ewangelia omega", Lextius 8:57-62

Gdy amalteanie przybyli na Graala, usłyszeli opowieści o innym uzdrowicielu, którego miejscowa szlachta nazywała „Wyjętym spod prawa kaznodzieją". Przez cztery miesiące zwolennicy Amaltei słyszeli o tym renegacie, podczas gdy ich nauczycielka zajmowała się swoimi obowiązkami. Pewnej nocy poła namiotu, który pełnił funkcję szpitala polowego Amaltei, uniosła się i przed uzdrowicielką stanął Zebulon, który rzekł: „Uzdrów mnie".

Zebulon cierpiał z powodu Mrocznej Wizji, duchowego nihilizmu, z którym zetknął się na rubieżach granicznych światów. Wyleczył prostego przestępcę, wypędzając z niego demona, i ciało Proroka było ciężko ranne po tej duchowej walce. Nikt nie potrafił go wyleczyć, a za ujęcie go wyznaczono wysoką cenę. Szlachta polowała na niego za to, że wtrącał się do rzeczy należących do lorda (to jest do poddanych). Paulus i Lextius przyprowadzili Zebulona do Amaltei. Ta zaś weszła w trans i wyleczyła go z ogromnego zmęczenia oraz ran, podając mu swój kielich. Krwawiła i płakała do pucharu Światłem (luxia) i tym „lekiem" uzdrowiła Proroka. Stąd właśnie wzięła się nazwa planety – Graal – od bezgranicznego miłosierdzia, które Amaltea okazała Zebulonowi. Chociaż Prorok przyszedł do niej, to ona podążyła potem jego drogą. Ze wszystkich uczniów Zebulona to właśnie ona rzucała mu największe wyzwania, często dyskutując z nim o kwestiach etycznych.

Amalteanie twierdzą, że wywarła ona wielki wpływ na Proroka, jeśli idzie o etykę. Zachowała swoich zwolenników i niezmieniony system przekonań mimo spotkania z Zebulonem, chociaż zyskała nową perspektywę w ich ocenie. Mówi się, że po rozmowie z Prorokiem zaczęła odczuwać wszechświat jak jeden organizm, a wcześniej pojmowała go jedynie intelektualnie. Amaltea spisała i zachowała wiele myśli Zebulona oraz sporą część ich rozmów. Wpływ, który Prorok wywarł na Siostrze Miłosierdzia (jak nazywał on Amalteę) miał kluczowe znaczenie i był niemal tak samo ważny, jak jego uzdrowienie (odtwarzane w licznych dziełach sztuki w całych Znanych Światach).

W czasie podróży z Prorokiem Amaltea dokonała siedmiu cudów (trzy z nich w obecności Zebulona i z jego pomocą), w tym Uzdrowienia Handlarki Ryb, Wskrzeszenia Wodza Ur-Ukarów, Wyleczenia Sathrysty. Wędrując z innymi apostołami, którzy tworzyli trzon świty Proroka, nauczyła się, jak ponurą konieczność wypełnić radością. Lepiej pojmowała nauki Zabulona o mroku, gdyż zgadzały się z jej własnymi doświadczeniami. Amaltea uznała Proroka za wspaniałego nauczyciela, z czym nie mogli pogodzić się jej co bardziej zagorzali zwolennicy.

Zebulon nauczył ją Prawa Dziewiątek, aby zrozumiała, na czym polega leczenie psychologiczne i wewnętrzny, duchowy rozwój. Dzięki temu, lecząc, mogła zachować obiektywność – nie współczuć i nie angażować się emocjonalnie przy każdym przypadku medycznym. Wiadomo o tym z przekazów samej Amaltei, ale „Ewangelia omega" ledwie o tym wspomina. Kiedy Zebulon planował wizytę u vau, on i jego wyznawcy napili się z Kielicha Pożegnania. Na końcu podał go Amaltei, mówiąc: „Zawsze podawaj Kielich Uzdrowienia, siostro, jako widoczny znak miłości Wszechstwórcy". W ten sposób kielich stał się symbolem amaltean.

Po śmierci Zebulona przez pewien czas apostołowie trzymali się razem, ale wkrótce ruszyli własnymi drogami. Nie było jasno wyznaczonego następcy, ale Amaltea miała już własnych wyznawców. Ruszyła z Lextiusem i Mayą na Terrę, ale ostatecznie wróciła do swych zwolenników. Wizje Zebulona umocniły ją, ale jego śmierć zdruzgotała. Wuj Wiktor rozproszył jej wątpliwości, mówiąc, że ta śmierć nie jest stanem w czasoprzestrzeni i że Prorok nadal żyje.

W snach Ahnkelbion nalegał, aby przeniosła się na Artemidę. Uczyniła tak i założyła tam Świątynię Wiecznego Sanktuarium, która ostatecznie stała się Sanktuarium Wieczności. Na Graalu rozrastała się siostrzana kolonia pod przywództwem zwolennika Amaltei, Adriana. Kolonia ta zaczęła praktykować sanctissimę, czyli leczenie obcych istot rozumnych.

Miejscowe władze pogodziły się z Amalteą i jej wyznawcami. Jeszcze za życia świętej nauki o Zebulonie rozprzestrzeniły się na wiele różnych planet. Organizowała nowych uczniów i zwolenników w uporządkowane struktury. Nauczała etyki, uzdrawiania, moralności i przekazywała słowa Zebulona coraz to większej liczbie rekrutów. Nazywano ją Awalokiteśwarą, od imienia bodhisattwy, który widzi świat takim, jaki jest naprawdę, i który słyszy jego skargi. Mądra i piękna do ostatnich dni, patrzyła jak jej zwolennicy, których liczba szła w tysiące, rywalizują z Palamedesem, próbującym stworzyć zorganizowaną doktrynę. „Amaltea powinna wyleczyć się z ambicji zastąpienia nauk Zebulona dziwaczną mieszaniną własnych poglądów" – tak napisał Palamedes do zirytowanego sługi.

Amaltea nie widziała powodu do rywalizacji, a mimo to jej nauki stały się przyczyną wielu sporów we wczesnym Kościele. Sanktuarium Wieczności posiadało najlepsze archiwa, a Amaltea spisała wszystkie swoje rozmowy z Zebulonem. Część z nich w uproszczonej formie pomogło w stworzeniu „Ewangelii omega". Kiedy w 2903 roku zmarła, jej ciało wybuchło cudownym płomieniem i spłonęło w ciągu kilku sekund. Prochy spadły na ziemię, gdzie od tej pory kwitną srebrno-błękitne kwiaty amaltean. W miejscu jej ostatniego spoczynku nie ma grobu. Wierni mówią, że została zabrana, aby zasiąść u boku Zebulona w najwyższym empireum.

# Po Amaltei

Jivanta, córka Amaltei, została wybrana następczynią matki. Przyjęła tytuł ketcharchini, czyli przeoryszy Sanktuarium Wieczności. Tymczasem trwał konflikt z Ortodoksją Palamedesa. Wyznawcy Amaltei niejeden raz byli w nim górą. Etyka Miłosierdzia w połączeniu z leipozofią stworzyła pełen łagodności uniwersalny system nauk. Niektórzy odszczepieńcy głosili, że Amaltea była prawdziwym



Prorokiem (później, że była inkarnacją Kosmicznej Bogini) i traktowali Zebulona jak jej ucznia. Na kształtującą się sektę amaltean znacząco wpłynął animistyczny kult bogiń, który podkreślał znaczenie żeńskiej energii (dhechi) związanej z bólem i leczeniem.

Niektórzy uważali Amalteę za oblubienicę Zebulona. Przekonanie to podtrymywało kult animistyczny, kiedy zszedł on do podziemia po tym, jak został pokonany przez Wszechświatowy Kościół. Pewne aspekty kultu bogiń zostały także uświęcone w amalteańskich modlitwach oraz rytuałach.

Jivanta zrobiła wszystko, co mogła, aby osłabić najbardziej ekstremalne formy kultu. Jednakże prości ludzie szczególnie wielbili Sanktuarium Wieczności, zgromadzenie uzdrowicieli, którzy zajmowali się biedakami i wyrzutkami społecznymi, a popularne wierzenia ludowe przypisywały Amaltei cudowne właściwości. Wielu ludzi, w tym też wykształconych, uznawało ją za równą Zebulonowi. A Sanktuarium Wieczności nie zwalczało tego poglądu. I sporo wiernych wierzyło w wielki wpływ, jaki Amaltea wywarła na Proroka.

Jivanta zasłynęła z tego, że zrezygnowała z pozycji ketcharchini. Obawiała się bowiem, że ze względów etycznych następczyni Amaltei nie godzi się dziedziczenie tytułu religijnego. Wolała, aby przysługiwał on tym, którzy na niego zasłużyli. Zaproponowała na swoje miejsce Natanię i wybór ten uznano za słuszny. Jivanta ruszyła na Terrę, aby pracować w terenie. Znowu stała się zwykłą uzdrowicielką.

Natania urodziła się na arabskiej pustyni na Terrze i była najlepszą uzdrowicielką swoich czasów. Za jej rządów sekta amaltean wreszcie zyskała przewagę nad rywalem – Kościołem Ortodoksji – i ustaliła warunki dalszych kontaktów. Wojna z ukarami sprawiła, że zatriumfowała Ortodoksja, ponieważ wielu ludzi wolało narzucone przez Palamedesa interpretacje niż zasady etyczne Amaltei. Natania skomentowała to słowami: „Palamedes zawsze był arystokratą i widział wszechświat z perspektywy rangi oraz hierarchii".

Natania negocjowała z Palamedesem pozycję Sanktuarium Wieczności w Kościele. Patriarcha pragnął zjednoczyć podzielony Kościół i pod koniec życia zgodził się na pewne ustępstwa wobec Natanii. Ketcharchini zaś jako przebiegła negocjatorka sporo wytargowała – w tym zachowanie nauk i dotychczasowej struktury Sanktuarium Wieczności. Był jednak jeden wyjątek: arcybiskup miał sprawować kontrolę nad ketcharchą, a zakon amaltean otrzymał taką samą pozycję jak inne odłamy Wszechświatowego Kościoła.

Jivanta z oporami powróciła, aby służyć jako arcybiskup Artemidy. Amalteę nazwano pierwszym arcybiskupem, chociaż za jej czasów nazywano ją też ketcharchinią. Wkrótce w zakonie pojawiło się sporo arcybiskupów. Zawsze arcybiskup (inaczej prymas) Artemidy ma w Sanktuarium Wieczności najwyższą pozycję. W hierarchii władzy arcybiskup Graala stoi na drugim miejscu, ketcharcha zaś pozostaje najważniejszym przywódcą duchowym. Czasem arcybiskupa Artemidy nazywa się małym patriarchą (albo małą matriarchinią), odróżniając go w ten sposób od patriarchy Świętej Terry.

# Druga Republika

Chociaż wcześniej Sanktuarium Wieczności przyłączono do Wszechświatowego Kościoła, potem pozostawiono je samemu sobie, aby zajęło się własnymi sprawami. Już wkrótce na większości światów pojawiły się szpitale i ośrodki zdrowia ze znakiem graala amaltean. Siedziba na Artemidzie szybko rozrosła się i przekształciła się w Mataria Medgarten, święte miejsce służące nauczaniu i leczeniu. Dokonano tam wielkich postępów w medycynie, między innymi w leczeniu energią (kelbozofii lub chiozofii), opiece weterynaryjnej, studiach holistyczno-szamańskich, dotyczących shantorów i ur-ukarów. Sanktuarium Wieczności pozwoliło, aby obcy wstąpili w szeregi jego uzdrowicieli. Wkrótce w Mataria Medgarten nauczali i studiowali specjaliści w ksenolingwistyce i obyczajach obcych. Kontynuowano też leczenie wibracjami energetycznymi.

Należy także zaznaczyć, że Sanktuarium Wieczności nadal pozostawało w bliskich związkach z ur-obuńską gałęzią Kościoła, domagając się włączenia jej w strukturę religijną. Znanym przywódcą tamtych czasów był Amfion, który studiował Prawo Dziewiątek Amaltei. W oparciu o nie stworzył radosny taniec uzdrawiający i zapoczątkował shehina – duchowe uzdrawianie. Po pewnym czasie został arcybiskupem Artemidy.

W czasach Drugiej Republiki Sanktuarium Wieczności było na bieżąco ze wszystkimi nowinkami medycznymi. W tym okresie wielu obywateli zraziło się do otaczającej ich zaawansowanej technicznie cywilizacji, wobec czego ketcharchowie zapoczątkowali psykti – leczenie umysłowe. W połączeniu z shehina służyło ono leczeniu ludzi dotkniętych nihilizmem. Psykti połączyło elementy psychologii i psychiatrii, ale nie było to psychoniczne leczenie umysłowe, jak później wierzyło pospólstwo. Zaalarmowane rosnącą alienacją, oderwaniem od życia duchowego i samej istoty egzystencji, Sanktuarium Wieczności powiadomiło o swoich niepokojach patriarchów. Kiedy matriarchinią Wszechświatowego Kościoła stała się jedna z nich – Allete – zareagowała, wprowadzając prężne programy kościelne. Zaatakowały bezduszność merkantylnej filozofii Drugiej Republiki, którą matriarchini nazwała wszechkapitalizmem.

Jak na ironię to właśnie w czasach Drugiej Republiki Sanktuarium Wieczności omal nie zyskało całkowitej niezależności od Kościoła. Duchowieństwo przetrwało jako siła moralna, ale wielu ludzi porzuciło jego nauki na rzecz cudów technologii tamtych czasów. Dzięki hojnym dotacjom i wielkiej popularności Sanktuarium Wieczności stało się bogate. W jego szeregach szerzyła się korupcja, początkowo bardzo powoli. Przyszedł czas na rozłam między bakhti (wędrowni uzdrowiciele często bardzo luźno związani z Sanktuarium Wieczności) a santami (którzy swoje życie poświęcili niesieniu pomocy ubogim). Ogólnie rzecz biorąc santowie byli mocniej związani z oficjalną polityką Sanktuarium Wieczności.

Pacyfizm nadal stanowił oficjalną doktrynę Sanktuarium Wieczności. Trzeba jednak pamiętać, że zdaniem Amaltei nie ma niczego nieetycznego w samoobronie. Już wkrótce wszystko to miało ulec zmianie.

# Mroczne Wieki

Kiedy domy szlacheckie obaliły Drugą Republikę, Sanktuarium Wieczności nie od razu na tym ucierpiało. Przez blisko trzysta lat dalej zdobywało wiedzę medyczną. Dopiero kiedy lepiej rozwinięte technicznie społeczności całkowicie upadły, amalteanie byli zdani na siebie. Chronili swoją wiedzę medyczną – „uzdrawiające cuda", których nauczano niczym największej świętości. Sanktuarium Wieczności w czasie walk rodów szlacheckich zachowało całkowitą neutralność. Jednak mieszkańcy niektórych planet, odciętych po Upadku, powrócili, aby spustoszyć Znane Światy. Ci łupieżcy nie uznawali żadnych praw medycznych sanktuariów. Wielu amaltean zginęło gwałtowną śmiercią. W okresie tych barbarzyńskich najazdów Madost został wybrany na arcybiskupa Sanktuarium Wieczności (4290).

# Madost, Pogromca Zepsucia

Madost był bardzo kontrowersyjnym przywódcą, nienawidzonym za życia. Okazał się niezwykle surowym zwolennikiem dyscypliny. Ocalił swoją sektę przed kadzielnicą Ortodoksji, dzięki temu, że osobiście oczyścił rodzinną Rawennę z zepsucia. W czasie walk Madost służył w szpitalach polowych na pierwszej linii i zachowywał się niczym przywódca wojskowy. Twierdził, że czyni to tylko w obronie uzdrowicieli. Kiedy barbarzyńcy próbowali wziąć szturmem szpital sanktuarium na Delfach, powitał ich bezlitosny ostrzał, a potem krwawa walka. Madost dobrze rozumiał czasy, w których przyszło mu żyć – niebezpieczną erę feudalizmu. I dlatego Sanktuarium Wieczności zostało uzbrojone.

Byli i tacy, którzy nie zgadzali się z Madostem. Sprzymierzywszy się z bakhti i odstępcami spośród amaltean, wybrali Annalinę z Shaprutu na swoją przywódczynię. Przenieśli się na Shaprut i stali się konkurencją dla Madosta. Przez piętnaście lat obie grupy spierały się ze sobą, zabiegając jednocześnie o względy przywódców Ortodoksji. Annalina przedstawiała jasne, rozsądne argumenty, podczas gdy Madost przybrał ostry ton, nie wykazując gotowości do jakichkolwiek ustępstw. Ten uparty, opryskliwy mężczyzna zdobył poparcie ojców Ortodoksji głównie dzięki stwierdzeniu, że bunt przeciwko autorytetom stanowi zły przykład dla innych.

W końcu Madost miał już dość odszczepieńców. Wynajął skrytobójców z rodu Decadosów i w 4310 roku wziął szturmem kwatery główne Annaliny. Zabił przywódczynię i podłożył ogień pod zabudowania. Po utracie wodza wielu odszczepieńców ponownie przyłączyło się do Sanktuarium Wieczności. Zwolennicy Annaliny działali jeszcze przez jedno stulecie jako organizacja podziemna, głosząc pacyfizm przeciwstawiany wojskowym reformom Madosta. W końcu przyjęto ich z powrotem do Sanktuarium Wieczności.

Madost zwalczał także rosnące zepsucie wśród amaltean. Od czasu Upadku wielu przywódców Sanktuarium Wieczności wzbogaciło się dzięki donacjom i żyło niczym książęta. Wiara społeczeństwa w amaltean gasła. Madost wielu takich duchownych ekskomunikował, niektórych



nawet zabił. Ich fortuny przekazał biednym, zapisując się tym samym w pamięci prostych ludzi jako „Madost, Pogromca Zepsucia". Zapragnął też, aby więcej amaltean pracowało w terenie i zapoczątkował ściąganie „pokutnego podatku".

W późniejszym okresie życia Madost zaczął poniewczasie studiować pouczenia etyczne Amaltei i doszedł do wniosku, że stosował zbyt surowe metody. Został uzdrowiony duchowo i pod wpływem tego doświadczenia stwierdził, że z powodu zachwiania równowagi wewnętrznej pogwałcił kodeks Amaltei. Stwierdziwszy, że nie nadaje się na przywódcę, oddał swoje stanowisko Nataszy, która wcześniej była zwolenniczką Annaliny. Swoje ostatnie dni spędził, służąc chorym na Kish.

## Arcybiskup Istaqa i artemizyjski dar

Arcybiskup Yamuna Istaqa (4366-4450) był postacią skandalizującą i niezwykle kontrowersyjną. Został arcybiskupem w wieku dwudziestu siedmiu lat dzięki rozległej wiedzy w kwestiach etycznych i medycznych. Przywrócił m.in. badania nad nanomedycyną. Miał ogromne, niezwykłe poczucie humoru – raz zjawił się przed bogatymi darczyńcami zupełnie nagi; innym razem zaskoczył, odwiedzających sanktuarium, biskupów Ortodoksji, zakładając maskę kojota i wykonując starożytne rytuały uzdrawiające, których źródła sięgały czasów przed nadejściem Zebulona. Nie ukrywał, że żyje z kochanką o imieniu Nidawi, która urodziła mu wiele dzieci.

Istaqa nienawidził dogmatyzmu. Pozwalał swojemu psu pić z Graala Amaltei (z kielicha, który święta otrzymała od Zebulona). Zdarzało się, że stawiał ten szlachetny puchar koło łóżka, aby służył mu za nocnik. Ożywił radosną filozofię, zapomnianą od czasów Drugiej Republiki, i zorganizował różne dyscypliny medyczne tak, aby stanowiły oddzielne obszary badań. Dzięki temu nowi uczniowie mogli wybierać sobie drogę kształcenia. Istaqa był dwa razy wzywany przed oblicze patriarchy Adriana z powodu oskarżeń o bluźnierstwo i dwa razy zdołał go przekonać, aby porzucił zamysł ekskomuniki. Patriarcha uwielbiał Istaqę. Błazeństwa arcybiskupa wprawiały go jednak w zakłopotanie, wobec czego mawiał o nim „mój ukochany, niesforny syn".

Istaqa nie zgadzał się ze stanowiskiem, jakie Kościół przyjął w sprawie techniki i nawet ukrywał Wiedzących w zakonie amaltean. Głównie dzięki jego ostrym targom z Akademią Etyki „Miłosierna Technika" (urządzenia stosowane w medycynie) nie została uznana za herezję – pod warunkiem że korzystać z niej będzie tylko Sanktuarium Wieczności. Samotna wyspa – rozwinięta technicznie Artemida – nie mogła już dłużej pozostawać w izolacji od reszty zacofanego wszechświata. Z wolna rozpadała się wyrafinowana infrastruktura medyczna. Istaqa dostrzegł to i wytargował trochę czasu dla Sanktuarium Wieczności. Jednak nawet jego wysiłki nie mogły wiecznie powstrzymywać nadciągającego mroku.

Największym dokonaniem Istaqi było wyleczenie księcia Kiryła Czapajewa, który cierpiał na poważne uszkodzenia neuronalne. Kirył był ostatnim z rodu Czapajewów, który władał Artemidą od upadku Drugiej Republiki. Umierając bezpotomnie, przekazał planetę Istaqie. Mieszkańcy Artemidy z radością na to przystali i tylko grupka pomniejszych arystokratów narzekała. Istaqa przekazał planetę Sanktuarium Wieczności. Postawił tylko jeden warunek: jego nieślubne dzieci dostaną ziemię, pieniądze i tytuły. Tak też się stało.

Uzdrowicieli często się jeszcze wspomina, podczas gdy pamięć o przywódcach Sanktuarium Wieczności zdąży (raczej: zdążyła) już wygasnąć. Matka Mansi (4469-4578) była słynną w całych Znanych Światach uzdrowicielką, a jej dobroć sprawiła, że stawiano ją na drugim miejscu zaraz po Amaltei. Będąc bakhti, podróżowała wszędzie tam, gdzie jej potrzebowano. Powiedzonka i żartobliwe spostrzeżenia matki zebrano w „Księdze Mansi".

Siostra Amanda to kolejna członkini Sanktuarium Wieczności, która na długo zapisała się w pamięci ludzi; przypisano jej kilka cudów. Głodowała w proteście przeciwko bulli patriarchy Jakuba, która dotyczyła „wyjątkowej pokuty" arystokracji. Amanda nie przerwała głodówki, dopóki patriarcha nie cofnął dekretu (4401).

Jeszcze jedną na wpół legendarną postacią był Sprawiedliwy Jake. Przyłączył się do bandy kapitana Rastoffa, grupy piratów, która okradała bogatych, a łupy oddawała biednym. Wiele razy ocalił życia kapitana Rastoffa. Wspomnianą zbieraninę barwnych postaci długo wspominano w licznych pieśniach.

W czasie inwazji barbarzyńców bardzo potrzebowano uzdrowicieli, wobec czego na czas wojny przyspieszono ich szkolenie. Kiedy Władymir rozpoczął jednoczenie Znanych Światów, Kościół go poparł. Nakładano kary na światy, które opierały się hegemonii Alecto. Wyłączono z tego Sanktuarium Wieczności, a to ze względu na etyczny nakaz leczenia wszystkich istot, niezależnie od tego, po której stronie konfliktu stały. Arcybiskup Aurora odmówiła żądaniom Władymira, który chciał wykorzystać amaltean jako szpiegów. Po zamordowaniu niedoszłego cesarza wojna wybuchła na nowo, a w Sanktuarium Wieczności brakowało ludzi, środków i sprzętu.

# Historia najnowsza

Mówi się, że Mroczne Wieki dopadły Sanktuarium Wieczności dopiero w 4300 roku. Po śmierci Władymira ciemność się rozprzestrzeniła. Znaczna część wiedzy amaltean o zaawansowanej technice zginęła w czasie zaciekłych wojen, podobnie zresztą jak wielu najlepszych uzdrowicieli. Nastał czas dogmatyzmu. Arcybiskup Kirsten (4615-33) skodyfikował stworzone przez Istaqę obszary studiów i ponownie zreformował program nauczania amaltean, dodając do niego naukę języków, historii Kościoła i sztukę walki w samoobronie. Uczenie pamięciowe stało się powszechnym zjawiskiem. Ci, których wysłano do Mataria Medgarten, otrzymywali doskonałą edukację, ale skażoną niejasnymi sporami teologicznymi tamtych czasów (Akolici kontra Emanaci).

Chociaż mądrości amaltean daleko było do poziomu studiów medycznych w Drugiej Republice, znacznie przewyższała ona stan wiedzy w ówczesnych Znanych Światach. A jednak zakres badań Sanktuarium Wieczności

odzwierciedlał tamte czasy. Coraz rzadziej wprowadzano jakiekolwiek ulepszenia.

Na pewien okres Sanktuarium Wieczności podporządkowało się Ortodoksji, aż arcybiskup Alfdisa (4889-4930) wyrwała zakon z marazmu. Wpływy Graala rosły i planeta stała się drugim co do wielkości centrum szkoleniowym amaltean. Nową szkołę, która od czasów Alfdisy stała się bardziej ortodoksyjna, nazwano Santa Amaltea.

Alfdisa twierdziła, że wywodzi się w prostej linii od samej Amaltei. Zbadała archiwa Sanktuarium Wieczności. Jej praca została doceniona – szybko awansowała w hierarchii kościelnej i w wieku dwudziestu ośmiu lat została biskupem, a w wieku trzydziestu trzech arcybiskupem. Kiedy wybuchły wojny z symbiontami, odkryła, że Sanktuarium Wieczności i Znane Światy są praktycznie nieprzygotowane na walkę z nowym wrogiem. Nienawidziła ignorancji i dogmatów, które ograniczały prawdziwe poznanie, więc zintensyfikowała program nauczania, dodając wiedzę praktyczną do teoretycznych formułek. Otwierając wydział fizjologii symbiontów, Alfdisa przeciwstawiła się Ortodoksji. Kościół zmienił zdanie dopiero, gdy straty w wojnie przekonały go, że trzeba gromadzić wszelką dostępną wiedzę. Otwierając swoje szeregi dla członków gildii, arcybiskup rozpoczęła eksperymenty medyczne, które miały poszerzyć wiedzę uczniów między innymi na temat botaniki i nauk weterynaryjnych. Alfdisa czytała pisma Amaltei na temat Zebulona i doszła do wniosku, że sprzeciw Kościoła wobec ulepszeń nie ma uzasadnienia. Ponaglała amaltean, aby zajmowali się nie tylko leczeniem, ale i nauczaniem. Walczyła z patriarchami i zostawiła po sobie spuściznę w postaci nowoczesnego sposobu nauczania. Mimo straszliwych strat w wojnach z symbiontami i o tron, wydawało się, że wreszcie pojawią się nowe możliwości.

Sanktuarium Wieczności rozrosło się w czasie wojen o tron. Często arystokraci, którzy ginęli w walkach, pozostawiali swoje posiadłości zakonowi. Część szlachty miała już dość niekończących się zmagań. Wolała studia nad uzdrawianiem, które traktowała jak balsam na zbolałą duszę. Nowy duch zmartwychwstałego cesarstwa usunął w cień nauki Ortodoksji. Wojny o tron i zmagania z symbiontami zebrały krwawe żniwo wśród teologów, naukowców, arystokratów i członków gildii. To, co było kiedyś, wydawało się ocalałym ludziom bardzo odległe; czuli, że żyją w zupełnie innym wszechświecie, niż ten znany ich dziadom. Pojawiły się nowe kierunki, powoli zasłona mroku się unosiła.

Jak na ironię, studia nad historią Kościoła doprowadziły do ponownych badań dziejów amaltean – nowy duch wstąpił w stary zakon. Arcybiskup Juliska wznowiła studia nad dziełami i filozofią Amaltei (4970). Kiedy więc cesarz Alexius wstąpił na tron, amalteanie znowu byli nowatorskimi uzdrowicielami, dumnymi ze swoich tradycji i różnic, oddzielających ich od głównego trzonu Kościoła. Arcybiskup Sakhya, uczennica Juliski, tak jak i jej poprzednicy, niesie przesłanie uzdrawiania wszystkich istot rozumnych.

# Teologia

*Czas uzdrowienia jeszcze nie nadszedł, Amalteo. Zaczniesz swoje dzieło, ale pamiętaj, w oczach Wszechstwórcy wszystkie istoty zostały już uleczone.*

Zebulon do Amaltei, „Ewangelia omega", Amaltea 45:2






*I Zebulon usłyszał o Amaltei i o tym, że jej zadaniem nie było leczyć jedynie choroby ciała, ale i usuwać to, co zaciemnia duszę, rzuca na nią cień. I powiedział jej o ukrytych rzeczach, które mogłyby jej stanąć na przeszkodzie.*
Amaltea 47:8

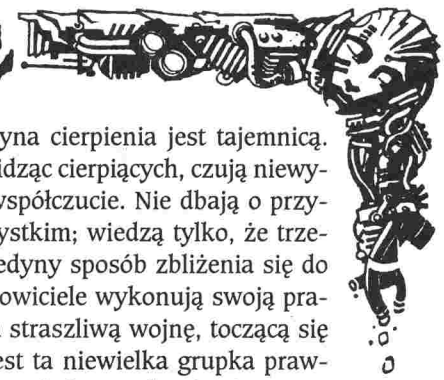
*Bratanico, oczywiście to, co nieskończone, mogłoby uleczyć skończone, ale w jakim punkcie czasoprzestrzeni miałoby to nastąpić? I czym miałaby się kierować istota spoza metrocronosu, decydując się na wejście w pole wibracji energetycznych i wysłuchanie modlitw?*
Wiktor Domokos Erling

Etyczny i metafizyczny system przekonań, który Amaltea przekazała swoim wyznawcom, opierał się na czterech źródłach.

1. Jej własnych studiach, które podjęła przed spotkaniem z Zebulonem, włącznie z leipozofią (chociaż później przeformułowała swoje prace, aby zawrzeć w nich etyczne nauki Proroka).
2. Naukach i pismach jej wuja, dr. Wiktora Erlinga.
3. Mądrości, która została jej – jak twierdziła – przekazana podczas „półtransu" przez „wyższą moralnie" istotę, Ahnkelbiona.
4. Długich dyskusjach z Prorokiem. Metafizyczny system przekonań Amaltei różni się od tego, co naucza Kościół Ortodoksji pod względem rozłożenia akcentów, ale zgadza się z nim w głównych kwestiach.

Mówiąc w skrócie, Wszechstwórcę można poznać poprzez osobiste doświadczenie. Jest On zarazem niepoznawalny, ponieważ skończone umysły nie mogą objąć Jego nieskończonej pełni, oprócz tych krótkich, szczególnych chwil, które później umykają. Wyjaśnienie idei Wszechstwórcy było trudne, wobec czego pierwsi amalteanie skracali je do stwierdzenia „Jest". Stwórca istnieje zarazem wewnątrz i poza czasoprzestrzenią. Jednak nie jest on istotą odległą od nas w czasie i przestrzeni, ponieważ wszystkie rzeczy miały w nim swój początek i wszystkie rzeczy są w nim zanurzone. (W tym punkcie pojawia się różnica w stosunku do nauk Ortodoksji, podług których istnieją miejsca, gdzie Wszechstwórcy nie ma – totalna nicość. Tam zabrakło boskiej dobroci i tam zamieszkały demony oraz inne mroczne stworzenia).

Wszechstwórca pragnie, aby istoty rozumne ewoluowały, i naciska, aby życie szło w tym kierunku. Kiedy stworzenia uświadamiają sobie swoją spuściznę, ich nieśmiertelne dusze także się rozwijają, co pasuje do Jego planu – czynnego udziału w dziele stworzenia (dusze pochodzą od Wszechstwórcy; oddzielono je, aby zebrały doświadczenia; potem zostaną przyciągnięte z powrotem do miejsca swojego początku). Na pewnym etapie ewolucji świadomości jednostka zamiast kierować się irracjonalnym lękiem i czcić zjawiska nadnaturalne, wielbi bogów natury. W końcu – w miarę jak kształtuje się cywilizacja – rodzi się jakaś forma monoteizmu. Grzech to świadome odrzucenie przez istotę rozumną światła Wszechstwórcy. Stworzenia gromadzą się, aby przetrwać; powoli tworzą społeczeństwo, które daje początek prawu, a to kieruje zachowaniem. Prawo ewoluuje, a wraz z nim idea moralności i sprawiedliwości.



Prawa i kodeksy religijne w połączeniu dały początek kodeksowi etycznemu, dzięki któremu społeczeństwo się nie rozpadało. Ponieważ wszystkie istoty rozumne są pod względem duchowym (choć niekoniecznie społecznym lub ekonomicznym) równe i kochane przez Wszechstwórcę, uzdrowiciele mają zobowiązania natury społecznej, święte dla Wszechstwórcy i dla nich samych. Ich obowiązki każą im leczyć z chorób braci – inne istoty rozumne – koić ich ból fizyczny oraz cierpienia duchowe, by pacjenci mogli wypełnić cele postawione im przez Wszechstwórcę. Miłosierdzie pochodzi od Wszechstwórcy, a litość okazywana przez istoty rozumne jest echem Jego ogromnej miłości. Każda istota rozumna może poszukiwać spełnienia i rozwijać się duchowo. Uzdrowicielowi nie wolno oceniać stanu duchowego pacjenta ani też jego pozycji w społeczeństwie. Tak jak Wszechstwórca posłał Zebulona i innych, aby pomagali istotom rozumnym się rozwijać, tak samo uzdrowiciele muszą pomagać innym, którzy fizycznie lub duchowo cierpią.

Uzdrowiciele mogą prosić o zapłatę za swoją sztukę lekarską, ponieważ muszą jakoś przeżyć. Prośby o darmowe leczenie są niedorzeczne i wysoce nieetyczne. Jeśli istota nie może zapłacić, uzdrowiciel może zażądać od niej pokuty albo dokonania dobrego uczynku.

Stosunek istoty rozumnej wobec Wszechstwórcy wyraża się w akceptacji własnych obowiązków, która stanowi podstawę uniwersalnej moralności. Poprzez realizowanie swoich zadań (uzdrawianie jest tylko jednym z przykładów) stworzenie rozumne zbliża się do Wszechstwórcy. Opór wobec spełniania obowiązku to duchowe cofanie się w rozwoju. Odmowa uczestnictwa w dziele stworzenia zbliża jednostkę do końca egzystencji (wszystko odnawia się w dziele stworzenia, ale dusza jednostki znika i rozpływa się we wszechświatowej energii). Jednak nie zawsze łatwo przychodzi uczestniczyć w dziele stworzenia. Wszechstwórca stworzył napięcia, które trudno przezwyciężyć, ale które umożliwiają duchowy rozwój poprzez wypełnianie twórczych zadań. Poszukiwanie w imię Wszechstwórcy prowadzi na wyższe poziomy duchowej, twórczej egzystencji.

Filozofia Ortodoksji, także wywodząca się z myśli Zebulona, kładzie większy nacisk na rolę, którą musi przyjąć jednostka, niż na wolną wolę. Amalteanie twierdzą, że jednostka posiada wolną wolę, przez co może odrzucić duchowy rozwój. Ponadto, o ile Ortodoksja i amalteanie zgadzają się z grubsza w kwestii dezintegracji duszy, o tyle przedstawiciele Ortodoksji uważają, że brak obecności Wszechstwórcy jest tworem realnym i że w niektórych istotach przeważa nad Jego obecnością. Amalteanie twierdzą zaś, że nawet złe istoty są wypełnione Wszechstwórcą i mogą zostać uleczone duchowo. Niektórzy podzielają stanowisko Ortodoksji na temat demonów, według którego cienie tych istot przesłaniają światło łaski bożej. Inni uważają, że demony to cienie pierwszych istot, które skrzywdziły inne stworzenia, niszcząc tym samym jedność dzieła stworzenia i je bezczeszcząc. Nieliczni wierzą, że to świadomość jest przyczyną nienawiści (jak bowiem poznać miłość bez doznania jej przeciwieństwa?) i ci zgodnie z avestianami potępiają wiedzę i studiowanie.

Inni uważają, że przyczyna cierpienia jest tajemnicą. Wiedzą, że ból istnieje, a widząc cierpiących, czują niewytłumaczony smutek oraz współczucie. Nie dbają o przyczyny, stojące za tym wszystkim; wiedzą tylko, że trzeba ukoić ból. Dla nich to jedyny sposób zbliżenia się do Wszechstwórcy. Tacy uzdrowiciele wykonują swoją pracę, nie zwracając uwagi na straszliwą wojnę, toczącą się wokół, i na przemoc. To jest ta niewielka grupka prawdziwie oświeconych amaltean, którzy najbardziej przypominają samą Amalteę.

W kazaniach amalteanie podkreślają wagę współczucia. Ponieważ wszyscy znajdujemy się daleko od światła, jednako cierpimy. Szczegóły dotyczące bólu jednostki są istotne o tyle, o ile ich znajomość może pomóc uzdrowicielowi w uzdrowieniu, ale wszyscy cierpiący mają takie same prawo do pomocy, niezależnie od stopnia udręki. Cierpienie rodzi się z oddzielenia od dzieła stworzenia. Jedynie miłość może nas ponownie połączyć z dziełem stworzenia, nawet jeśli to złączenie może być tylko chwilowe. Istnieją różne poziomy egzystencji, a ten niedoskonały świat znajduje się na jednym z wielu. Aby nadszedł kres cyklu powtarzającego się cierpienia, pozostałe istoty muszą zostać uleczone. Dopiero kiedy wszyscy wezmą odpowiedzialność za swoje czyny, wszelkie działania napełnią się miłością i przerwą cykl cierpienia.

Chociaż amalteanie uważają Zebulona za Proroka, widzą w nim rozwijającą się, duchową istotę, otwartą na wpływy innych. Teologowie bliscy doktrynie Ortodoksji twierdzą, że Zebulon był doskonały, ale potrzebował czasu, aby dojrzeć własną doskonałość. Ta zmiana akcentu jest delikatna, ale miała poważne konsekwencje. Amalteanie sądzą, że Prorok i Amaltea nawzajem silnie na siebie wpłynęli. Myśliciele Ortodoksji twierdzą, że Prorok pytał Amalteę, aby umożliwić jej rozwój; dla nich uzdrowicielka była najbardziej uduchowioną i najlepszą uczennicą Zebulona, ale niczym ponadto. Amalteanie zaś mówią, że pod wieloma względami niemal dorównywała ona Prorokowi, a jej nauki na jego temat są bliższe prawdy od kazań Ortodoksji.

Dawne spory między santami i bakhti odeszły w zapomnienie. Najnowsze konflikty w Sanktuarium Wieczności dotyczą wiedzy o uzdrawianiu i rytuałach. Zwolennicy tych drugich – zgromadzeni przede wszystkim na Graalu – widzą, jak święte tańce i medytacje ustępują pola medycznym eksperymentom. W związku z tym stawiają coraz bardziej zdecydowany opór przywódcom z Artemidy. Duchowni z tej planety zaś twierdzą, że zachowali co ważniejsze święte tańce, ale i tak ulepszenia medyczne są istotniejsze. Uważają, że rozwijają się w zgodzie z duchem nauk Amaltei, podczas gdy bractwo z Graala stanęło w miejscu. Z kolei bracia z Graala odpowiadają, że dla dobra wszystkich utrzymują przy życiu duchowe ćwiczenia wprowadzone przez Amalteę.

Większość amaltean to nadal – pomimo reform Madosta – zadeklarowani pacyfiści. Sanktuarium Wieczności okazuje współczucie wszystkim żywym stworzeniom, nie tylko tym rozumnym. Ta definicja obejmuje czasem też to, co zwykło się uważać za materię nieożywioną, ponieważ amalteanie wierzą, że we wszystkim istnieje życie. Większość amaltean to wegetarianie, ale są tacy, którzy




nie gardzą mięsem (i ci rytualnie oczyszczają się przed i po jego spożyciu). W specjalnych modlitwach przy przygotowywaniu posiłków zawarli podziękowania dla Wszechstwórcy.

# Uzdrawianie

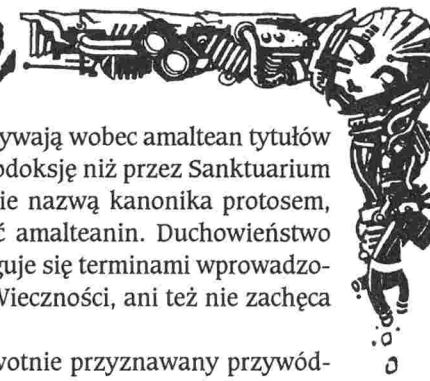
Łaska Uleczania, inaczej Gracia Thalia, to dar od Wszechstwórcy umożliwiający uzdrawianie. Został on ofiarowany wszelkim żywym, obdarzonym duszą istotom. Wszystkie formy uzdrawiania czerpią z Gracia Thalia. Każde istnienie posiadło Łaskę Uleczania, a amalteanie aktywnie biorą udział w nauczaniu o niej i w jej wykorzystywaniu. Inne tradycje leczenia spoza Sanktuarium Wieczności również wypływają z Gracia Thalia.

Stosowane przez amaltean sposoby leczenia początkowo opierały się głównie na kierowaniu energią życiową stworzeń (inaczej PERI lub yinchi), na pracy z tymi energiami, aby osiągnęły w ciele równowagę. Amaltea połączyła tradycyjną opiekę medyczną z leczeniem energetycznym, tworząc z dwóch dyscyplin jedną, którą nazwała pranasham.

Amalteanie wkrótce po przeniesieniu się na Artemidę zbudowali największą bibliotekę z danymi na temat badań medycznych w całych Znanych Światach. Tutaj przechowano tradycje lekarskie ze starej Urth, podobnie jak informacje o metodach stosowanych przez obcych. Amaltea wprowadziła także elementy leczenia teurgicznego, a to dzięki mocom, których istnienie Prorok objawił wszystkim istotom rozumnym. Inną metodą uzdrawiania stosowaną przez świętą była devarsi. Termin ten oznaczał „trans zlewający się ze stanem wyższej świadomości", który mógł ukierunkować działania uzdrowiciela. Okazało się, że to najtrudniejsza do nauczenia metoda leczenia. Bardzo rzadko i tylko wyjątkowo utalentowane osoby opanowują sztukę devarsi. Umiejętność ta to pojawia się, to zanika w historii Sanktuarium Wieczności, przez co tradycja devarsi – choć istnieje – pozostaje zupełnie nieuporządkowana. Amaltea była pacyfistką i do czasów Madosta taką drogą podążało też Sanktuarium Wieczności.

W czasach Drugiej Republiki fizyka medyczna rozwinęła się w pełnoprawną dziedzinę nauki. W tym czasie wykształciły się psykti i shehina – umysłowe i duchowe leczenie. Kiedy Druga Republika upadła, Sanktuarium Wieczności pozostało skarbcem wiedzy medycznej i wciąż się rozwijało – aż do następnego stulecia, kiedy załamanie się technicznej infrastruktury zmieniło sytuację amaltean. Mimo to nadal pojawiały się nowe obszary badań. Zielarze badali lecznicze właściwości roślin, a uzdrowiciele (zwani cronia) opiekowali się starszymi ludźmi. Reformy Madosta i Istaqi przyczyniły się do wznowienia żmudnych metod szkolenia, ale do czasu wybuchu wojny z symbiontami nawet one podlegały prawnym ograniczeniom. Wtedy, za Alfidisy, nadszedł czas odrodzenia. Znowu zachęcano do podejmowania medycznych badań. Gdy Alexius został cesarzem, amalteanie powrócili do pranashamy, kładąc delikatny akcent na naukową medycynę. Najbardziej konserwatywna szkoła z Graala trzyma się syntezy teurgii, yinchi i medycyny. Wszystkim amalteanom dobrze znane są różnice między męską i żeńską energią – dhechi i monschi.

Amalteanie uczą się samoobrony i na niebezpiecznych obszarach mogą nosić broń. Kodeks etyczny, który powstał w Mrocznych Wiekach, zaleca przyjęcie postawy



obronnej, ale jednostka sama musi dokonać wyboru zależnie od okoliczności. Nadal jednak częścią kodeksu moralnego jest udzielenie pomocy rannemu wrogowi.

# Kanon

Osoby wprowadzane do Sanktuarium Wieczności zwykle są rekomendowane przez jakiegoś amalteanina. Kandydata nazywa się yeustamem. Dostaje on opiekuna spośród witegów – nauczycieli świętych i uzdrowicielskich tradycji. Zwykle jest to pierwszy krok do rozpoczęcia żmudnych studiów na Artemidzie, Graalu lub Kish, ale w gruncie rzeczy szkolenia są prowadzone w większości sanktuariów. Nauka trwa pięć lat, a zaczyna się w wieku lat szesnastu.

W ciągu pierwszych dwóch lat studentów nazywa się nementonami, świętymi gałęziami. Uczą się oni od mistrza o podstawach uzdrawiania, wzorcach energetycznych, stosowaniu techniki medycznej, świętych rytuałach i historii sanktuarium. W tym czasie mieszkają w małych celach. Po ukończeniu studiów uczniowie przechodzą (przy pełni księżyca) rytuał mieczy i kielichów – czyli lupercalia. Miecze uosabiają zagładę świętego króla (przekazanie dawnej wiedzy), podczas gdy picie z kielicha umożliwia pierwsze mistyczne zjednoczenie z wyższą, współczującą świadomością Amaltei. Obrzędu tego dokonuje się nocą. Od tej chwili studenci stają się kavi – wędrownymi uzdrowicielami i przez rok pomagają doświadczonemu amalteaninowi.

Po powrocie do sanktuarium uczniowie rozpoczynają studia specjalizacyjne. Mogą wybierać spośród następujących dziedzin: shekina (leczenie duchowe), psykti (leczenie umysłowe), beatum (leczenie młodych ludzi), kronia (opieka nad starymi ludźmi), sant (opieka nad biednymi), sakti (położnictwo), regin (opieka nad arystokracją), aster (uzdrawianie wszechświatowe, dziedzina wysoce wyspecjalizowana), sulis (ziołolecznictwo), dhuna (leczenie całych społeczności), ambochi (uzdrawianie emocjonalne). Niektórzy przyjmują nazwę specjalizacji jako część imienia. Wobec tego Sakti Alinda to nikt inny jak „położna Alinda". Można także uczyć się, jak leczyć obcych oraz zwierzęta.

Po ukończeniu studiów, adepci biorą udział w drugim rytuale zwanym Principessa di Coppe, czyli inaczej Łaskawe Dotknięcie Amaltei. W trakcie obrzędu wykonują święte tańce, piją z Graala Życia i otrzymują prawdziwe, sekretne imię od naczelnego witega albo ketcharchy. Od tego momentu mogą rozpocząć służbę zgodnie z amalteańskim powołaniem.

Po czterech latach uzdrawiania studenci otrzymują honorowy tytuł mater prthivi (kobiety) lub pater prthivi (mężczyźni) i stają się nowicjuszami zakonu. Wyjątkowe umiejętności wyróżniane są tytułem protosa (odpowiednik kanonika), a później naczelnego medyka (odpowiednik diakona). Wszyscy amalteanie zwracają się do siebie „siostro", „bracie" albo „księże" czy „kapłanko". Wyżej w hierarchii nad naczelnym medykiem stoi ksiądz, potem biskup, arcybiskup i wreszcie ketcharcha. Najwyższą władzę reprezentuje arcybiskup Artemidy.

Zwykli ludzie częściej używają wobec amaltean tytułów wprowadzonych przez Ortodoksję niż przez Sanktuarium Wieczności. Wobec tego nie nazwą kanonika protosem, tak jakby to mógł uczynić amalteanin. Duchowieństwo Ortodoksji także nie posługuje się terminami wprowadzonymi przez Sanktuarium Wieczności, ani też nie zachęca do ich używania.

Tytuł ketcharchy – pierwotnie przyznawany przywódcy amaltean – to coś więcej niż tytuł honorowy. Obecnie oznacza najważniejszego nauczyciela duchowego, który czuwa nad wszystkimi sekretami sanktuarium i przebiegiem szkolenia studentów. Często tę szczególną pozycję zajmują potomkowie Amaltei. Oprócz ketcharchy służącego na Artemidzie jest jeszcze mały ketcharcha, który działa w Santa Amaltea, amalteańskiej szkole na Graalu. Osobę na to stanowisko wyznacza ketcharcha. Amaltea piastowała oba te stanowiska.

Wytężona praca i zasługi przyciągają uwagę zwierzchników. Wielu amaltean spędza całe życie zadowalając się tytułem mater prthivi lub pater prthivi. Większość nie szuka awansu politycznego, ponieważ oderwałby ich od realizacji powołania. Trzeba mieć wielką wiedzę o uzdrawianiu i wiele miłosiernych uczynków na swoim koncie, aby awansować. Jeśli chce się nauczać innych, niezbędne jest uzyskanie tytułu protosa. Naczelny medyk stoi na czele lokalnych sanktuariów, zajmujących się leczeniem, szpitali i stacji medycznych, podczas gdy ksiądz zajmuje się kilkoma lecznicami. Biskup zarządza jedną lub kilkoma diecezjami, arcybiskup zaś przewodzi całej planecie, ale ustępuje ketcharsze pod względem władzy duchowej. Arcybiskup Artemidy odpowiada tylko przed patriarchą Kościoła Wszechświatowego. Żądni awansu amalteanie szukają słabiej zaludnionych planet, gdzie spotyka się niewielu członków ich zakonu. Potężni patroni w Sanktuarium i wpływowi arystokraci także mogą pomóc w zrobieniu kariery. Paradoksalnie jednak tych, którzy za bardzo marzą o awansie, czujnie się obserwuje i uważnie sprawdza. Uzdrawianie i współczucie są ważniejsze od władzy.

Sanktuarium Wieczności świętuje Dzień Świętej Amaltei (dwudziesty drugi czerwca według kalendarza Świętej Terry). Tego dnia amalteanie piją uzdrawiające wody i odnawiają śluby, składane patronce. Kwiat Amaltei o srebrnych i niebieskich płatkach jest dla amaltean święty; dąb i sosna również są jej poświęcone. Graal to uniwersalny symbol amaltean, ale kostury, symbole ankh (z dwoma wężami oplatającymi okrągłą część), welony, dziewięciokątne wzory i sokoły także symbolizują Sanktuarium Wieczności.

Sanktuarium Wieczności nie jest organizacją demokratyczną, chociaż i tak jego członkowie więcej mają do powiedzenia niż duchowni w innych sektach. W najlepszym razie można tu mówić o merytokracji i wyraźnie ustalonej hierarchii władzy. Nowicjusze nie mają tyle do powiedzenia co arcybiskupi, ale i tak ich słowom daje się większą wiarę niż ma to miejsce w innych sektach. Niektórzy amalteanie mają silnie autorytarne skłonności.

Kobiety są równe mężczyznom pod każdym względem. Początkowo nie było w tym nic nadzwyczajnego, ale odkąd w Mrocznych Wiekach zaczęto faworyzować patriarchalne społeczeństwo, ten fenomen przyciągnął powszechną



uwagę. Amalteanie mogą zawierać małżeństwa, ale wyżej postawieni duchowni zwykle tego nie czynią. Małżeństwo w obrębie sekty wymaga dwuletniego narzeczeństwa przed złożeniem ostatecznych ślubów.

Amaltea w swoich „Błogosławieństwach" i „Libre Zebulon" faworyzowała grupowe podejmowanie decyzji, ale przy uwzględnieniu wskazówek doświadczonego przywódcy. Decyzje w kwestiach lokalnych podejmują wszyscy członkowie tworzący radę. W sprawach poważniejszych czekają na wskazówki swoich zwierzchników.

Sanktuarium Wieczności było znacznie bardziej demokratyczną instytucją przed upadkiem Drugiej Republiki. To, że ślady tych dawnych zwyczajów przetrwały mimo zewnętrznych sprzeciwów, dobrze świadczy o sile amalteańskich tradycji.

# Główna siedziba

## Artemida

Artemida została skolonizowana pod koniec Diaspory. Dwie wcześniejsze próby zasiedlenia nie powiodły się, gdyż koloniści zmarli zarażeni miejscowym wirusem, wywołującym chorobę kości. W końcu wynaleziono lekarstwo i na Artemidzie pojawiły się małe osiedla, które próbowały wymknąć się spod kontroli korporacji Pierwszej Republiki. Mając zobowiązania wobec IOPEC, koloniści wynegocjowali możliwość osiedlenia się tam, gdzie na poziomie lokalnym będą sami sprawować władzę administracyjną. Później nieoczekiwana rebelia wyzwoliła świat, który podzielił się na luźno powiązane ze sobą okręgi.

Naturalna fauna Artemidy przypominała ziemski kenozoik, okres panowania ssaków. W strefie równikowej znaleziono pozostałości po wielkich gadach, które dominowały na planecie we wcześniejszej epoce. Rosły tam rośliny przypominające drzewa iglaste i kwitnące okazy okrytozalążkowych. Niestety, wprowadzenie ziemskich roślin i zwierząt doprowadziło do zniszczenia jednej trzeciej miejscowej fauny. Przeniesione gatunki także na tym ucierpiały, aż w końcu ekosystem się ustabilizował.

Kiedy wyznawczyni Amaltei – Sata Binte Akram – przybyła na Artemidę, aby szerzyć nauki świętej, spotkała się z bardzo ciepłym przyjęciem, ponieważ na planecie brakowało lekarzy. Sata wędrowała od okręgu do okręgu, uzdrawiając i nauczając zasad etycznych Amaltei. Kanclerz Demoplois w podziękowaniu za pomoc w czasie epidemii wirusowej zaproponował, aby oddano jej ziemie, które kiedyś należały do IOPEC. Tam właśnie założono Świątynię Wiecznego Sanktuarium, w której osiedliła się sama Amaltea, ostatecznie przekształcając ją w Sanktuarium Wieczności. Wiedziała, że potrzebna jest główna kwatera dla gwałtownie szerzącej się nowej wiary. Większość populacji Artemidy uległa wpływowi etycznych nauk Amaltei i tak pozostało po dziś dzień.

Kiedy Druga Republika upadła, Artemida pozostała światem demokratycznym, dopóki dwa domy szlacheckie – Czapajew i Kingston – nie przejęły nad nią władzy (4198). Mimo to nadal obowiązywały demokratyczne kodeksy prawne, co prowokowało społeczne niepokoje. Silny opór, stawiany prawu arystokracji, osłabiał sektę. Wiele razy wybuchały rebelie.

Kiedy ostatni Czapajew przekazał planetę w ręce arcybiskupa Istaqi, mieszkańcy przyjęli ten fakt z radością. Sanktuarium Wieczności przywróciło demokratyczne przywileje oraz rady i rządzi planetą poprzez obieralną Wysoką Radę. Mimo to demokracja na Artemidzie daleka jest swojej definicji z czasów Drugiej Republiki. Okręgami zarządzają Rady Starszych, składające się z bogatszych obywateli, a ponad nimi nad porządkiem czuwa kodeks prawa kościelnego. Chociaż prawo kościelne jest dość łagodne, to jednak egzekwuje się je bardzo konsekwentnie. Planetarne Siły Obronne („Strażnicy") podlegają Kościołowi, a nie władzy okręgowej. Prawo okręgów zmienia się, ale zdaniem mieszkańców tempo tych zmian jest zbyt wolne. Bardzo wierzy się tu w ciągłość prawa i spisane kodeksy. Konserwatywne rady są dość autorytarne, ale w porównaniu do innych światów stanowią wspaniały przykład samorządności.

Na Artemidzie wydobywa się luminit i akwalit. Produkuje się tu także leki i sprzęt medyczny – efekt obecności amaltean. Poziom życia jest więc dość wysoki. Ludzie mieszkają głównie w okręgach północnej półkuli. Jest tu trochę – w porównaniu do innych światów niewielu – feudałów i poddanych; kilka posiadłości znalazło się w rękach mniej wpływowych przedstawicieli Hazatów. Każdy obywatel płaci amalteanom dziesięcinę, której część przekazywana jest z kolei patriarsze. Dzięki płaconej dziesięcinie Artemida znajduje się pod ochroną Kościoła Wszechświatowego.

## Graal

Na planecie, na której Amaltea wyleczyła Zebulona, powstał pierwszy kościół amalteański pod przewodnictwem wyznawcy świętej – Adriana. Mimo silnej pozycji na planecie, amalteanie nigdy nią nie rządzili. Ich klasztor znajdujący się na górze Siddik; nazywany jest Santa Amaltea. To druga pod względem wielkości szkoła uzdrawiania. Kiedyś uczniowie musieli wyruszać na Artemidę, aby studiować. Od kiedy jednak nastały Mroczne Wieki i podróże międzyplanetarne stały się rzadsze, Santa Amaltea uznano drugą szkołą. Początkowo był to klasztor służący medytacjom i leczeniu. Przetrwały tu starsze tradycje sekty.

Amalteanie z Graala są mniej zainteresowani polityką, a bardziej podtrzymaniem starożytnej wiedzy. Mają doskonałe relacje z domem Keddah – pomniejszym rodem szlacheckim władającym Graalem. Nieraz się zdarzało, że członkowie rodu Keddah zawierali małżeństwa z wybitnymi uzdrowicielami.

## Inne sanktuaria

Amalteanie szkolą się także (choć na mniejszą skalę) na Kish, Midia, Świętej Terrze, Istakhr, Byzantium Secundus, Vera Cruz i Kadyksie. Nadal jednak na dziesięciu studentów, dziewięciu uczy się na Artemidzie. Nauka przez pierwsze dwa lata może odbywać się w dowolnym z wyżej wymienionych miejsc.

Święte miejsca amaltean znajdują się na Tetydzie (miejsce narodzin Amaltei), Graalu, Artemidzie i Świętej Terrze.

Miejsce narodzin Amaltei, którym opiekuje się miejscowe bractwo, to cel wielu pielgrzymek. Wzgórze Cieni (przez jakiś czas Amaltea tam mieszkała) uważane jest przez Kościół za teren zakazany; już dawno Wiktora Erlinga uznano by za nekromantę, gdyby nie jego powiązania z bratanicą.

# Trzódka

Amalteanie otwarcie nauczają na Artemidzie i Graalu. Na planetach, gdzie znajdują się większe szpitale i hospicja, głoszą kazania w obrębie swoich ośrodków. Wędrowni uzdrowiciele opowiadają o wierzeniach chłopom, podkreślając miłość, jaką Wszechstwórca darzy wszystkich. Amalteanie nauczają według „Ewangelii omega" (na Graalu i Artemidzie korzystają też z własnych prac), więc poglądy głoszone przez nich różnią się od kazań innych sekt oraz zakonów jedynie rozłożeniem akcentów. Kazania amaltean podkreślają znaczenie miłości Wszechstwórcy, twórczego uczestnictwa w życiu oraz wysokich standardów etycznych. Dlatego chłopi i skłonni do refleksji arystokraci chętniej ich słuchają, niż powszechnych nauk o strachu i potępieniu.

Amalteanie odwołują się do wyższej postawy moralnej istot rozumnych. Uczą obcych i wyrzutków. Część chłopów, poznawszy optymistyczne orędzie amaltean, wybrała ich na „swoich duchownych", gdyż mieli już dość zepsucia oraz ścisłej ortodoksyjności innych sekt. We wszystkich opowieściach ludowych poddanych amalteanie to zawsze dobrzy bohaterowie, którzy pomagają kochankom i leczą sprawiedliwych. Jedyny znany poemat, który wspomina o złym uzdrowicielu, to epos Rasqa „Siedemnastu pielgrzymów". W historii tej złe uczynki chciwego Botqi naprawia Azansa, uzdrowiciel, „który był niczym Amaltei bliźniaczy dech, leczył serce i duszę, usuwał każdy grzech".

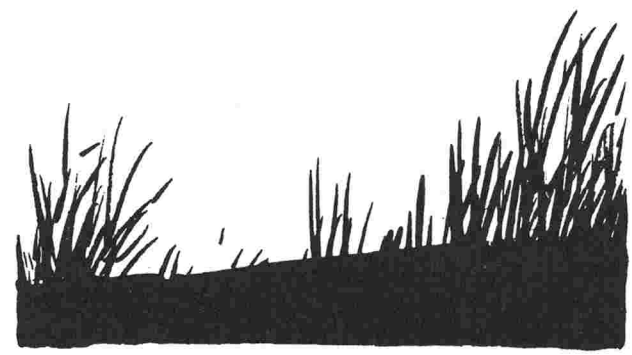



# Osobistości

## Eleonora Amarande

Eleonora Amarande, poetka, uzdrowicielka i architekt, urodziła się w pobliżu Benfranche, na Rawennie, w 4290 roku. Zmarła w 4391 roku, w katedrze Nours, na Artemidzie. Zanim w wieku dwudziestu trzech lat przystąpiła do Sanktuarium Wieczności, studiowała sztukę i architekturę. Opanowawszy nanotechnologię, zgłębiła techniki panbiogenetyki z Drugiej Republiki, które ocaliły niejedno życie w czasie najazdu barbarzyńców.

Odsunęła na bok swoje postępy w nauce i następne dziesięć lat spędziła lecząc i wędrując po Znanych Światach. Pomogła sir Jarimowi Windsorowi połączyć się z powrotem z Desidre, kochanką wywodzącą się z chłopstwa. Od tego czasu w opowieściach poddanych utożsamiana jest ze świętą patronką młodych kochanków. Odkryła leczniczy pierwiastek w sztuce i uczyła tej metody (ortoaristos) ludzi cierpiących na duszy. Pod koniec życia powróciła do architektury, łącząc duchowe i praktyczne



aspekty estetyki w pięknej katedrze Nours na Artemidzie, która służyła jako szpital. Była babką Amority, która poślubiła Cardano Li Halana po tym, jak nawrócił swoją rodzinę na wiarę Kościoła.

### Doktor Avantt („Gałganiarz")

Ta chuda, koścista postać ubrana w kolorowe szatki służyła rannym i chorym, przez co jest bardzo popularna w Znanych Światach. Askom Avantt studiował w Sanktuarium Wieczności i został wędrownym uzdrowicielem. Jako „mistrz szalonej wiedzy" jest postacią bardzo zagadkową. Na przemian śmieje się i płacze, doświadczając radości, których inne oczy nie oglądają. Prości ludzie uwielbiają go za barwny strój i szalone maniery. Jest też wybitnym uzdrowicielem, jednym z najlepszych w Znanych Światach. W czasie wojny z symbiontami wielu arystokratów wyleczył niekonwencjonalnymi metodami. Za swoją pomoc istotom rozumnym wyznacza pokutę. Często pojawia się nieoczekiwanie tam, gdzie go potrzebują. Twierdzi, że stale kontaktuje się z aniołami. Jego jedynym materialnym towarzyszem jest pies Merkurio.

# Odgrywanie postaci

## Amalteanin

Amalteanie mają poważne powody etyczne i religijne, aby ratować i leczyć każde rozumne życie. To sprawia, że inni kwestionują ich postawę etyczną – na przykład, gdy krwiożerczy tyran i ranna świątobliwa kobieta otrzymują taką samą pomoc. Mówiąc prosto, wszelkie życie jest święte dla amaltean. Ci, którzy noszą broń dla obrony, współczują swoim przeciwnikom i próbują ich leczyć. To oni zwykle mają najtrudniejszą rolę w Sanktuarium Wieczności.

Oto kilka pomysłów dla gracza, który postanowi zagrać członka tej sekty.

* **Amalteanin z Graala**, tradycjonalista. Wierzy, że wiele tradycji związanych z uzdrawianiem zanika. Ignorując na nowo podjęte badania, przemierza Znane Światy w poszukiwaniu starych informacji i wiedzy o uzdrawianiu.

* **Amalteanin**, który nosi broń i wierzy w samoobronę. Kocha przygody i szybko się nudzi; chętnie pisze się na niebezpieczne wyprawy, aby życie było ekscytujące.

* **Dawny psykti**, którego przydzielono do domu Decados. Zrezygnował, zdegustowany ideą uzdrawiania tak zepsutych istot metodami leczenia umysłowego. Chciał tylko leczyć (i oczyszczać), a uzależnił się od alkoholu i narkotyków, w których szuka zapomnienia po porażce wśród Decadosów.

* **Doktor** studiujący metody leczenia ur-ukarów, próbując ożywić ortoaristos – sposób uzdrawiania zapoczątkowany przez Eleonorę Amarande.

* **Fanatyczny uzdrowiciel**, który z całego serca jest przekonany, że Ortodoksja kontroluje amaltean. Wierzy w sens przywrócenia eksperymentów naukowych, które popiera duchowieństwo Artemidy.

* **Pacyfista**, który ląduje w niebezpiecznych sytuacjach. Wierzy, że jest wystawiany na próby i pokuszenie, wobec czego traktuje niebezpieczeństwo jako wyzwanie, które umocni jego etyczne przekonania.

* **Świątobliwy uzdrowiciel**, który posługuje się niekonwencjonalnymi metodami; leczenie innych i niesienie pomocy stanowi treść jego życia.

## Rady dla Mistrza Gry: Amalteanie

**Azyl:** Szpieg z kalifatu Kurga, sporządzający plan umocnień Hazatów, został ranny. Schronił się na Artemidzie, gdzie jest leczony. Hazatowie zapłacą bohaterom za wydostanie go z tego bezpiecznego azylu. Szpieg znajduje się w Mataria Medgarten. Przeszkodą w wykonaniu zadania jest Straż Obywatelska, która chroni sanktuarium.

**Etyka lekarska:** Ketcharcha Anasunya z Graala wysyła grupę najemników, aby odzyskali Kielich Życia i Śmierci, za pomocą którego Amaltea przywróciła życie Miho, Handlarce Ryb (jeden z siedmiu cudów). Ostatni raz najemników widział na Madoku kawaler z rodu Li Halan. Doszły ich tam plotki o hodowli części ciała – farmie, na której trzyma się zamrożone klony dostarczające „części zamiennych" wysoko postawionym arystokratom. Farma ta znajduje się na starożytnym satelicie z czasów Drugiej Republiki, krążącym wokół jałowego księżyca w układzie Madoka. Strzegą jej najemnicy, a prowadzi ją dr Pathos, były Inżynier. W oczach amaltean używanie klonów jako źródła części na przeszczepy jest niemoralne. Grupa nie wie, że satelita przestał już być przydatny. Drużyna Li Halanów i Decadosów wyruszyła w drogę, aby go zniszczyć. Muszą dopilnować, aby jak najmniej replik arystokratów wymknęło się spod kontroli.

**Równowaga:** Amalteanka, doktor Ayita Hinto, zaginęła na Zapomnianym Miejscu. W czasie wojny z symbiontami wysłano ją, aby leczyła żołnierzy. Wyjechała na Zapomniane Miejsce, aby poszukać odpowiedzi na pytania o leczenie rannych symbiontów. Wierzyła, że współczucie nie faworyzuje żadnej rasy rozumnej. Hinto zaginęła na niezbadanych obszarze. Amalteanie stracili z nią wszelki kontakt. W sekrecie wynajęli bohaterów graczy, ponieważ wierzą, że wiedza Hinto o biologii symbiontów (już wcześniej najbogatsza w Znanych Światach) jest dla nich bezcenna. Do uszu bohaterów doszły opowieści o dziwnym uzdrowicielu, który teraz wykorzystuje swoje moce w niszczycielski sposób. Hinto miała wizję i wierzy, że równowaga została zachwiana, więc niszczenie musi zrównoważyć leczenie. Trzeba ją powstrzymać.

# Współczynniki

## Teurgia

### Czytanie „barw ducha"

**(poziom 4, Percepcja + *empatia*, M, wzrok, tymczasowy, 1 D)**

Podobnie jak rytuał *Poznanie serca*, obrzęd ten pozwala amalteaninowi odczytać PERI i postawić istocie rozumnej diagnozę. Zielono-niebieskie pole energetyczne oznacza

zdrowie, szarość – chorobę, czerwień sygnalizuje cierpienie natury psychicznej, głęboka szarość zaś zbliżającą się śmierć. Plamy szarości na PERI, które poza tym wygląda prawidłowo, oznacza zranione lub chore części ciała. Na podstawie tych informacji można postawić diagnozę medyczną (należy dodać punkty zwycięstwa do dowolnego testu *medycyny* w przypadku danego pacjenta).

# Słownik terminologii amalteańskiej

Amaltea zdecydowała się oprzeć leipozofię na terminach wywodzących się z języków indiańskich lub praindoeuropejskich. Palamedes z kolei dla kształtującego się Wszechświatowego Kościoła Niebiańskiego Słońca wybrał łacinę. Amaltea wiedziała, że język ów był w przeszłości używany przez pre-zebulońską monoteistyczną religię opartą na naukach Galilejczyka. Próbowała zwalczyć coraz szersze użycie łaciny przez Palamedesa, przywracając z powrotem do użytku jak największą ilość starożytnych pism. Z punktu widzenia historii sekta Palamedesa wygrała tę wojnę o wiarę. Amalteanie założyli zakon z własnym przywódcą, ale koniec końców podlegają władzy patriarchy Wszechświatowego Kościoła. Chociaż tytuły łacińskie (biskup, arcybiskup, diakon) zaszczepiono na wcześniejszych, amalteanie zachowali wiele dawnych nazw i idei (ketcharcha itp.). Amaltea posługiwała się także greką i chińskim, kiedy jej to pasowało, i – jeśli idzie o znajomość starożytnych języków – była znacznie lepiej wykształconym naukowcem od Palamedesa.

Do słownika Amaltei weszło także sporo terminów z wszech-fizyki. Ponieważ dziedzinę tę stworzył jej wuj, dr Wiktor Domokos Erling, nie dziwi fakt, że w pismach świętej pojawia się wiele jego nauk i koncepcji. Większość twierdzeń wszech-fizyki została zapomniana po upadku Drugiej Republiki. Tylko najlepiej wykształceni amalteanie oraz Inżynierowie ledwie pojmują, co próbował uzyskać dr Erling w swoich poszukiwaniach Punktu Nous poprzez użycie wibracji energetycznych.

**Ahnkelbion:** Anioł-uzdrowiciel z empireum, który powiedział Amaltei, aby uleczyła wszechświat. Święta przez całe życie miała z nim duchowy kontakt.

**Ambochi:** Leczenie emocjonalne, którego nauczają amalteanie. Obejmuje wiele psychologicznych i emocjonalnych metod leczenia. Ci, którzy podążają tą ścieżką, często są opacznie rozumiani.

**Annaliniści:** Grupa odszczepieńców – amaltean. Zaprotestowali przeciwko decyzji arcybiskupa Madosta o zbrojnej obronie przeciw barbarzyńcom, która położyła kres szczytnej filozofii pacyfizmu w Sanktuarium Wieczności (4291). Ich przywódczynią była Annalina z Shaprut, amalteanka zamordowana przez agentów Decadosów, wynajętych przez Madosta. Annaliniści przetrwali wiek, stanowiąc grupę o marginalnym wpływie; potem niedobitki zostały przyjęte z powrotem do Sanktuarium Wieczności.

**Aster:** Leczenie wszechświatowe – wysoce wyspecjalizowana dziedzina badań amaltean. Niewielu decyduje się ją studiować, chociaż Amaltea miała nadzieję, że kiedyś wszystkie istoty rozumne pojmą sens tej drogi.



**Awalokiteśwara:** Jeden z pierwszych przydomków nadanych Amaltei przez jej wyznawców; imię bodhisattvy, który widzi świat takim, jak jest naprawdę, i który słyszy jego skargi.

**Bakhti:** Wędrowni uzdrowiciele, luźno związani z Sanktuarium Wieczności, którzy później poparli Annalinistów.

**Barwy ducha:** Nazwa, którą po upadku Drugiej Republiki poddani nadali PERI. Określenie to rozpowszechniło się wśród wszystkich, z wyjątkiem ludzi najlepiej wykształconych. Chłopi wierzą, że kiedy uzdrowiciel za pomocą „barw ducha" leczy aktualną chorobę, to w rzeczywistości skraca człowiekowi życie, zabierając energię duchową, która przeznaczona była na przyszłość.

**Beatum:** Leczenie młodzieży; jedna z gałęzi studiów amaltean o uzdrawianiu.

**Błogosławieństwa:** Święte pisma Amaltei, w których na krótko przed śmiercią zamieściła swoje duchowe teorie i rozważania nad uzdrawianiem. Prace te zawierają jej ostateczne myśli na temat leipozofii. Późniejsze dopiski dodane przez jej córkę, Jivantę, kładą nacisk na reguły powstającego wtedy zakonu amaltean.

**Cienisty odcień:** Popularna nazwa PERI.

**Devarsi:** Trans przechodzący w stan wyższej świadomości; technika uzdrowicielska rozwinięta przez Amalteę, jednak bardzo rzadko używana w ciągu długiej historii zakonu amaltean.

**Dhechi:** Żeńskie energie związane z leczeniem. Tradycje dhechi wnieśli do Sanktuarium Wieczności wyznawcy różnych pogańskich kultów bogiń.

**Dzień Świętej Amaltei:** Dwudziesty drugi czerwca według kalendarza Świętej Terry. Dla amaltean święto religijne, dzień modlitw i ceremonii, podczas którego członkowie Sanktuarium Wieczności odnawiają składane Amaltei przysięgi współczucia.

**Etyka miłosierdzia:** Nauki Amaltei, poszerzone potem o orędzie Zebulona, spisane przez świętą w kilku książkach. Później Amaltea połączyła etykę miłosierdzia z leipozofią, tworząc tym samym mocniejszy, spójniejszy system, który miał zjednoczyć rozrzucone kolonie ludzkie w jedną „całość etyczną". Cel ten zrealizował ostatecznie Palamedes dzięki „Ewangelii omega". Nim to jednak osiągnął, Amaltea była dla niego poważnym rywalem. W związku z tym Palamedes musiał iść na pewien kompromis z Sanktuarium Wieczności.

**Graal:** Symbol amaltean, wywodzący się od graala, którym Amaltea posłużyła się lecząc Proroka Zebulona; także planeta Graal. Kielich Pożegnania to puchar, który Prorok podarował świętej przed planowaną podróżą do przestrzeni vau i to on – jako graal – stał się symbolem zakonu amaltean. Graal Amaltei znajduje się na Artemidzie pod opieką ketcharchy. Przypisuje mu się cudowne właściwości.

**Gracia Thalia:** Zgodnie z teologią amaltean Łaska Uleczania, dar od Wszechstwórcy dla wszystkich istot, który umożliwia uzdrawianie.

**Kavi:** Uzdrowiciel z Sanktuarium Wieczności, który skończył dwa lata studiów i zwykle przez rok pomaga bardziej doświadczonym amalteanom w pracy w terenie.

**Ketcharcha:** Pierwotnie przywódca Sanktuarium Wieczności. Po tym, jak Palamedes wprowadził swoje reformy, tytuł ten zaczął oznaczać duchowego przywódcę amaltean (podczas gdy najwyższą władzę polityczną w Sanktuarium sprawuje arcybiskup Artemidy). Ketcharcha mieszka na Artemidzie. Pierwszą ketcharchinią była Amaltea.

**Kielich Pożegnania:** patrz *Graal.*

**Kronia:** Leczenie istot w wieku podeszłym; dziedzina wiedzy studiowana przez amaltean.

**Kwiaty Amaltei:** Srebrno-niebieskie kwiaty o sześciu płatkach, które wyrosły na miejscu śmierci świętej Amaltei. Słyną ze swoich leczniczych właściwości. Amalteanie uważają je za święte.

**„Libre Zebulon":** Książka ta, często nazywana „Zapiskami Świętej Amaltei", zawiera relację rozmów Amaltei z Zebulonem. Jej fragmenty znalazły się w „Ewangelii omega". „Libra Zebulon" proponuje mniej dogmatyczne spojrzenie na Proroka. Ortodoksja nie potępiła tego dzieła, ale zezwala je czytać tylko wybrańcom, ponieważ dotyczy pewnych dziedzin, które dla Kościoła okazują się dość kłopotliwe (wykorzystywanie techniki, wolna wola, poszukiwania itd.). „Libre Zebulon" nie zaprzecza jednak „Ewangelii omega". Precyzuje różnice dzielące amaltean i kontynuatorów Kościoła Palamedesa.

**Leipozofia:** Etyczno-filozoficzny system przekonań, który Amaltea przekazała w etyce miłosierdzia. Powstał na Tetydzie; ewoluował pod wpływem spotkania Amaltei z Prorokiem Zebulonem.

**Lupercalia:** Rytuał mieczy i kielichów, który następuje po ukończeniu dwóch lat studiów nad uzdrawianiem. Podczas niego następuje mistyczne zjednoczenie studentów z wyższą współczującą świadomością Amaltei.

**Luxia:** Światło, którym Amaltea płakała i krwawiła; zebrane w graalu uleczyło Proroka Zebulona. W całej historii Sanktuarium Wieczności tylko czterech uzdrowicieli płakało i krwawiło światłem. Byli to najwspanialsi uzdrowiciele zakonu, oczywiście z Amalteą na czele.

**Mały ketcharcha:** Duchowy przywódca Graala; pod względem autorytetu duchowego drugi w kolejności po ketcharsze z Artemidy. Chociaż pierwszym małym ketcharchą nazywa się Amalteę, rzeczywistą władzę miał dr Adrian Wells, drugi mały ketcharcha Graala.

**Mataria Medgarten:** Wspaniały kompleks szpitalny, klasztor i założone przez Amalteę centrum szkoleniowe na Artemidzie. Tam zebrano najpełniejszą wiedzę medyczną w całych Znanych Światach i tam najlepiej się ją wykorzystuje. Pierwotnie miejsce to nazywano Świątynią Wiecznego Sanktuarium.

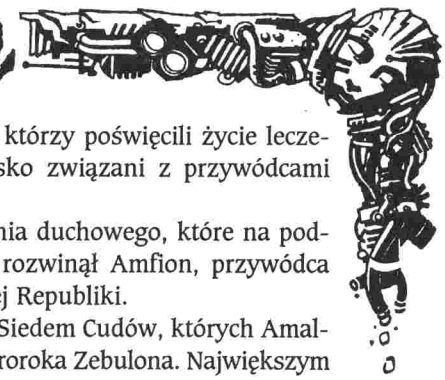
**Mater prthivi:** Tytuł przyznawany uzdrowicielce po zakończeniu szkolenia. Tradycja tego tytułu sięga czasów Jivanty, córki Amaltei.

**Metrocronos:** Termin, którym dr Wiktor Erling nadał czasoprzestrzeni; był używany w pierwszych pismach Amaltei.

**Miłosierna Technika:** Wyposażenie techniczne związane z leczeniem, którego nie zakazano jako przejawu herezji dzięki negocjacjom arcybiskupa Istaqi z Akademią Etyki.

**Nementona:** Amalteanin w trakcie pierwszych dwóch lat studiów; termin ten znaczy „święte gałęzie".

**Paramu:** Subtelne wibracje energetyczne mające źródło na poziomie subkwantowym, które tworzą Pola Energetyczne Rozumnych Istot; termin wprowadzony przez Amalteę. Patrz *PERI.*



**Pater prthivi:** Tytuł przyznawany uzdrowicielowi po zakończeniu szkolenia.

**PERI (Pola Energetyczne Rozumnych Istot):** Energetyczna aura otaczająca ciało fizyczne i na nie wpływająca, po raz pierwszy nazwana tak przez Amalteę. Określone kolory PERI odpowiadają emocjonalnemu lub fizycznemu problemowi. Termin ten po upadku Drugiej Republiki został wyparty przez określenia typu „barwy ducha" albo „cienisty odcień". Dziedzina studiów amaltean. Medycyna nie rozumie do końca, w jaki sposób PERI działa, ale amalteanie i tak się nimi posługują.

**Pokutny podatek:** „Podatek" duchowy, którego spłaty wymagają uzdrowiciele z Sanktuarium Wieczności; zwykle przybiera formę wyprawy lub pracy społecznej.

**Prawo Dziewiątek:** Metodologia uzdrawiania, którą Zebulon przekazał Amaltei; Prawo Dziewiątek ma więcej niż to jedno zastosowanie.

**Principessa di Coppe:** Rytuał amalteański kończący szkolenie, podczas którego adepci otrzymują prawdziwe imiona i piją z Graala Życia.

**Protos:** Prthivi o wyjątkowych umiejętnościach.

**Psykti:** Uzdrowiciel stosujący metody psychologiczne; funkcja stworzona w Sanktuarium Wieczności, gdy nihilizm zaczął zagrażać zdrowiu psychicznemu wielu obywateli Drugiej Republiki.

**Punkt Nous:** Idea absolutu w w-fizyce, którego nie może uchwycić skończony umysł.

**RAW (Refrakcyjny Akcelerator Wibracji):** Urządzenie wynalezione przez dr. Wiktora Erlinga, które miało uchwycić źródło wyższych wibracji (wibracji-d) i pozwolić wykorzystać je w przemyśle. Te wywodzące się spoza czasoprzestrzeni wibracje wywołały wstrząs u Amaltei. Prototyp RAW-u udoskonalono w Drugiej Republice, ale potem znaczna część wiedzy została utracona i teraz niewiele wiadomo o celu jego stosowania.

**Regin:** Wyspecjalizowana gałąź badań amaltean, dotycząca opieki nad arystokracją i wyżej urodzonymi klasami.

**Rytualiści:** Termin określający konserwatywnych amaltean z Graala, którzy próbują zachować tradycje starych ćwiczeń duchowych, wprowadzonych przez Amalteę, i stawiają je wyżej niż najnowsze odkrycia medyczne.

**Sakti:** Jedna z gałęzi studiów amaltean dotycząca porodów i opieki nad dziećmi.

**Sanctissima:** Metody leczenia obcych rozumnych ras; zapoczątkowane za życia Amaltei przez jej wyznawców na Graalu.

**Santowie:** Uzdrowiciele, którzy poświęcili życie leczeniu biednych, zwykle blisko związani z przywódcami amaltean.

**Shehina:** Techniki leczenia duchowego, które na podstawie Prawa Dziewiątek rozwinął Amfion, przywódca amaltean w okresie Drugiej Republiki.

**Siedem Cudów Amaltei:** Siedem Cudów, których Amaltea dokonała jako apostoł Proroka Zebulona. Największym z nich było uzdrowienie Proroka. Częsty motyw w sztuce kościelnej w całych Znanych Światach.

**Siostra Miłosierdzia:** Przydomek, który Prorok Zebulon nadał Amaltei.

**Sulis:** Gałąź studiów nad uzdrawianiem, dotycząca właściwości roślin i ziołolecznictwa.

**Świątynia Wiecznego Sanktuarium:** Pierwotna nazwa Sanktuarium Wieczności oraz nazwa pierwszego centrum szkoleniowego i leczniczego, które później przemianowano na Mataria Medgarten.

**Uzdrowiciele:** Termin określający obecnych przywódców amaltean na Artemidzie. Przykładają oni większą wagę do eksperymentów medycznych i wiedzy niż do świętych tańców i leczniczych medytacji, które pieczołowicie przekazywano z pokolenia na pokolenie. Chociaż nie odrzucają ćwiczeń duchowych, studiują tylko niektóre z nich, koncentrując się głównie na badaniach medycznych. Porównaj *rytualiści*.

**Wibracje-d:** Wibracje ducha odkryte poza falami poprzecznymi światła przez dr. Wiktora Domokosa Erlinga.

**Witega:** Nauczyciel uzdrawiania w Sanktuarium Wieczności.

**Wszech-fizyka / w-fizyka:** Teoretyczna, spekulatywna dziedzina nauki stworzona przez dr. Wiktora Domokosa Erlinga (wuja Amaltei). Uważał on, że wszystko, co skończone, dąży do absolutu, które to pojęcie zawiera wszystkie skończone definicje absolutu. Stosując tę teorię do badań nad wibracjami energetycznymi, odniósł kilka sukcesów. Udowodnił twierdzenia oparte na pracach Gödela, Leala i Varuny. Według w-fizyki nie istnieje wolna wola, a jedynie funkcja falowa, która determinuje relacje przestrzenne wszechświata, kończące się w Punkcie Nous.

**Yeustam:** Kandydat, który chce rozpocząć studia w Sanktuarium Wieczności.

**Yinchi:** Energia życiowa w każdej żywej istocie rozumnej, którą uważa się za odrębną do PERI, ponieważ pochodzi z wnętrza (PERI jednak są ściśle powiązane z energią yinchi).





# Poza trzódką: pozostałe sekty

Rustin Quaide

## Mnisi Żebrzący (Hezychaci)

*– Talasianie – z zewnątrz, z oblanej księżycowym światłem pustyni, doszedł czyjś głos. – Wyjdź z jaskini, bracie Talasianie.*

*Brat Talasian przetarł zaspane oczy i potykając się, wyszedł. Przed nim stała postać w śnieżnobiałej szacie. Święta postać, która nie rzucała cienia. Strzegły jej tajemnicze wielkie kształty. To sen? Demoniczne kuszenie, takie jak pokusy, których doświadczali Święci Ojcowie Kościoła? Nie. Unoszący się w powietrzu piżmowy zapach bestii był zbyt silny i poświadczał realność tego dziwnego widoku: orszaku, którego strzegli voroksowie. Talasian owinął się znoszoną brązową szatą i przeczesał palcami siwą brodę – ten nawyk przyswoił sobie w czasie, gdy przebywał na dworze.*

*– Och, bracie mnichu – powiedział stojący obok postaci w bieli. Wyglądała znajomo, ale Talasian nie mógł sobie przypomnieć, gdzie spotkał mówiącego. Może to biskup?*

*Brat Talasian głęboko zaczerpnął tchu, aby odzyskać spokój wewnętrzny.*

*– Czym mogę wam służyć?*

*Mężczyzna w bieli wystąpił naprzód, mijając biskupa. Uzbrojeni voroksowie stanęli między nim a mnichem. Człowiek w śnieżnych szatach był wysoki i poważny, a z jego twarzy biło dostojeństwo. Brat Talasian rozpoznał Flaviusa, księcia i przywódcę światów należących do rodu Li Halanów.*

*– Ach, syn Melissy – powiedział Talasian. – I biskup Xenos?*

*– Tak – odrzekł duchowny. – Wiesz, dlaczego się tu zjawiliśmy.*

*– Oczywiście, mój panie i ekscelencjo – odparł mnich. – Księżna Melissa kazała mi strzec jej zapisków do czasu, aż będę mógł przekazać je jej synowi. Dużo czasu minęło od jej wielkiego poświęcenia i śmierci w Bitwie Trzech Męczenników. Jako jej spowiednik zgłosiłem się, aby ruszyć razem z nią, ale ona mi zabroniła i kazała przechować te notatki. Zapiski, które zawierają sekrety wrogów Kościoła i domu Li Halan.*

*– Tak mi powiedziano – odezwał się Flavius. – Jej notatki, jak sądzę, zawierają informacje niezbędne dla przetrwania Kościoła i rodu.*

*– Tego nie wiem, książę – rzekł brat Talasian. – Kazano mi je ukryć, a nie czytać. Zobowiązywała mnie do tego przysięga na Zebulona, wszystkich świętych i Wszechstwórcę.*

*Talasian poczuł w głowie delikatne szarpnięcie i implozję bladych kolorów. Bez wątpienia w orszaku był psychonik, który sprawdzał teraz prawdziwość jego słów. Mnich mógł uspokoić swój umysł, ukryć wiedzę, ale przecież nie złamał przysięgi. Nie miał czego się obawiać.*

*Ktoś machnął do biskupa, który z kolei skinął głową księciu Flaviusowi.*

*– Mówisz prawdę, bracie Talasianie – stwierdził arystokrata. – Moja matka nie myliła się co do ciebie. Opuściłeś ją, aby przez te długie lata strzec jej sekretów na pustyni Basquim. – W oczach księcia pojawił się błysk szczerego podziwu. – Taka lojalność zasługuje na nagrodę.*

*Brat Talasian zanurzył się z powrotem w chłód niewielkiej groty i wymacał maleńki, zamknięty na zamek kuferek. Wyniósł go i wręczył Flaviusowi. Książę otworzył zamek, wypowiadając hasło. Ujrzał na papierach pieczęcie, które niewątpliwie należały do jego matki, po czym zamknął wieko.*

*– Możesz oczekiwać sowitej zapłaty, bracie Talasianie – rzekł Flavius Li Halan. – Zbuduję tu dla ciebie mały klasztor.*

*Potem na jedno skinienie dłonią voroksowie i rycerze zgromadzili się wokół księcia i cały orszak ruszył do osobistego statku, który stał pośród błękitnych cieni i mrocznych wydm. Brat Talasian długo patrzył na wschód. Czekał na świt i rozmyślał o cudach wiary.*

Kiedy niezliczone masy zaczęły przyjmować przesłanie Zebulona, przywództwo nad nowo powstałym Wszechświatowym Kościołem Niebiańskiego Słońca przejęła mała, ale pobożna grupka samozwańczych (choć niekoniecznie

szlachetnie urodzonych) arystokratów. Nagła ekspansja Kościoła bardziej go osłabiła, niż pomogła duchownym, zgromadzonym wokół patriarchy. Mieli niewielkie możliwości kontrolowania i szkolenia strażników wiary. Niewykształceni świeccy, którzy tylko z grubsza rozumieli „Ewangelię omega", nagle stali się biskupami i arcybiskupami gwałtownie rozprzestrzeniającej się religii. To sprawiło, że rozwścieczony arcybiskup Dioklecjan powiedział: „Ponieśliśmy przesłanie Zebulona dla prostych mas, a teraz te same masy siadają z nami przy stole, chociaż ani nie znają dobrych manier, ani są dobrego urodzenia".

Jednak nie wszyscy nawróceni pragnęli atrybutów władzy duchownej. Niektórzy woleli odludzie, zaciszne azyle, w których można oddać się medytacjom. Inni zaś podróżowali na odległe, przygraniczne światy, aby nie dbając o sławę, ponieść tam słowa Proroka. Nazywano ich hezychatami, inaczej mnichami żebrzącymi; wśród nich znajdowały się też kobiety. Mnisi byli bardzo pobożni, a wywodzili się z najniższych klas. Z ogromnym zapałem ślubowali ubóstwo i przyjmowali na siebie trudne zadanie szerzenia „Ewangelii omegi". Już na początku istnienia Kościoła grupy tych mnichów mieszkały w klasztorach; wiązały ich śluby ubóstwa i posłuszeństwa, zgodnie z regułami ustalonymi przez św. Hombora, apostoła Zebulona. Ody na cześć życia wypełnionego modlitwą i kontemplacją wśród innych wiernych, życia z dala od reszty świata w społecznościach poświęcających się religijnym poszukiwaniom oraz medytacji, można znaleźć w „Epistołach Hombora". Dzieło to później uznano za kopię, a nawet sfałszowaną wersję pracy Sylwestra z Midian, zwolennika Palamedesa, który pragnął połączyć życie pustelnicze z zakonnym.

Częstokroć mnisi nie byli świadomi polityki Kościoła i kontrowersji, które wstrząsały kościelną hierarchią. Po prostu nauczali prostych ludzi o wizjach Zebulona i jego apostołów oraz cudach, których dokonywali. Czarowne kazania, wypełnione poezją, której nie można znaleźć w suchych dokumentach i bullach dawnych patriarchów, przyciągały słuchaczy. Rozrzucona ludzkość nawracała się na nową, jednoczącą ideę Wszechświatowego Kościoła.

„Są obdarzeni prostym uwielbieniem zarówno dla słowa, jak i dla ducha »Ewangelii omega«" – napisał kardynał Konstantyn w nowej katedrze na Midian, w 3119 roku. – „Ci mnisi czasem wolą fantazje i w każdym księdzu widzą króla, ale mają na sumieniu jeden grzech: nie interesują się aktualnymi debatami o wierze, które tak zaprzątają dostojników Kościoła. Ten brak zainteresowań politycznych i koncentracji na potrzebach wiernych czyni z nich jednocześnie naszych sprzymierzeńców i wrogów. W łachmanach głoszą kazania o prostych prawdach dla jeszcze prostszych ludzi i za to są uwielbiani. Tymczasem koszt moich szat budzi kontrowersje wśród nowicjuszy, którzy mogą obcować z moim majestatem. Niezwykłe spostrzeżenia mnichów żebrzących i ich interpretacje »Ewangelii omega« należy badać, bo a nuż czai się w nich herezja. Bez zastrzeżeń oddaliśmy prostym ludziom dar Zebulona, ponieważ sprawujemy nad nim opiekę, ale – jak wszyscy wiemy – Wszechstwórca kocha prostaczków i błogosławi ich ponad miarę".

# Historia

Historia duchowieństwa nie wspomina, kiedy podczas szerzenia się wiary Wszechświatowego Kościoła wyłonili się pierwsi hezychaci, którzy zapoczątkowali tradycję, podtrzymywaną przez kolejne pokolenia pielgrzymów niosących „słowo". Jeszcze zanim Zebulon doświadczył wizji, Znane Światy pełne były pozostałości po wcześniejszych ruchach religijnych. Kolonizacja zostawiła po sobie liczne sekty i zakony, które wymknęły się kościelnej centralizacji lub odrodziły się na dalekich planetach pogranicza. Tradycje pozostałe po tych neopoganach, Starych Chrześcijanach, wędrownych buddystach, muzułmańskich poszukiwaczach i wyznawcach tysiąca innych kultów szybko zniknęły albo zostały wchłonięte przez Wszechświatowy Kościół Niebiańskiego Słońca. Niemniej niektórzy mnisi wskazywali na Hombora Żebraka, jako przykład pierwszego hezychaty, który przed śmiercią założył mały klasztor. Dlatego uczony kleryk Chi-Sun stwierdził: „To bzdura. Tak jak sam Zebulon, pierwsi hezychaci wywodzą się z wcześniejszych religii. Do nowej wiary przekonało ich posłanie Proroka, ale przyłączając się do Kościoła, wnieśli ze sobą swoje tradycje i znacznie starsze praktyki".

Święta Amaltea Uzdrowicielka była pierwszą osobą, która rosnącą liczbę wyznawców Zebulona skupiła w zorganizowany ruch na Artemidzie. Patriarcha Palamedes także zebrał nauki Proroka oraz jego wyznawców i ostatecznie okazał się dominującą siłą w nowym Kościele. Oddając kawałek ziemi należącej do posiadłości domu Alecto w lenno Sortosowi, ufundował pierwszy klasztor nowego Kościoła (według legend klasztor Hombora został opuszczony lub zaginął bez śladu; wiązał się z tym pewien romantyczny mit). „Niektórzy ponieśli słowa Zebulona na pustkowia, wyruszając w samotną podróż" – powiedział. W nowym Kościele pojawili się pierwsi hezychaci, którzy szerzyli przesłanie „Ewangelii omega" po rozproszonych światach; narażali własne życie i zdrowie, aby przekazać innym nauki Zebulona. Jednak dopiero w dwudziestym ósmym wieku hezychaci pojawili się w zapiskach historycznych jako jedna z głównych sił religijnych.

Przesłanie Wszechświatowego Kościoła odniosło triumf w wojnie z ukarami i obudziło namiętną (choć pozbawioną zdrowego rozsądku) wiarę w wielu nowych wyznawcach. Słowa „pustelnika z pustyni", świętego Romulusa, skierowane do mieszkańców ośrodków cywilizacyjnych, zachęciły wielu ludzi do podążenia jego przykładem – do porzucenia zbytków lub znoju codzienności i pójścia za świętym na pustynię Kish. Potem przyszły straszne ulewy i w lawinie błotnej zginęły cztery tysiące wiernych. Święty Romulus wyszedł cało z tej śmiertelnej pułapki i wrócił z pustyni wraz z dwoma wyznawcami i psem. Uznano to za cud. Ta historia, nazywana „Cudownym wyjściem z błota" (a przez przeciwników Kościoła Palamedesa „Przetrzebieniem trzódki"), zachęciła następnych szczerze oddanych wiernych Wszechświatowego Kościoła do naśladowania świętego o płonących źrenicach.

Romulus siedział na czubku kaktusa przez dwanaście lat, z nikim nie rozmawiając. W tym w czasie wierni go czcili, przynosili mu posiłki i wychwalali pod niebiosa swojego

ascetę. Wkrótce każda planeta szczyciła się własnym „świętym pustelnikiem", a każdy z nich rywalizował z innymi eremitami pod względem wielkości wyrzeczeń i wytrzymałości na działanie żywiołów. Święta Heather z Rawenny, która przez dwadzieścia siedem lat jadła tylko szpilki sosnowe i pędraki, święta Ewangelia z Malignatiusa, która wędrowała nago po tej planecie, kontemplując miłość Wszechstwórcy i piękno poprzez dar lodu i śniegu, jeszcze bardziej inspirowały masy. Kiedy święty Ijunn z Istakhr uznał, że ubieranie i higiena osobista są przejawem próżności i poprowadził trzy tysiące spoconych, nagich wyznawców do Samarkandy, aby głosić kazania w świeżo zbudowanej przez arcybiskupa katedrze Notre Stella, Kościół uznał, iż tego już za wiele.

Religijna ekstaza i pasja wiary to nic złego, ale trzeba było ustalić jakieś rozsądne granice. Modlitwy arcybiskupa Mali o deszcz, który umyłby brudny i spocony tłum, zostały wysłuchane – przyszła wielka ulewa, która przemoczyła i rozpędziła tłum. Ten cud był dla Kościoła Ortodoksji znakiem zwycięstwa, a gdy arcybiskup Mali zawinął świętego Ijunna w suchy koc, stało się jasne, że zatriumfował zdrowy rozsądek, przyzwoitość i normalność. Od tego momentu hezychaci mieli odpowiadać przed władzami Kościoła.

Arcybiskup Mali stworzył „Statut zakonów", dokument, który miał zaprowadzić dyscyplinę wśród hezychatów. Dokument stwierdzał, że niezbędne jest pogodzenie pustelników z biskupami i arcybiskupami Ortodoksji; próbował też ustalić reguły zachowania świętych eremitów wędrujących po Znanych Światach. Statut uzyskał poparcie patriarchy; dzięki jego wprowadzeniu zdołano zaprowadzić porządek wśród wielu ruchów religijnych gwałtownie powstających wokół wędrownych kaznodziejów. W „Statucie zakonów" próbowano także ustalić jasne reguły istnienia rozsianych po światach klasztorów i azylów Kościoła Wszechświatowego. Cel ten osiągnięto; na podstawie statutu stworzono później „Kodeks klasztorny" i „Księgę kościelnych klasztorów". Dzięki nim Ortodoksja chciała zaprowadzić porządek w coraz popularniejszych społecznościach wyznaniowych, które żyły sobie na uboczu.

Mnisi żebrzący to bardziej typ ludzi niż konkretny zakon. Chociaż zwykle postępują zgodnie z naukami Ortodoksji, niektórzy wywarli silne piętno na historii religijnej i świeckiej. „Współczujący wszechświat" siostry Tracii to zbiór nauk, które oddają głos nieożywionym przedmiotom i nierozumnych formom życia. Dzieło to silnie wpłynęło na Etykę Życia – bardzo popularny w Drugiej Republice ruch religijny. Ojciec Wasilij, mnich żebrzący, po spotkaniu z Tracią został księdzem Ortodoksji i zaczął głosić kazania wzywające do głębokiego współczucia. Po upadku Drugiej Republiki święty Calix ocalił pewnego Hawkwooda przed mieczami barbarzyńskich najeźdźców tylko dzięki swojej charyzmie i odwadze, z jaką stawił czoło śmiertelnemu niebezpieczeństwu. Nieodłącznym towarzyszem Calixa był wilk o imieniu Lupo; święty założył na Rawennie Klasztor Wiecznej Światłości (później pod wezwaniem św. Hombora).

Po Upadku ruch hezychatów znowu się ożywił. W okresie zamętu po śmierci cesarza Władymira I rozkwitł, ponieważ wtedy wielu ludzi przestało szukać odpowiedzi w polityce, a zainteresowało się dążeniem do duchowego zbawienia. W okresie między rządami Władymira i Alexiusa,



który wypełniały wojny arystokracji, nastąpił gwałtowny rozwój klasztorów i luźno rozrzuconych społeczności hezychatów.

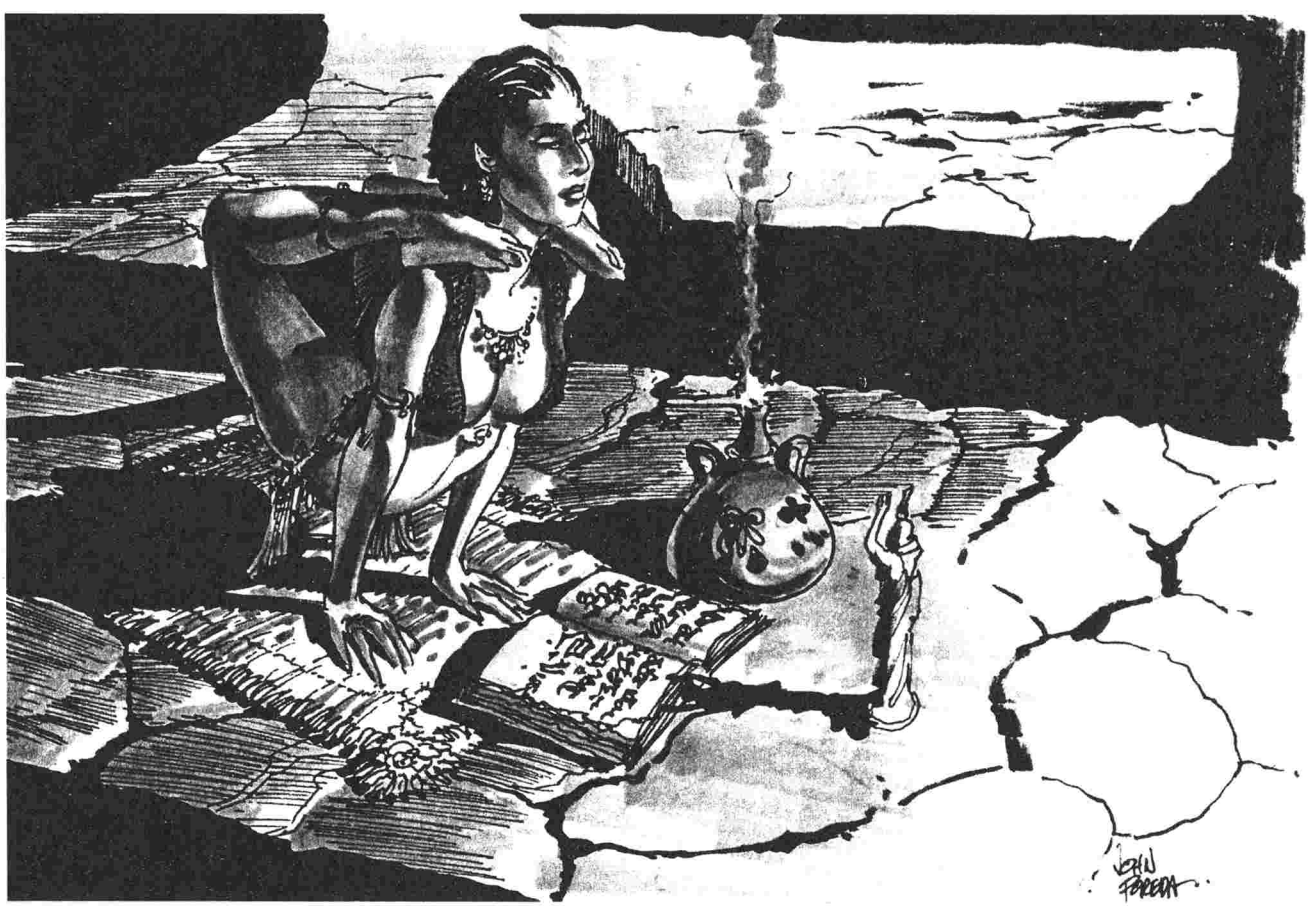
Brat Aris z klasztoru Maelestron w odpowiedzi na chaos, w którym pogrążyły się Znane Światy, napisał „Dar Wszechstwórcy". Książka wzywała wszystkich wyznawców Zebulona, aby wzięli na siebie odpowiedzialność i codzienną służbę dla Wszechstwórcy w większym niż do tej pory stopniu. Pod wpływem jego dzieła młodsi księża Ortodoksji odnowili swoje śluby z większym zapałem. Ortodoksja uważa prace brata Arisa za dobry pokarm dla wiernych, ale nieco martwi się wpływem, jaki wywarły na młodszych z księży.

Słowa brata Obiona o duchu poszukiwań i technologii wpłynęły na doradców cesarza Alexiusa. W swoich dziełach Obion namawia ludzkość, aby ruszyła przed siebie i badała tajemnice wszechświata takim, jakim stworzył go Wszechstwórca. Na Byzantium Secundus słowa te okazały się iskrą, która dała początek Rycerzom Poszukującym, nowemu zakonowi cesarza Alexiusa. Ortodoksja nie uznała tej organizacji za heretycką. Zdecydowanie jednak twierdzi, że zbyt poważnie potraktowano entuzjazm pojedynczego mnicha i że zbyt mocno mu się ulega, podczas gdy dwór cesarski potrzebuje mądrego, pewnego przewodnictwa Ortodoksji w debatach nad techniką i poszukiwaniami.

# Teologia

„Teologia hezychatów wydobywa na powierzchnię najbardziej żarliwych przedstawicieli Ortodoksji, sięgając głębiej w stojącą, spokojną toń naszej pre-zubolońskiej przeszłości" – napisał kardynał Konstantyn z Midian. Mnisi żebrzący nigdy nie dyskutowali nad „Ewangelią omega", ani też jej nie współtworzyli. Nie uczestniczyli w radach wyższego duchowieństwa Kościoła. Raczej gorliwie zajmowali się rozprzestrzenianiem świętych słów albo w odosobnieniu rozważali ukryte przesłanie „Ewangelii omega". Jako zwolennicy dogmatycznych decyzji w sprawach religijnych Kościoła Ortodoksji, hezychaci co pewien czas ujawniali się z nowymi interpretacjami lub pomysłami, które wstrząsały samymi fundamentami Ortodoksji. Ponieważ mnisi żebrzący właściwie nie tworzą jedności w szerszym tego słowa znaczeniu (poza tymi, którzy mieszkają w bardziej zorganizowanych klasztorach), ich wierzenia bardzo się między sobą różnią – tak jak różni są ludzie – ale z grubsza składają się one na trzy rozdzielne obszary zaczerpnięte z przekonań Ortodoksji. Są to Via Anima (Droga Ducha), Via Epistemic (Droga Umysłu) i Via Corporeus (Droga Ciała).

Droga Ducha początkowo była uprawiana w klasztorze św. Palamedesa na Midian jako zbiór ćwiczeń duchowych. Choć Wszechświatowy Kościół skorzystał z nauk i technik medytacyjnych, które powstały w tym klasztorze, zapiski dotyczące praw własności do ziemi i podatków pokazują, że klasztor powstał w okresie pre-zebulońskim i w nienaruszonym stanie został przyłączony przez Palamedesa do nowego Kościoła. Początkowo w klasztorze wielowyznaniowym (chrześcijan, muzułmanów, buddystów, hebrajczyków i wyznawców różnych innych nowszych religii) doświadczeni mistrzowie przekazywali nowym zwolennikom pewne duchowe praktyki, łączące w sobie tradycje wcześniejszych kultów ludzkości. Posty, medytacje czy szukanie wizji stanowiły dziedzictwo duchowe klasztoru, a mnisi stali się strażnikami mistycznych praktyk i wiedzy.



Droga Ducha to ścieżka kontemplacji, przeznaczona dla tych, którzy odsuną się od spraw tego świata.

Drogę Umysłu stworzyli mnisi z pustyni na Kish. Ostatecznie metoda zawędrowała do klasztoru św. Hombora na Rawennie. Polega na koncentracji i oczyszczaniu umysłu. Plotki mówią o tym, że ci, którzy wybrali tę ścieżkę, rozwijają w sobie zdolności psychoniczne. Mnisi jednak milczą na ten temat.

Droga Ciała pozwalała utrzymać koncentrację wewnętrzną niezależnie od bólu; obejmuje specyficzne fizyczne i duchowe ćwiczenia. Mnisi, uprawiający Drogę Ciała, potrafią znieść straszliwy ból i udręczenia; ich dziwne praktyki wydają się lekceważyć ograniczenia, którym podlega normalne ciało, niezwykle zwiększając jego wytrzymałość. Drogę tę wybrali mnisi z klasztoru Maelestron z Zapomnianego Miejsca. Ćwiczenia te mają źródła w myślach i tradycjach pre-zebulońskich, a także w koncepcjach stworzonych przez obce rasy.

Podejmowano próby – z różnym skutkiem – połączenia tych trzech dróg w jedną – Via Unitas.

# Główna siedziba

Mnisi żebrzący są obecni na wszystkich Znanych Światach, ale najwięcej spotyka się ich w różnych klasztorach. Istnieje wiele klasztorów na różnych światach, lecz najsłynniejsze powstały na Midian (klasztor św. Palamedesa), Zapomnianym Miejscu (klasztor Maelestron) i na Rawennie (klasztor św. Hombora). Inne (całkiem spore) zbudowano też na Kish, Świętej Terrze i Byzantium Secundus.

## Klasztor św. Hombora (Rawenna)

Świętemu Calixowi przypisuje się wyleczenie hrabiny Valerii Sorji Hawkwood ze ślepoty. Odzyskawszy wzrok, hrabina zdziwiła się, że jej mąż, hrabia Michael, w czasie choroby zatrudnił służbę, która składała się wyłącznie z młodych i wyjątkowo urodziwych kobiet. Wypędziwszy śliczne służące męża, pulchna hrabina wynagrodziła pobożnego mnicha. Przekazała mu starą ufortyfikowaną posiadłość na górze Habsburg, zwaną Zamkiem Plantagenetów (4276). Hrabia Michael Hawkwood zgodził się na to pod warunkiem, że mnich poświęci się szukaniu zbawienia dla ich dusz, zamiast zajmować się bezmyślnym leczeniem.

Kiedy hrabina poważnie zachorowała, pochłonąwszy zbyt dużą ilość swych ulubionych słodyczy, pobożny Calix popędził z pomocą. Hrabia złapał go w drzwiach i zapewnił szalonego mnicha, że ukochana żona znajduje się w rękach najlepszych sław medycznych. Zgodził się oddać klasztorowi całą górę, jeśli mnich natychmiast wróci do swoich religijnych obowiązków. Tej samej nocy hrabina zmarła, a brat Calix zapalił świeczkę za jej duszę. W tym czasie ludzie hrabiego sprowadzili mu z powrotem śliczne służące.

Zamek Plantagenetów pierwotnie był ufortyfikowanym domem hrabiego Marcusa Hawkwooda. Później fortecę powiększono, aby wytrzymała ciężkie bombardowanie z kosmosu i pomieściła żołnierzy chroniących pobliską przełęcz Wulfhelm, ważną ze względów strategicznych. Przetrwała wojny wewnątrz rodu, po czym została opuszczona, gdy władza Hawkwoodów przeniosła się na Sardonię i uległa większej centralizacji. W Mrocznych Wiekach leżała już z dala od jakichkolwiek ważnych strategicznie punktów, a nawet ośrodków wydobywczych. Oddano ją więc Kościołowi na klasztor. Początkowo nazywano go opactwem Wiecznej Światłości. Wspaniałe witraże w oknach ukazywały piękno i niezwykłość pouczającego żywota Zebulona oraz jego apostołów. Jednakże według miejscowych plotek i wierzeń w pobliskiej jaskini – zwanej Ustroniem św. Hombora – wśród pustelników zmarł ów czcigodny apostoł. W związku z tym wraz z upływem czasu nazwa klasztoru się zmieniła.

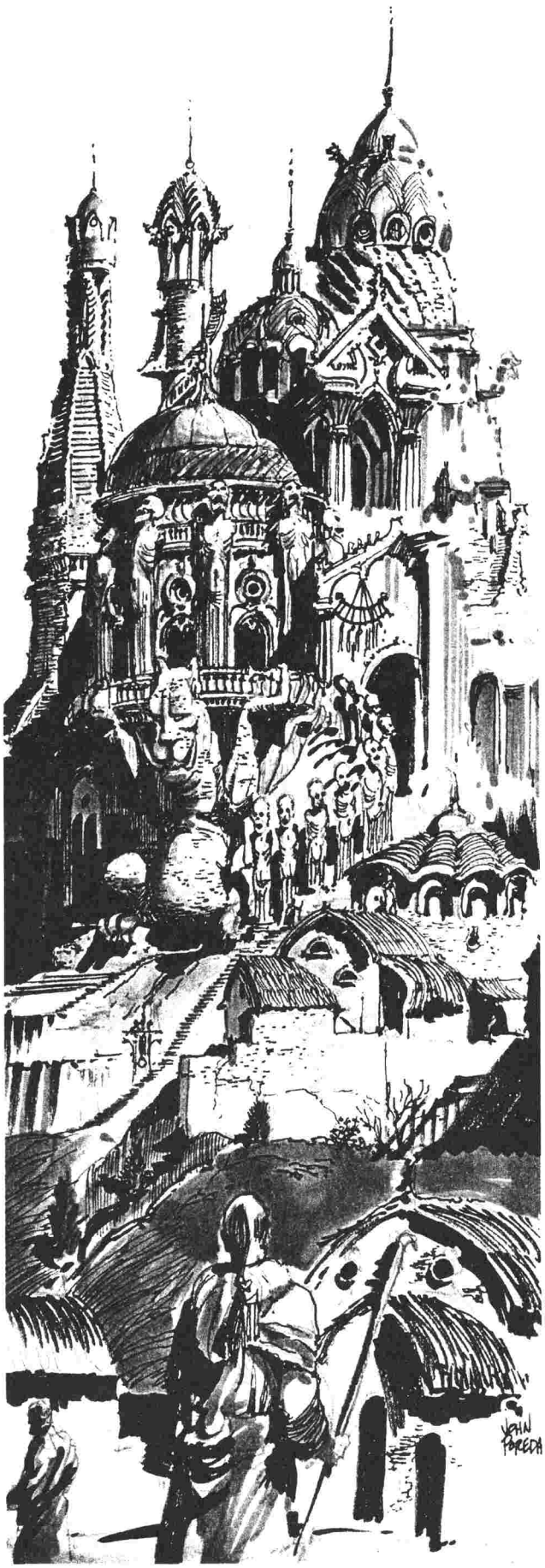
Klasztor św. Hombora to dom około ośmiuset mnichów, kobiet i mężczyzn. Wieża umożliwia obserwowanie leżącej poniżej żyznej doliny, a przedpiersia wyłożono wapieniem i wzmocniono wapiennymi wspornikami. Cebulaste wieżyczki i przykryty ośmiokątnym dachem donżon w centrum budowli mieszczą sale do nabożeństw. W lochach znajdują się kwatery dla mnichów. Klasztor zbudowano w stylu urtyjskim – dach pokryto złotą blachą, a centralną część chronią masywne mury. Wnętrze donżonu zdobi ikonostas, podzielony na troje drzwi. Dwoje skrajnych zdobią ikony. Stoją one otworem, umożliwiając wejście do sanktuarium, gdy w święta przyjeżdża lokalny biskup. Wnętrze zdobią też chorągwie, które niesie się w trakcie procesji kościelnych.

Klasztor ten słynie z wyrobu win. Winnice u podnóża góry dają wspaniałe „wino św. Hombora", cenione w całych Znanych Światach. Las iglasty pokrywa wyższe partie góry, podchodząc aż pod mury klasztorne. Tutejsi mnisi praktykują Drogę Umysłu, zaszczepioną przez mnichów z Kish, Świętej Terry oraz Byzantium Secundus. Ich umiejętność koncentracji jest wręcz legendarna.

## Klasztor Maelestron (Zapomniane Miejsce)

Klasztor Maelestron to kamienny dwór o trzystu osiemdziesięciu pokojach ze schyłkowego okresu Drugiej Republiki, zbudowany przez Osumi Li Halana i jego małżonkę, Aleksandrę Decados. Gdy Osumi zmarł, Aleksandra skonsultowała się z medium, które powiedziało jej, że straszne grzechy obu rodzin można zmyć tylko nieustannie rozbudowując dwór. Aleksandra, nie mając żadnego planu, kazała murarzom i cieślom robić wszystko wedle własnego uznania. W efekcie powstała rozlewająca się, eklektyczna forteca, mieszanka różnych ozdób, wieżyczek, przerażających posągów, powykrzywianych sklepionych przejść, kręconych schodów, wiodących do nikąd, doprowadzających do szaleństwa dzwonków wietrznych, potwornych maszkaronów i przyprawiających o zawrót głowy ogrodów.

Aleksandra zmarła, gdy przepracowana ekipa budowlana zbuntowała się, a ziemia i dwór stały się dla kiesy Decadosów zbyt dużym obciążeniem. W końcu książę Michaił przekazał budowlę bratu Paulusowi z mnichów żebrzących w zamian za spisanie spowiedzi księcia al-Malika, słynącego z pilnie strzeżonych sekretów. Brat Paulus



przez pomyłkę dał spisaną spowiedź pijanemu szpiegowi Decadosów, którego czekała egzekucja za niekompetencję. Książę Michaił tak ucieszył się z bezcennych informacji, że osobiście nagrodził prostego mnicha. Paulus zamienił potworny dwór w klasztor, nigdy nie domyślając się, dlaczego został tak hojnie nagrodzony.

Chociaż klasztor jest rozległy, mieszka tam tylko pięciuset mnichów. Słyną oni z praktykowania Drogi Ciała. Praktykowane przez nich ćwiczenia fizyczne i niezwykła gibkość w połączeniu z niesamowitością eklektycznego klasztoru przyczyniła się do powstania dziwacznej opinii o braciach i plotek o ich nieortodoksyjnych poglądach. Jednakże odwiedzający to miejsce dygnitarze kościelni nie dostrzegli niczego niewłaściwego w teologii mnichów.

Z genetycznie modyfikowanej bawełny, którą można hodować w jaskiniach przy bardzo małej ilości światła, produkuje się tu wspaniałe tkaniny. Wyplatane z mistrzowską biegłością kilimy przedstawiają sceny z „Ewangelii omega". Są bardzo wysoko cenione przez duchowieństwo.

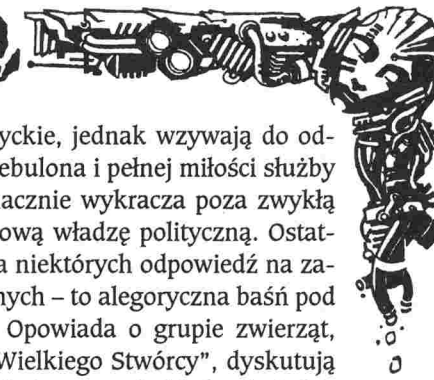
Widok mnichów, leżących na rozżarzonych węglach lub wiszących na drążku na jednej ręce i pogrążonych w medytacjach, nie jest niczym niezwykłym. Naucza się tu także sztuki walki zwanej fa-do.

## Klasztor św. Palamedesa (Midian)

Największy klasztor w Znanych Światach. Pierwotnie znajdował się pod opieką domu Alecto, a teraz czujnie strzeże go ród Li Halanów. To pierwszy klasztor Wszechświatowego Kościoła (lecz został zbudowany wcześniej jako wielowyznaniowy konwent wszelkich religii). Przez wszystkie te lata rozbudował się i wzbogacił (zwłaszcza po tym, jak Li Halanowie się nawrócili). Ośmiokątny Kościół Płomienia Empireum znajduje się pośrodku otoczonych murami, starannie rozplanowanych ogrodów, krużganków klasztornych, domków dla gości, kwater opata, kuchni, łaźni i magazynów.

Tutejsi mnisi to mistrzowie uprawy roli; hodują wspaniałe warzywa, owoce i winorośle, które przeznaczają na sprzedaż. Biblioteka św. Palamedesa to jeden z najwspanialszych księgozbiorów kościelnych, a pozycja pierwszego archiwisty przynosi prawdziwy zaszczyt (główny archiwista, w metafizycznym znaczeniu, to tytuł tradycyjnie przypisywany św. Palamedesowi). Tutaj uprawia się ćwiczenia Drogi Ducha. W rozległym księgozbiorze nadal znajduje się kilka prac o pre-zebulońskich religiach i starożytnych technikach medytacyjnych, które pierwszy archiwista trzyma pod kluczem w tajemniczej celi znanej jako LL99.

W klasztorze św. Palamedesa mieszka tysiąc duszyczek, a znaczne posiadłości umożliwiają uprawę ziemi. To najbardziej przywiązany do tradycji klasztor, który słynie z kilku ciekawych obyczajów, znanych tylko tutaj. Mnisi uczą się duchowych technik medytacyjnych, modlitw, kontroli głosu i myśli. W Znanych Światach krążą legendy o kilku cudownych uzdrowieniach, przypisywanych tutejszym zakonnikom. Mnisi podejmują różnego rodzaju duchowe wyrzeczenia; wielu składa śluby milczenia na siedem lat, co ma zwiększyć ich zdolność koncentracji.



W Kościele Płomienia Empireum można zobaczyć kawałek koszuli Zebulona. Ci, którzy znajdą się blisko tej świętości, mogą zostać uleczeni lub uzyskać błogosławieństwo. Kiedy Cardano Li Halan nawrócił się, zesłał tu wielu krewnych, którzy nie chcieli się ukorzyć. Plotki mówią, że liczne dziwne sekrety i wierzenia Li Halanów z okresu przed nawróceniem przetrwały tu w ukrytych pismach oraz że kilku mnichów stworzyło tajne bractwo. Dochodzenie prowadzone przez Li Halanów i avestian w 4788 roku doprowadziło do wykrycia dwóch takich mnichów, którzy szybko wyrazili skruchę i natychmiast zostali straceni. Obecny opat podkreśla, że to przeszłość; nikt nie chce powrotu avestian.

# Trzódka

Mnisi żebrzący nauczają odizolowane społeczności, współtowarzyszy podróży i wszystkich innych, którzy znajdą się w ich zasięgu. Przesłanie hezychatów zwykle jest proste: zbawienie można osiągnąć poprzez „Ewangelię omega", a grzesznik powinien zwrócić się ku słowom i czynom Zebulona niczym ku drogowskazom pokazującym, jak zbliżyć się do Wszechstwórcy. Zwykle nie angażują się w aktualne spory doktrynalne Kościoła. Kazania przybierają zaś różne formy – od pełnych miłości pouczeń do potępieńczych ostrzeżeń, wrzących od ognia i siarki.

Niektórzy mnisi w czasie zamętu zyskali sporą władzę w odizolowanych społecznościach lub w szerszych kręgach; pojawienie się bardziej charyzmatycznych hezychatów pociągało za sobą masowe poruszenie wśród chłopstwa. Jednak równie dużo mnichów żebrzących zyskuje posłuch dzięki kazaniom o miłości Wszechstwórcy do wszystkich istot. Od czasu wojen o tron hezychaci pracowicie zajęli się pobudzaniem do życia poddanych – budząc tym spore zaniepokojenie Kościoła. Niemniej kilku wysoko postawionych duchownych widzi w hezychatach rywali dla podobnego im ruchu Wcielonych i w związku z tym ich wspiera. Czasem jednak mnichom żebrzącym uderza do głowy woda sodowa, tak jak to było z bratem Julianem z Malignatiusa. W 4996 roku ogłosił się Zebulonem, który powrócił, a potem dostał posadę błazna na dworze Decadosów. Większość mnichów żebrzących naucza, zachowując umiarkowanie i poważnie traktuje śluby ubóstwa oraz lojalności względem Kościoła.

# Znani mnisi

## Brat Aris z klasztoru Maelestron

Ojciec ruchu teologicznego zwanego Drogą do Empireum; siwy, uczony mnich; dobrze sobie zdaje sprawę z kontrowersyjności swojej pracy w oczach Ortodoksji – „Daru Wszechstwórcy". Został przeniesiony z klasztoru św. Palamedesa do klasztoru Maelestron przez duchownych Kościoła, którzy chcieli utrudnić dostęp do niego. Jednakże brat Aris po prostu dalej pisze teologiczne i filozoficzne prace. Wojowniczy w wypowiedziach i nieprześcigniony w debatach, brat Aris wpłynął na wychowanie całych pokoleń młodszych członków Kościoła.

Jego dzieła nie są heretyckie, jednak wzywają do odnowienie wiary w słowa Zebulona i pełnej miłości służby dla Wszechstwórcy, co znacznie wykracza poza zwykłą walkę Kościoła o tymczasową władzę polityczną. Ostatnie dzieło brata Arisa – dla niektórych odpowiedź na zagrożenie ze strony Wcielonych – to alegoryczna baśń pod tytułem „Lwia gwiazda". Opowiada o grupie zwierząt, które szukają „wieści od Wielkiego Stwórcy", dyskutują i podejmują ciężkie próby, które ukazują błędne i właściwe drogi, prowadzące ku miłości Wszechstwórcy.

## Brat Obion

„Błogosławieństwa" pulchnego, łysego mężczyzny koło trzydziestki – brata Obiona – wzywają do ponownego zbadania gwiazd. Orędzie to podchwycili natychmiast doradcy cesarza Alexiusa; stało się ono natchnieniem do stworzenia zakonu Rycerzy Poszukujących. Dla przywódców Ortodoksji brat Obion w najlepszym wypadku jest postacią problematyczną, sam mnich zaś, człowiek pełen pasji, nie wie albo nie rozumie, o co tyle hałasu. Twierdzi z uporem, że jego praca ma odzwierciedlenie w słowach Zebulona. Teraz zyskał ochronę dworu cesarskiego i stał się maskotką Rycerzy Poszukujących – dba o ich sprawy duchowe, a nawet czasem towarzyszy im w niebezpiecznych wyprawach. Na dworze jest uwielbiany za prostotę i szczerość; stanowi archetyp świętego prostaczka. Na pewno można powiedzieć, że ma wyjątkowe szczęście.

# Odgrywanie postaci

## Mnich hezychata

Każdy hezychata w pewnym sensie jest duchowym poszukiwaczem. Mnisi traktują „Ewangelię omega" z powagą, chociaż mogą różnie ją interpretować. Większość z nich to uczciwi głosiciele słowa; wizerunek szalonego pustelnika lub samotnego mnicha błogosławiącego drzewa i śpiewającego hymny ptakom to tylko przerysowany obraz bardziej skrajnych przykładów. Oto typy hezychatów, których można odegrać.

* poważny, uczony mnich, głoszący masom słowa brata Arisa;
* zapalony kaznodzieja, który za cel obrał walkę z fałszywą wiarą Wcielonych;
* przyziemny, lubiący sobie wypić mnich w stylu brata Tucka, nie stroniący od przygód i niebezpiecznego życia;
* szlachetnie urodzony dziedzic, oddany do klasztoru po urodzeniu, nieświadomy swojego arystokratycznego pochodzenia;
* mnich wierzący, że Wszechstwórca kocha wszystkie stworzenia, i nie zgadzający się z Ortodoksją;
* mnich zwerbowany jako szpieg przez Cesarskie Oko, aby śledzić wszelkie nowe odkrycia;
* nieuczciwy, podstępny człowiek, który ukrywa się w klasztorze, aby uciec przed wierzycielami, i posługuje się świętymi szatami, aby zapewnić sobie wino, bogactwo, miłość i zabawę.





## Rady dla Mistrza Gry: Mnisi żebrzący

Oto kilka pomysłów na przygody z udziałem hezychatów.

**Misja ratunkowa:** Przywódcy Kościoła chcą, aby siostra Avata wycofała się z terenów Wcielonych. Jej kazania rozogniły tłumy na Malignatiusie, ale lepsi mówcy Wcielonych zwrócili masy przeciw Kościołowi i teraz jej życie znalazło się w niebezpieczeństwie. Zwykle Kościół nie przejąłby się losem jednego hezychaty, ale według plotek siostra Avata była kiedyś kochanką wpływowego arcybiskupa i zna kłopotliwe nawyki przywódców Kościoła.

**Sanktuarium:** Agent Decadosów, świetny szpieg, porzucił dawne życie i – według plotek – wstąpił do klasztoru św. Hombora na Rawennie. Decadosi i inne wpływowe frakcje chcą wydostać od niego informacje. Bohaterowie zostali wynajęci przez jedną z zainteresowanych grup, ale znalazłszy dawnego agenta Decadosów, odkryją, że ktoś wyczyścił jego umysł za pomocą hipnozy. Podejrzanych jest ośmiuset mnichów. Kto posiada wszystkie informacje?

**Tropienie szaleńca:** Pewne wpływowe postacie sądzą, że Szalony Mnich z Zapomnianego Miejsca wie, gdzie znajdują się zapiski preadamitów. Wyruszywszy do klasztoru Maelestron, bohaterowie odkryją, że ów mnich, zwany kiedyś bratem Serjanusem, odszedł, zabierając ze sobą kilka ważnych świętych obrazów. Samo szukanie brata Serjanusa na Zapomnianym Miejscu okaże się sporym wyzwaniem.

# Współczynniki

## Teurgia

### Spokój ojców z pustyni

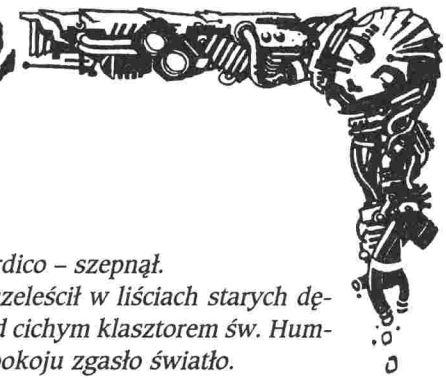
(poziom 2, Introwersja + *żelazna wola*, M, zmysły, tymczasowy, 1 D)

Mnich może narzucić sobie wewnętrzny spokój w niebezpiecznych sytuacjach lub podczas badania psychonicznego. W tym stanie mnich może wyczuć psychoniczne sondowanie i ukryć określone myśli. Rytuał ten stworzyli zwolennicy Drogi Umysłu. W przeciwieństwie do *Bożej opieki*, obrzędu Ortodoksji, tej osłony teurg nie może na nikogo przenieść.

### Przyzwanie anioła z empireum

**(poziom 8, Percepcja + *empatia*, M, wzrok, tymczasowy, 1 D)**

Poprzez kontemplowanie modlitwy „Angelus Pancreator nuntiavit Hombor" („Anioł Wszechstwórcy zwiastował Homborowi"), mnich przywołuje jedną z „bezcielesnych sił empireum" – delikatną i współczującą istotę, zwaną Bellus Angelos. Bellus Angelos próbuje rozwikłać niebezpieczną sytuację, zsyłając boskie ukojenie (+10 do Opanowania), przywracając harmonię w pełnych napięcia chwilach i opierając się na lepszej stronie naszej natury – skłonnej do współpracy z innymi. Bellus Angelos pojawia się pod postacią pięknej, jaśniejącej kobiety. Zwykle jednak anioł nie przyjmuje fizycznej formy, lecz dyskretnie kieruje wydarzeniami.



# Wcieleni

*Brat Erdico wpatrywał się w noc, która zapadła nad Rawenną, i patrzył na niezliczone gwiazdy migoczące na niebie. Zimny wiatr zakołysał czubkami starożytnych dębów, otulających klasztor św. Hombora.*

*– To straszne – powiedział, zerkając na swojego jedynego towarzysza i przyjaciela, brata Diana. – Odchodzą jeden po drugim, gasną jak świece zdmuchnięte przez zimny, bardzo zimny wiatr.*

*Brat Dian westchnął. Był starszym z dwójki i wiedział, że będzie mu bardzo brakowało przyjaciela.*

*– Proszę, przemyśl to jeszcze – odezwał się łagodnie, dobrze wiedząc, że jest już za późno.*

*Tę rozmowę powtarzali już tysiące razy, ale zawsze były to tylko teoretyczne rozważania. Tym razem nieoczekiwanie stała się faktem.*

*– Jesteś moim wiernym przyjacielem w Zebulonie – odrzekł brat Erdico. – Przez cztery lata, bracie Dianie, byłeś moim powiernikiem. Mam czyste sumienie. Kościół nie szerzy już wiary wśród ludzi. Zabrakło ducha Zebulona. Jutro przyłączę się do Wcielonych.*

*– Brat Erdico zmrużył oczy, gdy nocny wiatr dmuchnął mu w twarz.*

*– To prawda, nasz Kościół jest w tarapatach – cichy głos Diana nieco się podniósł. – Ale co z naszymi planami wewnętrznych reform? Co z naszymi dyskusjami? Jak możesz porzucić Kościół? Jego wspaniałą historię, mistyczne tradycje? Ziarno, które posadził i podlewał sam Prorok Zebulon i z którego wyrosło potężne drzewo wiary?*

*– To drzewo gnije od środka – odparł brat Erdico. – Władza z samej swojej natury kala wszelkie duchowe przesłanie. Muszę pójść tam, dokąd prowadzi mnie Wszechstwórca, gdzie są słowa „Ewangelii omega", a nie sprzeczne kanony i bulle z zagraconych pałaców.*

*– Poszedłbym, ale nie mogę porzucić mojej matki – stwierdził brat Dian, z trudem przełykając ślinę. – To prawda, jest pełna zepsucia, ale nadal zapewnia schronienie i ma swoje tajemnice. Nie opuszczę jej. A za pięćset lat, kiedy ci Wcieleni zakosztują władzy, co wtedy? Nic nie jest czarno-białe. Istnieje jeszcze wiele odcieni szarości.*

*– Zawsze będą Wcieleni albo ich spadkobiercy, szczerzy wojownicy za wiarę.*

*– A biskup? Zabronił nam opuszczać ziemie kościelne – powiedział Dian, wyraźnie akcentując słowa.*

*W odpowiedzi usłyszał tylko, jak przyjaciel cicho wyszeptał dziwną modlitwę. Potem brat Erdico chwycił kostur, który rozbłysnął migotliwym błękitnym światłem, rzucając cienie na pogrążony w nocy ogród. Erdico trzymał w dłoni błękitny miecz.*

*– Do widzenia, bracie Dianie – powiedział krótko, ściskając dłoń towarzysza.*

*Potem odwrócił się i zniknął w cieniach drzew, oddalając się od klasztoru. Jutro jego nowi przyjaciele odnajdą go, a on podziękuje im za przemycane listy i instrukcje obrzędów.*

*Za jego plecami brat Dian zapatrzył się w odległe gwiazdy. Wiatr robił się coraz zimniejszy.*

*– Do widzenia, bracie Erdico – szepnął.*

*W odpowiedzi wiatr zaszeleścił w liściach starych dębów, pochylających się nad cichym klasztorem św. Humbora. Gdzieś w odległym pokoju zgasło światło.*

W Mrocznych Wiekach powstało wiele ruchów religijnych, które walczyły z hegemonią Wszechświatowego Kościoła Niebiańskiego Słońca i jego niepodważalną władzą w całych Znanych Światach. Niektóre z nich to ostatnie iskry starszych religii, część to pozostałości systemów etycznych Drugiej Republiki, które dla ochrony przybrały pozory religii. Jednakże większość tych ruchów wywodziła się z Wszechświatowego Kościoła, a w czasie religijnego ożywienia przejęła kontrolę nad mieszkańcami wsi. O ile arystokraci niezbyt się nimi przejmowali, o tyle Kościół walczył z tymi heretyckimi sektami z całą zaciekłością. Święci Empirejscy, Święte Zgromadzenie i Wybrańcy Zebulona zostali zniszczeni przez siły Ortodoksji. Chociaż odszczepieńcy niezwykle różnili się pod względem przekonań, wszyscy twierdzili, że władza, jaką zyskało duchowieństwo, odsunęła Kościół od spraw duchowych. Jedynym ruchem, który przetrwał, żyjąc na obrzeżach cywilizacji, byli Wcieleni.

Przez pewien czas Kościół rządził niepodzielnie – w duchowym i politycznym tego słowa znaczeniu. Wcieleni musieli uciekać na niegościnne planety, gdzie przyszło im walczyć o przetrwanie. Na sto lat przed wojnami o tron w pancerzu Ortodoksji pojawiały się pierwsze szczeliny. Flota Patriarchy pobierała coraz wyższe dziesięciny, a rosnące zainteresowanie polityką wśród duchowieństwa sprawiło, że szerzyła się duchowa pustka. Już w 4892 roku poruszony tą sytuacją teolog Ortodoksji, Hito, podniósł alarm w Akademii Etyki, ale nie wzbudziło to specjalnego odzewu. Dwa nowe ruchy – Stellaryci i Białe Bractwo – szybko przyciągnęły do siebie wiernych, ale w końcu zostały zniszczone przez Kościół.

Kościół rozbudowywał kodeks prawny, zapominając o duchowości, której prości ludzie szczerze pragnęli. Kiedy planeta Pandemonium została na nowo otwarta, odkryto, że przetrwały tam niedobitki Wcielonych. To zaniepokoiło Ortodoksję, która wysłała na Pandemonium misjonarzy, aby nawrócili „synów marnotrawnych". Kościół miał nawet w tej kwestii kilka sukcesów na swoim koncie. Chaotyczne przemiany geologiczne planety sprawiały, że przerażona ludność patrzyła na misjonarzy jak na potencjalnych wybawicieli.

Jednak na nowo odkrytym Iver przetrwało jeszcze więcej Wcielonych i wielu z nich miało tam znaczne wpływy. Ich przykład zachęcił pozostałe społeczności Wcielonych w Znanych Światach do ponownego głoszenia swoich przekonań.

## Historia

Prawdziwe początki Wcielonych sięgają Drugiej Republiki, kiedy cuda techniki osłabiły siłę Wszechświatowego



Kościoła Niebiańskiego Słońca. W miarę jak rozrastało się wyrafinowane społeczeństwo, oczarowane techniką i oferowanymi wygodami, wiara słabła – szczególnie szybko w wielkich metropoliach, wolniej na wsiach. Kolejne odkrycia naukowe i wynalazki przyspieszyły topnienie szeregów członków Kościoła. Niektórzy historycy szacują, że jedynie dwadzieścia procent populacji Drugiej Republiki rzeczywiście przynależało do Kościoła. Ideały republikańskie, uprawomocnione w kodeksach prawnych Drugiej Republiki, zapewniały swobodę wyznaniową. Obok Wszechświatowego Kościoła rozkwitły inne, pomniejsze wierzenia. Po raz ostatni ożyło także kilka starożytnych religii z Urth, ciepło zapisując się w pamięci historyków.

Kościołowi zagrożonemu konkurencją – i świecką, i duchową – nie udało się stworzyć jednolitego frontu (niemal aż do schyłku Drugiej Republiki). Jego podstawy i dalszy rozwój stanęły pod znakiem zapytania. Kilka kryzysów doprowadziło do rozłamu między Ortodoksją a bardziej „nowoczesnym" duchowieństwem, które popchnęło Kościół do rozmów o polityce i etyce, a odsunęło od dogmatów (z tego okresu najlepiej pamiętany jest ojciec Wasilij). Zmniejszenie nacisku na dogmaty było szczególnie dobrze widoczne na pewnych obszarach. Piśmiennych, mających pewne wykształcenie ludzi zachęcano do samodzielnych rozważań nad „Ewangelią omega". Kiedy Dziesiątka obaliła Drugą Republikę, na wielu terenach, gdzie panowały „bardziej oświecone" poglądy na „Ewangelię omega", stawiano opór Kościołowi, który twierdził, że mówi w imieniu wszystkich wierzących. Jednym z takich miejsc była Gwyneth.

Na Gwyneth kilku arcybiskupów i księży z okresu później Drugiej Republiki przeniosło debaty religijne na poziom polityczno-intelektualny, wzywając do samodzielnego studiowania „Ewangelii omega" i rozmów w obrębie parafii. Ta tradycja nazywana przez Kościół eurygnozą (wszechpoznaniem) głęboko zakorzeniła się na Gwyneth. Kiedy nadeszły Mroczne Wieki, księża uznający eurygnozę opierali się rosnącemu autorytetowi Kościoła. W ich poglądach najistotniejsza była myśl, że relacja istoty rozumnej z Wszechstwórcą ma charakter osobisty i nie wymaga pośrednictwa kościelnej hierarchii. Istoty rozumne były „wcielonymi". Termin ten wywodzi się z kazania arcybiskupa Nestora z 3899 roku i oznacza „dusze ostatecznie wywodzące się z Wszechstwórcy i wobec niego odpowiedzialne". Ludzie, nazywający siebie Wcielonymi, istnieli na Gwyneth na długo przed oficjalnym rozłamem w Kościele (4212).

Kościół – rozrastający się, w miarę jak zanikała wcześniej zgromadzona wiedza – widział w sobie jedyną nadzieję na zbawienie istot rozumnych, jedynego prawdziwie świętego strażnika słów Zebulona. Dla wielu mieszkańców Gwyneth, którzy wierzyli, że Wcielony odpowiada tylko przed Wszechstwórcą, pomysł Kościoła oznaczał zaprzeczenie wszystkiego, w co wierzyli. Bunty przeciw arcybiskupowi wyznaczonemu przez patriarchę wybuchły na Gwyneth w latach 4079, 4115 i 4198. Rosnący w siłę Kościół początkowo nie mógł stłumić tradycji Wcielonych, wywodzącej się z czasów zmierzchu Drugiej Republiki. W końcu jednak musiało dojść do ostrego konfliktu.

## Ojciec Zarek Mezentius, Zmora Patriarchów

Przyszłość Wcielonych na zawsze wiązać się będzie z postacią ojca Zareka Mezentiusa, założyciela tego ruchu. Mezentius ukształtował podstawy – formę i przekonania. Dorobił się też przydomka „Zmora Patriarchów". Urodził się w Llanfyrth, na Gwyneth, w 4168 roku w rodzinie profesorów prawa. W związku z tym Zarek – nim przyłączył się do Ortodoksji – odebrał doskonałe wykształcenie prawnicze. Kształcili go duchowni będący zwolennikami eurygnozy. Zarek opuścił Gwyneth, aby dalej się uczyć. Przeraziło go to, jak bardzo zacofane w studiowaniu i rozumieniu „Ewangelii omega" są inne światy. Jeszcze bardziej rozwścieczyło go to, jak wiele praw uzurpował sobie Kościół, jeśli idzie o kwestie wiary, żądając przy tym od wiernych, aby odrzucili „nowoczesną" „Ewangelię omega" na rzecz jej łacińskiej wersji.

Zarek z kilkoma towarzyszami (służącymi wtedy na Criticorum) uznali ten postępek za kradzież słów Zebulona. Kontrolując język, w jakim zapisywano „Ewangelię omega", Kościół próbował kontrolować duchowość. Zarek i jego towarzysze wierzyli, że jedynie Wszechstwórca taki, jakim objawił się Zebulonowi, mógł kierować kwestiami duchowymi i rządzić rzeczami widzialnymi oraz niewidzialnymi, a nie politycy Ortodoksji. Ponadto koszty „porządkowania" wiary zmusiły Kościół do zażądania od Znanych Światów „dziesięciny od wiernych". Lokalni księża zyskali prawo odpuszczania grzechów szczególnie hojnym donatorom.

„Nie można kupować słów Wszechstwórcy" – krzyczał Zarek do tłumów na Criticorum. W odpowiedzi na dziesięcinę nałożoną przez Ortodoksję napisał „Miecz wiary". W swojej pracy nalegał na rezygnację z łaciny w „Ewangelii omega", a nawet na przywrócenie oryginalnego brzmienia imion apostołów (Aby pisano o Paulu, nie o Paulusie, Lucasie, nie Lextiusie, Manchewitzu, nie Mantiusie itd.). Wzbudziwszy spore zainteresowanie, postanowił podzielić się swoim przesłaniem z innymi ludźmi. Powitano go jak wybawiciela, który ochroni przed przytłaczającymi podatkami kościelnymi i teologiczną ignorancją, wymuszaną przez Kościół. Kiedy arcybiskup Criticorum ponownie pojawił się publicznie (4193), przywitały go przekleństwa i gnój. Gdy jeden z ulicznych handlarzy w ataku wściekłości próbował zamordować arcybiskupa, Kościół zaczął działać. Zareka uznano heretykiem. Ścigały go lokalne władze.

Zarek wraz z towarzyszami uciekł na Gwyneth, gdzie założył Niebiański Kościół Boskiego Wcielenia, czyli ruch Wcielonych. Twierdził, że starają się przywrócić prawdziwego ducha przesłania Zebulona, nim stanie się ono narzędziem w rękach żądnych władzy arcybiskupów i patriarchów. Starał się wraz z towarzyszami korzystać z „Ewangelii omega" spisanych w ojczystych językach, traktując je jako główne źródło duchowej wiedzy. Przyłączyło się do niego też nieco arystokratów, zwabionych perspektywą przejęcia ziem kościelnych. Ruch Wcielonych przyciągał też księży eurygnostyków i nisko stojące w hierarchii duchowieństwo, które miało dość coraz bardziej autorytarnych kazań Kościoła. W ciągu dziesięciu lat na Gwyneth doszło do powstania. Kościół i wpływowa arystokracja szybko je stłumili. Zareka

pozostawiono w wiszącej klatce przed pałacem Hawkwoodów w Llanfyrth, aby zmarł z głodu.

Przez trzydzieści dni Zarek nauczał z klatki, rzucając ekskrementami w duchowieństwo, które do końca swoich dni przeklinał z całego serca. Arcybiskup Artos, gdy usłyszał o śmierci wroga, pozwolił sobie na publiczne świętowanie tej nowiny, w trakcie którego mała dziewczynka poprosiła go o błogosławieństwo. Kiedy rozpoczął rytuał, wyciągnęła nóż i podcięła duchownemu gardło. Przez kolejne siedem miesięcy odnotowano jeszcze cztery morderstwa dokonane na wysoko postawionych duchownych Ortodoksji z Gwyneth. Kościół zwiększył kontrolę, usuwając siłą tych Wcielonych, których zdołał rozpoznać. Część odszczepieńców schroniła się w lasach, dołączając do istniejących tam już wcześniej społeczności pogańskich. Księża eurygnostycy zostali wyeliminowani. Zwolennicy Zareka, Wcieleni, znaleźli się poza obrębem Kościoła. Rozproszyli się po innych światach, zyskując całkiem solidne oparcie na Byzantium Secundus, Midian, Malignatiusie, Suthecu, w końcu na Folwarku (Pandemonium) oraz Iver (nim ostatecznie utracono te dwa światy).

Kościół wszczął wojnę z odszczepieńcami. W 4233 roku ogłosił niektórych z nich heretykami, w tym też Wcielonych. Fortuna odwróciła się od zwolenników Zareka. Tylko część z nich przetrwała na najsurowszych, niezasiedlonych planetach. Po śmierci Władymira na krótko powrócili – tym razem w osobie biskupa Thurlowa z Midian, ich najwyżej postawionego dostojnika (4591-4680). Spisał on historię ruchu w dziele pod tytułem „Tam, gdzie jest światło" i przekonał al-Malików, żeby pozwolili mieszkać małej społeczności Wcielonych na Istakhr. Al-Malikowie, zmęczeni ciągłą nagonką ze strony Kościoła z powodu ich rzekomych republikańskich ciągot, pozwolili Wcielonym osiedlić się w zamian za lojalną służbę (potraktowali ich jak ostrzeżenie dla Kościoła). Jednak Thurlowa zmęczyły powolnie osiągane kompromisy. Zginął podczas fatalnej wyprawy, mającej na celu przejęcie przez Wcielonych katedry na Madoku.

Nim nadszedł 4901 rok, rozproszone społeczności Wcielonych istniały już tylko na Malignatiusie, Istakhr i Rawennie. Nawrócenie Li Halanów zmusiło najliczniejszą grupę Wcielonych z Midian do powrotu na łono Kościoła. W jakiś sposób udało im się przetrwać na Malignatiusie, gdzie żyli w warunkach, w jakich nikt nie powinien przetrwać. Miejscowi Li Halanowie (a później Decadosi) nie zwracali na nich specjalnej uwagi, dopóki regularnie płacili podatki.

## Odrodzenie

Obecne ożywienie Wcielonych, którzy znowu stali się znaczącym ruchem religijnym, ma trzy źródła: coraz większą izolację Kościoła od życia prostych ludzi, odkrycie Wcielonych na Iver i Pandemonium oraz Annikę Dominikas, najsilniejszego przywódcę Wcielonych od czasów Zareka. Annika urodziła się na Vera Cruz, w rodzinie zamożnej szlachty (4952). Szybko opanowała historię, matematykę, retorykę i teorię prawa, po czym kompletnie zaskoczyła rodziców postanowieniem wstąpienia w szeregi ortodoksów. Jako wyświęcona kapłanka ruszyła nauczać na Midian.

W latach 4967-4968 Li Halanowie zniszczyli Białe Bractwo na Midian. Annika wypytywała niektórych ocalałych



z pogromu, którzy teraz stali się częścią jej trzódki. Usłyszała, że wierzą, iż patriarchowie bardziej interesują się bogactwem niż duszami. W tym okresie jeden z ocalałych członków Białego Bractwa, ojciec Lucan, znacznie wpłynął na jej religijne przemyślenia. Dowiedziała się wtedy, że Białe Bractwo było ostatnią podziemną organizacją Wcielonych na Midian, wyjętych spod prawa od czasu nawrócenia Cardano Li Halana. Annika postanowiła studiować wierzenia Wcielonych i na ochotnika zgodziła się ruszyć na świeżo odkryte Pandemonium, gdzie Wcieleni mieli ponoć więcej swobody (chociaż koszmar terraformowania szybko to zmieniał). Wcieleni z Pandemonium, którzy z trudem egzystowali na niestabilnych pustkowiach, byli wierni swoim przekonaniom. Niezwykle trudno przychodziło przekonać ich do dogmatów Ortodoksji. Szczerość ich wierzeń i znajomość „Ewangelii omega" wywarły wrażenie na Annice, która postanowiła przestudiować teologię Wcielonych. Gdy opuszczała Pandemonium, aby ruszyć na Istakhr, w sekrecie należała już do Wcielonych.

Następnie zaczęła nauczać na Targu Istakhr. W tym okresie zaostrzyły się wojny o tron (4978) i Kościół zbierał pieniądze na wyposażenie swoich wojsk. Dziesięcina wzrosła, a Kościół targował się z różnymi rodami szlacheckimi, na czym najbardziej tracili zwykli wierni. Annika zaprotestowała przeciwko temu w dziele „Błaganie Wcielonych". Podkreślała w nim, że miejsce Kościoła jest wśród tych, którzy wierzą, a nie wśród tych, którzy mają władzę. Gromadziła wokół siebie zwolenników, a jej kazania, kładące nacisk na „Ewangelię omega" zamiast na zepsute duchowieństwo, stawały się coraz bardziej popularne. Wcieleni z Istakhr wybrali ją na przywódczynię.

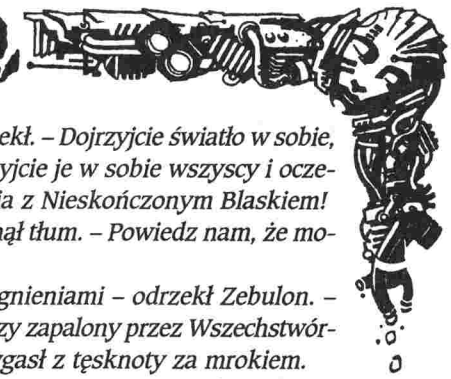
Kazania Anniki przyczyniły się do potrojenia liczby Wcielonych w Znanych Światach. Jej zwolennicy nauczali w tajnych parafiach Wcielonych na różnych planetach, przypominając o ciążącej na nich odpowiedzialności. Późniejsze kazania Anniki nawoływały do bezlitosnej wojny z Wszechświatowym Kościołem. Patriarcha i jego zwolennicy byli sprzymierzeni z demonami ciemności i ignorancji, podczas gdy na Wcielonych padało czyste światło objawienia danego Zebulonowi przez Wszechstwórcę.

Ta gniewna retoryka znalazła żyzny grunt w sercach nowo nawróconych, którzy mieli niewiele względów dla Wszechświatowego Kościoła. Poprzez oczyszczenie Znanych Światów z Kościoła, który splugawił święte nauki Zebulona, Wcieleni mogliby pokazać prawdziwą drogę wiary. Gasnące słońca z powrotem zajaśniałyby dzięki wierze i właściwym naukom „Ewangelii omega"; nastałby święty wiek. Wcieleni używali języka apokryfów, aby zaakcentować zepsucie moralne Kościoła w czasach gasnących słońc. Chociaż Annika nie powiedziała tego wprost, zasugerowała, że odnowa wiary przywróciłaby życie gwiazdom. Ta wieść przyciągnęła wielu przerażonych poddanych do starej religii, ożywionej pismami Anniki.

Przez trzy lata nie podjęto żadnej akcji przeciwko Annice. W końcu patriarcha Hezekiah odpowiedział „Orędziem łaski": „Maleńka Anniko, nie możesz patrzeć na pojedynczą gałązkę ogromnego drzewa, którym jest Kościół, i twierdzić, że to jedyne prawdziwe drewno".

Annika stwierdziła, że drewno próchnieje, a słowa Zebulona dostarczyły gleby pod ogromne drzewo, które przesłoniło światło tak, iż nie dociera ono do istot rozumnych. Ona zaś zabrała ziarno przesłania Proroka i zasadziła je w czystej glebie wiary. Annika wyruszyła





na Malignatiusa, nieprzyjazny, skuty lodem świat, gdzie trwała bezlitosna wojna. Przyłączyła się do niej blisko jedna czwarta jej zwolenników z Istakhr. Na Malignatiusie znajdowała się jedna z najstarszych społeczności Wcielonych, otwarta na nowo przybywających uchodźców. Ostre kazania Anniki przyczyniły się do odrodzenia sekty. Wszędzie, gdzie się pojawiła, pozostawiała po sobie nowe tajne społeczności Wcielonych.

Podczas wojny Decadosów z Li Halanami nowi zwolennicy Anniki zakładali swoje osiedla wśród pustkowi. W tym czasie po całych Znanych Światach krążyły dzieła przywódczyni Wcielonych, przyciągając nowych wiernych na odległych planetach. Zapoczątkowano ruch na Midian i Criticorum. Od Cadavusu po Suthec powstawały społeczności Wcielonych, które rozprzestrzeniały dalej słowa Anniki. Wreszcie rozwścieczony patriarcha Hezekiah uderzył. Wiadomo, co wtedy uczynił, jedynie dzięki zapiskom Wcielonych, ale niczego nie można udowodnić.

Patriarcha wezwał trzech kawalerów z rodu Li Halan, którzy dowiedli swojej lojalności i cnót. Wysłał ich na krwawą misję. Uwolnił ich od grzechu zabicia „Anniki o matowej duszy". Arystokraci przybyli na Malignatiusa w tajemnicy. Nieubłagani, zatwardziali rycerze znaleźli Annikę w prowizorycznym kościele dla uchodźców w Novjarze. Zapalając świece, odezwała się do nich takimi oto słowami: „Wiem, po co przybyliście".

– Niesiemy śmierć wrogom Wiary – odrzekł sir Amastro.

Annika poprosiła ich wtedy, aby dali jej czas na zmówienie ostatniej modlitwy, na co rycerze przystali. Poprosiła Wszechstwórcę, aby im wybaczył, a oni ją zabili. Krew Anniki rozlała się na ołtarz. Mordercy bezszelestnie zniknęli w mroku nocy i w tajemnicy opuścili rozdarty wojną świat.

Opowieść o męczeńskiej śmierci poruszyła Znanymi Światami. Ten ostatni, odważny czyn przyciągnął jeszcze więcej wiernych do obozów Wcielonych. Kościół zaprzeczył, jakoby ponosił odpowiedzialność za śmierć Anniki. Stwierdził, że została zamordowana przez jednego z oszalałych zwolenników, byłego kochanka rozwścieczonego tym, że Annika tak hojnie obdarzyła swoją uwagą miejscowych chłopców. Przywództwo nad sektą przejął towarzysz Anniki, pater Involo, chociaż biskupi Wcielonych z Istakhr nie zgadzali się z tą decyzją. Involo ustanowił centrum wiary na Malignatiusie. Decadosi nie interesują się Wcielonymi (dwór rodu często podlega nagłym zmianom, gdy tylko pojawią się problemy). Dzięki słowom Involo i pismom Anniki nowa wiara szerzy się wśród chłopstwa.

Ostatnio narosło napięcie między Wcielonymi i innymi sektami. Dzieci Zurana i Wcieleni po krótkim przymierzu przeciwko Kościołowi zwrócili się przeciwko sobie. Niektórzy Li Halanowie i członkowie hierarchii kościelnej naciskają na ród Li Halanów, aby odbili świat i zniszczyli „robactwo w ogrodzie wiary" raz na zawsze.

# Teologia

*– Ujrzyjcie światło wcielone! – wykrzyknął Hombor do tłumów. – Ujrzyjcie Człowieczego Wcielonego, Inkarnata. Jednak Zebulon upomniał apostoła.*

*– Nie, nie, Homborze – rzekł. – Dojrzyjcie światło w sobie, dar Stwórcy dla was. Dojrzyjcie je w sobie wszyscy i oczekujcie ponownego złączenia z Nieskończonym Blaskiem!*

*– Powiedz nam! – krzyknął tłum. – Powiedz nam, że może odnaleźć to światło.*

*– Jest w was, ponad pragnieniami – odrzekł Zebulon. – Światło wcielone, blask duszy zapalony przez Wszechstwórcę. Módlcie się, aby nie wygasł z tęsknoty za mrokiem.*

Horacy 77:1-8, „Ewangelia omega"

Teologia Wcielonych wywodzi się z „Ewangelii omega". Słowa Zebulona stanowią serce tej nowej wiary. Prawdziwy kościół jest niewidzialny, znany Wszechstwórcy; to harmonia dusz, a nie organizacja polityczna. Wcieleni wierzą, że patriarchowie, począwszy od Palamedesa, zniekształcili nauki Zebulona, aby pasowały do ich polityki. Bogactwo sieje zepsucie w duszach i wodzi na pokuszenie. Przywódcy kościelni powinni wieść więc proste życie wśród swojej trzódki, dzieląc z nią radości i smutki. Każdy Wcielony (nazwa ta oznacza każdą istotę rozumną, która w swoim wnętrzu przechowuje wcielonego Ducha – dar od Wszechstwórcy) ma bezpośrednią łączność z Wszechstwórcą.

System hierarchiczny nie jest potrzebny, aby zwracać się do Wszechstwórcy. Wyszkoleni duchowni mogą pomóc, ale nie mają władzy nad duszą jednostki ani jej świadomością. Jednakże osobista odpowiedzialność i ciężka praca są niezbędne, aby utrzymać kontakt ze Stwórcą. Bez należytej prawości charakteru, wcielony duch może nigdy nie dotrzeć do Wszechstwórcy z powodu mroku grzechów. Wcielony ponosi za to odpowiedzialność i poprzez swoje nieustanne wysiłki stara się utrzymać osobistą więź z Wszechstwórcą.

Niektóre odłamy Wcielonych wierzą, że wszelkie narzucone z zewnętrz autorytety są złe. Annika twierdziła, iż władzy należy się posłuch, o ile zostawia wierzącemu ocenę stanu sumienia. Na takie ustępstwo poszła wobec Decadosów, gdy Malignatiusem wstrząsnęło powstanie.

Wcieleni nie akceptują wyższej pozycji od biskupa. Aby rozwiązać kłopoty sekty, zwołuje się radę biskupów, co stanowi pewien problem, ponieważ wszyscy trzej biskupi z Iver, Istakhr i Malignatiusa upierają się przy swojej zwierzchności. Wcieleni szczególnie krytykują avestian i Ortodoksję, uważając, że wysocy duchowni tej ostatniej sekty są niemoralni, zepsuci i wolą doczesne rozkosze od spraw duchowych. Przyziemność sama w sobie nie jest karygodna, ale kiedy zaczyna dominować nad sprawami ducha, staje się początkiem zła. Przez wieki Wcieleni starali się określić siebie samych, oddzielić od teologii i filozofii Kościoła, opierając się przy tym tylko na „Ewangelii omega". W związku z tym sekta przychyla się do najprostszych wyjaśnień.

Wcieleni odrzucają głęboki mistycyzm Kościoła i sami mają ledwie zarysowane mistyczne tradycje (głównie wywodzące się od Wcielonych z Iver i Midian). Niektórzy z nich wierzą, że Wszechstwórca wie wszystko, że już zostało ustalone, kto będzie zbawiony (Wcieleni od Przeznaczenia), ale większość uważa, że dobre uczynki i wiara pozostają ważne (Wcieleni od Wiary). Niektórzy z nich także wierzą w reinkarnację (sekta z Iver).

Obawiając się podziału między Wcielonymi od Przeznaczenia i Wcielonymi od Wiary, Involo starał się ich





zjednoczyć w ostrym, fanatycznym ataku na Wszechświatowy Kościół. Kilka ataków terrorystycznych w starych katedrach na Rawennie przypisuje się właśnie fanatycznym Wcielonym. Involo uznał patriarchę za „demona żerującego na słowach Zebulona" i rozsiewał antykościelne ulotki w całych Znanych Światach.

Próby zjednoczenia Wcielonych są coraz bliższe powodzenia, choć starsze społeczności nie ufają nagłemu wezwaniu Anniki i Involo do radykalnych metod walki. Te grupy zgodnie z tradycją opierają swoje istnienie na dobrej woli potężnych arystokratów, którzy chronią je przed wiernymi Ortodoksji.

Wszystkie odgałęzienia Wcielonych – mimo różnic w poglądach – uznają te same podstawowe prawdy teologiczne, które opierają się na orędziu Zebulona. Prorok podkreślał, że wszystkie istoty rozumne są „lustrami", a Wcieleni dodają, że niepotrzebna jest tu do czegokolwiek hierarchia kościelna. Wieki uciążliwych, wszechobecnych praw kościelnych, kodeksów i nauk odrzucono na rzecz świeżego podejścia i osobistej wiary.

Mimo różnic dzielących ich od Kościoła, Wcieleni odziedziczyli jednak po nim pewne tradycje. Niechętnie przyjmują obcych, chociaż podkreślają „rodzinne więzi", łączące ich ze społecznością ur-obunów. Starożytne uprzedzenia wobec Dzieci Zurana pozostają żywe. Zdaniem Wcielonych, gdyby zuranie ujrzeli prawdziwe światło wiary, nawróciliby się. Próby nawracania spotkały się ze słabym odzewem, a odizolowane społeczności Wcielonych i Dzieci Zurana nieraz ze sobą walczyły.

Chociaż Wcieleni sympatyzują z amalteanami i wieloma hezychatami, uważają, że zakony te ukrywają wiedzę. A wiedza jest dla wszystkich. Młodych Wcielonych zachęca się do studiów i poszerzania horyzontów, spełniając tym samym oczekiwania Wszechstwórcy. Co ciekawe, ich oddanie pracy i obowiązkom zdobyło sympatię wśród członków gildii. Ród al-Malików przestał prześladować Wcielonych, widząc, że uczciwość i pomysłowość czyni z nich wspaniałych poborców podatkowych. Podkreślając wagę samodzielnego czytania „Ewangelii omega", Wcieleni walczą z analfabetyzmem wśród poddanych. Słowa Zebulona są dla wszystkich. Dzięki Wcielonym, szerzącym oświecone przesłanie, powstaje Niebiańska Społeczność Wszechstwórcy.

Zarek Mezentius podkreślał wagę czterech szlachetnych prawd: Słusznego Rozumienia („Ewangelii omega"), Słusznego Działania (miłosierdzie, praca, odrzucenie „niskich instynktów", tj. egoistycznych pragnień), Słusznej Wiary (w zaufanie, jakie pokłada Wszechstwórca w duszy jednostki, a także w mistyczne oświecenie, które wypływa z głębi duszy), Słusznego Starania (wysiłki umysłu, który unika ścieżek duchowych prowadzących w mrok). Jak już wspomniano, Zarek nie czerpał z bogatej tradycji mistycznej Kościoła.

Opublikowane w „Listach do Lucana" myśli Zareka to fundamentalne objawienie Wcielonych. Zarek czuł, że reformy, które miały miejsce przed nim, szły we właściwym kierunku, lecz sprzeciwiły im się potężne organizacje skupione na zaspokajaniu zachcianek ego. Jego medytacje nad Niekończącym się Cyklem, spisane w liście do Lucana na dwa tygodnie przed aresztowaniem i wystawieniem na powolną, publiczną śmierć, przedstawiają dziwny teologiczny

pogląd na temat duchowej ewolucji duszy poprzez Niebiański Cykl lub Inkarnację. Dokąd miało to prowadzić, pozostaje tajemnicą, ponieważ Zarek zmarł, zanim zdążył w pełni wyjaśnić i rozwinąć swój pomysł. Uczynił kilka niejasnych nawiązań do tajemniczych wyjątków z „Ewangelii omega", które miały potwierdzać tę dziwną ideę. Wcieleni z Iver twierdzą, że ich wiara w reinkarnację wypływa właśnie z tego źródła, podczas gdy większość Wcielonych w Znanych Światach uważa, że tylko Wszechstwórca zna losy duszy po śmierci istoty.

# Kanon

Awans wśród Wcielonych zaczyna się od zostania księdzem. Duchowni mogą przez jakiś czas medytować na odludziu, ale zachęca się ich, aby szerzyli słowo i głosili kazania. Duchowni – nazywani z szacunkiem mistrzami lub mistrzyniami – pokazują nowicjuszom, w jaki sposób nauczać. Księdza nazywa się ojcem (lub matką). Ojcowie i matki Kościoła spotykają się, aby wybrać biskupa. Na odizolowanych planetach biskup może być przywódcą małej miejscowej społeczności Wcielonych. Obecnie są już biskupi na Malignatiusie, Midian, Istakhr, Vera Cruz oraz na Byzantium Secundus. Ponieważ biskup to najwyższy dopuszczalny stopień w hierarchii, o ważnych sprawach decyduje rada biskupów. Wcieleni uznają mały, bezpośrednio związany z ludźmi kościół, bez niewygodnej struktury, którą stworzył Wszechświatowy Kościół. To narzucone sobie ograniczenie stanowi zarówno siłę, jak i słabość sekty. Wcieleni z Iver są dość pokojowo nastawieni, nie tak fanatyczni jak ich pobratymcy, ponieważ przez wieki byli dominującym kościołem na swojej planecie. Paradoksalnie dorobili się też stosunkowo niewielkiej machiny biurokratycznej.

Wcieleni zachęcają do szukania ruin po preadamitach, aby wyciągnąć na światło dzienne dawną wiedzę. Chociaż bardzo różnią się od Wiedzących, nie są przeciwni technice, ponieważ ich zdaniem ukazuje ona zaufanie, jakie Wszechstwórca pokłada we Wcielonych. Światło wiary i wiedzy odzwierciedla nieskończoną miłość Wszechstwórcy do wszystkich istot rozumnych. Znacznie słabiej akcentują istnienie złych duchów i demonów w porównaniu z Ortodoksją, ograniczając się do tych wzmianek na ich temat, które poczynił sam Zebulon. Wiara przezwycięży takie złe duchy.

Wcieleni wyżej cenią retorykę apokryficzną i proste słowa od pochlebstw i nieszczerości. W związku z tym styl ich wypowiedzi jest dość specyficzny: barwny i bez osłonek – „Przyjacielu, dlaczego tańczysz w płonącym gnieździe zguby?". Umowy czyta się uważnie i zawsze się ich dotrzymuje, a styl prowadzenia interesów ma odzwierciedlać sposób, w jaki Wszechstwórca traktuje istoty rozumne.

Wcieleni świetnie radzą sobie z biznesem, szanują przemysł i zyski z powodów religijnych. Ich prosty, zgodny z prawem styl działania przejawia się we wszystkim, czego się dotkną. W zyskach nie ma nic złego, o ile praca jest uczciwa i zgodna z wcześniejszą umową. Wiara Wcielonych otwiera zupełnie nowe perspektywy, jeśli idzie o prowadzenie interesów, kodeksy prawne oraz badania naukowe, gdyż w poszukiwaniu światła i prawdy zajrzą pod każdy kamień.

# Główna siedziba

Większość Wcielonych – zwolenników Anniki – mieszka na Malignatiusie, a ich centrum znajduje się w małym osiedlu zwanym Nowym Słońcem. Tam właśnie Wcieleni zebrali się po jej śmierci. W Nowym Słońcu otwarto też małą uczelnię, gdzie naucza się teologii, prawa i nauk ścisłych. Na Malignatiusie żyją także inne odłamy religijne, w tym zwolennicy Ortodoksji. Osiedla Wcielonych są bezpieczne tylko dzięki ochronie Decadosów. Na skuty lodem świat przybywają nowi Wcieleni, którzy z całego serca pragną to miejsce ucywilizować.

Silna społeczność Wcielonych istnieje w Samarkandzie na Istakhr. Al-Malikowie, którzy początkowo prześladowali Wcielonych, teraz wykorzystują ich do prowadzenia swoich rozległych interesów i utrzymywania aparatu władzy. Nie mają nic przeciwko tym ludziom, dopóki pozostają pokojowo nastawionymi, pracowitymi obywatelami. Kościół Ortodoksji chce się ich pozbyć z Istakhr. Książę Hakim nie ustępuje, lecz ataki ze strony Kościoła stają się coraz ostrzejsze.

Na Midian Wcieleni wciąż są prześladowani. Brutalne tłamszenie rebelii doprowadziło do śmierci wielu przywódców sekty – z wyjątkiem tych, którzy uciekli na pustkowie albo się ukryli. Wielu tutejszych Wcielonych wywodzi się z pierwszych zwolenników Anniki z czasów, kiedy należała ona jeszcze do Kościoła Ortodoksji. Część opuściła Midian, udając się na bezpieczniejsze planety. Zamieszkali na nowych światach i tam szerzyli swoje przekonania. Kościół po śmierci Anniki ignorował ich i nawet zdołał przyciągnąć do siebie z powrotem trochę duszyczek. Jeśli jednak Wcieleni choć trochę bardziej urosną w siłę, Kościół zacznie działać.

Największa liczba Wcielonych żyje na Iver. Początkowy fanatyzm prześladowanej przez Ortodoksję sekty wygasł, gdy Wcieleni zdobyli kontrolę nad planetą. Gdy świat został odizolowany, Wcieleni kontynuowali pokojową drogę istnienia. Nie zgadzają się ze swymi pobratymcami ze Znanych Światów, ale obie grupy uznają wspólne korzenie w naukach Zareka.

Umiłowanie dla nauki najpełniej odzwierciedlają Wcieleni z Iver, ponieważ tutejsza ludność zdołała dłużej niż gdziekolwiek indziej utrzymać „na chodzie" różne wytwory wyrafinowanej techniki. Prześladowani Wcieleni często chronią się na Iver – dla nich to prawdziwy raj. Teologia sekty na tej planecie podkreśla pokojowe nastawienie jej członków. Wyraźnie rysują się tu tendencje nawiązujące do reinkarnacji. Wszechświatowy Kościół z miernym skutkiem próbował nawrócić tamtejszych odszczepieńców.

# Osobistości

## Biskup Lucan
## (dawniej: ojciec Lucan z Białego Bractwa)

Biskup Lucan to starszy mężczyzna, wywodzący się z chłopstwa z Midian. Jego dłonie są szorstkie od wykonywanej przez całe życie pracy, a twarz ma miłą, choć

znamionującą wielką siłę. Jako młody człowiek przyłączył się do odnowionego ruchu Białego Bractwa, które zachowało resztki dawnych wierzeń Wcielonych, ale mocno już naznaczone mistycyzmem. Białe Bractwo nauczało o społeczności ukrytych świętych, którzy ruszą między istoty rozumne, aby uwolnić je od ignorancji. Publicznie wyparł się bractwa po tym, jak Kościół je zniszczył, i przez siedem lat musiał służyć w wojskach Li Halanów.

Gdy spotkał Annikę, przyłączył się do niej. Opowiadał jej o swoich przekonaniach i słuchał jej argumentów. Utrzymywał z nią kontakt po tym, jak ruszyła na Midian. Kiedy jej zwolennicy na tej planecie naciskali na nią, aby została ich przywódczynią, zaproponowała na swoje miejsce Lucana. Został on biskupem Midian na krótko po śmierci Anniki. Obecnie Li Halanowie prześladują midiańskich Wcielonych. W związku z tym biskup Lucan ukrywa się, a za jego głowę wyznaczono wysoką cenę.

# Odgrywanie postaci

## Wcielony

Wiara Wcielonych przyciągnęła wiele różnych postaci. Oto kilka przykładowych typów:

* Wcielony, który w skrytości pragnie ponownego połączenia z Wszechświatowym Kościołem, gdyż obawia się jego potęgi.

* Fanatyczny kaznodzieja, który nawołuje do nawrócenia na wiarę Wcielonych, zanim słońca zgasną, i który gorliwie wierzy w słuszność swojej sprawy.

* Uczona kapłanka, szukająca źródeł wierzeń Wcielonych w „Ewangelii omega", eurygnozie i wcześniejszych ideach. Jest badaczem, szuka wskazówek nawet w ruinach preadamitów.

* Wojowniczy duchowny, zainteresowany zdobyciem starożytnej, wyrafinowanej technicznie broni, aby obronić walczącą o przetrwanie wiarę.

* Kapłanka niegdyś blisko współpracująca z Anniką; naucza o cyklu reinkarnacji duszy – idei, którą nie wszyscy Wcieleni akceptują.

* Biskup z odizolowanego Iver, który wierzy, że wszystkie istoty rozumne powinno związać nowe braterstwo.

* Starszy człowiek, były żołnierz al-Malików, który teraz jest zamożnym Wcielonym na Istakhr i hojnie wspiera swoją wiarę.

* Pomniejszy szlachcic z domu Decados, który został księdzem Wcielonych; nawrócił się pod wpływem usłyszanych na Malignatiusie słów Anniki.

* Pokojowo nastawiona kapłanka z Iver, nie przyzwyczajona do kontrowersji, jakie budzą Wcieleni na innych planetach.

## Rady dla Mistrza Gry: Wcieleni

Oto kilka pomysłów na przygody.

**Konflikt między sektami:** Na Malignatiusie bohaterowie natkną się na małą wojnę między Wcielonymi i Dziećmi Zurana. Kościół nie ma nic przeciwko, a miejscowi Decadosi są kompletnie zaskoczeni rozwojem wydarzeń. Obie sekty mają nadzieję na pomoc ze strony postaci – także ci ich członkowie, którzy pragną pokoju. Konflikt wybuchł, gdy kobieta z Dzieci Zurana wyszła za mężczyznę z sekty Wcielonych.

**Niebezpieczne protokoły:** Poszukuje się zapisków patriarchy, skradzionych ze Świętej Terry. Bohaterowie zostaną wynajęci, aby odzyskać dokumenty, które wykradł świeżo nawrócony na wiarę Wcielonych sługa patriarchy. W pismach znajduje się raport kawalera Li Halana na temat ostatnich minut życia Anniki, a także plany zniszczenia małej społeczności Wcielonych bronią biologiczną. Chociaż projekt ten został odrzucony w głosowaniu, już sam fakt jego zaistnienia jest dość kłopotliwy dla Kościoła. Gdyby dokumenty opublikowano, skompromitowałyby one Kościół, nawet jeśli broniłby się stwierdzeniem, że to fałszerstwo. Ślady prowadzą na Rawennę, gdzie bogaty arystokrata (Wcielony „w przebraniu") przygotowuje się do ich wydrukowania. Bohaterowie muszą wykorzystać swoje umiejętności, aby odzyskać dokumenty siłą, o ile mają zamiar wypełnić pierwotne plany.

**W poszukiwaniu azylu:** Na wiejskich obszarach Midian trwa powstanie, któremu przewodzi biskup Lucan. Jeśli bohaterowie zaczną badać tę sprawę, odkryją, że rebelia wybuchła przeciwko miejscowemu skorumpowanemu księdzu i pomniejszej szlachcie. Kiedy przybędzie wojsko Li Halanów, wierni będą błagać śmiałków, aby zabrali Lucana w bezpieczne miejsce na Iver. Ukrycie biskupa i wydostanie go z planety okaże się dość trudne, ponieważ tajna policja Li Halanów, Niewidzialni Męczennicy, jest już na jego tropie.

# Współczynniki

## Proponowane współczynniki

O ile pojedynczy Wcieleni mogą należeć do gildii lub innych grup, o tyle ci, którzy nauczają swojej religii, mają pewne typowe dla siebie cechy.

**Cechy:** Wiara, Porywczość, Wytrzymałość.

**Umiejętności wrodzone:** *wywieranie wrażenia.*

**Umiejętności wyuczone:** *czytanie (urtyjski), sztuka przetrwania, umiejętności społeczne (retoryka, przywództwo).*

**Błogosławieństwa/Przekleństwa:** Nieugiętość (2 p.: +2 do Wytrzymałości, kiedy są prześladowani) / Prawość (-2 do Opanowania, kiedy kwestionuje się słuszność osądu postaci).

**Dobrodziejstwa:** Częste podróże (3 p.), przymierze ze szlachtą (1 p.).

## Rytuały teurgiczne

### Słowa Proroka

**(poziom 1, Wiara + *koncentracja*, GM, przedłużony, 1 D)**

Czytane na głos słowa Zebulona lub stosowne fragmenty z „Ewangelii omega" wywierają większe wrażenie na

słuchaczach niż zwykle. W trakcie rytuału teurg czyta, podkreślając fragmenty, które potwierdzają przekonania Wcielonych o osobistej więzi Wszechstwórcy z jednostką, czyli Wcielonym. Dzięki temu łatwiej jest szerzyć przesłanie sekty, które nabiera dla słuchaczy głębokiego znaczenia.

### Prosta droga

**(poziom 2, Spryt + *koncentracja*, M, 1 D)**

Ten rytuał pozwala Wcielonym ogarnąć złożoność problemów i ujrzeć właściwe rozwiązanie. Okazuje się bardzo pomocny podczas spotkań z władzami Kościoła, ponieważ duchowni ci często próbują zwabić Wcielonych w teologiczną pułapkę słów. Przydaje się także przy rozwiązywaniu złożonych kwestii albo problemów życia codziennego. Przypomina *Boskie objawienie*, obrzęd Zakonu Eskatonicznego, ale zwykle używa się go z powodów bardziej przyziemnych.

### Miecz prawości

**(poziom 7, Wiara + *wigor*, LG, chwilowy, 1 D)**

Broń lub inne narzędzie trzymane w ręce staje się mieczem prawości, który działa pod każdym względem tak samo jak miecz plazmowy. Rytuał ten przez długi czas był sekretem obecnie już nieistniejącego Białego Bractwa. Biskup Lucan nauczył go Annikę podczas jej pobytu na Midian.

# Dzieci Zurana

*Kapitan Hardwin poprowadził piętnastu ocalonych do obozowiska zuran. Przed nimi biegły dzieci, a mężczyźni przyglądali im się podejrzliwie. Kątem oka Hardwin dostrzegł wyciąganą broń. Zachował stoicki spokój, gdyż wiedział, że każdy fałszywy krok może skończyć fatalnie:*

*– Przyszedłem zobaczyć się z Matre Sutrą, przywódczynią Bractwa Gwiazdy Zurana – powiedział.*

*Jakiś chłopiec pobiegł do pospiesznie skleconej metalowej konstrukcji. Po chwili pojawiła się starsza kobieta, otoczona przez uzbrojonych mężczyzn.*

*– Nie wyglądasz najlepiej, Li Halanie – rzekła.*

*– Potrzebujemy schronienia, matko. Prosimy o pomoc. Straciliśmy Malignatiusa. Ścigają nas Decadosi. Po trzech latach musimy opuścić to lodowe piekło.*

*– Ciężko jest ciągle uciekać, prawda Hardwinie? Kiedy nigdzie nie ma bezpiecznego schronienia, co? – Starsza kobieta roześmiała się. – Uratowałeś moich ludzi przed tym waszym generałem, wstawiłeś się za nami, kiedy jeszcze miałeś władzę. Teraz ja wstawię się za tobą, kiedy role się odwróciły. Zuran mówi nam „Zmiłuj się na wrogiem, który ci pomógł, wyciągnij do niego dłoń". Masz szczęście, Li Halanie. Ty i Decadosi jesteście dziećmi Beliala-Molocha. – Te słowa wypowiedziała z pogardliwym splunięciem. – Teraz cię ukryjemy i pomożemy wydostać się stąd, ale albo zostaniesz zuranem, albo zapłacisz podatek innowierczy.*

*– Podatek innowierczy?*

*– Teraz ja tu rządzę, Li Halanie. Wymuszałeś podatek od wiary na uczciwych zuranach, kiedy rządzili tu twoi panowie. Ale Dzieci Zurana miały dość wiary, Hardwinie, dość wiary, aby przetrwać wśród kochających pieniądze patriarchów. Teraz ty zapłacisz podatek. Jesteś, dziecię Zebulona, młodszym wśród starszych braci: prawdziwych Dzieci Zurana. Ten medal, ten złoty, który dostałeś od Flaviusa, wystarczy.*

*Kapitan Hardwin podał medal kobiecie i przysiągł, że dochowa tajemnicy. Potem Dzieci Zurana zaprowadziły go wraz z towarzyszami do siebie. Wreszcie znalazł się z dala od niepewności i zimna, z dala od porywistego nocnego wiatru Malignatiusa.*

W czasie Diaspory stare religie, filozofie i wierzenia zniknęły albo przeszły głębokie przemiany, aby dostosować się do potrzeb pierwszych kosmicznych kolonistów. Niektóre z nich rozbłysły jedynie na krótkie mgnienie, a potem ginęły w mrokach dziejów, inne zaś (nowi muzułmanie, międzygwiezdni chrześcijanie prawosławni, hindusi pradhana) wywarły wielki wpływ, zmieniając się tak, aby pasować do nowych potrzeb ludzkości. Powstawały kolejne sekty, zupełnie nowe religie i zakony, łączące dawne wierzenia z egzystencjalnymi pytaniami, które stawiali sobie koloniści (Rycerze Trójkąta Równoramiennego, Czerwoni Łowcy).

Dzieci Zurana to jedyna z tych sekt, która przetrwała. Połączyła ze sobą ludowe wierzenia i pewne aspekty dawnych religii, które wyłożył Manuel Porfirio Zuran w dziele „Libro Esperanza". Ponieważ ustanowił tę religię przed narodzinami Zebulona, Wszechświatowy Kościół nazywa ją „pre-zebulońską". Znaczy to, że zdaniem duchownych Manuel Zuran został obdarzony więzią z Wszechstwórcą, ale nie mógł w pełni ogarnąć tego doświadczenia. Jak na ironię, postacie z dawnych ziemskich religii (a także późniejszy Zebulon) zostały uznane za świętych w religii zuran. Niezbyt wyrafinowani (delikatnie mówiąc) zuranie zostali niemiło potraktowani przez gwałtownie rozwijający się Wszechświatowy Kościół Niebiańskiego Słońca, który patrzył na nich z góry, gdyż obcowali z duchami (co dla niego bliskie już było animizmowi), stosowali rytuały oczyszczające, a przede wszystkim nie chcieli zrezygnować ze swojej odrębności i poddać się wszechogarniającemu przesłaniu „Ewangelii omega". Związki pomiędzy wędrującymi, pozbawionymi korzeni zuranami i Wszechświatowym Kościołem bardzo ubarwiły historię Dzieci Zurana.

## Historia

Zuranizm, inaczej ruch Dzieci Zurana, istniał tylko jako system wierzeń, dopóki Manuel Porfirio Zuran nie skodyfikował ich i nie umieścił w swoim dziele „Libro Esperanza" (25427). Korzenie zuranizmu sięgają Diaspory

i wiążą się z Tymczasowymi Siłami Roboczymi (TSR). Życie pracowników TSR było trudne. Wykwalifikowani i niewykwalifikowani robotnicy, często wyciągnięci z więzień, przerzucani byli przez korporacje (z których IOPEC był największy) na kolejne budowy tymczasowych obozowisk przy kopalniach na nowych światach. Pozbawieni korzeni, wożeni od obozu do obozu w otoczeniu ludzi z najróżniejszych kultur, nisko opłacani, chorzy, pracowali w złych warunkach i mieszkali w tanich „miasteczkach fabrycznych". W końcu robotnicy zaczęli tworzyć własny system wierzeń. Ówcześni twórcy prawa i religie ignorowały ich istnienie, więc sięgnęli do własnych zasobów. Trzy razy w obozach TSR wybuchały zbrojne powstania, za każdym razem brutalnie tłumione. Mimo to poczucie jedności w walce okazało się trwałą więzią, która połączyła robotników. Tak narodziła się społeczność z własną religią.

Do roku 2450 wśród pracowników TSR rozwinął się już prawdziwy system religijny. Pierwsi twórcy tych wierzeń zginęli w mrokach dziejów, z jednym wyjątkiem – Jeana Afrika Javiera. Religia obejmowała kolejne społeczności, czerpiąc dzięki temu z wielu różnych źródeł. Członkowie TSR nazywali się braćmi i siostrami. Każdy dorosły był edionem i miał pełne prawa wyborcze, a magistrex – obieralnym przywódcą. Złym duchem okazywał się Szef-Szmal, przedstawiany jako dyrektor korporacji jadący na diable. Wszystko, co dobre, zsyłał mister Bóg lub Chi Buenos. Duchy nazywano loa; żyły one w demokratycznej społeczności, kierowanej przez mister Boga. Wiele ważnych postaci z ziemskich religii stało się tu świętymi lub duchowymi mówcami – wobec tego pojawił się święty Budda, święty Jezus, święty Mahomet, święty Samdej, święty Mojżesz, święta Kali i święty Konfucjusz. System stawał się coraz bardziej zawikłany, w miarę jak do listy świętych dołączano zmarłych przywódców TSR i słabo pamiętane postacie z Ziemi – tak pojawił się święty Rumi, święty Roosevelt, święta Evita i święty Kojot. Zuran sporą część tej listy przeorganizował, tworząc zwarty system wierzeń.

Manuel Porfirio Zuran urodził się w czwartym pokoleniu TSR (2498?). Szybko się uczył. Otrzymał pracę w archiwach IOPEC, gdzie mógł dużo czytać. Był cichym, poważnym młodzieńcem; często zapadał w „religijny trans". Na Criticorum doświadczył Grande Mireya – Wielkiego Cudu. Gdy patrzył na pijących współpracowników, dostrzegł współzależność wszystkiego, ujrzał duchowy wszechświat podtrzymywany przez miłość jednego Stwórcy, którego nazwał Usen Dheu, czyli Rozległy Duch. Alkohol, który pili jego towarzysze, symbolizował Boskie Vidę, rozdawane za darmo spragnionym ignorantom, którzy nie mogli ujrzeć, że za wszystkim stoi Stwórca. Wszyscy mogli się upić winem Usen Dheu. Rozległy Duch stworzył dusze w nadziei, że dobrowolnie zjednoczą się ponownie ze swoim źródłem i staną się wielkimi stwórcami.

Zuran przekazywał swoją wizję pracowników TSR i wkrótce został ich przywódcą. Nazywano go Wielkim Prezydentem Zuranem (Grande Presidente Zuran). Był pokornym, uczciwym człowiekiem i martwił się, że jego przesłanie nie do wszystkich dotrze w oryginalnej, nie zmienionej wersji. Uporządkował więc system wierzeń TSR i połączył z własną wizją. Z pomocą żony, Dolores, która wszystko to spisała, stworzył system religijny oparty na różnorakich źródłach. Dzieło zatytułowane „Libro Esperanza" to jedyne święte pismo, do którego posiadania przyznają się Dzieci Zurana.

Przesłanie było proste. W oczach Usen Dheu każdy jest równie ważny; nie ma żadnej hierarchii. Wszystkie dusze starają się powrócić do Stwórcy, który docenia ciężką pracę z tym związaną. Ci, którzy cierpią, zostaną wynagrodzeni, stając się duchami-stwórcami. Mojżesz, Czarny Łoś, Budda, Chrystus, Mahomet byli wcześniejszymi posłańcami Usen Dheu.

W naturze władz państwa i korporacji leży kłamstwo. Próbują one zniszczyć prawdziwą duchowość, która jest niczym innym jak wyzwoleniem. Przedstawiciele władz to niewolnicy i słudzy Negro Diablo Dando, inaczej Ducha Niewłaściwej Drogi, który bardziej przypomina kanciarza niż wcielenie zła. Kroczą złą ścieżką; prowadzą ich kłamliwe loa, aż dojdą do ostatecznej śmierci duszy. Im więcej dóbr materialnych posiada istota, tym bardziej wiążą ją prymitywne pragnienia i coraz trudniej jej ujrzeć żywego ducha Stwórcy.

Ciemność i zniszczenie ogarniają duszę, kiedy świadomie odwraca się od miłości Usen Dheu. Niemniej między dziećmi Usen Dheu może istnieć hierarchia oparta na demokracji. Ich przywódcą był Kesorix, wybrany przez wodzów (przywódców społeczności). Kapłanów Usen Dheu nazwano hougunami, brygadzistami lub prezydentami. Każdy dorosły był biskupem lub edionem, członków zaś władz państwowych i korporacji nazywano Noche de Usen Dheu, czyli Nocą Boga – pozbawionym światła, których później zaczęto też określać jako „Synów Beliala-Molocha". Zakazane było przysięgać im wierność.

Kiedy Manuel Porfirio Zuran zmarł, społeczności zuran istniały w obozach pracy na siedmiu planetach.

Wraz z upadkiem Pierwszej Republiki, wielu pracowników TSR zyskało wolność wśród chaosu, który potem nastąpił. Niektórzy znowu zostali zniewoleni przez kontrakty pokoleniowe arystokracji lub nowych korporacji, inni zaś uciekli, tworząc społeczności wędrowne, początkowo pod przewodnictwem zurana. Manuel Porfirio wiele wycierpiał, kiedy władze korporacji go uwięziły, ale gdy został uwolniony, poprowadził swoich ludzi przez Znane Światy. Zasłynęli oni jako Bractwo z Gwiazd. Osiedlili się na Midian, Kish oraz Graalu i dobrze im się powodziło w odosobnionych społecznościach.

Przypowieści ludowe zuran mówią, że to oni zaprowadzili Zebulona do obozu Amaltei na Graalu, gdy zapadł się w otchłań rozpaczy. „Ponieważ wykradliście mnie śmierci, pozwalam wam kraść bez grzechu" – tak powiedział Prorok zuranom. Wydarzenie to nie zostało pisane ani w „Ewangelii omega", ani w zapiskach Amaltei, ale przetrwało w podaniach zuran. W tych czasach żyli oni w małych społecznościach na obrzeżach, a władze traktowały ich jak włóczęgów.

Palamedes, pierwszy patriarcha Wszechświatowego Kościoła, ogłosił początek czystki wśród zuran, gdy nie udało mu się ich nawrócić (2913). Decyzja ta wynikła z faktu, iż część członków Kościoła nawróciła się na zuranizm, w tym kuzynka Palamedesa, Beatrycze. Uznając zuran za przyjaciół ur-ukarów, potępił ich (zuranie nie mieli nic przeciwko ur-ukarom, z którymi walczyło „państwo"), w wyniku

czego zostali brutalnie wypędzeni z Midian i Graala, a członkom Kościoła zakazano kontaktów z nimi.

Jednak zuranie przyzwyczajeni byli do przeciwności losu i zdołali przetrwać. Znaleźli się wśród nich wspaniali mechanicy i piloci, więc ich społeczności mogły błyskawicznie się przemieszczać. Co bardziej niezwykłe, początkowo elementy teologii Ortodoksji zainspirowane były wierzeniami zuran. Elementy tej filozofii, które przejął Kościół, przekazał sam Prorok, prawdopodobnie zainspirowany synkretyzmem zuranizmu. Zebulon nigdy nie powiedział nic przeciwko Dzieciom Zurana. Paru z nich spotkał na Graalu (Synowie Zurana, Amaltea 32:12). Przez kontrast do oligarchii rządzącej na Graalu, jego jedyny komentarz wypadł na ich korzyść: „...nawet Synowie Zurana mają społeczność, przy której wasza jedność jest jedynie pustą fasadą".

W czasie Drugiej Republiki zuranie kontynuowali koczowniczy tryb życia. Od czasu do czasu ścigano ich za prawdziwe lub wyimaginowane przestępstwa. Wielu ludzi uważało zuranizm za osobliwą, umierającą religię. Niemniej społeczności rodzinne zuran pozostały silne i dobrze im się powodziło, co wprawiało w zakłopotanie naukowców i teoretyków Drugiej Republiki. W tym okresie powstało dzieło dr Liisy Talo pt. „Społeczności pogranicza i ideał zurańskiej hegemonii". Reputacja Talo mocno ucierpiała, gdy porzuciła męża dla Ediona Estebana Smith-Chuna, charyzmatycznego zuranisty. Niektórzy komentatorzy podkreślali, że zuranizm był religią niewolników i robotników, która narodziła się z nienawiści klasowej; tym samym ignorowali elastyczność i złożoność zuranizmu.

Wielu zuran w tym czasie pracowało w transporcie. Przez całe pokolenia naprawiali i dbali o statki, dając w ten sposób początek bractwom. Inni zuranie osiedlili się na Posejdonii, wodnej planecie pokrytej archipelagami wysp, która przypominała Madoka. Stworzyli tam stałe domy, a ich teologia była coraz bardziej wyrafinowana. Jednak przesunięcie czap polarnych i zagłada planetarnego ekosystemu po 4100 roku zmusiły zuran do odejścia. Stracono planetę i gwiezdne wrota do niej prowadzące. Zuranie wrócili do porepublikańskiego społeczeństwa i ponownie złączyli się z wędrującymi braćmi. Plotki mówiły, że odnaleźli kamień filozoficzny, który pomagał im w podróżach. Według legend znajduje się on w posiadaniu jednego z ich plemion. Wielu żądnych przygód złodziei próbowało ustalić miejsce, w którym znajduje się artefakt.

W Mrocznych Wiekach znowu stali się ofiarami nienawiści Kościoła i szlachty. Zmuszono ich do płacenia „podatku od pre-zebulońskiej wiary i nieposłuszeństwa". Wielu zuran zamknięto w gettach. Ci, którzy nadal wędrowali, pracowali jako „wolni mechanicy" albo „szefowie transportu". Ci z gett zaczęli zajmować się lichwą, najmowali się na budowach, często pracowali jako najemni strażnicy, złodzieje lub szpiedzy dla miejscowych arystokratów. Wędrujący zuranie byli mechanikami, uzdrowicielami, złodziejami, najemnikami, a czasem zajmowali się przepowiadaniem przyszłości. Wszystkie zawody stały dla nich otworem, ponieważ żyli poza społeczeństwem.

Religia zuran stała się niemal animistyczna; wyjątek stanowiły wierzenia plemienia Starego Prawa. Zuranie ukrywali wśród swoich Wiedzących, pomagali wyrzutkom społecznym i innym istotom zostawionym samym sobie. Do





społeczności przyjmowano zbiegłych poddanych, piratów i więźniów. Przez jakiś czas mieli nawet stałe bazy i własne miasto na Malignatiusie, dopóki Li Halanowie się nie nawrócili.

Niektórzy arystokraci chronią zuran (al-Malikowie i Decadosi), a spora ich liczba żyje na Targu Istakhr. Wędrowne obozy sekty stały się bezpiecznym schronieniem przed uciskającym prawem dla tych, którzy postanowili przyłączyć się do barwnych koczowników.

Wiele razy Kościół próbował zniszczyć sektę. Całe getta zmuszano do zmiany wiary albo równano je z ziemią. Wkrótce znowu stali się prześladowanym wędrownym ludem (z wyjątkiem zuran zamieszkujących Targ Istakhr i getta na kilku planetach). Amalteanie pozwolili żyć społeczności zuran w osobnym okręgu na Artemidzie.

Zuranie są stali w swoich przekonaniach i opierają się władzy. Nadal budują tymczasowe obozy na obrzeżach Znanych Światów i ciągle praktykują swoją religię i stare obyczaje.

# Plemiona

Istnieje siedem „plemion" zuran, należących do Dzieci Zurana. Są więc Zuranie Czerwonej Gwiazdy, Bractwo Wiernych, Zuranie Ścieżki Rashida, Synowie Ognia, Zuranie Starego Prawa, Plemię Zawziętego Wilka i Wolni Robotnicy.

Większość najemników wywodzi się z plemienia Zawziętego Wilka, a najlepsi inżynierowie z Wolnych Robotników. Bractwo Wiernych twierdzi, że jest najstarszym plemieniem zuran. Zuranie Starego Prawa są najbardziej związani ze starymi zwyczajami, podczas gdy Zuranie Czerwonej Gwiazdy dopuszczają poligamię (w obrębie plemienia kobiety i mężczyźni mają wielu małżonków) – zwyczaj, który swoimi korzeniami sięga obozowisk TSR. Zuranie Ścieżki Rashida to najlepsi złodzieje.

Dziwne opinie na temat zuran wynikają przede wszystkim ze zwyczajów dwóch ostatnich z wymienionych plemion. Synowie Ognia zgodnie z tradycją zajmują się pożyczkami i handlem, a z nich wywodzi się wielu słynnych piratów, szpiegów i posłańców. To wszystko rzecz jasna są wielkie uogólnienia, ale każde plemię zdaje sobie sprawę z tych różnic. Mimo wszystko podstawowe wierzenia pozostają niezmienne.

# Teologia

Zgodnie z rozwiniętymi przez zurana wierzeniami TSR, dusze istot rozumnych powstają z Usen Dheu i wkraczają do różnych sfer, aby się duchowo rozwijać, aż w końcu ponownie jednoczą się ze Stwórcą i same stają się stwórcami. Usen Dheu raduje się santa baile – Tańcem Tworzenia i posyła swoje sługi w przebraniu, aby pomagały wybrańcom. Siedem wszechświatów wypełniają duchy. Istnieją wyższe duchy, które pomagają jednostkom i którymi rządzi Dziewięć Praw. Do takich duchów należą święci zuranizmu.

Wszystkie istoty rozumne mają taki sam potencjał i rodzą się jako szczęśliwe stworzenia. W końcu przyciąga je

materia i wszystkie przechodzą w ciało (amoghas), odsuwając się od Stwórcy. Hierarchie powstały, kiedy synowie Beliala-Molocha zaczęli usprawiedliwiać swoje bogactwo i zmysłowe przyjemności, ignorując przy tym prawa duchowe – zapominając o miłosierdziu dla wszystkich istot. Belial-Moloch był duchem, który odwrócił się od Stwórcy, aby kontemplować samego siebie, i stał się demonem. Tym samym zrezygnował z rozwoju i odrzucił wyższe aspiracje. Między tymi dwoma nie ma wojny, jednak walczą ze sobą istoty rozumne – te, które są na Jedynej Drodze, walczą z dziećmi Beliala-Molocha. Jedyna Droga (albo Dawna Droga, jak to podkreślał Zuran) to odwieczna ścieżka prowadząca do ponownego złączenia ze Stwórcą. Popularne powiedzonko zuranizmu brzmi: „Taniec prowadzi raz do Usen Dheu, raz w przeciwną stronę. Czasem Stwórca przyłącza się do karnawału, w masce, nierozpoznany".

Dawni nauczyciele duchowi z Urth zostali wchłonięci do wierzeń zuran, tak samo zresztą jak pewne aspekty religii ur-obunów i ur-ukarów. Tylko jedna księga służy zuranom – „Libro Esperanza" – ale wokół niej narosło wiele przekazywanych ustnie przypowieści ludowych. Starszyzna zuran kontempluje Dwanaście Stopni Kosmicznego Drzewa, metaforyczny opis duchowego rozwoju. Mądre Kobiety (Blanca Matre) odczytują przyszłość ze stu czterdziestu czterech kart fata, przedstawiających świętych zuranizmu pogrupowanych w dwanaście grup według domen, którym patronują. Sprzedają mikstury lecznicze, zaklęcia i uroki, zgodne z prawami mocy duchowych (magia loa).

Pewne elementy tradycji Wszechświatowego Kościoła również weszły do zuranizmu i przemieszały się z wierzeniami ludowymi. Zebulon zyskał status świętego, tak samo jak Amaltea i Maya (która, jak twierdzą, wyznawała zuranizm). Patriarchów jednak traktuje się jako synów Beliala-Molocha, którzy „zakuwają dusze w kajany i ukrywają klucze do wiedzy".

Zuranizm w swoim najlepszym wydaniu jest głęboko duchową religią, która odpowiada na przemożne pragnienie odnalezienia celu. W najgorszym przypomina dziwaczne, animistyczne wierzenia, związane z mało ważnymi duchami i czarami. Zuranie chętnie nauczają. Z otwartymi ramionami witają wszelkie istoty, które przyłącza się do plemienia.

Zuranie odprawiają skomplikowane rytuały podczas przygotowywania jedzenia, gdyż wierzą, że niezbędne jest oczyszczenie pożywienia. Obrzędy te zjednoczyły ich społeczność, a zarazem zdecydowanie odróżniają ją od reszty populacji. Zuranie odmawiają dotknięcia wielu „nieczystych" pokarmów (surowego mięsa czy mięsa określonych gatunków zwierząt). Mogą pić alkohol, ale tylko wtedy, gdy odpowiada on surowym standardom. Zuranie robią wspaniałe wina, piwa i likiery. Przygotowane przez nich posiłki są równie bezpieczne, jak te gotowane w kuchniach arystokratów. Rytuał zaś pozwolił zdefiniować zuranom swoją tożsamość, a wzmacniana od dzieciństwa tożsamość grupowa sprawia, że zachowują odrębność od otaczających ich ludzi.

Można dostrzec wiele podobieństw między zuranizmem a wczesnym Wszechświatowym Kościołem. Obie religie powstały dzięki wizjonerom i obie mówią o Stwórcy, od którego pochodzą wszystkie stworzenia. Palamedes nawrócił jednego uczonego zurana, Tubala i przestudiował księgę zuranizmu. Zauważył te podobieństwa. Koncepcja Zebulona, według której nauki wcześniejszych religijnych i etycznych mędrców były słuszne, tak naprawdę przejawiała się już w systemie świętych zuranizmu. Palamedes nie ufał tej „demokratycznej orientacji" zuran. Jak arystokrata widział wszechświat jako miejsce podzielone naturalnymi hierarchiami. Niedługo trzeba było więc czekać, aż uparci ludzie z TSR odmową nawrócenia się zdenerwują patriarchę Wszechświatowego Kościoła. Jak mówi „Ewangelia omega" (List do Delfijczyków 33,15-17): „Meliva odpowiedziała Palamedesowi tymi słowami: »Po co mamy przyłączać się do ciebie? Mamy własną księgę i własnego proroka, to nam wystarczy«. A Palamedes odrzekł: »Pogrążyłaś swoje przeznaczenie w mroku. Precz! Uparci, wzgardziliście zbawieniem. Zaprawdę, powiadam wam, przyjdą na was ciężkie czasy«".

W czasie Drugiej Republiki próbowano połączyć obie religie lub choćby wprowadzić zuran do trzódki Kościoła. Rozmowy upadły wraz z końcem republiki. Żyjący wówczas ojciec Wasilij powiedział: „Naprawdę, te dwie religie to bracia. Starszy odszedł, żeby żyć jak koczownik, a młodszemu dobrze się powodziło, gdy odziedziczył ziemie ojca. Ale mimo wszystko są to bracia w wierze". Tolerancji ojca Wasilija nie podzielali duchowni Wszechświatowego Kościoła z późniejszych epok.

Zuranie praktykują chrzest po urodzeniu, dzielenie się w społeczności chlebem i winem oraz trwający siedem dni post dziesiątego miesiąca ich kalendarza. Wszystkich dorosłych zuran – tzn. po ukończeniu siedemnastego roku życia – wyświęca się na biskupów, czyli edionów. Ceremonia odbywa się nocą. Dwunastu ustawionych w kręgu starszych plemienia zadaje pytania dotyczące religii i przekazywanej ustnie historii. Zasady zuran wymagają okazania miłosierdzia wszystkim zuranom z siedmiu plemion oraz wszelkim istotom rozumnym szukającym pomocy. Zuranie przyjmują do siebie wyrzutków, włączając ich do swoich plemion. Awans w społeczeństwie zuran można osiągnąć na kilka sposobów.

1. Brawura: Wsławienie się śmiałym uczynkiem, niezwykłą walką albo zuchwałą kradzieżą.

2. Religia: Znajomość dzieła Zurana, Kosmicznego Drzewa, historii plemienia oraz ludowych podań.

3. Struktury demokratyczne: Awans poprzez rady demokratyczne, ostatecznie prowadzący do pozycji przywódcy społeczności. W szczególnie trudnych czasach można wyzwać Kesorixa lub Alexandrixa na pojedynek na miecze.

4. Przywództwo w wyspecjalizowanych dziedzinach: Można zostać przywódcą wojennym (generał), przywódcą pokojowym (Angelo), Mądrym Człowiekiem (Santa Elda), Mądrą Kobietą (Blanca Matre) albo przywódcą polowania (Wilczy Król). Przywódcą we wszystkich tych obszarach może zostać i kobieta, i mężczyzna (z wyjątkiem Mądrego Człowieka i Mądrej Kobiety). Obowiązuje dziedziczenie po kądzieli.

5. Umiejętności: Inżynier, znawca broni, nawigator, pilot i uzdrowiciel – w społeczeństwie zuran każdy z nich jest ceniony z uwagi na umiejętności. Duma z dobrze wykonanej pracy z czasów TSR ukształtowała pewne aspekty zuranizmu.

# Główna siedziba

Obozowiska zuran można znaleźć na Istakhr, Malignatiusie, Shaprut, Artemidzie, Rawennie i Midian. Jedyne stałe (bezpieczne) osiedle znajduje się na Artemidzie (mała społeczność zuran osiedliła się w Chiah Kether, założonym przez Zuran Starego Prawa) i na Targu Istakhr (obozowisko Zuran Ścieżki Rashida można znaleźć w Fonduq). Druga z tych społeczności jest powiązana z miejscową gildią złodziei i ma nawet w jej obrębie pewną pozycję. Pozostałe osiedla są tymczasowe – często to namioty czy statki-miasta, gotowe do przeniesienia, gdy lokalne władze postanowią je zniszczyć.

Historia nauczyła zuran ostrożności. W przeszłości Hawkwoodowie i Li Halanowie wypędzili spore społeczności zuran ze swoich planet, a Kościół zachęcał do czystek na wielu światach, w tym na Byzantium Secundus. W Mrocznych Wiekach pogromy doprowadziły do zniszczenia całych społeczności. Cesarz Alexius zniósł kilka najbardziej dziwacznych praw niekorzystnych dla zuran („pre-zebuloński podatek"), ale jego władza, wciąż na etapie konsolidacji, wydaje się zuranom odległa. Pewne domy szlacheckie (Decadosi, al-Malikowie) najmują zuran jako strażników i wywiadowców, a w zamian zapewniają im bezpieczeństwo.

Wymienione powyżej obozowiska należą do największych. Mniejsze stałe powstają i się przemieszczają. Dzieci Zurana nie mają prawdziwego domu w Znanych Światach. Ich legendy mówią o pewnej planecie, Majid, która leży poza Znanymi Światami. Przeznaczenie sprawi, że zuranie odnajdą ją i będą nią władać. Tym samym zapoczątkują Arka – Dwanaście Tysięcy Lat Chwały.

# Osobistości

## Generał Zetoile Banda

Sławny przywódca z Plemienia Zawziętego Wilka, który przyszedł z pomocą Bractwu Wiernych na Byzantium Secundus. W roku 4580 arcybiskup skupił powszechne niezadowolenie związane z podatkiem od wiernych na zuranach. Tłum zniszczył ich obozowiska, wszystko plądrując i zabijając mieszkańców. Do zamieszek przyłączyły się siły porządkowe. Przez sześć miesięcy zdesperowani zuranie trzymali się dzielnie w ufortyfikowanych dzielnicach w obrębie Cesarskiego Miasta. Generał Zetoile Banda przemycił małą kupiecką flotę, udającą statki Pozyskiwaczy, wylądował i dostarczył obleganym broń oraz zahartowanych w walce wojowników. To śmiałe posunięcie zaskoczyło wszystkich. Potężny arystokrata z domu Cameton został zabity, a posiadłość rodu zbombardowana. Generał zabrał uratowanych pobratymców na swoje statki, zdołał przechytrzyć flotę obronną i wywalczył sobie błyskawiczny odwrót. Dzięki jego błyskotliwej taktyce zuranie uciekli na Graala, gdzie założyli nową społeczność.

## Matre Sutra

Matre Sutra to Blanca Matre i przywódczyni plemienia Bractwa Gwiazdy na Malignatiusie. Zna historię swoich ludzi, wspaniale potrafi przepowiadać przyszłość i oceniać ludzkie charaktery. Jej słowo jest prawem. Ta dziewięćdziesięcioletnia matrona ocaliła swoje plemię przed wojskami Decadosów i Li Halanów, gdy walczyli pośród lodów i w tundrze. Sprzedawała informacje obu stronom, aby zapewnić swoim ludziom bezpieczeństwo. Jej spryt w prowadzeniu negocjacji wzbudził niekłamany szacunek obu rodów. Otaczają ją zahartowani wojownicy, jej „wilczki" (tzn. jej wnuki i dwóch voroksów, których uratowała). Ta żelazna dama potrafi docenić lojalność i zawsze odwdzięcza się za okazaną pomoc. Urodziła się na Rawennie: Teraz jej plemię rozważa opuszczenie Malignatiusa ze względu na presję wywieraną przez Wcielonych.

## Harrod Ford Gallagan

Nazwany od imion trzech świętych zuranizmu, sprytny Gallagan z plemienia Synów Ognia, to legendarny już przemytnik. Jest poszukiwany przez Hazatów i al-Malików. Pojawia się znikąd w zupełnie nieoczekiwanych miejscach. Jeśli wierzyć plotkom, podczas wojen o tron ocalił życie cesarzowi Alexiusowi. Jest ulubieńcem gildii, poetów, zuran i poszukiwaczy przygód. Gallagan to szarmancki zawadiaka; legendy o nim sprawiły, że stał się na poły mityczną postacią – i nie ma nic przeciwko temu. Ocalił cesarza, skradł patriarsze kochankę i złamał kody bezpieczeństwa Decadosów – wydaje się więc, że nie ma dla niego rzeczy niemożliwych.

# Odgrywanie postaci

## Zuranin

Przekonania zuran niepokoją innych ludzi, mimo to wielu otwarcie je głosi. Są jednak i tacy, którzy o swojej religii i wierzeniach opowiadają obcym z wielką ostrożnością. Zuranie zwykle są dumni ze swojego sposobu bycia, wolą „wolne strefy autonomiczne (WSA)" od osiadłego życia w Znanych Światach. Choć od wielu lat cierpią z powodu niechęci Kościoła i szlachty, nie stracili ducha. Często szydzą z innych, ale w przebiegły sposób, przez cały czas udając ignorancję: „Naprawdę nie wiedziałem, że biskup Kish to taka ważna figura. W końcu ja też jestem biskupem. I mój brat Paulo też".

Oto kilka przykładów bohaterów wywodzących się z tej sekty.

* Przemytnik na statku kosmicznym.
* Głęboko religijny członek plemienia Zuran Starego Prawa, który szczerze pragnie nawrócić innych na zuranizm.
* Najemnik, który służył podczas wojen o tron, ale pozostał przy zuranizmie.
* Poddany, który uciekł z posiadłości szlacheckiej. Teraz cieszy się demokracją i życiem na wolności w plemieniu zuran. Wciąż jednak szukają go jego byli panowie.
* Świetny złodziej, który jest także zurańskim uzdrowicielem i potrafi przepowiadać przyszłość.
* Sprzedawca „świętych relikwii" Kościoła Niebiańskiego Słońca, który błyskawicznie wciska klientom „uzdrawiające" kości świętych.

* Inżynier, który szuka przygód i bogactwa; chętnie na jakiś czas opuści zuran.
* Swatka (lub swat), która kojarzy małżeństwa wśród poddanych.

# Rady dla Mistrza Gry: Zuranie

**Świt umarłych:** W czasie nagłego ataku skorup na dalekiej prowincji, bohaterowie muszą się sprzymierzyć z miejscowymi zuranami, aby przetrwać. Obozy sekty są dobrze uzbrojone. W krytycznej sytuacji znajdą się laserowe karabiny i pistolety. W obozie bohaterowie zorientują się, że rzadko kiedy ktoś z zuran staje się zombi i że mają tam sposoby – sygnały i omeny – dzięki którym nie grożą im skorupy. Postacie muszą przekonać zuran, aby pomogli oblężonej społeczności – miastu, które wcześniej nie było zbyt przyjazne koczownikom. Członkowie sekty twierdzą, że to sam Zuran stworzył zombich, kiedy rzucił klątwę na starych dyrektorów korporacji – mieli oni po wieki trwać w swej nędznej egzystencji.

**Ucieczka sprzed ołtarza:** Szlachcic z domu Hazat twierdzi, że zuranie porwali jego córkę. Bohaterowie w zamian za obiecaną nagrodę ścigają zmotoryzowany obóz sekty. Kiedy wreszcie odnajdą obozowisko, odkryją, że córka dobrowolnie przyłączyła się do zuran, uciekając przed zaaranżowanym małżeństwem. Jeśli bohaterowie ją porwą, członkowie sekty spróbują ją uwolnić. Tymczasem Hazat poprzysiągł, że zmiecie z powierzchni ziemi każdy obóz zuran, jeśli jego córka nie wróci do domu.

**Ciężkie czasy:** Bohaterowie – uwięzieni przez lokalne władze z powodu zmyślonych zarzutów – odkryją siatkę zuran działających wśród więźniów. Znany inżynier pracuje nad wyrafinowanym planem ucieczki, mającym na celu przeszmuglowanie więźniów podczas świąt Ortodoksji, gdy ochrona będzie najbardziej rozluźniona. Postaci sprzymierzają się z zuranami, aby wspólnie wywalczyć sobie wolność.

# Współczynniki

## Proponowane współczynniki

Oto sugestie dla bohaterów, którzy zaangażują się naprawdę głęboko w zuranizm. Wojownik lub pilot może być zuranem bez wiedzy religijnej, którą posiadali jego nauczyciele. Nauczyciele religijni zuran mogą wykonywać dowolny zawód w swoim plemieniu, ale zawsze tytułowani są Santa Elda lub Blanca Matre.

**Cechy:** Wiara, Opanowanie, Zręczność.

**Umiejętności wrodzone:** *skradanie się, spostrzegawczość, urok osobisty.*

**Umiejętności wyuczone:** *alchemia, rzemiosło, sztuka przetrwania, wybawienie techniki.*

**Błogosławieństwa:** Casanova, pierwszorzędny kierowca/pilot, złota rączka.

**Przekleństwa:** Chwalipięta, duma.

**Dobrodziejstwa:** Częste podróże.

## Teurgia

**Uwaga:** Tylko postaci głęboko zaangażowane w szkolenie religijne, jak Santa Elda lub Blanca Matre, mogą nauczyć się tych rytuałów.

### Znak świętego Samdeja

**(poziom 2, Wiara + *koncentracja*, LG, przedłużony, 1 D)**

Należy umieścić podwójny uzdrawiający krzyż na ciele osoby lub na drzwiach domu, aby odstraszać zombich. Skorupy unikają znaku, nawet jeśli zostaną zaatakowane przez osobę, która go nosi. Zuranie twierdzą, że ten symbol to duch, który przypomina nieumarłym, że kiedyś żyli. Umieszczanie symbolu zajmuje dziesięć minut. Jedynie zuranie odprawiają ten rytuał, najczęściej za opłatą albo w akcie miłosierdzia. To pilnie strzeżony obrzęd. Nie potrzebują wszak konkurencji w odstraszaniu zombich.

### Złote usta Zurana

**(poziom 3, Porywczość + *wywieranie wrażenia*, LM, dotyk, przedłużony, 1 D)**

Osoba odprawiająca ten rytuał na pewien czas wpływa na przedstawiciela władzy tak, aby stał się przychylny zuranom. To bardzo użyteczny obrzęd, gdy ma się do czynienia z policją, żołnierzami, urzędnikami sądowymi i innymi podobnymi osobami, ponieważ łagodzi głęboko skrywane uprzedzenia.

### Oczy świętego Kojota

**(poziom 6, Wiara + *koncentracja*, LG, przedłużony, 1 D)**

Cenne przedmioty dla innych wyglądają jak zwykłe rzeczy: niezwykły rubin to kawałek chleba, pęk głowni – siano itd. Obrzęd ten bardzo przydaje się przemytnikom. Jego odprawienie zabiera trzy rundy. Nad przedmiotem trzeba odśpiewać stosowne słowa i narysować na nim znak oka świętego Kojota.



# Dodatek: Dobre uczynki

## Awans w hierarchii światła

Chociaż głównym celem kapłana jest doskonalenie wiary w sobie i innych, pozycja, jaką zajmuje w Kościele, bardzo mocno wpływa na środki, którymi może ów cel realizować. Innymi słowy, duchowni pragną awansu tak jak członkowie świeckich społeczności lub gildii, ponieważ oznaczałby on zwycięstwo nad przeszkodami na drodze wiary. Z drugiej strony poszerzyłby w ten sposób też zasób środków, którymi można szerzyć słowo Wszechstwórcy (i po drodze zebrać trochę przyzwoitej dziesięciny...).

Aby awansować, trzeba zrobić wrażenie na przełożonych swoją lojalnością, spolegliwością, wiarą albo popularnością wśród wiernych. O ile kapłan nie jest jednym z mnichów żebrzących, pozostaje związany z określoną katedrą lub Stolicą Apostolską i w związku z tym stoi na którymś szczeblu kościelnej hierarchii (nawet duchowny, który jest członkiem świty szlachcica, należy do jakiegoś biskupstwa, prawdopodobnie z rodzinnego świata arystokraty).

Kapłan w randze akolity lub wyższej może wyświęcić kandydata do rangi nie wyższej niż jego własna, pod warunkiem że ów nie przeskoczy żadnego pośredniego szczebla (tj.: wszyscy duchowni muszą zacząć od nowicjatu i powoli wspinać się po kolejnych szczeblach). Ksiądz musi wykonywać polecenia duchownych wyższych rangą w obrębie swojego biskupstwa, ale nie musi słuchać rozkazów innych duchownych (choć powinien okazać im szacunek). Kapłani ze wszystkich sekt muszą wykonywać polecenia patriarchy, który jest głową Wszechświatowego Kościoła i ogółu biskupstw, a ponadto muszą liczyć się z metropolitą, który sprawuje pieczę nad grupami planet.

Chociaż większość światów ma własne biskupstwo, zdarzają się klasztory albo grupki mniejszych kościołów, które nie muszą być z nim związane. Podporządkowują się one własnym przywódcom zgodnie z wewnętrzną hierarchią.

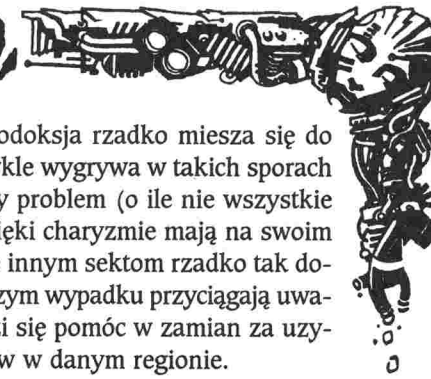
Jeśli gracz chce, aby jego bohater awansował, musi wiedzieć, kto pociąga za sznurki w katedrze lub w całym biskupstwie (zależnie, gdzie przynależy postać). Niekoniecznie chodzi tu o najwyższego rangą kapłana – stary, zasuszony biskup, którego wszyscy uwielbiają, może być zwyczajnie zbyt wiekowy, by pomóc śmiałkom w ich dążeniu do awansu. Zaś nie stojący szczególnie wysoko diakon może znać wszystkie ploteczki powtarzane w ławach kościelnych i katakumbach.

Z kolei Mistrz Gry musi znać bohaterów niezależnych, którzy mogą udzielić kolejnych święceń postaci gracza i wiedzieć, pod jakim warunkiem mogą tego dokonać. Niektórzy duchowni są bardzo konserwatywni i rzadko kiedy udzielają wyższych święceń; wolą trzymać pod sobą cały czas tę samą grupę kapłanów przez całe ich życie. Inni są bardziej liberalni i umożliwiają awans, pod warunkiem że obdarowany tak duchowny wyruszy, aby ustanowić nową katedrę, szerzyć słowo w ramach pracy misyjnej albo spróbuje zdobyć sobie pozycję ulubionego kapłana w świecie szlachetnie urodzonego (niektórzy arystokraci nie przyjęliby duchownego o niskiej randze).

Rzecz jasna potrzeby biskupstwa to najlepszy prognostyk szans kandydata: w rozwijającym się regionie, gdzie przybywa wielu poddanych, mogą przydać się księża, którzy zapanują nad masą ludzi. Może też zdarzyć się tak, że nowicjusz Zakonu Eskatonicznego okaże się kluczową postacią jakiejś dziwnej okultystycznej przepowiedni i w ten sposób zostanie zauważony przez przełożonych.

Duchowni, którzy czują, że mają zablokowaną drogę do większego uznania (i wobec tego poważniejszych obowiązków), mogą prosić o przeniesienie na nowe miejsce: do innej katedry lub biskupstwa. Taką prośbę należy złożyć na ręce duchownego tej samej bądź wyższej rangi co głowa katedry, do której należy petent (biskupa upragnionej katedry lub arcybiskupa wybranego biskupstwa). Zgody na takie przeniesienie udziela się tylko wtedy, gdy osoba wykaże się jakimiś znaczącymi zasługami i może swojemu nowemu domowi przynieść rzeczywiste korzyści. Może się też zdarzyć, że przyjęcie nowego kapłana będzie potraktowane jak kolejny zdobyty punkt w rozgrywce z rywalem.

Bywa też odwrotnie – katedra lub biskupstwo poprosi o kapłana z innego biskupstwa (metropolii albo od samego patriarchy), który ma szczególne umiejętności. Parafia, w której brakuje uzdrowicieli czy uczonych lub w której dzieją się dziwne rzeczy natury okultystycznej, może poprosić o specyficznego fachowca, aby pomógł



w rozwiązaniu problemu bądź na stałe został w nowym kościele. Ponadto biura patriarchy, metropolie i liczne biskupstwa „zatrudniają" u siebie księży-ekspertów, którzy mogą podróżować po biskupstwach Znanych Światów, aby badać zagadkowe sprawy czy głosić słowo jako przedstawiciele (szpiedzy) swoich biur.

Chociaż Kościół jest bardziej zjednoczony od królewskich domów, wewnętrzna polityka może utrudnić awans. Załóżmy, że pewien biskup postanowi wybudować nową katedrę w pobliżu kościoła innego biskupstwa. Kapłan, który pokrzyżuje mu plany, z pewnością wzbudzi jego wściekłość. Biskup więc przy pierwszej okazji – czyli podczas synodu – zwróci wyżej stojących duchownych przeciwko nieszczęsnemu kapłanowi.

# Misjonarski zapał

Każda sekta Wszechświatowego Kościoła Niebiańskiego Słońca inne obowiązki uznaje za najważniejsze dla swojej świętej misji. Dotyczą one zwykle wszystkich przedstawicieli danej sekty, lecz każda lokalna parafia trochę inaczej na nie patrzy – zależnie od miejscowej specyfiki (w regionie zagrożonym antynomią nawet kapłani Sanktuarium Wieczności będę zajmować się przede wszystkim grzechem i herezją). Ogólnie rzecz biorąc, każda z sekt stawia sobie następujące zadania.

**Bractwo Wojenne:** Otrzymywanie i wykonywanie rozkazów wojskowych zakonu. Obrona wiernych (zwykle pielgrzymów), placówek oraz szukanie zła, które trzeba zniszczyć.

**Ortodoksja:** Głoszenie kazań, zaspokajanie duchowych potrzeb wiernych, troska o nich, obrona przed szczególnie okrutnymi wybrykami arystokracji. Nawracanie i czujność wobec potencjalnej schizmy.

**Sanktuarium Wieczności:** Leczenie ran ciała i duszy, zabliźnianie ran zadanych Dziełu Stworzenia, okazywanie miłosierdzia wszystkim – nawet grzesznikom.

**Świątynia Avesti:** Strzeżenie przed grzechem siebie i innych. Nauczanie przeciwko herezji. Wykorzenienie zła i oczyszczanie świata.

**Zakon Eskatoniczny:** Studiowanie rękopisów i zgromadzonej wiedzy, nauczanie o nadchodzącym Eskatonie, wykorzenienie okultyzmu i jego zbadanie.

# Poddani, łączcie się!

Kapłan, stojący na czele parafii lub biskupstwa, ma moralny i święty obowiązek chronić wiernych przed wszelką krzywdą – także ze strony arystokracji lub gildii. Czasem oznacza to przygotowanie strajku, a nawet buntu przeciwko zbyt surowym panom na zamku.

Kiedy dojdzie do rebelii, większość duchownych jest zdana na samych siebie. Czasem jednak któremuś dopisze szczęście i zdoła wynająć bandę najemników, którzy pomogą w zamian za jedzenie. Kapłani, mający dobre znajomości, czasem otrzymują specjalne zezwolenia od przełożonych na przygotowanie takiego buntu. Jak się historia skończy, zależy zwykle od tego, ile władzy ma sekta nad lokalnymi panami, albo od zasięgu powiązań kapłana poza planetą. Chociaż Ortodoksja rzadko miesza się do chłopskich buntów, to zwykle wygrywa w takich sporach i rozwiązuje najważniejszy problem (o ile nie wszystkie problemy). Amalteanie dzięki charyzmie mają na swoim koncie kilka sukcesów, ale innym sektom rzadko tak dobrze się wiedzie. W najlepszym wypadku przyciągają uwagę Ortodoksji, która zgodzi się pomóc w zamian za uzyskanie większych wpływów w danym regionie.

Odpłata możnowładców za takie nieposłuszeństwo to główny powód, dla którego tak rzadko dochodzi do strajków. Większość arystokratów nie ma litości, kiedy karzą za coś, co uznali za bezprawny opór (niezależnie od pierwotnej przyczyny sytuacji) i wysyłają przeciwko przywódcom opozycji swoje armie. Dom Hawkwood słynie z tego, że w takich sytuacjach zachowuje się bardzo przyzwoicie, ale chłopskie rebelie zdarzają się u nich najrzadziej. Chociaż większość ludzi uważa, że najgorsi pod względem mściwości są Decadosi, to jednak najbardziej wszyscy boją się Li Halanów. Kiedy święty porządek zostanie zakłócony (nawet za sprawą słów duchownych), ród ten reaguje nad wyraz niemiło i często dochodzi do rzezi. Z tego powodu w posiadłościach tego rodu rzadko wybuchają chłopskie powstania (z wyjątkiem Bastionu, na którym ludność nie zdążyła się jeszcze porządnie nauczyć, jakie są metody działania Li Halanów).

Jednakże to przede wszystkim Kościół ogranicza okrucieństwo szlachty. Jeśli sankcje po rebelii są rzeczywiście poważne lub zemsta arystokracji wywoła znaczne poruszenie, Kościół może uznać, że ród zareagował zbyt ostro lub przekroczył swoje uprawnienia, a taka decyzja pociąga za sobą nieprzyjemne konsekwencje. Poza tym, że opornego arystokratę częściej będą odwiedzać inkwizytorzy, grozi mu jeszcze ekskomunika, co równa się wyrokowi śmierci. Nawet najbardziej tchórzliwi poddani będą obawiać się służby u człowieka, którego duszy nie chroni już Kościół. Wiele rodów w tej sytuacji odbiera arystokracie tytuł i na jego miejsce posyła kogoś innego.

W ten sposób Kościół potwierdza fakt, że pełni w Znanych Światach kluczową rolę, że jest pasterzem wszystkich dusz. W końcu – jakby nie patrzeć – to Wszechstwórca włada wszechświatem, a nie śmiertelnik, choćby szlachetnie urodzony.

Inaczej sprawa wygląda w wypadku nadużyć Ligi Kupieckiej i gildii. Kościół reaguje zwykle w dwóch sytuacjach: gdy zbyt wielu wiernych zostało oszukanych przez członków gildii i w związku z tym ubożeje cała społeczność albo gdy gildia otwarcie handluje zakazaną technologią. Również nielegalne faktorie lub fabryki produkujące zbyt dużo zanieczyszczeń są często atakowane w kazaniach. Jeśli placówki gildii okażą się rzeczywiście niebezpieczne (albo kapłan ma niezłe znajomości), w fabrykach pojawią się inkwizytorzy. Kościół może też nałożyć embargo na gildię, a kapłani będą się domagać, aby ich parafianie nie kupowali produktów od członków oskarżonej organizacji. W najgorszym przypadku przedstawicielom gildii grozić będzie ekskomunika. Konsekwencje ekskomuniki nie są w tym wypadku tak groźne. Oznaczają, że członek gildii musi pożegnać się z handlem. Powinien przejść do pracy administracyjnej i odsunąć się od bezpośrednich kontaktów z ludźmi lub wyprawić z misją badawczą na odległe światy.



# Codzienne rytuały

Zaspokajanie potrzeb duchowych ludzi to sedno obowiązków kapłana. Ma wysłuchiwać spowiedzi, błogosławić zbiory, udzielać ślubów, czuwać przy narodzinach, śmierci i podczas rytuałów przejścia – można by długo wymieniać. Jest łącznikiem pomiędzy społecznością a cyklem przemian we wszechświecie. Bez odprawianych przez niego codziennych rytuałów, chaos kosmosu ogarnąłby życie wszystkich ludzi.

## Modlitwa

W ciągu dnia jest kilka ważnych chwil, które należy wypełnić modlitwą odpowiedniego rodzaju (eskatonicy spisali ogromne tabele, zestawiające czas i rodzaj modlitwy). Oto najważniejsze z nich.

**Pryma (świt):** Modlitwa o świcie to podziękowanie Wszechstwórcy za nadejście światła.

**Nieszpór (wieczór):** Wieczorna modlitwa to podziękowanie za dobre uczynki dokonane w ciągu dnia i szczęśliwe wypełnienie obowiązków.

**Kompleta (noc):** Nocna modlitwa (przed snem) to podziękowanie za życie własne i bliskich oraz prośba o zapewnienie bezpieczeństwa duszy podczas nocy pozbawionej światła.

**Jutrznia (godzina wilka):** Godziny przed świtem, zwykle między trzecią a czwartą nad ranem lub czwartą a piątą, uważa się za najgroźniejsze dla bezpieczeństwa duszy. W tym czasie chorobliwe myśli i rozpacz najpoważniej zagrażają duszy. Większość ludzi wtedy śpi i to ich chroni, ale mnisi często w tym czasie modlą się o większą wytrwałość w obliczu mroków nocy.

Jest także kilka modlitw odmawianych w ciągu dnia, które odbywają się z różnych przyczyn i dla różnych celów w zależności od miejsca i sekty.

## Coroczne rytuały i święta

Istnieje kilka rytuałów, świąt i wydarzeń religijnych, które mają miejsce co roku. Ich dokładna data zależy od danego świata – typowego dla planety kalendarza księżycowego i astrologicznego.

### Orędzie na Nowy Świt (Nowy Rok)

Rytuał ten oprawiany jest na zakończenie starego i rozpoczęcie nowego roku – zwykle w trakcie lub tuż po przesileniu zimowym. Nazywa się to święto też „Powrotem światła", „Ubywaniem ciemności" lub „Odchodzeniem zimy". Obrzęd ten jest szczególnie popularny na lodowych planetach, takich jak Malignatius, gdzie fizyczne zmiany związane z przesileniem zimowym i nadejściem wiosny są ledwie zauważalne. W związku z tym symboliczne wejście w nowy rok staje się dla wiernych jeszcze ważniejsze.

### Oda do Płodności (wiosna)

Obrzęd na powitanie wiosny ma przypominać o corocznym darze Wszechstwórcy – darze życia i wzrostu. Rytuał ten ma korzenie w tradycji ze starożytnej Urth i w świętach płodności z okresu Diaspory (w tym pewnych rytuałach Gjarti). Na niektórych planetach Oda dla Płodności nadal ma większy związek z cielesnym niż duchowym odrodzeniem, zmartwychwstaniem lub reinkarnacją.

### Kantyk dla Lata

W okresie, kiedy jest najwięcej światła, obrzędy mają podkreślać radość i szczęście. Tym razem nie chodzi o rozpustne zabawy, które zwykle wiążą się z wiosną, ale o pełne ciepła i spokoju szczęście, które przychodzi po dobrze wykonanej, ciężkiej pracy. W wielu regionach w tym czasie katedry i parafie sprowadzają wielkie bloki lodu, aby ulżyć ludziom w czasie strasznych upałów. Dzięki temu w kościołach roi się od wiernych.

### Hymn Jesieni

To rytuał dożynkowy, czas dzielenia się pracą i jej plonami. Ponieważ w tym okresie światła ubywa, jest to dobry moment, aby skupić się na duchowym blasku, który – choć niewidzialny dla śmiertelnych oczu – niezmiennie jaśnieje i rozświetla zwierciadlaną duszę.

## Powszechne rytuały i święta

### Kosmiczny Karnawał (tydzień obejmujący koniec lutego i początek marca)

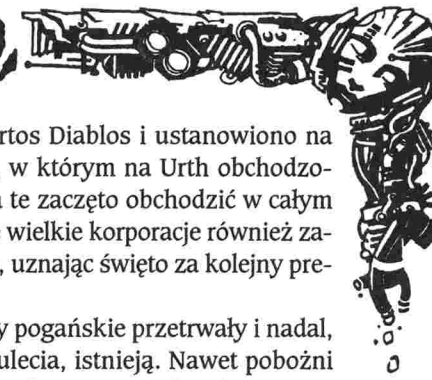
Święto w rodzaju Biesiady Błaznów, dziedzictwo po pogańskich rytuałach, takich jak Mardi Gras lub Karnawał. Poddani, wolni obywatele i nawet szlachta zapominają o podziałach i bawią się wspólnie przez cały tydzień. Zakładają często wyrafinowane maski i kostiumy, aby ukryć swoją tożsamość i ochronić się przed ośmieszeniem (lub rozgłosem). To ulubione święto Ligi Kupieckiej, bo w czasie tego jednego tygodnia kupcy sprzedają więcej alkoholu, kaset holovideo magicznej latarni i wszelkiego rodzaju zabawek niż kiedykolwiek indziej w całym roku (więcej nawet niż w Lux Splendor, w którym większym wzięciem cieszą się ręcznie wykonane towary).

Kościół już dawno temu poddał się, jeśli chodzi o próby zlikwidowania tego święta. Zrobił za to coś przeciwnego – zaadaptował karnawał do swoich potrzeb i pozwolił, aby przez ten jeden tydzień potraktowano swobodniej grzech, a nawet herezję. Na niektórych światach na czas karnawału zakazano działać inkwizycji (z wyjątkiem operacji przeciwko wyjątkowo ohydnym zbrodniom, takim jak antynomia). Oczekuje się, że inkwizytorzy albo przyłączą się do zabawy, albo powrócą do swoich klasztorów. Rzadko kiedy powstrzymuje to bardziej zagorzałych fanatyków od działania przeciwko temu, co uznają za szczególnie odrażającą niemoralność.

W kalifacie Kurga pierwszy dzień karnawału uznaje się za dzień urodzin Świętej Natury.

### Dzień Urth (1 maja)

To starożytne święto ku czci kolebki ludzkości było popularne wśród kolonistów Diaspory, którzy znaleźli się daleko od miejsca narodzin przodków. Jednakże korzenie obrzędu mają sięgać Urth i czasów sprzed ery międzygwiezdnej, ściśle rzecz biorąc, czegoś w rodzaju święta terraformowania.



Kościół uświęcił ten dzień jako formę uczczenia Świętej Terry i długiej historii ludzkości na tym globie. Niektóre światy rozciągają to święto na gwiezdnych sąsiadów Urth – Marsa (rzekome miejsce urodzenie Proroka) i gwiezdne wrota Układu Słonecznego.

### Pierwszy Skok (4 lipca)

Początkowo było to święto świeckie na cześć pierwszej podróży załogowej przez gwiezdne wrota Urth w 2306 roku (rok po ich odkryciu). Dzień ten został uznany za święto kościelne przez świętego Palamedesa, który chciał w ten sposób zniszczyć wszelkie skojarzenia z sathrystami. Obchodzą je głównie Przewoźnicy i ci, którzy żyją wśród gwiazd.

### Dzień Świętego Ramosa / Dzień Kolonii (10 sierpnia)

Dzień Świętego Ramosa to święto upamiętniające ciężkie próby, przez które przeszedł Ramos, i jego ostateczny triumf. Był to kolonista z początków Diaspory, którego kościół Drugiej Republiki uznał za świętego, choć żył w czasach pre-zebulońskich. Ramos, popularny aktywista na rzecz praw kolonistów, zginął śmiercią męczeńską z rąk policji zaibatsu. Dzień Kolonii został wyznaczony w czasach Drugiej Republiki jako dzień ku czci Ramosa i wszystkich kolonistów.

Obrazoburcy z Ligi podśmiewają się z tego święta. Twierdzą, że jego źródła leżą w święcie zaibatsu, wymuszanym na pracownikach i tymczasowych robotnikach, które miało na celu pogłębienie ich lojalności wobec korporacji. Obchody polegały między innymi na śpiewaniu piosenek ku czci firmy i klaskaniu do taktu. W czasie jednego z takich świąt Ramos poprowadził tragiczne w skutkach powstanie.

### Santa Flamma Dies (17 września)

Święto to upamiętnia dzień, w którym Prorok ujrzał Święty Płomień i tym samym zmienił bieg historii ludzkości. To drugie pod względem ważności święto kościelne (pierwszym jest Lux Splendor opisany dalej). Jest to czas na modlitwę i podziękowanie Wszechstwórcy za jego łaskę oraz Prorokowi i wszystkim świętym – za to, że ponieśli między ludzi przesłanie Stwórcy. Wiele sztuk odtwarza tę legendarną chwilę. W całych Znanych Światach zbierają się wyznawcy, a w większych miastach teatry magicznej latarni pokazują popularne holofilmy o życiu Proroka.

### Mortos Diablos (31 października)

Święto Zmarłych i Halloween ze starej Urth przetrwało wśród kolonistów Diaspory i robotników na nowych światach. Świętowano w całym wszechświecie w najróżniejsze dni, ale najczęściej pod koniec jesieni, kiedy zaczynała się zbliżać zima.

W czasie Drugiej Republiki patriarcha Orrin spostrzegł, że pogańskie elementy zaczynają przeważać w tym święcie, w miarę jak ludzkość rozprasza się wśród gwiazd. W związku z tym spróbował włączyć je do świąt kościelnych. Podczas święta duchowni mieli odprawiać rytuały powstrzymujące Mrok i chroniące dusze wiernych przed demonami, które tej nocy swobodnie krążyły po świecie. Uroczystości nazwano Mortos Diablos i ustanowiono na 31 października (w dzień, w którym na Urth obchodzono Halloween). Tak święta te zaczęto obchodzić w całym wszechświecie. Ostatecznie wielkie korporacje również zaadaptowały Mortos Diablos, uznając święto za kolejny pretekst do hucznych zabaw.

Mimo wszystko elementy pogańskie przetrwały i nadal, u progu pięćdziesiątego stulecia, istnieją. Nawet pobożni parafianie często nocą wymykają się na obrzeża miasta, gdzie u wędrownych biskupów zuran szukają ochrony w postaci amuletów i uroków. Rzeczywiście do zuranizmu, religii wędrujących Dzieci Zurana, w tym dniu ludzie odnoszą się z szacunkiem. Okazuje się bowiem, że jej wyznawcy potrafią powstrzymać nieszczęścia, jakie mogą przytrafić się podczas świąt Mortos Diablos.

### Dies Lamentum (23 grudnia)

Dies Lamentum to czas czuwania przy Proroku, okres żałoby po śmierci Zebulona, który zginął w wypadku w gwiezdnych wrotach (2849) w czasie misji do vau. Niektórzy wierni traktują to święto zbyt poważnie – umartwiają się, aby zdobyć stygmaty Proroka (zwykle chodzi tu o ofiarę w ogniu). Rozsądniejsi parafianie kontemplują życie i czyny Zebulona, czytając „Ewangelię omega".

### Lux Splendor (25 grudnia)

To święto Promieniejącej Jasności, która pojawiła się po śmierci Proroka, kiedy jego duch oczyścił gwiezdne wrota i poświęcił je, chroniąc tym samym przed Mrokiem i czyniąc międzygwiezdne podróże bezpiecznymi dla ludzkości. To najważniejsze święto Ortodoksji. Lux Splendor symbolizuje szczodrość łaski dostępnej każdej rozumnej istocie, a nie łaski tylko dla wybrańców, dla świętych.

W czasie święta wierni obdarowują swoich bliskich i przyjaciół. Podarki symbolizują światło odbijane od jednej duszy do drugiej duszy (sposób, w jaki blask rozświetla cały wszechświat) i przypominają o darze Proroka

Niektórzy uważają, że data śmierci Proroka – i w związku z tym święta Lux Splendor – jest mylna. Ich zdaniem tak naprawdę jest to data świąt pre-zebulońskiej religii, w której wychował się sam Prorok.

# Teurgia

Teurgia nie jest powszechną wiedzą. Dla wielu teurgów oznacza samotne studia, których efekty stają się widoczne dopiero po latach medytacji i modlitw. Niemniej większość teurgii wyrasta wprost z kultu, zwłaszcza kultu całych społeczności. Najważniejsze obowiązki duchownego dotyczą Wszechstwórcy (poprzez Kościół), a w drugiej kolejności wiernych. Poniższe rytuały odzwierciedlają różne zadania, które realizują poszczególne sekty. Wywodzą się z prawdziwej, szczerej wiary.

### Błogosławiona spowiedź (Ortodoksja)

**(poziom 2, Ekstrawersja + *empatia*, L, zmysły, przedłużony, 1 D)**

Spowiedź to sakrament znaczący coś więcej, niż jedynie przekazywanie duchowieństwu informacji świetnie



nadających się do szantażowania ludzi. To proces oczyszczenia, dzięki któremu ludzie usuwają grzechy i otwierają się na łaskę Wszechstwórcy. Spowiednik może posłużyć się rytuałem *Błogosławionej spowiedzi* wobec kogoś, kto dobrowolnie chce wyspowiadać się z grzechów. Grzesznik uzyskuje dzięki temu premię +2 do wszystkich testów, związanych z zapobieganiem następnemu podobnemu grzechowi, oraz +1 na każdy punkt zwycięstwa zdobyty podczas odprawiania tego obrzędu.

## Niebiański topór (Bractwo Wojenne)

**(poziom 7, Wiara + *walka wręcz* lub *broń biała*, MG, dotyk, chwilowy, 2 D)**

Każdy brat, który zaintonuje słowa tego rytuału, prosi Wszechstwórcę, aby wspomógł go w walce. Jeżeli następnie rycerz zakonny wykona udany atak, należy jak zawsze wykonać test obrażeń. Takie same obrażenia, jak rzeczywiście zaatakowana przez brata osoba, dostaje tylu ludzi, ile wypadło punktów zwycięstwa plus 1. Jeśli więc trzech zbirów zaatakuje siostrę Dianę, a ona wyrzuci „7" w teście *Niebiańskiego topora*, może sama zaatakować jednego bandytę, a mistyczna siła jej wiary uderzy w dwóch pozostałych. Jedno uderzenie, które jeszcze zostało do wykorzystania, zostanie stracone.

## Sny o nieskończoności (Zakon Eskatoniczny)

**(poziom 5, Wiara + *empatia*, G, dotyk, specjalny, 1 D)**

Delikatnie uderzając drugą osobę w czakrę korony (czubek głowy), eskatonik może wprowadzić ją w trans medytacyjny, z którego wyrwać może tylko wyjątkowy wstrząs. Osoba tak potraktowana musi wykonać test Porywczości + *spostrzegawczości*, aby zrobić cokolwiek w trakcie trwania transu. Rytuał działa tyle tur, ile punktów zwycięstwa plus 1 eskatonik uzyska w teście. Obrzęd najlepiej skutkuje na osobach, które zgadzają się na jego wykonanie lub które niczego nie są świadome i na których głowie eskatonik może położyć dłoń, nie wzbudzając żadnych podejrzeń. Teurg musi wykonać test Zręczności + *walki wręcz*, aby dotknąć głowy osoby, która się na to nie zgadza i może się uchylić. (Kiedy teurg wykonuje rytuał i test ataku w tej samej turze, nie liczy się to jak działania jednoczesne – nie ma żadnych modyfikatorów ujemnych).

## Błoga ignorancja (Świątynia Avesti)

**(poziom 3, Wiara + *wywieranie wrażenia*, MGL, wzrok, tymczasowy, 1 D)**

Avestianie od dawna szukali sposobu, aby pokazać ludziom, że uczenie się jest nie tylko niepotrzebne, ale wręcz niezgodne z Bożym Życiem. Rytuał *Błogiej ignorancji* pomaga w tym zadaniu. Avestianin może obniżyć poziom dowolnej wyuczonej umiejętności, którą nabyła druga osoba, o jeden za każdy punkt zwycięstwa. Jeśli uda się poziom zredukować do zera, osoba poddana działaniu obrzędu nie może nawet korzystać z danej umiejętności.

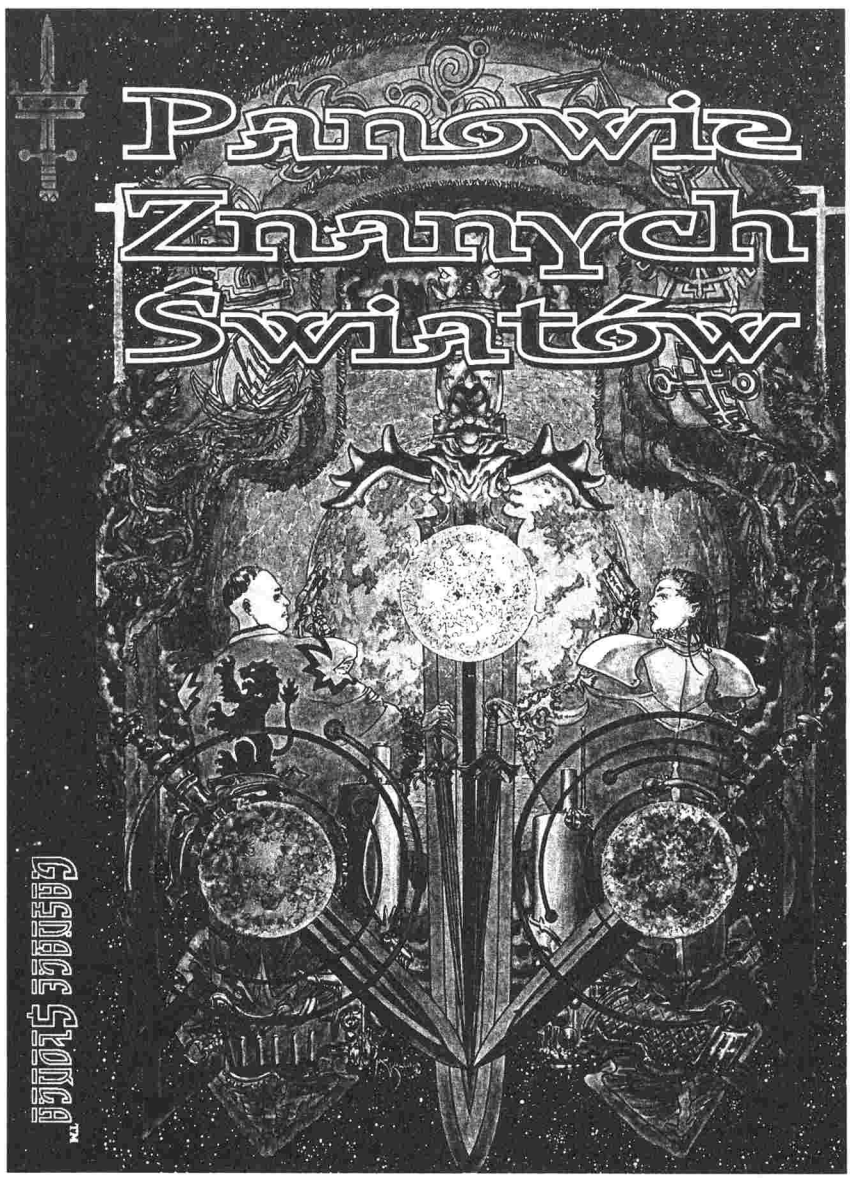
## Uzdrowienie wspólnoty (Sanktuarium Wieczności)

**(poziom 5, Opanowanie + *koncentracja*, MGL, wzrok, przedłużony, 1 D)**

Kongregacja czerpie siłę z wiary poszczególnych członków. Rytuał *Uzdrowienia wspólnoty* pozwala duchownemu umocnić wszystkie więzi w społeczności. Dzięki temu członkowie wspólnoty łączą się w cierpieniu. Ustalona liczba ochotników może przenieść rany poszkodowanych członków kongregacji na siebie. W czasie trwania obrzędu każdy może wziąć na siebie tyle punktów obrażeń, które wcześniej otrzymał jeden z członków kongregacji, ile wynosi jego Wiara. Wobec tego jeżeli voroks Scotan i ojciec Haverson amalteanin połączą się z sierżantem Rockiem z Pośredników, który właśnie otrzymał pięć punktów obrażeń z karabinu szturmowego, Scotan i Haverson mogą zdecydować się na przejęcie części tych obrażeń na siebie. Każdy z nich może wziąć maksymalnie tyle obrażeń, ile wynosi jego wiara (Scotan – 1, Haverson – 5).

Obrażenia mogą zostać rozdzielone pomiędzy tylu członków wspólnoty, ile punktów zwycięstwa uzyskano w teście, plus 1. Przejęte obrażenia traktuje się jak normalne rany tego samego typu – od ognia, kuli, lasera, upadku i tak dalej. (Oznaczaj te obrażenia literą „W", aby dopilnować, żeby ich suma nie przekroczyła Wiary danej osoby). Ci, którzy biorą udział w rytuale, mogą zdecydować się na przejęcie obrażeń, ale nie muszą.

# JUŻ WKRÓTCE




GASNĄCE SŁOŃCE



# Kapłani Niebiańskiego Słońca

Szlachetnie urodzeni władają życiem mieszkańców Znanych Światów, ale to Kościół i duchowni sprawują rząd dusz. Nic więc dziwnego, że tylko nieliczni arystokraci odważają się sprzeciwić woli patriarchy i jego biskupów. Kościół nie jest jednak tak stabilny, jak by się mogło wydawać. Po wojnach o tron powstały nowe sekty i zakony; przebudziły się też herezje sprzed wieków. Wiara ludzi nie jest już tak jednoznaczna. Być może Kościół stanowi jedno ciało, jeśli stawia czoło szlachcie lub gildiom, kiedy jednak chodzi o wiernych, w katedrach wybuchają spory.

W tym podręczniku znajdziesz informacje o życiu świętych, historię najważniejszych zakonów Kościoła i ich doktryny. Ponadto opisano w nim heretyckich wcielonych i wiernych określanych mianem Dzieci Zurana.

**#FSKAP**

© 2001 Fading Suns ™ (Gasnące Słońca) is a trademark of Holistic Design, Inc.
Used under licence.

HOLISTIC

MAG™

GASNĄCE SŁOŃCA

cena 75 zł

ISBN 83-87968-89-7

9 788387 968892